

Tomasz Frydel

Powiat dębicki

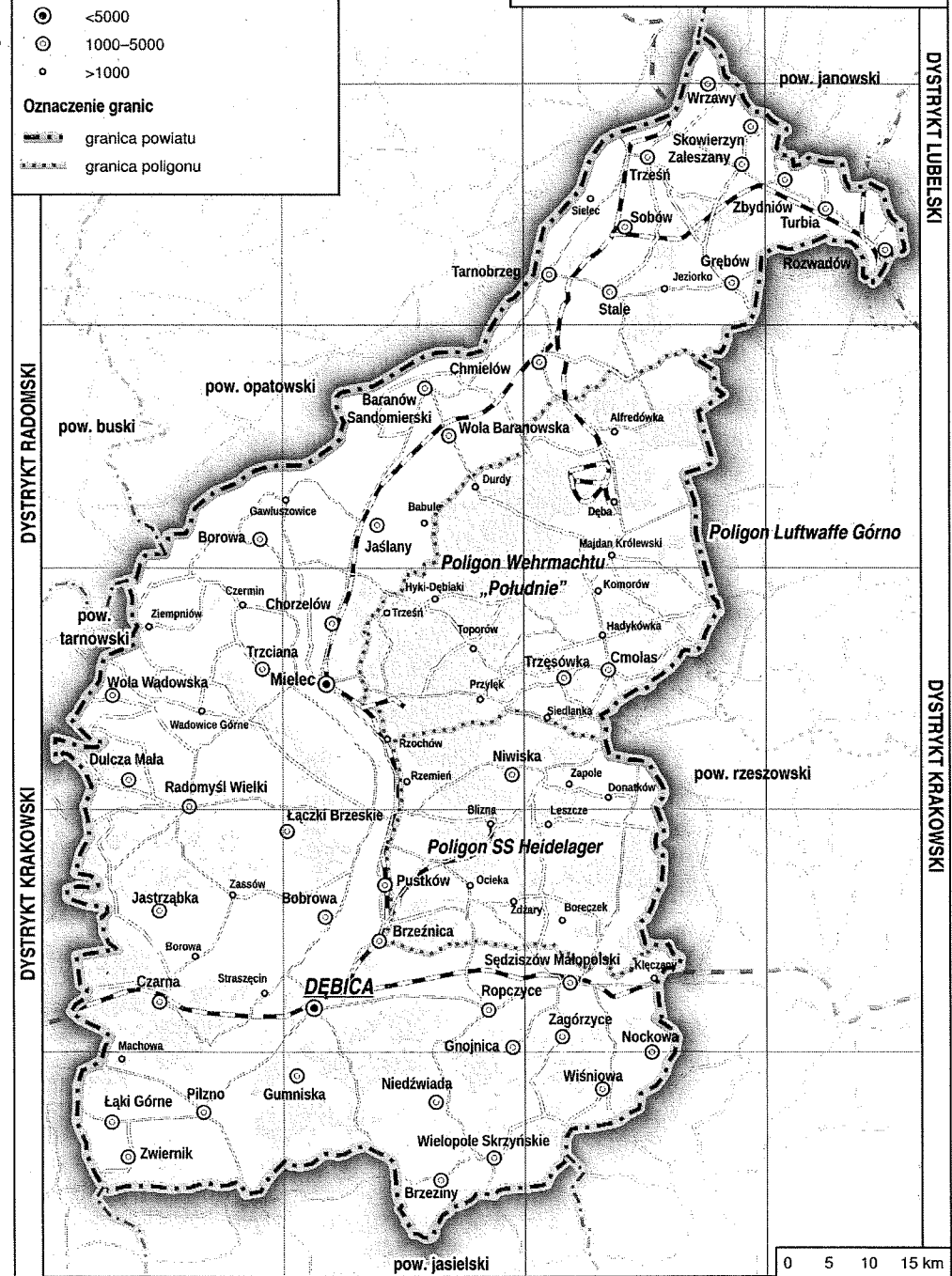
Oznaczenie wielkości miejscowości

- <5000
- 1000–5000
- >1000

Oznaczenie granic

- granica powiatu
- - - granica poligonu

POWIAT DĘBICKI



DYSTRYKT LUBELSKI

DYSTRYKT KRAKOWSKI

DYSTRYKT RADOMSKI

DYSTRYKT KRAKOWSKI

0 5 10 15 km

*Dziękuję ci, polska ziemio, żeś mnie żywiła
i że teraz chcesz mnie przyjąć*

*

*Nikt z nas nie mógł odnieść się do jakiegoś punktu czy precedensu,
co mogłoby pozwolić na porównanie z sytuacjami, w jakich się znaleźliśmy.
Nikt z nas nigdy nie słyszał ani nie czytał w literaturze faktu bądź w dziele
literackim o świecie tak opacznym, tak zdeformowanym, tak okrutnym,
ani o ludziach tak bezwzględnie barbarzyńskich jak ci, którzy kontrolowali
nasze życie. W istocie ludzkość nigdy nie miała potrzeby wypracowania
języka pozwalającego opisać wydarzenia, postępowanie, emocje, cierpienie
i poniżenie, którego mieliśmy doświadczyć.*

Norbert Friedman,
funkcjonariusz OD w obozie Flugzeugwerk Mielec¹

¹ Norbert Friedman, *Sun Rays at Midnight: One Man's Quest for the Meaning of Life, Before, During, and After the Holocaust*, Philadelphia: XLibris, 2006, s. 134.

Wprowadzenie

Niniejsze studium² dotyczy powiatu dębickiego (Kreis Debica), jednego z 12 powiatów, z których składał się dystrykt krakowski Generalnego Gubernatorstwa. W sensie ścisłym był to „Grosskreis”, złożony z trzech przedwojennych polskich powiatów na Podkarpaciu — dębickiego, mieleckiego i tarnobrzeskiego — oraz niewielkiej części powiatu kolbuszowskiego. Obszar ten zamieszkiwało około 310 tys. ludzi, w tym około 18 tys. (6%) Żydów. Powierzchnia owego przeważnie płaskiego terenu rolniczego, z nielicznymi kompleksami leśnymi, wzrosła do 3083 km kw. Na terenie powiatu znajdowało się dziewięć miast: Tarnobrzeg, Rozwadów, Baranów Sandomierski, Mielec, Radomyśl Wielki, Ropczyce, Dębica i Pilzno. Dawało to ogółem 37 gmin i 224 wsie, podległe władzy cywilnej starosty (*Kreishauptmann*). Powiat dębicki był jednym z większych w dystrykcie.

Pośród innych regionów Generalnego Gubernatorstwa powiat dębicki wyróżniały, jak się wydaje, cztery cechy. Po pierwsze, na terenie powiatu — w okolicach Mielca — mieszkała ludność etnicznie niemiecka, której osadnictwo datuje się od kolonizacji józefińskiej z końca XVIII w.; ludność ta w czasie wojny skupiała się we wsiach zamieszkanym przez Volksdeutsche. Mimo znikomej liczebności ich obecność w dystrykcie krakowskim władze niemieckie uważały za sprzyjającą okoliczność, a jej przedstawiciele mieli odegrać istotną rolę w lokalnej administracji. Ponadto na obszarze tym podjęto pierwsze w GG próby wysiedlenia rodzimej ludności i zasiedlenia terenu Niemcami, podobnie jak to się działo na Zamojszczyźnie. Po drugie, historyczne ziemie Galicji zamieszkiwała niewielka populacja Żydów wiejskich (jid. *Dorfjiden*); w powiecie dębickim liczyła ona około 2 tys. Oba te czynniki były dziedzictwem władzy austro-węgierskiej. Po trzecie, na początku marca 1942 r. powiat dębicki wybrano na miejsce pierwszej na terenie GG „akcji wysiedleńczej” (*Aussiedlungsaktion*) w przededniu akcji „Reinhardt”.

² Pracę poświęcam rozsianym po świecie byłym mieszkańcom powiatu: dr Irenie Eber (Geminder) w Jerozolimie, Szai Feuerowi (Amsterdam) w Aszkelonie, dr. Edouardowi Stanisławowi Rosenblattowi w Paryżu, Reginie Goldfinger (Rywka Schenker) w Toronto (zm. 2016) i Cyli Drucker (Kurz-Bernstein) w Toronto; rozmowy o ich przeżyciach były dla mnie niezwykle ważne i bardzo pomogły mi w pracy nad tekstem.

Wyselekcjonowanym miastem był Mielec — pierwsze „oczyszczone z Żydów” (*judenrein*) miasto w GG. W ramach tej akcji jeszcze przed rozpoczęciem większych tzw. akcji likwidacyjnych latem 1942 r. Niemcy deportowali z powiatu najliczniejszą społeczność żydowską (około 5 tys. osób). Po czwarte, w Puszczy Sandomierskiej leżącej na terenie powiatu, postanowiono usytuować dwie ogromne bazy wojskowe: Polygon Wehrmachtu „Południe” (*Truppenübungsplatz Süd*) oraz Polygon SS Heidelager (*SS-Truppenübungsplatz Heidelager*). Oba poligony rozciągały się na obszarze 19 gmin (84 wsi). Owe tereny wojskowe przyciągnęły wiele prywatnych niemieckich firm budowlanych, które wznosiły infrastrukturę dla wojska, co z kolei przyczyniło się do utworzenia w pobliżu obozów pracy, niekiedy opisywanych jako „leśne miasta”. Największe i najbardziej niesławne obozy w powiecie dębickim to Pustków, w którym istniało krematorium, oraz zakłady lotnicze Heinkel — *Flugzeugwerk Mielec*.

METODOLOGIA

Zasadniczym wyzwaniem dla pracy o charakterze mikrohistorycznym jest takie sformułowanie ustaleń badawczych, by nie zasypywać czytelnika mało istotnymi szczegółami. W tym opracowaniu przyjąłem zatem dwie strategie narracyjne, które mają ułatwić przekazywanie informacji przy zachowaniu możliwie najwyższego pewnego stopnia klarowności pojęć. Po pierwsze, osią narracyjną są trzy ogólne żydowskie strategie przetrwania, jakie można dostrzec na terenie powiatu dębickiego: 1) ukrywanie się w pobliżu wiosek wśród chłopów; 2) ukrywanie się w leśnych schronach; 3) praca przymusowa. Każdą z tych trzech strategii kształtowały różne konfiguracje relacji i najlepiej byłoby potraktować je jako odrębne habitusy³. Przede wszystkim Żydzi poszukujący schronienia w społeczności chłopskiej musieli zaadaptować się do systemu bezpieczeństwa narzuconego wioskom przez władze niemieckie. Ci, którzy znaleźli się w pewnym odosobnieniu od wiosek, musieli zarazem przystosować się do wyzwań, jakie niesły ze sobą warunki przyrodnicze, większe obławy i grasujący bandyci. Wreszcie dla Żydów, którzy próbowali przetrwać, pracując, bliskość władz niemieckich stała się przyczyną narastającego zjawiska protekcji. Strategie przetrwania w tych trzech

³ Por. podobny podział na mikrogeografie Holokaustu w: Tim Cole, *Holocaust Landscapes*, London: Bloomsbury, 2016.

obszarach — wieś, las, obóz — pojawiły się latem 1942 r. w następstwie dużych akcji likwidacyjnych prowadzonych w ramach akcji „Reinhardt” i na nich skupiam się w niniejszej pracy.

Z tego względu nie koncentruję się wyłącznie na społecznościach żydowskich zamieszkujących wspomniane tereny przed drugą wojną światową, lecz także na osobach przybyłych do powiatu dębickiego z innych regionów kraju po likwidacji gett, które przetrwały na tym terenie przez większość okresu od połowy 1942 do połowy 1944 r. Jest to więc studium strategii przetrwania, które były kształtowane pod wpływem konkretnych warunków i cech geograficznych tego powiatu GG.

Po drugie, tekst ten utkany jest z czterech głównych głosów: trzech mężczyzn — Marka Verstandiga, Markusa Rothbarta, Icchaka Mechlowicza (po wojnie nazywał się Ira Mechlowitz) — i kobiety, Chai Rosenblatt. W tekście znajdziemy przede wszystkim ich spostrzeżenia i relacje, a to dlatego, że ci autorzy przeżyli Zagładę, przemieszczając się po obszarze powiatu dębickiego. Każde z nich przyjęło co najmniej dwie strategie przetrwania (Rosenblatt trzy), o czym dowiadujemy się z ich świadectw. Rothbart i Mechlowicz w czasie Zagłady byli nastolatkami, Verstandig i Rosenblatt — osobami dorosłymi. Rothbart i Mechlowicz pochodzili z rodzin żydowskich zamieszkałych na wsi, Verstandig i Rosenblatt zaś z małomiasteczkowego środowiska dobrze wykształconych rodzin z klasy średniej. W ich doświadczeniach znajdziemy rozmaite perspektywy. Ponadto wszyscy urodzili się i wychowali w regionie objętym badaniem. Wszyscy mówili po polsku bez akcentu i w czasie wojny wykorzystywali wcześniejsze znajomości. Rothbart i Mechlowicz wychowywali się w gospodarstwach rolnych. Verstandig był czynnym syjonistą rewizjonistą; inklinacji politycznych pozostałej trójki nie udało się ustalić. Verstandig i Rosenblatt działali przed wojną w żydowskich organizacjach młodzieżowych. Być może te fakty nie pozostawały bez związku z ich przetrwaniem. Wszystkich owych potomków Żydów galicyjskich ukształtowała Druga Rzeczpospolita. Wszyscy opuścili Polskę tuż po wojnie i po latach napisali wspomnienia.

ŻAKERIE GALICYJSKIE.

STOSUNKI POLSKO-ŻYDOWSKIE PRZED DRUGĄ WOJNĄ ŚWIATOWĄ

Historia Żydów galicyjskich sięga początków osadnictwa Żydów aszkenazyjskich w Małopolsce i na Rusi Czerwonej w średniowieczu, ale dopiero

w XVI w. zaznaczyli swoją obecność w istotny sposób⁴. Rozpowszechniające się w Rzeczypospolitej Obojga Narodów nowe ruchy religijne największą liczbę zwolenników znajdowały w małych miasteczkach. Tak właśnie było w Galicji, gdzie w latach trzydziestych XIX w. większość Żydów galicyjskich stanowili już chasydzi. W omawianym regionie największe wpływy mieli uczniowie rabiego Elimelecha z Leżajska, Naftalego z Ropczyc (Horowica) i Menachema Mendla z Rymanowa. Pochodzący z Ropczyc syn rabiego Elimelecha Jakub Horowic (Ropszyce) osiedlił się w Mielcu, gdzie zastąpił jako „Mały Baal Szem Tow”. Dynastia Horowiców przyczyniła się również do powstania ośrodka chasydzkiego w Dzikowie⁵. W Radomyślu Wielkim około 1765 r. osiedlił się cadyk Dawid Magid Hacoheń. Choć nigdy nie ustanowił tam dynastii, Radomyśl był wysoko cenioną „stolicą Tory”⁶.

Władza austro-węgierska oraz chasydyzm stanowiły główne czynniki, które nadały żydostwu galicyjskiemu odrębny charakter. Okres zaczynający się od połowy XIX w. wywarł największy wpływ na charakter stosunków polsko-żydowskich. Rabacja galicyjska 1846 r., określana niekiedy jako „ostatnia żakeria” w Europie, przyniosła śmierć ponad tysiącowi przedstawicieli szlachty i skończyła się zniszczeniem około 500 dworów. Region Tarnowa i Dębicy znajdował się w samym centrum tej trwającej dwa miesiące rzezi⁷. Co istotne, ofiarami przemocy i rabunku nie padli Żydzi, gdyż chłopci byli skonfliktowani przede wszystkim z „panami”, czyli polską szlachtą. Jednak począwszy od lat sześćdziesiątych XIX w. doszło do głębokich zmian w stosunkach polsko-żydowskich, a konflikt chłopów ze szlachtą zastąpił konflikt chłopsko-żydowski. Według historyczki Keely Stauter-Halsted, wyzwania powstałego wtedy „kapitalizmu wiejskiego” dla chłopów, których uwłaszczono w 1848 r., i dla Żydów, których prawa poszerzono w 1868 r., przyczyniły się do wejścia obu zamieszkujących Galicję grup na „kurs kolizyjny”. Do kolizji doszło w 1898 r., kiedy to nastąpił wybuch zbiorowej przemocy

⁴ Pierwsze wzmianki na temat mieleckich Żydów sięgają 1573 r. (Stanisław Wanatowicz, *Ludność żydowska w regionie mieleckim do 1939 roku* [w:] *Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. 3, red. Feliks Kiryk, Rzeszów–Mielec: Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej, 1994, s. 35).

⁵ Andrzej Potocki, *Żydzi w Podkarpaciu*, Rzeszów: Libra, 2004, s. 186.

⁶ Mendel Ebenholz, *Rabbi David Hacoheń* [w:] *Radomiszł Rabati we-ha-sewiwa sefer izkor* [Księga pamięci Radomyśla Wielkiego i okolic], red. Hiler Harszoszanim, Icchak Turkow-Grudberg, Tel Awiw: Irgun Jocej Radomiszł we-ha-Sewiwa be-Israel, 1971, s. 1154–1155.

⁷ Marian Morawczyński, *Rzeź 1846 r. Dębica, Pilzno, Tarnów i okolice*, Tarnów: Tarnowskie Towarzystwo Kulturalne, 1992.

antyżydowskiej⁸, głównie w małych miastach i wsiach galicyjskich. Ropczyce i Wielopole Skrzyńskie należały do miejscowości, które ucierpiały najbardziej. Fala pogromowa na terenie Galicji nie była jednak wymierzona (w przeciwieństwie do tych z 1881 r. na obszarze tzw. strefy osiedlenia w Cesarstwie Rosyjskim) w życie Żydów, lecz w ich majątek. Nie zginął wówczas ani jeden Żyd — celem ataków były nie synagogi, ale symbole rzekomej potęgi ekonomicznej: zarządzane przez Żydów karczmy, nieruchomości i gorzelnie. Dla wyemancypowanych chłopów wchodzenie w świat „burżuazji wiejskiej” w coraz większym stopniu stawało się równoznaczne z konkutowaniem z Żydami na polu ekonomicznym oraz eliminowaniem ich z handlu na wsi, co z kolei było jednym z podstawowych postulatów antysemitów polskiej wsi przed drugą wojną światową⁹.

Druga fala napięć wystąpiła między jesienią 1918 a początkiem 1919 r.¹⁰ 6 listopada 1918 r. na terenie tym powstała krótkotrwała Republika Tarnobrzeka, której przywódcami byli Tomasz Dąbal i ks. Eugeniusz Okoń; program republiki obejmował postulat radykalnej reformy rolnej, polegającej na odebraniu ziemi zamożnym właścicielom i przekazaniu jej ubogim chłopom. Republika padła wskutek interwencji Wojska Polskiego w 1919 r. Wcześniej, 1–4 listopada 1918 r., w Mielcu okoliczni wieśniacy plądrowali i niszczyli majątek należący do Żydów mieszkających w rynku¹¹. Pobito 27 kupców, nikt nie zginął¹².

⁸ Keely Stauter-Halsted, *Jews as Middleman Minorities in Rural Poland: Understanding the Galician Pogroms of 1898* [w:] *Antisemitism and its Opponents in Modern Poland*, red. Robert Blobaum, Ithaca: Cornell University Press, 2005, s. 39–59.

⁹ *Ibidem*, s. 47, 56–58. Zob. także Keely Stauter-Halsted, *The Nation in the Village: The Genesis of Peasant National Identity in Austrian Poland, 1848–1914*, Ithaca: Cornell University Press, 2015; Tim Buchen, *Antisemitismus in Galizien. Agitation, Gewalt und Politik gegen Juden in der Habsburgermonarchie um 1900*, Berlin: Metropol, 2012.

¹⁰ Konrad Zieliński, *Uwagi na temat pogromów i zająć antysemitów w Galicji jesienią 1918 roku*, „Rocznik Mielecki” 2007/2008, nr 10/11, s. 119–128.

¹¹ Mark Verstandig, który jako chłopiec obserwował to wydarzenie z balkonu, zwraca uwagę na jeszcze jedną okoliczność: „gdy na horyzoncie pojawił się dym, wieśniacy zbiegli do swoich wiosek. Później doszły nas słuchy, że kilku młodych Żydów zawczasu przygotowało się na atak [...]. Gdy tylko wieśniacy zaczęli plądrować miasto, oni rozbiegli się do wiosek i podpaliли im stodoły” (Mark Verstandig, *I Rest My Case*, tłum. z jidysz Felicity Verstandig, Evanston: Northwestern University Press, 2002, s. 1).

¹² Do podobnych ataków doszło w Radomyślu Wielkim, Rozwadowie i Baranowie Sandomierskim.

W Galicji polskie i żydowskie życie polityczne było o wiele mniej spolaryzowane niż w innych częściach kraju. W regionie tym dominowało PSL „Piast”, którego przywódcą był Wincenty Witos. Endecja miała tam stosunkowo słabe wpływy, natomiast idee antysemityczne występowały w ruchu ludowym¹³. W dwudziestoleciu międzywojennym napięcia tam się utrzymywały, ale do większych wystąpień antysemitycznych czy pogromów nie dochodziło. Niektórzy przypisują to wpływom Komunistycznej Partii Polski, a szczególnie działalności jej miejscowych komitetów. Rafael Ebenholz twierdzi, że lokalne komitety partii zapobiegły wybuchowi pogromów podczas marszów na miasta powiatowe organizowanych w 1933 r. przez Stronnictwo Ludowe, w których dały sobie znać elementy antysemityczne¹⁴. Ponadto w większości miasteczek regionu zamieszkanym głównie przez Żydów od lat byli oni członkami rad miejskich. Między innymi w latach 1934–1939 stanowisko burmistrza Radomyśla Wielkiego zajmowali na przemian Józef Kalita i Roman Sypek, a wiceburmistrza Jakub Pelc i Jeremiasz Leibowicz (ten ostatni został w 1940 r. mianowany przewodniczącym Judenratu). Podobnie w gminie Przecław, przed wojną liczącej około 300 Żydów, wiceburmistrzem był Żyd Israel Binstock, w radzie miejskiej też zasiadało kilku Żydów¹⁵.

Jak pisze historyk Piotr Wróbel, Galicja była twierdzą nie tylko chasydyzmu, lecz także oświecenia żydowskiego (haskali), a nurty te „zrodziły żydowski nacjonalizm i żydowskie dążenia do asymilacji w społeczeństwie niemieckim i polskim”, co spowodowało, że Żydzi galicyjscy byli „najbardziej spolonizowani ze wszystkich polskich *Ostjuden*”¹⁶. Mimo znaczącej przewagi chasydyzmu w życiu żydowskim na początku XX w. w dwudziestoleciu międzywojennym nowoczesność wkroczyła w życie lokalnych sztetli. „Pojęcia, które większość społeczności traktowała z nabożeństwem, zostały podważone, rozbite. Za życia jednego pokolenia Radomyśl stał się miastem nowoczesnym, śmiałym, zbuntowanym. Całkowitemu

¹³ Sławomir Mańko, *Polski ruch ludowy wobec Żydów 1895–1939*, Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i IPN, 2010.

¹⁴ Rafael Ebenholz, „Partia komunistyczna” [w:] *Radomiszl Rabati we-ha-sewiwa sefer izkor*, s. 1124–1125.

¹⁵ Jan Ziobroń, *Dzieje Gminy Żydowskiej w Radomyślu Wielkim*, Radomyśl Wielki: nakładem autora, 2009, s. 34, 58; Abraham Spielman, „Miasteczko Przecław” [w:] *Radomiszl Rabati we-ha-sewiwa sefer izkor*, s. 1110–1111; Wanatowicz, *Ludność żydowska w regionie mieleckim...*, s. 34–61.

¹⁶ Piotr Wróbel, *The Jews of Galicia under Austrian-Polish Rule, 1867–1918*, „Austrian History Yearbook” 1994, nr 25, s. 137. W Drugiej RP Żydzi, którzy wskazywali na język polski jako ojczysty i utożsamiali się z narodowością polską, najliczniej występowali w Galicji.

przekształceniu uległy wszystkie wartości, jak gdyby dokonał się skok ze średniowiecza do oświeconego świata pojęć racjonalnych i praktycznych, z wyznaczonymi celami historii” — pisał jeden z mieszkańców¹⁷. Gwałtowny rozwój życia żydowskiego na tym obszarze — politycznego, społecznego i kulturalnego — niewątpliwie potwierdza towarzyszący tym nastrojom entuzjazm. W regionie poza tradycyjnym chasydyzmem istniały wszystkie żydowskie partie polityczne aktywne w Polsce dwudziestolecia międzywojennego: Organizacja Ogólnych Syjonistów, Poalej Syjon i Organizacja Syjonistów Rewizjonistów; rozkwitły też organizacje młodzieżowe: Związek Młodzieży Hebrajskiej Akiwa, Betar, He-Chaluc, Ha-Szomer Ha-Cair, Klub Dramatyczny Poalej Syjon, by wymienić tylko największe. Organizacją syjonistów religijnych była partia Mizrahi, a Żydzi ortodoksyjni skupili się w Agudat Israel.



Wycieczka syjonistów ze Związku Młodzieży Hebrajskiej Akiwa koło Mielca (Yad Vashem, 8027/44)

Złe warunki ekonomiczne i nasilający się antysemityzm w drugiej połowie lat trzydziestych przyczyniły się do fali emigracji, głównie do Francji, Belgii, Stanów Zjednoczonych i Palestyny. Jednocześnie w następstwie

¹⁷ Baruch Jechiel Wind, „Nasze miasto i okolica” [w:] *Radomiszl Rabati we-ha-sewiwa sefer izkor*, s. 1158–1159.

wprowadzenia ustaw norymberskich w Niemczech, Austrii i na ziemiach czeskich nastąpił stamtąd napływ Żydów chcących połączyć się z krewnymi w Polsce¹⁸.

Tabela 1. Ludność miejska na terenie powiatu dębickiego

Miasto	1880	1890	1900	1910	1921
Tarnobrzeg					
Ogółem	3 460	3 517	3 332	3 464	3 169
Żydzi	2 768	2 840	2 537	2 642	2 146
Odsetek Żydów	80	80,7	78,1	76,3	67,7
Rozwadow					
Ogółem	2 153	2 614	3 004	3 378	2 700
Żydzi	1 628	1 930	2 058	2 373	1 790
Odsetek Żydów	75,6	73,8	68,5	70,3	66,3
Baranów					
Ogółem	2 002	2 371	1 817	1 768	1 794
Żydzi	1 155	1 491	918	894	745
Odsetek Żydów	57,7	62,9	50,5	50,6	41,5
Mielec					
Ogółem	4 981	4 712	4 909	6 135	5 599
Żydzi	2 766	2 596	2 819	3 280	2 807
Odsetek Żydów	55,5	55,1	57,4	52,9	50,1
Radomyśl Wielki					
Ogółem	3 141	3 332	2 932	3 035	2 468
Żydzi	1 670	1 920	1 702	1 875	1 422
Odsetek Żydów	53,2	57,6	58,0	61,8	57,6
Sędziszów					
Ogółem	2 629	2 850	2 536	2 651	1 935
Żydzi	1 047	1 433	1 280	1 425	861
Odsetek Żydów	39,8	50,3	50,5	53,8	44,5

¹⁸ Postąpiła tak m.in. rodzina Geminderów, która w 1938 r. przeniosła się do Mielca z Lipska, zob. Irene Eber, *The Choice: Poland, 1939–1945*, New York: Schocken Books, 2004.

Miasto	1880	1890	1900	1910	1921
Ropczyce					
Ogółem	3 676	3 644	3 578	3 339	3 002
Żydzi	1 165	1 071	1 054	1 069	840
Odsetek Żydów	31,7	29,4	29,5	32,0	28,0
Dębica					
Ogółem	3 256	3 578	3 991	4 871	3 922
Żydzi	2 385	2 153	2 205	2 119	1 561
Odsetek Żydów	73,2	60,2	55,3	43,5	39,8
Pilzno					
Ogółem	2 128	2 009	2 138	2 367	3 546
Żydzi	551	628	707	820	752
Odsetek Żydów	25,9	31,3	33,1	34,7	21,2

Źródło: Dane statystyczne dotyczące liczby ludności w latach 1880–1921 w: Bohdan Wasiutyński, *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX. Studium statystyczne*, Warszawa: Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, Instytutu Popierania Nauki, 1930.

Druga wojna światowa

USTANOWIENIE ADMINISTRACJI NIEMIECKIEJ

Wehrmacht dotarł do linii Wisły w pierwszym tygodniu września 1939 r., a do 13 września Niemcy zajęli wszystkie miasta przyszłego Kreis Debica. Wraz z nadejściem wojsk niemieckich zaczęły się akty przemocy przeciwko Żydom. W pierwszych dniach okupacji żołnierze niemieccy wraz z członkami Einsatzgruppen spalili synagogi w Mielcu, Baranowie Sandomierskim, Pilźnie, Ropczycach i Sędziszowie. W Mielcu 13 września, w przeddzień żydowskiego święta Rosz ha-Szana, Niemcy spędzili Żydów do rzeźni rytualnej i zamknęli w środku. Następnie oblali naftą i podpalili budynek rzeźni, dwa sąsiednie domy modlitwy oraz synagogę. Masakra ta wstrząsnęła regionem i całym krajem¹⁹. W tym samym miesiącu w Radomyślu około 300 Żydów i Polaków płci męskiej wojsko niemieckie zamknęło na trzy dni w kościele katolickim, a żołnierze niemieccy strzelali do środka, zabijając kilku mężczyzn. Następnego dnia przeprowadzono łapankę na Żydów, których sprowadzono na rynek. „Zdarto z nich buty, ubrania, a nawet bieliznę, po czym rozdano je chłopom. Jeden chłop wskazał na ubranie mojego brata a mój brat na rozkaz Niemca musiał zdjąć ubranie i oddać je temu chłopu, pozostając w samej bieliźnie” — relacjonowała po wojnie Helena Aussenberg²⁰.

Powiat dębicki był jednym z dwunastu, jakie utworzono w dystrykcie krakowskim²¹. Od jesieni 1941 do jesieni 1943 r. starostą (kreishauptmannem) był Ernst Schlüter, wcześniej zastępcą przewodniczącego Sądu

¹⁹ Szacunki dotyczące liczby ofiar znacznie się różnią w zależności od źródła. Historyk Andrzej Krempa najpewniej słusznie pisze o blisko 27 osobach, na co wskazuje zeznanie doktora Franka, burmistrza Mielca, który interweniował u niemieckich władz z prośbą o pozwolenie na pochówek zmarłych (Andrzej Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, Mielec: Muzeum Regionalne, 2013, s. 44–46; Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego [dalej AŻIH], Relacje Żydów Ocalałych z Zagłady, 301/1635, Relacja dr. Apolinarego Franka, k. 2).

²⁰ AŻIH, 301/1145, Relacja Heleny Aussenberg, k. 1.

²¹ Dystrykt krakowski składał się z następujących powiatów: Kraków (Krakau-Land), Miechów, Nowy Targ (Neumarkt), Nowy Sącz (Neu-Sandez), Tarnów, Dębica, Jasło, Rzeszów (Reichshof), Krosno, Jarosław (Jaroslau), Przemyśl i Sanok.



Oczyrna Niemców. Wojsko niemieckie w Dębicy, wrzesień 1939 r.
Autor fotografii nieznaną (Archiwum Muzeum Regionalnego w Dębicy)



Dębicki Żydzi, lata okupacji.
Autor fotografii nieznaną (Archiwum Muzeum Regionalnego w Dębicy)

Specjalnego (Sondergericht) w Rzeszowie (niem. Reichshof)²² (obsada pozostałych stanowisk we władzach cywilnych — zob. tabela 2). Na terenie powiatu rozmieszczone zostały wyjątkowo liczne formacje policyjne i wojskowe. W Dębicy i Mielcu utworzono dwie główne placówki rzeszowskiego Gestapo, którym kierował Hans Mack; nieco później powstała placówka w Stalowej Woli (placówki Sipo — zob. tabela 3)²³. Posterunek Kripo utworzono najpierw w Dębicy, a następnie w Mielcu i Tarnobrzegu. Oprócz etatowych posterunków Policji Porządkowej (Ordnungspolizei) — w mniejszych miejscowościach zwanej żandarmerią — w gminach działały też posterunki policji granatowej (Polnische Polizei), jak również pomocnicze formacje policyjne złożone z Volksdeutschtów. Utworzony w 1940 r. przez Hansa Franka Selbstschutz następnie rozwiązano, a jej członków przeniesiono do jednej z dwóch formacji: podległej Himmlerowi Sonderdienst lub do jednostek terenowych Landwache i Dorfswache, które w istocie były policją wiejską²⁴. Jednostkę Sonderdienst podporządkowano staroście dębickiemu. Działalność Dorfswache ograniczała się do zamieszkałych przez Volksdeutschtów wsi w rejonie mieleckim. Ponadto żandarmeria utworzyła w powiecie ogółem sześć Stützpunkte: Czermin (Hohenbach), Padew Narodowa, Ostrówek, Wrzawy oraz dwa na terenie Poligonu „Południe”: Dęba i Smoczka. Zasilano je nierzadko granatowymi policjantami, którzy niedawno ukończyli szkołę policyjną w Nowym Sączu. Stützpunkte położone w pobliżu wsi niemieckich obsadzano członkami Dorfswache bądź poddawano ich nadzorowi²⁵. Funkcjonariusze Dorfswache kontrolowali obszary wiejskie, dokonując obchodów z bronią, co miało odegrać później ważną rolę przy wyszukiwaniu ukrywających się w okolicy Żydów. Stützpunkt w Czerminie miał nietypowy charakter, gdyż obsadziła go załoga SS. Ponadto w mieleckich zakładach lotniczych działała Straż Przemysłowa (Werkschutz), spora siła

²² Markus Roth, *Herrenmenschen. Die deutschen Kreishauptleute im besetzten Polen. Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte*, Göttingen: Wallstein Verlag, 2009, s. 501. W 1945 r. w Rostocku — swoim rodzinnym mieście — Schlüter popełnił samobójstwo.

²³ Większość informacji na temat sił policyjnych kraju pochodzi z dokumentacji zgromadzonej przez śledczych z Ludwigsburga podczas przesłuchań m.in. byłego kierownika mieleckiego Gestapo Waltera Thormeyera (por. Bundesarchiv Ludwigsburg [dalej BAL], B 162/7478, k. 57–115).

²⁴ *Ibidem*, k. 110–114.

²⁵ Zob. Andrzej Krempa, *Placówka Stützpunktu w Padwi Narodowej, „Mieleckie Zapiski”* 2006–2008, nr 9/11, s. 22–25. Pragnę w tym miejscu wyrazić wdzięczność Andrzejowi Krempie za udostępnienie wielu kluczowych źródeł i za liczne uwagi.

złożona z 400 ludzi, którą można było skierować do rozmaitych zadań na tym terenie²⁶. Wiadomo też o mających liczną obsadę posterunkach Policji Ochrony Kolei (Bahnschutzpolizei) utworzonych w Dębicy i Mielcu.

Wszelako tym, co zaważyło na sile niemieckiej w regionie, było utworzenie na terenie powiatu dwóch wielkich baz wojskowych — Truppenübungsplatz Süd z siedzibą w Dębie oraz SS Truppenübungsplatz Heidelager z siedzibą w Pustkowie²⁷. Siły policji i żandarmerii na Poligonie „Południe” skoncentrowano w koszarach — Lager Mielec i Lager Dęba — wraz z siłami żandarmerii i żandarmerii polowej (Feldgendarmerie), patrolującymi okolicę konno. Koszar Lager Mielec i Lager Dęba pilnowały bataliony Landeschützen²⁸. Koszary te służyły przede wszystkim jako ośrodki szkoleniowe Wehrmachtu. Najważniejszą jednostką Waffen SS w sile batalionu, stacjonującą w obozie w Pustkowie, była SS Truppenübungsplatz „Dębica”, którą najczęściej kierowano do zadań w regionie²⁹. Siły innych narodowości obejmowały też dywizję Waffen SS „Galizien”, złożoną z ochotników ukraińskich; estońskie i łotewskie brygady Waffen SS; 202 Batalion Schutzmannschafu, składający się z Polaków pochodzących z GG, i 204 Batalion Schutzmannschafu — złożony z Ukraińców. Jako że obie bazy wojskowe były gęsto zalesione, podlegały również administracji leśnej wojsk lądowych (Heeresrevierförsterei), obejmującej m.in. jednostki służby leśnej (Forstschutzkommandos), złożone z polskich leśniczych i gajowych³⁰. Na terenie tych baz wojskowych znalazły się również większe obozy pracy tego regionu, o czym będzie mowa dalej. Mimo że teren ten nie był ogrodzony ani pilnowany przez wartowników, wokół rozmieszczono tablice ostrzegawcze lub rowy, które wyznaczały jego granice, a za przebywanie na tym obszarze bez przepustki groziła kara śmierci. Gdy alianci w sierpniu 1943 r. zbombardowali główny ośrodek rakietowy V-1 i V-2 w Peenemünde, niemiec-

²⁶ *Idem*, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 111. W skład straży wchodził głównie przedwojenni polscy robotnicy oraz nieliczni niemieccy specjaliści.

²⁷ Tomasz Sudoł, *Poligon Wehrmachtu „Południe”. Organizacja, funkcjonowanie obiektu wojskowego, los ludności polskiej i żydowskiej, obozy pracy, zbrodnie niemieckie, opór społeczny i konspiracja*, Rzeszów: IPN, 2009, s. 28–37. Ponadto w sąsiednim powiecie rzeszowskim utworzono trzeci poligon wojskowy, Luftwaffenübungsplatz (Poligon Lotnictwa) z siedzibą w Górnem, a granice tych baz stanowiły linię ciągłą.

²⁸ *Ibidem*, s. 96–100.

²⁹ Stanisław Zabierowski, *Hitlerowskie obozy wyniszczenia w służbie poligonu SS*, Rzeszów: KAW, 1981, s. 31–40.

³⁰ Sudoł, *Poligon Wehrmachtu „Południe”*..., s. 105–109.

cy planiści przenieśli obsługę i odpalanie rakiet do wcześniej wysiedlonej wsi Blizna, znajdującej się w centrum poligonu SS Heidelager, co wpłynęło na zwiększenie przyjętych środków bezpieczeństwa³¹. Wobec tak gigantycznych utrudnień wydaje się cudem, że kilkunastu Żydów przeżyło okupację, ukrywając się na terenie baz wojskowych.

Tabela 2. Władze cywilne w Kreis Debica

Stanowisko	Osoba	Okres
Kreishauptmann	1) Alfons Oswald	15 XII 1939 –
	dr Ernst Faulhaber (zastępca) (Austriak)	22 VI 1941 r.
	2) Ernst Schlüter	23 X 1941 –
	dr Emil Renz; dr Friedrich Schmidt (zastępcy)	1 IX/X 1943 r.
Landkommissar Mielec	3) dr Hans-Walter Zinser	1 XI 1943 –
	Erwin H. Salzwedel	jesień 1944 r.
	Alfred Beckert	1940–1942
Landkommissar Tarnobrzeg	Benno Löhlein	do 1944 r.
	Schüffner	–
Dział Prawny	Fritz Mörke	–
Dział Prawny	dr Jerzy Osieka	–
Dział Finansowy	Christoph Führer	–
Dział Administracji Wewnętrznej	Erwin H. Salzwedel	–
	Hermann Lüter	–
Szef biura gospodarczego	Kurt Schulze (SS)	–

Źródło: Opracowanie własne na podstawie zebranej dokumentacji.

³¹ Zabierowski, *Pustków...*, s. 35–38.

Tabela 3. Władze policyjne Sipo w Kreis Debica

Miejscowość	Szef/komendant	Okres	Znani policjanci
Gestapo			
Dębica	Julius Garbler (Austriak)	1942 – maj 1944 r.	Dietrich N. N. Haase N. Knoll
	Arthur D. Beitlich (zastępca)	1 XII 1942 – maj 1944 r.	Wilhelm Swierzy (tłumacz) Johann Wisniewski (tłumacz; Volksdeutsch)
Mielec	Hellmut Hensel	koniec 1941 – październik 1942 r.	Rudolf Zimmermann (tłumacz) (Hohenbach)
	Walter Thormeyer	październik 1942 – październik 1943 r.	Oskar Jeck (Hohenbach) Wilhelm Glamann
	N. Steincke	październik 1943 – styczeń 1944 r.	Karl J. Hössler (Hohenbach) Oskar Fechner
	Herbert Nöbel	lutymarzec 1944 r.	Erwin Frentzel Paul Baron
	Willy Herbst	marzec–maj 1944 r.	Georg Friederich Paul Agassijew Adam Grela (Schönanger) Gerhard Koring Karl R. Petersen Karl Reisner Max E. Labza (tłumacz)
Stalowa Wola	Hellmut Hensel	październik 1942 – 1944 r.	Rudolf Zimmermann (tłumacz; Hohenbach)
Kripo			
Dębica	Willi Kornrumpf	1940 r.	Jan Bąk (Volksdeutsch)
	Karl Edlinger (zastępca; Austriak)	maj 1940 – 1944 r.	Jakub Patalong (Volksdeutsch) N. Gorzelek (Volksdeutsch) Władysław Dębosz
Mielec	Jakub Patalong	–	Władysław Rajter (zastępca)
Tarnobrzeg	Jan Madej	–	–
Tarnobrzeg	Władysław Dębosz	–	N. Gorzelek (Volksdeutsch)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie zebranej dokumentacji.

VOLKSDEUTSCHE W POWIECIE MIELECKIM

Wypada wspomnieć o przebywających na tym terenie Volksdeutschem. Od pierwszych dni okupacji stratedzy nazistowscy starali się odkryć rzekome wpływy kulturowe wcześniejszej kolonizacji niemieckiej. W GG poszukiwanie tych korzeni okazało się zadaniem palącym, gdyż — co sami przyznawali nawet w publikacjach propagandowych — Volksdeutsche stanowili jedynie 0,7% ludności³². Dystrykt krakowski, obejmujący część ziem dawnego Królestwa Galicji i Lodomerii, był jednym z ważniejszych ośrodków osadnictwa austriackiego. W przewodniku Maximiliana du Prela po nowo zajętych terenach szczególną uwagę poświęcono rzekomym „zamkniętym osadom” niemieckim w powiatach Nowy Sącz i Dębica³³.

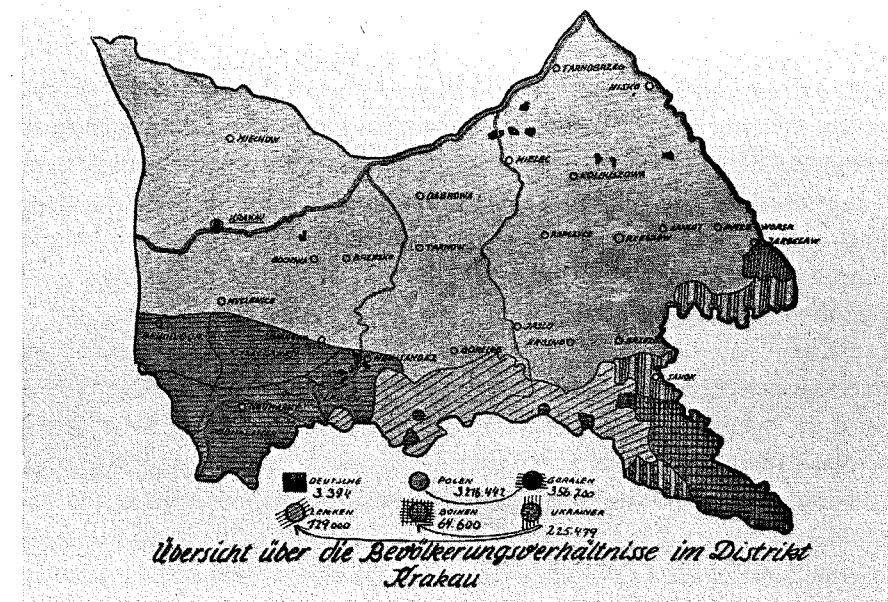
Obecność Volksdeutschów stanowiła istotną cechę powiatu dębickiego i choć było ich niewielu (1500 osób), mieli odegrać ważną rolę w regionie. Spośród wiosek niemieckich będących dziedzictwem osadnictwa epoki Habsburgów Czermin (Hohenbach) okazał się bastionem niemieckiej *Volksdeutschtum*. Przed wojną część jego mieszkańców należała do nielegalnych w Drugiej Rzeczypospolitej organizacji: NSDAP i Hitlerjugend. Wielu wstąpiło też do Niemieckiego Stowarzyszenia Ludowego w Polsce (Deutscher Volksverband in Polen, DVP), z którego inicjatywy w kwietniu 1939 r. w regionie mieleckim utworzono Ostgruppe, pod kierownictwem Wilhelma Harlosa, rzeczywistą piątą kolumnę o charakterze antypolskim³⁴. 28 sierpnia 1939 r. niektórzy członkowie organizacji dokonali zamachu o charakterze terrorystycznym, podkładając bombę na dworcu kolejowym w Tarnowie, w którego wyniku zginęło 20 osób, a 35 zostało rannych. Po najeździe niemieckim na Polskę w stodole burmistrza Jakuba Hösslera znajdowała się radiostacja, za pomocą której przesyłano informacje nadciągającym oddziałom Wehrmachtu, a we wsi wywieszono hitlerowskie flagi. Program

³² Karl Baedeker, *Das Generalgouvernement. Reisehandbuch*, Leipzig: Baedeker, 1943, s. xxvii. Dane z 23 XI 1942 r.

³³ Max Freiherr du Prel, *Das deutsche Generalgouvernement Polen. Ein Überblick über Gebiet Gestaltung und Geschichte*, Krakau: Buchverlag Ost Krakau, 1942, s. 257–258. W *Das Generalgouvernement* Baedeker opisał Pustków — metonimiczne określenie jednego z najbardziej śmiertelnych obozów pracy Generalnego Gubernatorstwa w chwili publikacji — jako „starą niemiecką wioskę” (Baedeker, *Das Generalgouvernement...*, s. 121, 146).

³⁴ Włodzimierz Gąsiewski, *Kolonia niemiecka Czermina 1783–1944*, Mielec: Agencja Wydawnicza „Promocja”, 2013, s. 56.

regermanizacji (*Wiedereindeutschung*) byłych kolonii józefińskich był realizowany w pobliskich wioskach na ziemi mieleckiej³⁵.



Mapa dystryktu krakowskiego z zaznaczonymi grupami etnicznymi. W pobliżu Kolbuszowej zaznaczono trzy obszary kolonii niemieckich, z których przesiedlono ludność pochodzenia niemieckiego do wiosek koło Mielca. Według szacunków, w dystrykcie krakowskim przebywało 3394 Volksdeutschów — ponad połowa znalazła się w powiecie dębickim. (du Prel, *Das Deutsche Generalgouvernement Polen*, 1940, s. 75)

Niemieckie władze okupacyjne promowały wzmiankowanych kolonistów, wysuwając ich na stanowiska kierownicze w administracji. W wioskach niemieckich prowadzono nabór do jednostek samoobrony, a wielu ich członków zyskało opinię okrutników i sadystów. Niewątpliwie najgorszą reputację pod tym względem zdobyli późniejsi gestapowcy: Oskar Jeck i Rudolf Zimmermann z Czermina, wyszkoleni przed wojną w Partii Młodych Niemców w Polsce (Jungdeutsche Partei), podobnie jak część

³⁵ Czermin Kolonia (Hohenbach), Czermin (Longenau), Goleszów (Goleschau), Hyki Kolonia (Reichsheim), Józefów (Josefsdorf), Orłów i Pławo (Schönanger), Padew Narodowa (Fallbrunn), Tuszów Kolonia (Buchenheim), Wola Pławska (Weizenbach).

kolonistów. Paradoksalnie obaj pochodzili z małomiasteczkowej elity, od lat ukształtowanej pod wpływem współistnienia między Polakami, Niemcami i Żydami pod panowaniem austro-węgierskim. Obaj uczęszczali do mieleckiego gimnazjum wraz z kolegami Polakami i Żydami. W Czerminie istniała gmina żydowska z synagogą, Zimmermanna zaś miejscowi Żydzi uważali za „szabes-goja”³⁶. Jeck podobno biegle posługiwał się polskim, niemieckim i jidysz. To, że doskonale znali miejscową ludność i region, w czasie wojny miało się okazać zgubne w skutkach dla próbujących się ratować Żydów. Jako gestapowcy Jeck i Zimmermann powrócili w rodzinne strony, by m.in. rozstrzelać swych dawnych nauczycieli z mieleckiego gimnazjum i odegrać kluczową rolę we wszystkich fazach Zagłady na terenie powiatu dębickiego.

ZMIANY DEMOGRAFICZNE PRZED AKCJĄ „REINHARDT”

Najbardziej rzetelne dane dotyczące gmin żydowskich w GG można znaleźć w dokumentach wytworzonych przez Żydowską Samopomoc Społeczną. Na podstawie danych ŻSS możemy przyjąć, że liczba ludności żydowskiej w powiecie dębickim przed wojną wynosiła około 18 tys.³⁷ Dane ŻSS dają także pewien obraz struktury demograficznej rozproszonych Żydów wiejskich. W jednym z dokumentów znajduje się informacja, że w powiecie dębickim istniało około 500 gospodarstw żydowskich³⁸. Gdy pomnoży się tę liczbę przez 4 (ostrożny szacunek przeciętnej liczby członków rodziny), można przyjąć, że liczba wiejskiej ludności żydowskiej wynosiła około 2 tys.³⁹

Dokładne dane demograficzne dotyczące czasu okupacji niemieckiej i terytorium, na którym zachodziły ciągłe zmiany w strukturze ludności,

³⁶ USC Shoah Foundation, Visual History Archive (dalej USC, VHA), 39822, Relacja Yohana Amsterdama (tłum. z j. hebrajskiego Omer Shamir), 1998 r.

³⁷ AŻIH, Żydowska Samopomoc Społeczna (dalej ŻSS), 211/183, Zbiórce wykazy na odpowiedzi na ankietę dot. stanu higieny, 1942 r. Z dokumentu wynika, że Dębicę zamieszkiwało 2200 Żydów, ale ja podają liczbę 2900, ponieważ wartość ta pojawia się znacznie częściej w innych aktach ŻSS Dębica (AŻIH, ŻSS, 211/343–353).

³⁸ AŻIH, ŻSS, 211/696, ŻSS Mielec, Protokół spisany przez kierownika mieleckiego Judenratu dr. Józefa Finka, 7 VII 1941 r., k. 50.

³⁹ AŻIH, 211/348, ŻSS Dębica, Wykaz wywłaszczonych Żydów rolników w powiecie mieleckim, k. 13–15. Na liście wymieniono 64 gospodarstwa zamieszkiwane przez 347 Żydów. Na tej podstawie można oszacować, że żydowska rodzina liczyła średnio pięciu członków. Pięćset gospodarstw zamieszkiwało około 2500 Żydów.

są zazwyczaj niezwykle trudne do ustalenia. Dane tu zamieszczane należy więc traktować wyłącznie jako przybliżone. W marcu 1942 r. w urzędowych źródłach niemieckich podano liczbę około 309 700 mieszkańców powiatu dębickiego: 293 tys. Polaków (95%), 15 tys. Żydów (5%), 1500 Niemców (mniej niż 1%) oraz 200 innych⁴⁰. Rok później źródła niemieckie podawały całkowitą liczbę ludności: 287 922⁴¹. Podczas wojny w powiecie dębickim przeprowadzono kilka większych akcji deportacyjnych i wysiedleńczych, co radykalnie zmieniło jego strukturę demograficzną jeszcze przed rozpoczęciem akcji „Reinhardt” latem 1942 r. Ruch migracyjny ludności dokonywał się w zasadzie przez cały okres wojny i okupacji. Zmiany te można uporządkować, grupując je w siedem ruchów ludnościowych (zob. tabela 4).

2 października 1939 r. Żydów tarnobrzeskich i rozwadowskich deportowano za San na terytorium zajęte przez ZSRR w ramach operacji podobnej do późniejszych akcji likwidacyjnych w gettach⁴². Według jednego ze świadków o godz. 7 rano Żydzi tarnobrzescy otrzymali polecenie stawienia się na rynku wraz z cennymi przedmiotami; tam mieli zostać podzieleni na grupy liczące 500–600 osób, później zapędzono ich piechotą nad San (35 km), po czym przewieziono łodziami do Radomyśla nad Sanem⁴³. Ludność żydowską Rozwadowa również zebrano i przewieziono za rzekę. Wiele tych osób ostatecznie znalazło się w Jastkowicach, Sieniawie i innych miejscach⁴⁴. Były to *de facto* pierwsze deportacje Żydów w powiecie dębickim. Kilku Żydów wróciło do Tarnobrzega i Rozwadowa, w liczbie wystarczającej do utworzenia tam judenratów, ale istotnym następstwem tych akcji było wysiedlenie

⁴⁰ Du Prel, *Das deutsche Generalgouvernement Polen...*, s. 257–258.

⁴¹ *Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbestandsaufnahme am 1. März 1943*, Krakau: Burgverlag, 1943, s. 19–20.

⁴² W okresie działań wojennych Niemcy siłą wysiedlili około 21 400 Żydów z Rzeszowszczyzny za niemiecko-sowiecką linię demarkacyjną (Tadeusz Kowalski, *Eksterminacja ludności na Rzeszowszczyźnie w okresie II wojny światowej (1939–1945)*, Rzeszów: Towarzystwo Naukowe, 1987, s. 143).

⁴³ AŻIH, 301/242, Relacja Ozjasza Kalecha, k. 1–3. Według Kalecha zgromadzono w ten sposób około 4500 Żydów, ale tylko 4000 dotarło do Radomyśla nad Sanem. Wielu zostało zastrzelonych przez Niemców podczas przeprawy, inni utonęli. Ponieważ przed wojną Tarnobrzeg liczył nie więcej niż 2500 Żydów, szacunki Kalecha są wyraźnie zawyżone. W lipcu 1941 r. kreishauptmann Dębicy zezwolił na powrót do Tarnobrzega około 320 Żydom, tj. 80 rodzinom (zob. także Tadeusz Zych, *Tarnobrzeg pod okupacją niemiecką 1939–1944*, Tarnobrzeg: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. S. Tarnowskiego, 2008, s. 51–62).

⁴⁴ USC, VHA, 22103, Relacja Yosefa Shera (tłum. z j. hebrajskiego Omer Shamir), 1996 r.

Tabela 4. Migracje ludności przed akcją „Reinhardt” w latach 1939–1942

Wysiedlenie/deportacja	Ludność	Miejscowość	Okres	Przebieg osób	Uwagi
Wysiedlenie ludności żydowskiej z powiatu na drugą stronę rzeki San do sowieckiej strefy okupacyjnej	żydowska	Tarnobrzeg, Rozwadow	2 października 1939	4000–5000	Ludność rozproszona w Radomyślu nad Sanem, we Lwowie, w Ulanowie, Jastkowicach, Sienawie i innych miejscowościach; kilkuset otrzymało prawo powrotu
Wysiedlenie ludności polskiej z Kraju Warty do powiatu	polska	Mielec, Tarnobrzeg	marzec 1940	2015	Dwa transporty z obozu Poznań-Główna skierowane do Mielca (1003 osób) i Tarnobrzega (1012 osób)
Wewnętrzne wzmocnienie ludności niemieckiej w powiecie przez wysiedlenie ludności polskiej i zasiedlenie wiosek ludnością niemiecką	niemiecka, polska	Hohenbach (Czermin), Wola Pławska, Padew, Pławo	lato 1940–1941	1000	Około 500 Niemców wysiedlonych poza powiat z Raniszowa (Ranischau), Dzikowca (Wildenthal), Kamienia (Steinau) wraz z innymi mieszkańcami do regionu Hohenbach; przyjmuje się, że wysiedlono podobną liczbę Polaków
Wysiedlenie ludności wiejskiej znajdujących się na obszarach przyszłych poligonów	polska, żydowska	teren poligonów „Południe” i SS Heidelager	wiosna 1940–1944	15 000–20 000	Ludność Poligonu „Południe”: 30 451 (8 gmin); SS Heidelager: 13 669 (8 gmin); część wiosek wysiedlono jedynie częściowo; operacja przebiegała dwufazowo: 1940–1941 i 1943–1944
Wysiedlenie ludności żydowskiej z Rzeszy i terenów GG do dzielnic żydowskich	żydowska	dzielnice żydowskie	wiosna 1941–1942	3000	marzec–kwiecień 1941: 1788 z Krakowa; 64 z Oświęcimia; wrzesień 1941: 250–300 z Rzeszy; październik 1941: 500 z Rzeszy
Wysiedlenie ludności wiejskiej pochodzenia żydowskiego	żydowska	wioski	lato/jesień 1941	2000	Żydowscy mieszkańcy wszystkich wsi w powiecie dębickim zostali usunięci ze swych gospodarstw; wielu przyjęły żydowskie dzielnice, inni pozostali na tym terenie
Wysiedlenie ludności żydowskiej z Mielca do dystryktu lubelskiego	żydowska	Mielec	9 marca 1942	4000	11 marca 1942: transport 2000 osób do Parczewa i Międzyrzecza, osiedleni w Sosnowicy i Włodawie; 15 marca 1942: transport 2000 osób do Hrubieszowa i Susza, osiedleni w Dubience, Bełżcu i Cieszanowie

Źródło: Opracowanie własne na podstawie zebranej dokumentacji.

z północnej części powiatu dębickiego 4–5 tys. Żydów⁴⁵. Wypada tu dodać, że wkroczenie Wehrmachtu i doniesienia o takich aktach przemocy wobec Żydów wywołały wśród tych ostatnich w latach 1939–1940 falę być może nawet 2 tys. uciekinierów (szczególnie mężczyzn), którzy szukali schronienia w okolicznych wsiach i po drugiej stronie Sanu. Część z nich wróciła do GG, inni zaś zostali wywiezieni w głąb Rosji przez władze radzieckie⁴⁶.

Drugi znaczący ruch ludnościowy nastąpił, gdy spośród 460 tys. mieszkańców Warthegau wysiedlonych do GG w okresie od grudnia 1939 do maja 1940 r. ponad 2 tys. wysłano z Wielkopolski do powiatu dębickiego⁴⁷. Byli wśród nich także Polacy i Żydzi z dawnej Kongresówki (Kalisz, Łódź). Trzecią falę ruchów ludności wywołała konsolidacja ludności etnicznie niemieckiej w powiecie dębickim w okolicach Mielca, dokonana przez usunięcie Polaków z pewnych wsi i zasiedlenie ich Volksdeutscheami. Mieszkańcy pochodzenia niemieckiego zamieszkujący te tereny, którzy odmówili udziału

45 Tadeusz Kowalski szacuje, że 6500 Żydów zostało siłą wydalonych z Rozwadowa i Tarnobrzega (*idem, Eksterminacja ludności na Rzeszowszczyźnie...*, s. 143). Liczba ta wydaje się zdecydowanie za duża. Lokalni historycy kwestionują liczby ludności znajdujące się w źródłach ŻSS. Na przykład według Włodzimierza Bonusiaka populacja tarnobrzeskich Żydów w 1939 r. nie mogła liczyć więcej niż 2500 osób. Podobnie Tadeusz Zych przytacza miejscowe statystyki, zgodnie z którymi miasto zamieszkiwało w sumie 2259 Żydów. Dlatego bardziej prawdopodobna całkowita liczba wysiedlonych z Tarnobrzega i Rozwadowa to 4–5 tys. osób (Włodzimierz Bonusiak, *Tarnobrzeg podczas II wojny światowej* [w:] *Tarnobrzeg. Dzieje miasta 1593–1939*, red. Feliks Kiryk, Tarnobrzeg: Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, 2005, s. 16–17; Zych, *Tarnobrzeg pod okupacją niemiecką...*, s. 51).

46 Według obliczeń Tadeusza Kowalskiego około 30 500 Żydów uciekło z Rzeszowszczyzny za San, w tym 2000 z powiatu dębickiego (*idem, Eksterminacja ludności na Rzeszowszczyźnie...*, s. 143, 146). Trudno jednak potwierdzić podaną przez niego skalę ucieczek na przełomie 1939 i 1940 r. oraz szacunki, ilu spośród nich pozostało po drugiej stronie linii demarkacyjnej. By przywołać przykład Dębicy: część uchodźców zdołała przekroczyć linię Sanu we wrześniu 1939 r. W zimie zaczęto organizować kolejne ucieczki na wschód, gdzie przedostało się „kilkudziesięcioro młodych ludzi”. Z kolei latem 1940 r., gdy do uciekinierów dotarły informacje, że „nawiązano z Niemcami dobre stosunki, fala uciekinierów ruszyła w odwrotnym kierunku”. Sowietci, chcąc zapobiec dalszym ucieczkom, wywieźli zarejestrowanych Żydów w głąb Rosji (Ruben Siedliskier-Sarid, *Zagłada dębickich Żydów* [w:] *Księga Dębicy. Kolebka naszej młodości – wspomnienia żydowskich mieszkańców Dębicy*, red. Ireneusz Socha, Arkadiusz S. Więch, Przemyśl: Wydawnictwo Naukowe Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 2014, s. 222–224).

47 Janusz Kalisz, *Mieleccy poznaniacy. Z problematyki przesiedleńczej w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Mielecki” 2003, nr 4, s. 47–96. Z wielu zeznań wynika, że przybycie Polaków spowodowało nasilenie nastrojów antysemickich: „Do Mielca przeznaczono transport wysiedleńców Polaków z Poznania i Poznańskiego, zjechali w roku 1940 w zimie, była to zwiększona fala antysemityzmu” (AŻIH, 301/1029, Relacja Berty Lichtig, k. 5–6).

w przesiedleniu, byli bici, a ich dzieci wzięto jako zakładników⁴⁸. Przesiedlenia objęły około 500 mieszkańców wsi uznanych za Volksdeutsche i tyluż Polaków, którzy musieli opuścić domostwa, aby ci pierwsi mogli je zająć. Następnie dokonano przesiedleń wewnątrz tego obszaru, gdy opróżniano wsie na potrzeby dwóch budowanych baz wojskowych. Żaden z badaczy nie obliczył całkowitej liczby ludności objętej przesiedleniami w Kreis Debi-ca, ale nie można wykluczyć, że objęły one 15–20 tys. mieszkańców wsi.

Piątą falę przemieszczania się ludności wywołało przesiedlenie Żydów z Rzeszy i innych części Generalnego Gubernatorstwa. Rozpoczęły się one już wiosną 1941 r. Jedną z większych fal wysiedleń po utworzeniu getta krakowskiego objęła 1788 jego mieszkańców, deportowanych do powiatu dębickiego w marcu–kwietniu 1941 r.⁴⁹ Między innymi Żydów oświęcimskich przesiedlono do Pilzna i Radomyśla Wielkiego⁵⁰. Te i inne wysiedlenia Żydów z różnych części GG trwały jeszcze w 1942 r. i dotknęły ogółem – ostrożnie szacując – około 3 tys. osób. Szósty ruch nastąpił w lecie 1941 r., gdy wszczęto wysiedlanie żydowskich rolników z terenów wiejskich. Projektodawcą tzw. akcji wywłaszczenia posiadłości żydowskich „na rzecz rządu GG” było Towarzystwo Przesiedleńcze Reichsdeutsche (Reichsdeutsche-Umsiedlungsgesellschaft), które koordynowało konfiskatę za pozwoleniem starosty⁵¹. W teorii wysiedlenia miały dotyczyć jedynie rolników żydowskich, choć nie zawsze władze ściśle przestrzegały tej zasady. Żydom uwzględnionym na listach rolniczych rozkazano opróżnienie posiadłości w ciągu jednej godziny oraz opuszczenie danej wsi, przy czym wysiedlonym nie wskazano nowego miejsca zamieszkania⁵². W efekcie rodziny wysiedlone rozmieściły się bądź to w pobliskich wsiach, bądź też w miasteczkach, skupiając się głównie w okolicach Grębowa, Borowej i Przecławia, gdzie Delegatura ŻSS Mielec ustanowiła łączników⁵³. Układ ten utrzymał się aż do lata 1942 r.

⁴⁸ BAL, B 162/28388, Akta śledcze Hellmuta Hensla, Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Zbierowskiego, k. 393–396.

⁴⁹ AŻIH, ŻSS, 211/343, ŻSS Dębica, 11 IV 1941 r., k. 20, 26, 55. Krakowskich Żydów przesiedlono do Wielopola (250), Sędziszowa (226), Radomyśla Wielkiego (350), Pilzna (112), Ropczyc (240) i Dębicy (610).

⁵⁰ AŻIH, ŻSS, 211/792, ŻSS Pilzna, k. 45; AŻIH, ŻSS, 211/873, ŻSS Radomyśl Wielki.

⁵¹ AŻIH, ŻSS, 211/347, ŻSS Dębica, 8 VIII 1942 r., k. 27–29. Towarzystwo powoływało się na instrukcje otrzymane z Berlina. Komisja miała siedziby w Dębicy, Mielcu i Tarnobrzegu.

⁵² *Ibidem*, k. 27–28, 46. Wysiedlonym wolno było zabrać jedną krowę, meble, ubrania, przedmioty osobistego użytku oraz żywność. Wywłaszczone gospodarstwa w pierwszej kolejności przeznaczone były dla „rolników Polaków uchodźców lub też Polaków rolników wysiedlonych” – zapewne chodziło tu o Polaków wysiedlonych z obszaru wydzielonego na poligony.

⁵³ AŻIH, ŻSS, 211/350, ŻSS Dębica, 16 IX 1941 r., k. 38.

Deportacja Żydów mieleckich do dystryktu lubelskiego w marcu 1942 r. stanowiła siódmą i zarazem ostatnią akcję wysiedleńczą, poprzedzającą likwidację gett w czerwcu–lipcu 1942 r. Mielec stał się wówczas pierwszym miastem „oczyszczonym z Żydów”, o czym więcej piszę dalej⁵⁴.



Lager Mielec, 15 września 1940 r. Chalupa chłopska położona na terenie Lager Mielec bądź w jego pobliżu, prawdopodobnie rozebrana w późniejszych miesiącach. Rozebrane domy polskie i żydowskie zapewne nie różniły się od tego domu. Jedno z kilku zdjęć znalezionych przy zwłokach żołnierza Wehrmachtu przez żołnierza kanadyjskiego polskiego pochodzenia Jacka Finka (zbiory Kena Finka)

ŻYDZI W POWIECIE DĘBICKIM

Według źródeł ŻSS na początku 1940 r. utworzono judenraty w następujących miastach: Tarnobrzeg, Rozwadow, Baranów Sandomierski, Mielec, Radomyśl Wielki, Sędziszów, Ropczyce, Dębica, Pilzno, oraz we wsi Wielopole Skrzyńskie. W niektórych częściach GG Niemcy próbowali utworzyć „judenraty powiatowe” i prawdopodobnie Judenrat w Dębicy pełnił właśnie taką funkcję, co oznaczałoby, że pozostałe judenraty mu

⁵⁴ Warto tu dodać, że w 1943 r. stopniowo docierało na teren powiatu kilkuset polskich uciekinierów z Wołynia, a w 1944 r. także z Małopolski Wschodniej, opuszczający swoje miejscowości w obawie przed ukraińską akcją depolonizacyjną (Bonusiak, *Tarnobrzeg podczas II wojny światowej*, s. 22).

podlegały⁵⁵. Ponadto w 1941 r. w obozie pracy w Pustkowie utworzono niewielki Judenrat, a jego członkowie odgrywali rolę łączników między Judenratem dębickim i tarnowskim⁵⁶. W małej gminie żydowskiej (około 130 osób) we wsi Grębów (tarnobrzeskie) od wiosny 1941 r. przez krótki czas także działał Judenrat (zob. tabela 5)⁵⁷.

Na członków judenratów zazwyczaj powoływano cieszących się szacunkiem przedstawicieli inteligencji żydowskiej, którzy nie uciekli do Związku Radzieckiego. W Dębicy prezesem mianowano Towje Zuckera, uważanego za „najbardziej szanowanego obywatela żydowskiego, który został w mieście po ucieczce do Rosji Abrahama Goldmana, prezesa gminy żydowskiej w Dębicy”⁵⁸. Tego rodzaju „nominacje” nierzadko odbywały się z użyciem siły. Samego Zuckera mianowano po przybyciu z Rzeszowa komanda SS w szabesowy wieczór, z żądaniem dostarczenia określonej ilości pościeli pod groźbą kary. W Radomyślu Wielkim Jeremiasz Leibowicz, wiceburmistrz, ociągał się z przyjęciem nominacji na przewodniczącego Judenratu, zanim został do tego zmuszony przez władze niemieckie. W Mielcu miejscowy landrat początkowo zaproponował stanowisko prezesa dr. Joachimowi Tafflerowi, poważanemu powszechnie prawnikowi, ale ten odmówił, przekonany, że stałby się w ten sposób kolaborantem. „Choć Judenrat wydawał się jakąś formą autonomii żydowskiej, jaką znaliśmy z kehili, przyjęcie prezesury struktury administracyjnej, która dostarczała robotników firmom niemieckim i zmuszała Żydów do noszenia opasek, byłoby formą kolaboracji z okupantem” — wyjaśniał Taffler jednemu z kolegów⁵⁹. Mimo to Taffler zajął w Judenracie stanowisko niższego szczebla, a przewodniczącym został dr Józef Fink, również prominentny prawnik z Mielca.

⁵⁵ Isaiah Trunk, *Judenrat: The Jewish Councils in Eastern Europe Under Nazi Occupation*, New York: McMillan, 1972, s. 40. Jasielski Judenrat pełnił tę funkcję w sąsiednim powiecie. Trunk pisze, że Mielec był powiatowym Judenratem Kreis Debicy, jest to jednak mało prawdopodobne, ponieważ dokumentacja mieleckiej Delegatury ŻSS jasno wskazuje na nadrzędną rolę miasta w sprawach administracji żydowskiej. Trunka prawdopodobnie zmyliło jedyne źródło, jakie cytuje, tj. wspomnienia Chai Rosenblatt, która spędziła wojnę w Radomyślu Wielkim, opublikowane w „Der Tog” (18 VI 1946 r., s. 12).

⁵⁶ AŻIH, ŻSS, 211/351, ŻSS Dębica, 9 XI 1941 r., k. 35.

⁵⁷ AŻIH, ŻSS, 211/430, ŻSS Grębów. Żydzi grębowscy wrócili w rodzinne strony po tym, jak w 1939 r. armia niemiecka wysiedliła ich na drugi brzeg Sanu. Latem 1941 r. dwóm policjantom granatowym wydano rozkaz odeskortowania części Żydów grębowskich do Baranowa Sandomierskiego, inni zostali przesiedleni do Mielca w późniejszych miesiącach.

⁵⁸ Siedlisker-Sarid, *Zagłada dębickich Żydów*, s. 223.

⁵⁹ AŻIH, 301/1029, Relacja Berty Lichtig, k. 11. Świadectwo Lichtig wymaga krytycznej lektury, ponieważ autorka często opisywała w nich wydarzenia, w których nie uczestniczyła.

Tabela 5. Ludność żydowska w powiecie dębickim

Miejscowość	Ludność					Judenrat	
	1939	1941	marzec 1942	czerwiec 1942	lipiec 1942	przewodniczący	
						pierwszy	kolejny
Baranów	680	1 150			1 545 ★L	Mordechaj Gross	—
Dębica	2 900	★			3 000 OL	Towje Zucker	Józef Taub
Grębów	—				—	Mozes Fortgang	—
Mielec	4 000	4 250	5 200 L		—	dr Józef Fink	Izak Kapłan
Pilzno	788	1 240			1 500 OL	Michał Treibicz	Samuel Birnbach
Pustków (obóz)	—				1 500	Max Bitkower, Herman Immerglück	—
Radomyśl	1 300				2 456 ★L	Jeremiasz Leibowicz	Izak Kapłan
Ropczyce	1 200				1 307 ★L	Arnold Meister	—
Rozwadow	3 000				500 L	Lazar Perlman	Berisz Garfunkel
Tarnobrzeg	2 259	195 O			220 L	Aron Tatenbaum	—
Sędziszów	1 060				1 289 ★L	Hirsch Hiller	—
Wielopole	532			925 ★L		Chaim Meller	—
RAZEM	17 719				około 14 000		

O — getto zamknięte

★ — getto otwarte/dzielnica żydowska

L — likwidacja getta/dzielnicy żydowskiej

Źródła: Mielec — Andrzej Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 162–163; Tarnobrzeg — Tadeusz Zych, *Tarnobrzeg pod okupacją niemiecką*, s. 51–62; pozostałe — AŻIH, 211/183–184, Zbiórce wykazy odpowiedzi na ankietę dot. stanu higieny, 1942 r.; AŻIH, 211/584, Korespondencja Prezydium ŻSS z Komitetem Powiatowym ŻSS w Krakowie; korespondencja delegatur ŻSS w powiecie dębickim; obliczenia własne autora.

Z dostępnych źródeł wynika, że obsada stanowisk kierowniczych w judenratkach nie zmieniała się do czasu akcji deportacyjnych we wszystkich, poza trzema, przypadkach. W Dębicy Towje Zucker został zdjęty ze stanowiska bądź zrezygnował jesienią 1941 r., a zastąpił go Józef Taub⁶⁰. W Pilźnie wybuchł konflikt między Judenratem kierowanym przez Michała Treibicza a kierowaną przez Leona Kupferbluma Delegaturą ŻSS, na tle finansowania działalności samopomocowej. Pilzneńską radę starszych rozwiązano po interwencji starosty, co spowodowało dymisję Treibicza i mianowanie w styczniu 1942 r. na jego miejsce Samuela Birnbacha⁶¹. W Rozwadowie Lazara Perlmana oraz innych członków Judenratu usunięto i na krótko aresztowano, a Berisz Garfunkel został mianowany nowym przewodniczącym⁶². Wszystkie te zmiany personalne nie wiązały się jednak z „gwałtownym spadkiem standardów społeczno-moralnych w radach”, o czym pisał historyk Isaiah Trunk⁶³. Taki spadek, połączony z uległością wobec Gestapo, wystąpił za kadencji drugich kierowników rad krótko przed akcjami likwidacyjnymi w Mielcu, Radomyślu Wielkim i Dębicy. Zwracam uwagę, że Izak Kapłan i Reuwen Kurz, którzy ocalili z akcji w Mielcu, zostali trzykrotnie użyci do nakłonięcia przywódców żydowskich, by zastosowali się do żądań Gestapo, przy czym Kapłan niewątpliwie był pod tym względem bardziej aktywny.

Gett nie tworzone we wszystkich miejscowościach, gdzie istniały judenraty. Getto otwarte — precyzyjnie określony obszar, na którym Żydom wolno było zamieszkać i którego nie mieli prawa opuszczać bez pozwolenia, ale które nie było otoczone parkanem lub ogrodzeniem zwieńczonym drutem kolczastym — utworzono w Dębicy na początku 1941 r.⁶⁴ Wcześniej Żydzi mogli swobodnie poruszać się po mieście, wtedy zaś starosta zarządził przesiedlenie prawie 3 tys. Żydów do znacznie uboższej dzielnicy. Główna ulica getta — Garncarska — była najmniejszą ulicą w całej Dębicy. Żydów zmuszono do opuszczenia domów, magazynów i firm, które na mocy zarządzenia magistratu przejęli Polacy, przy czym część przesiedlono z okolic

60 AŻIH, ŻSS, 211/911, ŻSS Rozwadów, Notatka, 28 I 1942 r., k. 22.

61 AŻIH, ŻSS, 211/793, ŻSS Pilzno, k. 34, 38.

62 AŻIH, ŻSS, 211/911, ŻSS Rozwadów, Notatka, 28 I 1942 r., k. 22.

63 Trunk, *Judenrat...*, s. 317–331.

64 Siedliskier-Sarid, *Zagłada dębickich Żydów*, s. 226–227. Szerzej o typologii gett zob. Martin Dean, *Typology of Ghettos: Five Types of Ghettos Under German Administration* [w]: *Lessons and Legacies*, t. 9: *Memory, History, and Responsibility: Reassessments of the Holocaust, Implications for the Future*, red. Jonathan Petropoulos, Lynn Rapaport, John K. Roth, Evanston, Illinois: Northwestern University Press, 2010, s. 85–105.

ul. Garncarskiej. Ograniczenie obszaru dostępnego dla Żydów spowodowało przeludnienie, przez co konieczne stało się postawienie specjalnych baraków dla przesiedleńców⁶⁵. Utworzenie getta rozważano też w Mielcu, gdzie żyła największa społeczność żydowska w powiecie, ale ostatecznie pomysłu tego zaniechano: „W jesieni 1941 r. rozeszła się pogłoska o ghetcie w Mielcu, chodziły podobno komisje, oglądali domy, parkany, robili znaki, wytyczali granice, były podobno też posiedzenia z prezesem Judenratu. Żydzi już robili plany, o ile dom nie wejdzie w granice ghetta, z kim się zamienią, ale gadania te i plany ucichły”⁶⁶. Getto w Mielcu jednak nigdy nie powstało. Ludność żydowska nie musiała więc przenieść się do innej dzielnicy i pozostała przemieszana z ludnością chrześcijańską.

Wiele wskazuje na to, że pierwsze getto zamknięte w Kreis Debica utworzono dopiero w czerwcu 1941 r. w Tarnobrzegu. Zostało wytyczone w pobliżu synagogi, ogrodzono je parkanem zwieńczonym drutem kolczastym; objęło warsztaty firmy Bergmann⁶⁷. Poza tym większość oficjalnie istniejących gett utworzono bezpośrednio przed lipcowymi akcjami likwidacyjnymi (zob. tabela 5). Zapewne to właśnie wówczas getto w Dębicy otoczono drutem kolczastym, czyniąc je gettem zamkniętym⁶⁸. Kolejne utworzono w Pilźnie, gdzie ludności żydowskiej polecono się przenieść w terminie do 4 lipca 1942 r. do dzielnicy zamkniętej (*geschlossenes Viertel*) wraz z 600 Żydami z okolicznych wsi⁶⁹. Z tego, co wiemy, teren ten był otoczony drutem kolczastym i pilnowali go policjanci żydowscy oraz policja polska i żandarmeria⁷⁰. Od tygodnia do trzech tygodni przed rozpoczęciem akcji likwidacyjnych utworzono cztery getta otwarte: w Baranowie, Radomyślu, Ropczycach i Wielopolu. Rozwadów nie miał własnej „dzielnicy żydowskiej”⁷¹.

65 *Ibidem*, s. 227; zob. także *Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, cz. A, red. Martin Dean, współpraca Mel Hecker, Bloomington: Indiana University Press we współpracy z USHMM, 2012, s. 498.

66 AŻIH, 301/1029, Relacja Berty Lichtig, k. 11. Świadek Lichtig wymaga krytycznej lektury, ponieważ autorka często opisywała w nich wydarzenia, w których nie uczestniczyła.

67 Zych, *Tarnobrzeg pod okupacją niemiecką...*, s. 57. Nadzór nad gettem sprawował Volksdeutsch Stanisław Paluch. *Encyclopedia of Camps and Ghettos* określa tarnobrzesckie getto jako „otwarte” (*ibidem*, t. 2, cz. A, s. 583). Zych dotarł jednak do dokumentów zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Kielcach Oddział w Sandomierzu, które wskazują, że było to getto „zamknięte”.

68 *Encyclopedia of Camps and Ghettos...*, t. 2, cz. A, s. 498.

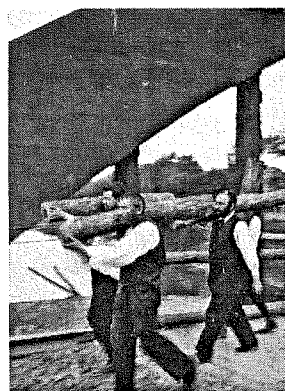
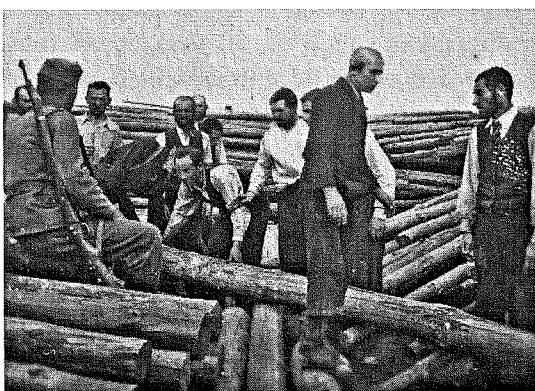
69 AŻIH, ŻSS, 211/794, ŻSS Pilzno, k. 46, 51.

70 AŻIH, 301/6818, Relacja Leopolda Trejbicza, k. 9.

71 AŻIH, ŻSS, 211/911, ŻSS Rozwadów, Notatka, 28 I 1942 r., k. 22.



*Dębicki Żydzi. Fot. prawdopodobnie Michel Steer
(Archiwum Muzeum Regionalnego w Dębicy)*



*Dębicki Żydzi, prawdopodobnie przy budowie baraków getta w 1941 r.
(Archiwum Muzeum Regionalnego w Dębicy)*

MIELEC – PIERWSZE „OCZYSZCZONE Z ŻYDÓW” MIASTO W GG

Powody wyboru Mielca na miejsce pierwszej akcji wysiedleńczej (*Aussiedlungsaktion*), preludeum akcji „Reinhardt” na terenie dystryktu krakowskiego i GG, pozostają niejasne⁷². Nie odnaleziono dokumentów pozwalających

⁷² Zob. dyskusja wokół wysiedlenia ludności żydowskiej w Mielcu: Elżbieta Rączy, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim w latach 1939–1945*, Rzeszów: IPN, 2014, s. 270–272; Bogdan Musiał, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine*

na definitywne wykazanie, dlaczego Niemcy podjęli tę decyzję. Być może najbardziej przekonująca byłaby teza, że decyzja ta wiązała się z długofalowymi planami usunięcia ludności polskiej z regionu położonego między Wisłą, Sanem i Wisłoką oraz zasiedlenia tych ziem etnicznymi Niemcami, którą to próbę podjęto później, w 1943 r., na Zamojszczyźnie⁷³. Korespondencja dotycząca początkowych planów „wysiedlenia” Żydów mieleckich sięga 6 stycznia 1942 r. Według kolejnych ustaleń z tego miesiąca planowana liczba 2000 Żydów, którzy mieli zostać przesiedleni do dystryktu lubelskiego, wzrosła do 4500: Kreis Hrubieszów (1500), Kreis Chelm (1500), Kreis Radzyn Podlaski (1000) i Kreis Zamość (500). Po przełożeniu akcji zainicjonowano 9 marca 1942 r., a deportowanych z powiatu dębickiego zostało 4000, z których nie wszyscy dotarli do dystryktu lubelskiego⁷⁴ (zob. tabela 6).

„Wysiedlenie” z Mielca zrywało z typowym przebiegiem poprzedzających je akcji na obszarze GG. Jako że była to pierwsza tego typu akcja, warto przyrzeć się bliżej niektórym jej aspektom i rozpatrzeć je w świetle późniejszych akcji likwidacyjnych. Siły policyjne w Mielcu postawiono w stan pogotowia 6 marca. Informacje o „przesiedleniu” kreishauptmann ogłosił poprzedniego dnia. Pewna liczba Żydów próbowała wydostać się z miasta. Zastrzelono ich⁷⁵. Wydaje się, że przewodniczący Judenratu dr Fink otrzymał pozwolenie na opuszczenie miasta wraz z rodziną w sobotę 7 marca. Jego nieobecność oznaczała krótkotrwały awans na to stanowisko urzędnika Judenratu niższego szczebla Izaka Kapłana i zapewne Reuwena Kurza na wiceprzewodniczącą. To nowe, drugie kierownictwo Judenratu odegrało decydującą rolę w zmobilizowaniu społeczności do zapłacenia kontrybucji: „Na czele Judenratu stanął członek Judenratu Kapłan, który rozpuścił pogłoskę, że jeszcze da się sytuację uratować, o ile ludność żydowska da okup”⁷⁶. Gestapo, kierowane przez Hellmuta Hensela, zażądało kontrybucji

Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944, Wiesbaden: Harrassowitz, 2011, s. 226; Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 161–162; Verstandig, *I Rest My Case*, s. 138.

⁷³ Por. omówienie podobnych planów w wypadku Poligonu Wehrmachtu „Południe”: Sudoł, *Poligon Wehrmachtu „Południe”...*, s. 28–37; zob. także Józef Bolesław Garas, *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942–1945*, Warszawa: Wydawnictwo MON, 1971, s. 340.

⁷⁴ Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 65–71; Józef Kermisz, *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 2: *Akcje i wysiedlenia*, cz. 1, Warszawa: CŻKH, 1946, s. 10–39. Z zapowiadanego transportu 1000 Żydów do Międzyrzecza dotarło 750 osób. Prawdopodobnie 250 osób zostało wyładowanych na stacji pośredniej lub zmarło po drodze (podróż trwała ponad trzy dni). Ponad 600 mężczyzn wyselekcjonowano do obozów pracy w powiecie dębickim.

⁷⁵ Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 56–58.

⁷⁶ AŻIH, 301/2973, Relacja Szai Altmana z Mielca, k. 4.

w wysokości „pół miliona złotych, 10 kg kawy, 10 kg herbaty, [ponadto] futra i buty z cholewami dla całego personelu gestapo” w zamian za zaniechanie lub pówstrzymanie akcji wysiedleńczej⁷⁷. Była to pierwsza i jedyna kontrybucja zapłacona Gestapo przez mieleckich Żydów za pośrednictwem Judenratu.



Oczyrna Niemców. Rynek w Mielcu, 10 października 1940 r.
W Mielcu nie założono getta (zbiory Kena Finka)



Oczyrna Niemców. Rynek w Mielcu. Na odwrocie zdjęcia napis:
„Żydzi i żołnierze na ulicy w Mielcu, 6 września 1940” (zbiory Kena Finka)

⁷⁷ AŻIH, 301/1094, Relacja Markusa Streima z Mielca, k. 2.

Tabela 6. Los Żydów mieleckich deportowanych do dystryktu lubelskiego

Wyjazd transportu z Mielca	Liczba osób	Data przyjazdu	Miejscowość	Liczba osób	Miejscowość osiedlenia w dystrykcie lubelskim	Liczba	Los
11 marca 1942 r.	2000	13 marca 1942 r.	Parczew	1000	Sosnowica (Kreis Radzyn)	200	Sobibór
15 marca 1942 r.	2000	14 marca 1942 r.	Międzyrzec Podlaski	1000	Włodawa (Kreis Chelm)	około 800	Treblinka, Majdanek
		16 marca 1942 r.	Hrubieszów	1343	Międzyrzec Podlaski (Kreis Radzyn)	750	Sobibór
		16 marca 1942 r.	Susiec	500	Dubienka (Kreis Hrubieszów)	843	Belżec
					Belżec (obóz pracy) (Kreis Zamosc)	500	Belżec
					Cieszanów (Kreis Zamosc)	500	Belżec

Zródło: Opracowanie własne na podstawie zebranej dokumentacji.

„Wieczorem 8 marca 1942 r. rozpuszczono pogłoskę, że wysiedlenie zostało odwołane i każdy Żyd będzie karany, o ile w jego mieszkaniu rzeczy będą spakowane. Ludzie na ulicy całowali się z radości i uwierzyli w tę pogłoskę” wspomniał Szaja Altman⁷⁸. Błędne przekonanie o oddaleniu niebezpieczeństwa skłoniło niektórych Żydów zamierzających przeczekać kilka dni poza miastem, by pozostać na miejscu. Ci, którzy opuścili miasto dzień lub dwa przed nadejściem jakiegokolwiek niebezpieczeństwa — jak Dwora Pinkas, jej mąż i dwoje dzieci — wrócili do Mielca po tym, jak Judenrat poinformował społeczność, że wysiedlenia nie będzie⁷⁹.

W tych warunkach głównie Żydzi mający znajomych w Judenracie bądź w niemieckiej administracji wiedzieli o nadchodzącym wysiedleniu i mieli możliwość ratowania się ucieczką. Poza tym panowało powszechne zamieszanie. Jak to ujął jeden z mieleckich Żydów:

prezes Fink opuścił miasto, zabierając swoją żonę i dzieci. On jeden dostał przepustkę na wyjazd za miasto, bo w tym czasie nie pozwalano już nikomu wyjeżdżać. Za oddalenie się od miasta groziła kara śmierci. Miasto zostało bez pasterza i wtedy widzieliśmy, że los nasz jest przypieczętowany⁸⁰.

Mieszkańcy nie rozumieli też, co oznaczała mobilizacja sił policyjnych: „Jedni twierdzą, że to przygotowanie do oblavy do obozów prac przymusowych, inni znów, że to ma charakter akcji wysiedleńczej, a niektórzy, że ma być utworzone ghetto”⁸¹. Następnego dnia potwierdzono, że dojdzie do „wysiedlenia”, ale sytuacja nadal nie była jasna: „gruchła wieść, że jednak będzie wysiedlenie Żydów, jedni mówili, że do Radomyśla, inni na Lubelszczyznę, a jeszcze inni, że z tego nic nie będzie. Więc Żydzi wierzyli w to, w co najlepiej i najwygodniej było uwierzyć, i wierzyli w to, w co sami chcieli, ażeby się stało”⁸². Pogłoski o tym, że niektórzy członkowie Judenratu opuszczają miasto, stanowiły jednak potwierdzenie tej informacji: „dowiedziano się we czwartek, że niektórzy członkowie Judenratu już opuścili Mielec,

⁷⁸ AŻIH, 301/2973, Relacja Szai Altmana, k. 4.

⁷⁹ Der Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik (dalej BStU), MfS HA IX/11 ZUV, 35/15, Akta w sprawie karnej Rudolfa Zimmermanna w Berlinie (Wschodnim), Zeznanie Dwory Pinkas (z domu Bernkopf) z Radomyśla, Aszkelon, 13 X 1963 r., k. 42–45.

⁸⁰ AŻIH, 301/2973, Relacja Szai Altmana, k. 3–4.

⁸¹ AŻIH, 301/1094, Relacja Markusa Streima, k. 1.

⁸² AŻIH, 301/1029, Relacja Berty Lichtig, k. 11.

a inni już się pakują, albo że są już gotowi do drogi. [...] Tymczasem i prezes Judenratu opuścił miasto wraz z rodziną w sobotę, więc pogłoski sprawdziły się”⁸³. Niemniej Żydzi byli zdezorientowani co do wydarzeń rozgrywających się rankiem, gdy rozpoczęła się akcja: „Słysząc strzały, huki, i dobijania się do bram żydowskich domów. Z początku wchodzimy wszyscy do bunkru urządownego w razie oblavy do obozów. Na ulicy słysząc rozmaite głosy: «doczekaliśmy się, wysiedlają Żydów», z drugiej strony słysząc: to nie wysiedlenie, to oblawa, i jeszcze inne najrozmaitsze wersje”⁸⁴.

Ściągnięto siły policyjne z powiatu i otoczono kordonem cały obszar. Żydów spędzono na rynek o 7 rano, po czym dokonano selekcji przy wtórze nadawanej przez głośniki muzyki o godz. 11⁸⁵. Dysponujący spisami imiennymi policjanci w trzyosobowych grupach (złożonych z dwóch SS-manów i jednego polskiego policjanta) pukali do drzwi mieszkań⁸⁶. Żydów poprowadzono do hangarów w pobliżu Chorzelowa pod eskortą komanda do likwidacji Żydów (Judenvernichtungstruppe) składającego się z dwóch kompanii wartowniczych batalionu z Poligonu SS Heidelberg (Pustków)⁸⁷. W hangarach mieli czekać na deportację. Prowadzono ich w trzech większych grupach — pierwsza, licząca 400 osób (głównie starcy), druga — około 750 (młodzi mężczyźni i kobiety), a trzecia — 3–4 tys. (pozostali)⁸⁸. Na czele kolumny maszerowali przedstawiciele inteligencji żydowskiej. Osoby chore i niedołążne, które nie nadążały, rozstrzelowano na miejscu. Do pomocy w przeprowadzeniu deportacji zmobilizowano Werkschutz i zwykłych niemieckich robotników fabrycznych. Wśród rzucających się w oczy pracowników administracji cywilnej znajdowali się starosta Ernst Schlüter i komisarz ziemski Alfred Beckert⁸⁹. Członkom Baudienstu (Służby Budowlanej)

⁸³ *Ibidem*, k. 11–12.

⁸⁴ AŻIH, 301/1094, Relacja Markusa Streima, k. 2.

⁸⁵ Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 57–58.

⁸⁶ AŻIH, 301/1094, Relacja Markusa Streima, k. 2.

⁸⁷ Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 57. Komandem dowodził obersturmführer SS Grölle (vel Grille), szef mieleckiego SA. Pierwsza kompania wartownicza była pod dowództwem von und zu der Tanna, druga składała się z Narodowosocjalistycznego Korpusu Lotnego SA Mielec (NS-Fliegerkorps). Komando i inne oddziały z poligonów brały udział w kolejnych akcjach likwidacyjnych gett, m.in. w Tarnowie, Radomyślu Wielkim i Dębicy.

⁸⁸ Rączy, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim...*, s. 271. Podane wartości powinny być traktowane jako szacunki.

⁸⁹ Wolfgang Curilla, *Der Judenmord in Polen und die Deutsche Ordnungspolizei 1939–1945*, Paderborn–München–Wien–Zürich: Schöningh, 2011, s. 385–386. Beckert pojawia się też w źródłach jako sam landrat.

wyznaczono zadanie zbierania mienia żydowskiego, które zmagazynowano w biurach komisarza miejskiego⁹⁰. Schlüter wyjaśniał, że „przesiedlenie”, o którym była mowa na plakatach skierowanych do miejscowej ludności, wynika z braku lokali mieszkalnych⁹¹.

O reakcjach ludności polskiej pisał jeden z mieleckich Żydów: „niektórzy na widok tej nędzy mają naprawdę łzy w oczach, a reszta, tych niestety większość, śmieje się z owej rozpacz”⁹². Polacy spoza Mielca, widząc długą kolumnę ludzi, początkowo sądzili, że to „jakiś pogrzeb”⁹³. Inni zwracali uwagę na ludność polską kontaktującą się z wchodzącymi do wagonów bydlęcych Żydami: „Na dworcu żegnały nas tłumy mielczan — kilka tysięcy [tak w oryginale — T.F.] osób. Widziałam, jak Polak — Jasiński — chciał podać jakąś paczkę znajomemu Żydowi. Dostrzegł to Niemiec z obstawy i dotkliwie pobił Jasińskiego”⁹⁴.



*Marsz Żydów z rynku mieleckiego do hangarów koło Chorzelowa
(Yad Vashem, 8027/144)*

⁹⁰ Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 62. Nie ma pewności, czy Baudienst pełnił podczas akcji również inne funkcje, np. służby odgradzającej (Absperungdienst). Wiadomo jednak, że kreishauptmann Dębicy zapłacił Baudienstowi 5197 zł za „pracę” wykonaną podczas akcji *Judenumsiedlung* (w trakcie *Katastrophendienst* junak zarabiał 7 zł dziennie) (Mściśław Wróblewski, *Służba Budowlana (Baudienst) w Generalnym Gubernatorstwie 1940–1945*, Warszawa: PWN, 1984, s. 158–159).

⁹¹ Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 65.

⁹² AŻIH, 301/1029, Relacja Berty Lichtig, k. 13.

⁹³ Zbiory prywatne Stanisława Wanatowicza w Mielcu, Relacja Józefa Mądrego, k. 1. Jestem wdzięczny historykowi za udostępnienie wielu ważnych źródeł. Zob. też Józef Mądry, *Z kart chłopskiego życiorysu [w:] Mielec. Studia i materiały...*, t. 3, s. 635–645.

⁹⁴ *Ibidem*, Wspomnienia Ireny Weissman-Buś, k. 1.

Dyrektor mieleckich zakładów lotniczych (Flugzeugwerk Mielec) Erich Kleinemeyer polecił Kurtowi Hippertowi, architektowi pracującemu w zakładach, by sfotografował to wydarzenie⁹⁵. Obecność fotografujących zauważyły ofiary: „biją, gonią, ciągnie wąż długi przez Rynek w ul. Piłsudskiego, a operatorzy filmowi pracują przy aparatach”⁹⁶. W kolejnych akcjach likwidacyjnych oficjalnie zakazano fotografowania, dlatego też liczne zdjęcia, na których zarejestrowano drogę od rynku do hangarów, stanowią unikatową dokumentację historyczną (zob. fotografie).

Szacuje się, że przed akcją likwidacyjną w Mielcu znajdowało się około 5200 Żydów — 4 tys. spośród nich wysiedlono do dystryktu lubelskiego⁹⁷. Prawdopodobnie 54 (1%) Żydów zabito w mieście podczas akcji, około 240 (5%) podczas marszu do hangarów (wliczając w to osoby usunięte z kolumny marszowej i rozstrzelane z broni maszynowej w pobliskich Złotnikach), 616–636 (12%) wyselekcjonowano do obozów pracy⁹⁸. Ragier z Krakowa informował telegramem adresatów w dystrykcie lubelskim, że pozostałych 500 Żydów — z planowanych 4500 — zostanie rozlokowana „w inny sposób” w dystrykcie krakowskim. Prawdopodobnie mowa tu o 600 Żydach wyselekcjonowanych do pracy — oprócz wspomnianych wcześniej z Mielca nie wyszły inne transporty⁹⁹. „Tym samym zakończona jest akcja wysiedlenia Żydów z Mielca” — sucho odnotowano w ostatnim komunikacie umieszczonym w korespondencji między organizacjami koordynującymi transporty.

⁹⁵ Zdjęcia wywołano w laboratorium zakładów lotniczych. W 1967 r. wszystkie 34 fotografie Hipperta przekazano prokuratorom z RFN. Obecnie znajdują się w kolekcji Archiwum Federalnego w Koblencji.

⁹⁶ AŻIH, 301/1029, Relacja Berty Lichtig, k. 13.

⁹⁷ Z opisu wysiedleń z powiatu dębickiego przygotowanego przez Tymczasowy Komitet Żydowski w Dębicy wynika, że z Mielca wysiedlono około 5000 Żydów (AŻIH, 301/794, Tymczasowy Komitet Żydowski). Lista ŻSS z 1942 r. podaje, że podczas „ogólnego przesiedlenia” przemieszczono 4250 mieleckich Żydów (AŻIH, ŻSS, 211/183, k. 34). Opierając się na niemieckich źródłach zgromadzonych przez prokuratora Kilonii, Wolfgang Curilla szacuje liczbę deportowanych na 4500 osób (*idem*, *Der Judenmord in Polen...*, s. 386, przypis 42). Wydaje się jednak, że najbardziej wiarygodne są szacunki Andrzeja Krempy: liczba osób przed deportacją wynosiła „nieco ponad pięć tysięcy”, deportowano zaś około 4 tys. (*idem*, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 162–163).

⁹⁸ Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 57–65. W czasie akcji przeprowadzono trzy selekcje.

⁹⁹ Kermisz, *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej...*, 13 III 1942 r., s. 31. O dalszych losach mieleckich Żydów w dystrykcie lubelskim zob. Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 65–76.

Strategie przetrwania przed lipcem 1942 r.

PRZETRWANIE PRZEZ PRACĘ

Przed rozpoczęciem akcji likwidacyjnych społeczności żydowskie w powiecie dębickim, podobnie jak większość społeczeństwa polskiego, która znalazła się pod okupacją niemiecką, starały się przetrwać, dostosowując się do niemieckich żądań z nadzieją, że kolejne wojny odmienią się na niekorzyść Niemców. Bezprecedensowe i narastające natężenie terroru od samego początku wojny¹⁰⁰ nie stwarzało innych możliwości. W tych warunkach zakorzenił się pewien *modus vivendi*, w którym przetrwanie przez pracę stało się dominującą strategią. Możliwości, jakie stwarzał rozbudowany kompleks obozów pracy na terenie powiatu, wzmocniały to przekonanie. Postępowanie to okazało się jednak mieczem obosiecznym, gdy niemiecka polityka wobec Żydów zaczęła się dramatycznie zaostrzać. Jednym z najważniejszych powodów, dla których Żydzi mieleccy nie dawali wiary pogłoskom o wysiedleniach, było następujące rozumowanie: „rozeszła się pogłoska, że wszyscy Żydzi będą ewakuowani z Mielca. Żydzi nie chcieli uwierzyć w to, myśląc, że jako potrzebnym do pracy nic im nie grozi”¹⁰¹.

Podobnie mieszkańcy Radomyśla Wielkiego sądzili, że strategia pracy na rzecz okupanta przekona Niemców do porzucenia planów deportacji. Warunki panujące w Radomyślu różniły się od innych skupisk żydowskich w powiecie. Jak wskazuje zachowana korespondencja ŻSS, w czerwcu 1942 r. podjęto próbę uruchomienia w Radomyślu warsztatów wzorowanych na przykładzie Bochni. Kluczową rolę w tych staraniach odegrał były przewodniczący mieleckiego Judenratu dr Józef Fink, któremu władze niemieckie pozwoliły wrócić do powiatu i objąć stanowisko sekretarza w Delegaturze ŻSS

¹⁰⁰ Gdy 2 x 1939 r. na rozwadowskim rynku gromadzono Żydów, młody mężczyzna nieskutecznie ukrył się przed niemieckimi żołnierzami. Bity, wołał: „Żydzi, co tak stoicie? Żołnierzy jest tylko pięciu, a Żydów są setki!”, ale jego głos zginął w tłumie (USC, VHA, 22103, Relacja Yosefa Shera).

¹⁰¹ AŻIH, 301/2973, Relacja Szai Altmana, k. 3.

w Radomyślu¹⁰². Radomyśl był stosunkowo odizolowany od władz niemieckich — w miasteczku nie utworzono posterunku żandarmerii i Żydzi mieli tam do czynienia jedynie z polską policją. Radomyśl, Pilzno i Wielopole jako jedyne skupiska Żydów w powiecie dębickim leżały z dala od linii kolejowej. Było tam w miarę spokojnie i ta izolacja przyciągała Żydów. Oprócz przymusowo wysiedlonych do miasta napływali również Żydzi z innych części dystryktu. Do lipca 1942 r. liczba żydowskich mieszkańców Radomyśla zwiększyła się do około 2500 (przed wojną było ich tam 1300). Wśród miejscowości oddalonych od linii kolejowych to Radomyśl mógł przyjąć największą liczbę ludzi. Co więcej, Urząd Pracy (Arbeitsamt) w Radomyślu wraz z Judenratem wypracował system, w którego ramach 250 Żydów zatrudniono w majątkach ziemskich i gospodarstwach na terenie tamtejszej gminy¹⁰³. Przewidywano, że zakłady lotnicze, Baudienst i inne struktury w pobliskim Mielcu mogłyby zgłosić zapotrzebowanie na żydowskich robotników (tzw. zamówienia miejscowe)¹⁰⁴. Ze względu na panujące w Radomyślu warunki oraz pulę dostępnych robotników Fink i pozostali członkowie Judenratu podejmowali starania, by zwiększyć możliwości zatrudnienia ludności żydowskiej.

Znajomości z komisarzem ziemskim (*Landkommissar*) mieleckim pozwoliły Finkowi uzyskać tzw. placówki dla Arbeitsamtu w Radomyślu¹⁰⁵. Udało się mu też powołać „wspólnotę pracy”, rodzaj warsztatów rzemieślniczych, być może o charakterze spółdzielczym. Do jej uruchomienia trzeba było jak najszybciej zebrać potrzebny kapitał i przydział zamówień: „Przewidziane jest uruchomienie następujących warsztatów: krawieckiego, bielizniarskiego, czapkarskiego, stolarskiego, cholewkarskiego, szewskiego i kuśnierskiego”¹⁰⁶.

W tym samym okresie Niemcy stworzyli w Radomyślu getto i zaczęli tam przesiedlać Żydów ze wsi. W czwartek 16 lipca 1942 r. — czując palący się grunt pod nogami — Fink razem z przewodniczącym Judenratu Jeremiaszem Leibowiczem wybrali się do Bochni, by prosić o przyspieszenie

¹⁰² AŻIH, ŻSS, 211/875, ŻSS Radomyśl, 11 VI 1942 r., k. 43. „[C]hciałbym nadal pracować społecznie, a w Judenracie nie mam już zamiaru być czynnym po tych 2 latach” — dodał Fink.

¹⁰³ AŻIH, ŻSS, 211/875, ŻSS Radomyśl, IV 1942, k. 29. W maju liczba ludności wynosiła około 2400 osób.

¹⁰⁴ *Ibidem*, ŻSS Radomyśl, Notatka, Kraków, 17 VII 1942 r., k. 50.

¹⁰⁵ AŻIH, ŻSS, 211/875, ŻSS Radomyśl, 11 VI 1942 r., k. 43. Władze pozwoliły Finkowi prowadzić Wirtschaftsberatungsstelle na powiat mielecki.

¹⁰⁶ *Ibidem*, ŻSS Radomyśl, Notatka, Kraków, 17 VII 1942 r., k. 50.

przydziału zamówień, co pozwoliłoby uruchomić warsztaty. Wspomnieli wtedy, że „obawiają się [...] szczególnie wysiedlenia”¹⁰⁷. Niestety, starania dr. Finka i Judenratu poszły na marne — trzy dni później, w niedzielę 19 lipca, getto radomskie zostało zlikwidowane.

STRATEGIA PRZETRWANIA ELIT ŻYDOWSKICH: KONTAKTY Z NIEMCAMI

„Przesiedlenie” z Mielca zaalarmowało społeczność żydowskie w całym GG. W omawianym regionie zaczęły one funkcjonować jako oznaka tego, czego można się spodziewać po Niemcach, podawano przy tym rozmaite interpretacje przyczyn tej operacji, np. brak getta: „Wysiedlenie z Mielca zasiało zamęt w całej społeczności; wśród różnych interpretacji najbardziej uspokajająco brzmiała ta, że przyczyną było nieutworzenie getta, natomiast Żydów skupionych w getcie z pewnością pozostawiono by w spokoju”¹⁰⁸.

Działo się to cztery miesiące przed wznowieniem wywózek w ramach akcji „Reinhardt” w lipcu. Ludność żydowska Mielca stanowi zatem jedyną w swoim rodzaju grupę Żydów, którzy stosowali odrębne strategie przetrwania cztery miesiące przed akcją „Reinhardt”. Można wymienić dwie dominujące wówczas strategie: pierwszą stosowała elita żydowska, drugą ci, którzy znaleźli schronienie poza powiatem dębickim i dystryktem krakowskim, głównie w Połańcu.

W okresie 25 miesięcy istnienia¹⁰⁹ mielecki Judenrat, podobnie jak inne, nawiązał rozmaite kontakty i zbudował powiązania instytucjonalne. Na przykład synowie Izaka Freiberga, Elimelech i Leo (Louis) zostali zatrudnieni jako cieśle przez starostę ziemskiego (*Landrat*) oraz przez prywatne firmy niemieckie, które sprowadziły się na ten teren¹¹⁰. Inni nawiązali

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ Naftali Salsitz, *The Holocaust in Kolbuszowa* [w:] *Kolbuszowa Yizkor Book*, <http://www.jewishgen.org/yizkor/kolbuszowa/kolo55e.html>, s. 55–88.

¹⁰⁹ Drugą rocznicę utworzenia mieleckiego Judenratu świętowano na łamach „Gazety Żydowskiej” (L.F., *Z miast i miasteczek*, „Gazeta Żydowska”, 8 II 1942, nr 17, s. 2; L.F. to prawdopodobnie Lucjan Fink, syn dr. Finka).

¹¹⁰ BStU, MfS HA IX/11 ZUV, 35/13, Akta w sprawie karnej Rudolfa Zimmermanna, Zeznanie Icchaka Frayberga z Mielca, Petach Tikwa, 12 I 1964 r., k. 200–215; *ibidem*, Zeznanie Elimelecha Cwiego Freiberga z Mielca, Toronto, 14 XII 1965 r., k. 206–219; *ibidem*, Zeznanie Louisa Frieberga (Freiberga) z Mielca, Toronto, 15 XII 1965 r., k. 218–224. W zeznaniach

kontakty z funkcjonariuszami Gestapo. Największe znaczenie zarówno na krótko przed akcją wysiedleńczą z Mielca, jak i po niej miały jednak regularne kontakty Judenratu z komisarzem ziemskim Alfredem Beckertem, zwanym potocznie „landratem”¹¹¹.

Jak widzieliśmy wcześniej, tylko Żydzi, którzy mieli znajomości w Judenracie bądź w niemieckiej administracji, byli w stanie uzyskać informacje o nadchodzącym wysiedleniu. W przededniu deportacji te znajomości stały się bardzo cennym elementem strategii przetrwania. Nie jest jasne, w jaki sposób przebiegła zmiana na najwyższych stanowiskach między pierwszym a drugim Judenratem, ale to właśnie Beckert pełnił funkcję łącznika między zdjętym ze stanowiska Finkiem a innymi członkami elity żydowskiej. Przed deportacją potajemnie przekazał Finkowi zwitek podpisanych *in blanco* pozwoleń na wyjazd, które umożliwiały Żydom legalną zmianę miejsca zamieszkania, i polecił mu, by ratował „kogo się da”¹¹². Dzień przed wysiedleniem Reuwen Kurz uprzedził swoją bratową Esterę o zbliżającym się niebezpieczeństwie, przestrzegając, by jej rodzina trzymała się daleko od rynku. Estera Kurz razem z córkami Cyłą i Hanią ukryły się w mieszkaniu polskich sąsiadów Łojczyków, zarazem właścicieli domu, skąd obserwowały akcję na rynku¹¹³. Następnie polska służąca po ich przebraniu w odzież chłopską przewiozła je do Radomyśla Wielkiego, dokąd wcześniej dotarł Reuwen Kurz z rodziną.

W innych przypadkach Gestapo interweniowało bezpośrednio, aby chronić wybranych członków Judenratu. Po wyjeździe Finka drugi Judenrat mielecki — Kapłana i Kurza — zadaniem, jakie wykonał, zbierając kontrybucję, najprawdopodobniej ocalił ich przed wywózką. Ponadto nagrodzono ich stanowiskami w drugim kierownictwie Judenratu w Radomyślu, o czym pisała

powojennych nazwisko „Freiberg” pojawia się nieraz jako „Frieberg” i „Frayberg”. Zdecydowałem się stosować zapis „Freiberg”, potwierdzony w wykazie zarządu miejskiego Archiwum Państwowe w Rzeszowie (dalej AP Rzeszów), 752/117, Zarząd Miejski w Mielcu, Spis Żydów sporządzony przez Radę Żydowską (Judenrat) 15 VIII 1940 r., k. 19).

¹¹¹ Według Marka Verstandiga przed wojną Beckert był komunistą, który swoją pozycję zawdzięczał wpływowej rodzinie nazistów (*idem*, *I Rest My Case*, s. 133). Beckert zmarł 28/29 I 1943 r. w Kraju Krasnodarskim (BAL, B 162/7478, k. 92).

¹¹² Verstandig, *I Rest My Case*, s. 133. Fink dostał wówczas pozwolenie na wyjazd wraz z żoną Netti, 17-letnim synem Lucjanem i córką.

¹¹³ Wywiad z Cyłą Drucker (Kurz-Bernstein) (z domu Kurz), Toronto, 31 V 2017 r., w zbiorach autora; USC, VHA, 54138, Relacja Cyli [Cila] Drucker (Kurz-Bernstein) z Mielca (w j. angielskim), 1992 r.

„Gazeta Żydowska”¹¹⁴, a potem stanowiskami w Judenracie dębickim. Decyzję o wysyłaniu Kapłana do innej gminy podjęli Beckert i szef mieleckiego Gestapo Hensel¹¹⁵, Kapłana zaś z rodziną i dziećmi z hangarów lotniczych do Radomyśla Wielkiego osobiście eskortował Rudolf Zimmermann¹¹⁶.



Reuven Kurz, kupiec z zawodu, członek mieleckiej Rady Żydowskiej. Zdjęcie z okresu przedwojennego (zbiory Cyli Drucker)

Relacje nawiązane z prywatnymi firmami niemieckim stanowiły kolejny most w uchylaniu się przed wysiedleniem. Podczas akcji wysiedleńczej w Mielcu członka Judenratu Izaka Freiberga z rodziną ukrył w mieleckich biurach firmy Bäumer und Lösch firmowy kierowca¹¹⁷. Jego syn Leo Freiberg i członek Judenratu Norbert Obrowicz znaleźli się wśród około 100 Żydów wyselekcjonowanych na terenie hangarów do obozu pracy.

Powiązania z przedstawicielami administracji niemieckiej pozwoliły więc co najmniej czterem członkom mieleckiego Judenratu, ich rodzinom

¹¹⁴ „W marcu br. nastąpiła reorganizacja Rady Żydowskiej przy równoczesnych zmianach personalnych. W mianowanym przez Władze Przewodniczącym p. I[zak] Kapłanie otrzymała Rada energicznego kierownika, którego zastępcą jest p. R[euwen] Kurz” („Gazeta Żydowska”, 24 VI 1942, nr 74, s. 8).

¹¹⁵ BStU, MfS HA IX/11 ZUV, 35/14, Akta w sprawie karnej Rudolfa Zimmermanna, Protokół przesłuchania Hellmuta Hensela, Bad Segeberg, 21 VII 1954 r., k. 125. Podczas przesłuchania Hensel przytacza nazwisko w niepoprawnym brzmieniu: Karpler. Według Marka Verstandiga Kapłan „skazał żonę i dwójkę dzieci na pewną śmierć” (*idem, I Rest My Case*, s. 142). Jeśli stwierdzenie to jest zgodne z prawdą, zapewne chodzi o transporty do Bełżca podczas likwidacji getta dębickiego.

¹¹⁶ Verstandig, *I Rest My Case*, s. 142–143.

¹¹⁷ BStU, MfS HA IX/11 ZUV, 35/13, Zeznanie Izaka Freiberga, k. 203.

i znajomym uniknąć deportacji. Związki te odegrały też rolę w ewolucji później stosowanych strategii. Wiadomo, że jeden z członków mieleckiego Judenratu, Izak Freiberg, przeżył okupację. Dr Fink wraz z rodziną przeniósł się z getta do getta, do czasu gdy został zamordowany podczas akcji likwidacyjnej getta w Bochni w listopadzie 1942 r.¹¹⁸ Znaczenie ich działań polegało przede wszystkim na tym, że niemal we wszystkich przypadkach stosowane przez nich strategie pozwalały im zyskać na czasie, co z kolei umożliwiało członkom ich rodzin i znajomym przetrwać okupację.

UCIECZKA DO KONGRESÓWKI: ŻYDZI MIELECCY W POŁAŃCU

Większość Żydów, którym udało się uniknąć wywózki podczas akcji w Mielcu, znalazła schronienie tuż za Wisłą — w Połańcu w powiecie radomskim. Dotarłem do źródeł, które pozwoliły zidentyfikować 46 Żydów mieleckich zbiegłych do Połania; 24 z nich uciekło bezpośrednio z okolic Mielca, 22 zaś z dystryktu lubelskiego (nie wszyscy przeżyli). Połaniec był niczym niewyróżniającym się sztetlem, położonym z dala od głównych dróg i szlaków kolejowych — podobnie jak Radomyśl. Getto w Połańcu zlikwidowano dopiero w połowie października 1942 r., toteż Żydzi mieleccy zyskali schronienie na mniej więcej siedem miesięcy. Żydzi mieleccy w Połańcu sprowadzili do siebie tylu krewnych spośród deportowanych do dystryktu lubelskiego, ilu byli w stanie. Strategia ta wymagała współpracy Polaka gotowego odegrać rolę pośrednika. Czesław Kubik podjął próbę sprowadzenia z Włodawy swego nauczyciela gimnazjalnego dr. Joela Czortkowera, ale gdy go spotkał, był on zupełnie załamany psychicznie i stracił chęć do życia. „Słyszały to stojące z boku 2 kobiety i mówią: «Panie, jak oni nie chcą, to zabierz nas, mamy troje dzieci, 2 chłopców [...]». Zgodziłem się. Jak to usłyszała 3-cia Żydówka, podeszła do mnie i mówi: «Panie, jak mnie Pan z nimi nie zabierze, to doniosę natychmiast straży obozowej»”¹¹⁹ — wspominał. Kubik zabrał te trzy kobiety i dzieci do rodzin w Połańcu. Innych Żydów sprowadzono bezpośrednio z powiatu dębickiego. Na przykład Reuven Kurz, gdy znalazł się w Radomyślu, sprowadził członków rodziny, w tym Irenę Eber

¹¹⁸ Zob. AŻIH, 301/3443, Relacja Wolfa Gutfreunda, k. 6; AŻIH, 301/3400, Relacja Abrahama Sternhella, k. 2.

¹¹⁹ Archiwum Yad Vashem (dalej AYV), M.31/4094a, Relacja Czesława Kubika, k. 1.

(Geminder), zapłaciwszy pewnej Polce za pięć wyjazdów do dystryktu lubelskiego¹²⁰.

Połaniec dawał możliwości schronienia się, zanim nowe okoliczności zmusiły ich do zmiany tej strategii. Jest przy tym prawdopodobne, że liczba Żydów mieleckich przebywających w Połańcu była znacznie wyższa i sięgała kilkuaset osób. Świadczy o tym chociażby to, że Żydzi połanieccy uznali ich obecność za powód do niepokoju:

Połaniec był miejscem, gdzie schroniła się dość duża garstka Żydów, którzy uciekli zawczasu z Mielca, i z tych, którzy przyjechali z Dubienki, Bełżca i innych miasteczek. [...] w miasteczku tym powodziło się [im] bardzo dobrze, zarabiali wiele, a Niemców wprost nie znali, gdyż miasto leżało w widłach rzeki Wisły, otoczone rozległymi piaskami i bardzo daleko od stacji kolejowej. Spokój w tym mieście zaczął się pruć z każdym dniem, a Żydzi połanieccy przypisywali winę Żydom mieleckim i chcąc się wykupić od Volksdeutscheów zamieszkających w okolicy, zbierali wśród Żydów mieleckich kontrybucje¹²¹.

Połaniec dał zatem Żydom mieleckim okazję do ponownego połączenia rodzin, zdobycia dokumentów aryjskich i planowanie dalszych kroków, gdyż ten zyskany na krótko okres spokoju w nieuchronny sposób zbliżał się do końca.

¹²⁰ Eber, *The Choice...*, s. 30.

¹²¹ AŻIH, 301/2973, Relacja Szai Altmana, k. 9.

Akcja „Reinhardt”: akcje likwidacyjne

W przededniu akcji „Reinhardt”, po wszystkich omówionych wcześniej zmianach demograficznych, liczba ludności żydowskiej w powiecie dębickim wynosiła 14–15 tys. Spośród nich 12–13 tys. deportowano z powiatu dębickiego podczas akcji „Reinhardt” w ramach kilku operacji w okresie czerwca do lipca 1942 r. (zob. tabela 7)¹²². Po akcji wysiedleńczej z Mielca przeprowadzanej w marcu wywózkę ludności w ramach akcji „Reinhardt” można podzielić na dwa etapy. W pierwszym, od końca czerwca do połowy lipca, Żydów z okolicznych wiosek bądź skupisk, takich jak Borowa, Przecław i Wielopole, deportowano do pobliskich miast. To właśnie w tej fazie Niemcy zaczęli zakładać na tym obszarze getta tymczasowe. 19 czerwca Żydów pilzneńskich poinformowano, że do 4 lipca mają się przenieść do „zamkniętej dzielnicy”¹²³. Do 15 lipca przesiedlono tam 400 Żydów z okolicznych wsi, co zwiększyło liczbę ludności Pilzna do około 1500¹²⁴. Getto w Wielopolu Skrzyńskim rozwiązano 26 czerwca, a jego ludność w liczbie 925 Żydów przesiedlono do getta w pobliskich Ropczycach, 50–56 starszych osób zaś rozstrzelano i pochowano na miejscowym cmentarzu żydowskim¹²⁵. 30 czerwca utworzono getto w Baranowie Sandomierskim. Mniej więcej w połowie lipca do Radomyśla Wielkiego zaczęli napływać Żydzi z okolic miasta. Po wywłaszczeniu rok wcześniej Żydów zgromadzonych

¹²² Zgodnie z informacjami zgromadzonymi przez Tymczasowy Komitet Żydowski w Dębicy w drugiej połowie lipca z Kreis Debica wysiedlono 12 tys. Żydów (AŻIH, 301/794). Elżbieta Rączy szacuje ich liczbę na 13 tys. (*eadem*, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim...*, s. 304).

¹²³ AŻIH, ŻSS, 211/794, ŻSS Pilzno, k. 46.

¹²⁴ *Ibidem*, k. 52. *Encyclopedia of Camps and Ghettos* podaje tę liczbę, powołując się na relację Sary Friedman (USC, VHA, 30184) (*Encyclopedia of Camps and Ghettos...*, t. 2, cz. A, s. 551). Możliwe jednak, że przesiedlonych było więcej. Do maja Pilzno zamieszkiwało około 1300 Żydów. W liście opatrzonym datą 12 VII 1942 r. czytamy, że „obcych przybyłych” było sześciuset (AŻIH, ŻSS, 211/794, ŻSS Pilzno, k. 51). W kolejnym liście, z 15 VII 1942 r., napisano: „weitere 400 Personen zugeteilt, sofort zur Teil 1300 Personen hier in Pilzno sind [przydzielono kolejnych 400 osób, łącznie jest więc teraz w Pilźnie 1300 osób]” (*ibidem*, k. 52).

¹²⁵ AŻIH, ŻSS, 211/183, k. 10, 27. W maju 1942 r. Wielopole zamieszkiwało 925 osób, które następnie przesiedlono do Ropczyc. Liczba ofiar za *Encyclopedia of Camps and Ghettos*; nie podano liczby deportowanych (*ibidem*, t. 2, cz. A, s. 594).

w gminie Borowa, kilkuset, przynajmniej około dwustu, 15 lipca 1942 r. otoczyli żandarmi i polscy policjanci¹²⁶. Zebranych kazano klęczeć w deszczu przez trzy godziny, po czym przeprowadzono selekcję, po której chorych i starszych żandarmi rozstrzelali za wsią. Wielu innych zastrzelono podczas 30-kilometrowego marszu do Radomyśla Wielkiego¹²⁷. W podobny sposób 17 lipca przesiedlono do Radomyśla Wielkiego Żydów przeclawskich¹²⁸.

Druga fala przesiedleń ze wspomnianych gett do Sędziszowa i Dębicy przypadła na okres 19–25 lipca. 19 lipca około 600 Żydów rozawadowskich aresztowano, by ich przesiedlić do Baranowa Sandomierskiego¹²⁹. Otoczyły ich polska policja i żandarmeria, a na cmentarzu dokonano selekcji i rozstrzelano 9–12 starszych osób (czy — jak to Niemcy określili — wysłano je do „Himmelkommando”)¹³⁰. Podobny los spotkał Żydów tarnobrzeskich, których liczba jesienią 1941 r. wynosiła 295 osób; tego samego dnia popędzono ich do Baranowa. Nazajutrz getto w Baranowie zlikwidowano, jego mieszkańców przesiedlono do Dębicy, a 50–70 Żydów uznanych za słabych zastrzelono na cmentarzu¹³¹. W połowie lipca utworzono getto w Radomyślu Wielkim, po czym 19 lipca „zlikwidowano” ludność liczącą w czerwcu 1942 r. 2456 osób¹³². W Radomyślu 400–500 Żydów (16–20%) przewieziono furmankami na cmentarz żydowski i rozstrzelano; w Pustkowie wyselekcjonowano do pracy 250 młodych Żydów; około 250 (10%) zdołało uciec przed rozpoczęciem akcji, a pozostałych (1500 osób) popędzono na piechotę do getta w Dębicy¹³³.

W ciągu kolejnych kilku dni opróżniono getta w południowej części powiatu dębickiego — w Pilźnie, Ropczycach i Sędziszowie. Getto ropczyckie,

¹²⁶ AŻIH, 301/1025, Relacja Berty Lichtig. Lichtig zeznała, że w Borowej zgromadzono 1500 Żydów, choć liczba ta jest najpewniej mocno zawyżona.

¹²⁷ AŻIH, 301/2280, Relacja Reginy Ladner, k. 1–2; AŻIH, 301/2290, Relacja Szeindli Ladner, k. 1–2. Regina Ladner podaje, że do przesiedlenia doszło 25 VI 1942 r.

¹²⁸ AŻIH, 301/1103, Relacja Berty Lichtig.

¹²⁹ AŻIH, ŻSS, 211/183, k. 11. Stan liczbowy ludności w czerwcu 1942 r. to sześćset osób. Liczba ofiar za: Rączy, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim...*, s. 300.

¹³⁰ AŻIH, 301/242, Relacja Ozjasza Kalecha, k. 3.

¹³¹ Rączy, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim...*, s. 301.

¹³² AŻIH, ŻSS, 211/183, k. 8.

¹³³ Miejscowy historyk Jan Ziobroń pisze o 500 zamordowanych na cmentarzu i 250 wybranych do Pustkowa (*idem*, *Dzieje Gminy Żydowskiej w Radomyślu Wielkim*, s. 60); Curilla przyjmuje, że było ich 400 (*idem*, *Der Judenmord in Polen...*, s. 390). Zznający Żydzi często zawyżali tę liczbę do tysiąca, np. Fryda Berger (AŻIH, 301/1722, k. 3). Większość badaczy zgadza się co do tego, że użyto dwudziestu furmanek, i opisuje dwa duże masowe groby. Przyjmując, że jeden wóz mógł przewieźć 20–25 Żydów, liczba ofiar mieści się w granicach 400–500 osób.

liczące w maju 1942 r. 1338 miejscowych Żydów oraz około 900 osób przesiedlonych w czerwcu z Wielopola, zostało zlikwidowane 24 lipca, a jego mieszkańców przesiedlono do Sędziszowa, przy czym w czasie akcji likwidacyjnej zginęło podobno 28 osób¹³⁴. Tego samego dnia dokonano likwidacji getta w Sędziszowie, liczącego w czerwcu 1942 r. 1289 mieszkańców¹³⁵. Łącznie z Żydami z Ropczyc i Wielopola liczba Żydów objętych akcją w tej miejscowości wzrosła do 3500. Ponieważ jednak szef dębickiego Gestapo Julius Garbler mniej więcej w tym czasie dokonał w Sędziszowie egzekucji około 380 Żydów, liczba ta wynosi raczej 3 tys.¹³⁶ W dniu likwidacji na cmentarzu żydowskim rozstrzelano co najmniej 300 osób starszych i dzieci¹³⁷, co by oznaczało, że pozostał 2600 osób przesiedlono do Dębicy¹³⁸. W tym czasie zlikwidowano też getto w Pilźnie, jego mieszkańców — 1500–1700 osób — deportowano do getta dębickiego, a co najmniej 17 osób starszych rozstrzelano na podstawie listy sporządzonej na polecenie Niemców przez Judenrat¹³⁹.

Zarysowane tu większe deportacje z Baranowa, Radomyśla, Sędziszowa i Pilzna zsynchronizowano z prowadzoną w dniach 21–25 lipca likwidacją getta dębickiego. Selekcji dokonywano na Księżej Łące — kilkaset osób wyselekcjonowano do pracy w Pustkowie, Rzeszowie (zakłady Messerschmidta) i we Flugzeugwerk Mielec¹⁴⁰. Natomiast Żydów uznanych za „nieprzydatnych” rozstrzeliwano. Ciała zakopywane były w lesie koło Wolicy. Wedle niektórych obliczeń zastrzelono tam 180–600 ludzi. Wiadomo też o dwóch transportach skierowanych do obozu zagłady w Bełżcu. Po zakończeniu głównej fazy deportacji w getcie dębickim pozostało 1700 Żydów¹⁴¹.

¹³⁴ AŻIH, 301/793, Tymczasowy Komitet Żydowski w Dębicy; AŻIH, 211/184, Zbiórce wykazy odpowiedzi na ankietę dot. stanu higieny, Ropczyce, 1942 r., k. 10.

¹³⁵ AŻIH, ŻSS, 211/184, k. 14.

¹³⁶ AŻIH, 301/5962, Relacja Michaliny Studnickiej (Höllander), k. 2.

¹³⁷ Rączy, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim...*, s. 301.

¹³⁸ Wśród historyków nie ma zgody co do liczby Żydów zamieszkujących Sędziszów w dniu likwidacji. Rączy szacuje, że było ich 1000–1500 (*eadem*, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim...*, s. 302); *Encyclopedia of Camps and Ghettos* zaś podaje wartość 1900, w tym 400 zastrzelonych i 1500 deportowanych do Dębicy (*ibidem*, t. 2, cz. A, s. 572). Jeśli jednak Sędziszów przyjął mieszkańców trzech gett, ich liczba sięgała raczej 3000 osób, w tym około 2600 przesiedlonych do Dębicy.

¹³⁹ Rączy, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim...*, s. 302.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 303.

¹⁴¹ AŻIH, 301/794, Tymczasowy Komitet Żydowski, k. 1; AŻIH, ŻSS, 211/352, ŻSS Dębica, k. 58.

Tabela 7. Akcja „Reinhardt” — akcje likwidacyjne w powiecie dębickim

Miejscowość	Ludność przed wojną	Akcja w 1942 r.	Ludność w getcie przed akcją	Selekcja do obozu pracy	Rozstrzelani	Odsetek	Ludność deportowana poza Kreis	Kierunek
Mielec	4000	9 marca	5200	616–636	294	6	4000	hangary w Chorzelowie; Distrikt Lublin
Przesiedlenia wewnętrzne z terenów wiejskich do gett								
Wioski koło Pilzna	–	19 czerwca	400–600	–	–	–	–	getto w Pilźnie
Wielopole	532	26 czerwca	925	–	50–56	5–6	[875]	getto w Ropczycach
Borowa	–	17 lipca	–	–	–	–	–	getto w Radomyślu
Przeclaw	–	17 lipca	–	–	–	–	–	getto w Radomyślu
Wysiedlenia z gett do Dębicy: północna część powiatu								
Rozwadow	3000	19 lipca	500	–	9–12	1,8–2,4	[491]	[getto w Dębicy]
Tarnobrzeg	2259	19 lipca	320	100	–	–	[220]	getto w Baranowie (w wagonach); [getto w Dębicy]
Radomyśl	1300	19 lipca	2456	250	400–500	16–20	[1556]	[getto w Dębicy]
Baranów	680	20 lipca	1545	–	20–70	1,3–4,5	[1525]	[getto w Dębicy]

Miejscowość	Ludność przed wojną	Akcja w 1942 r.	Ludność w getcie przed akcją	Selekcja do obozu pracy	Rozstrzelani	Odsetek	Ludność deportowana poza Kreis	Kierunek
Wysiedlenia z gett do Dębicy: południowa część powiatu								
Ropczyce	1200	23 lipca	1307 + [875] = 2182	–	28	1,3	[1279]	getto w Sędziszowie (1 dzień)
Sędziszów	1060	24 lipca	1289 + [1279] + [875] = 3443	–	380	11	[909]	[getto w Dębicy]
Pilzno	788	lipiec	1500	–	17	1	[1483]	[getto w Dębicy]
Deportacje poza powiat								
Dębica	2900	21–25 lipca	2000	400	240–630	12–31,5	[1360]	Bełżec
Pustków (obóz)	–	15–16 grudnia	600–1000	–	–	–	[600]	Bełżec
		16 września	[2000]	–	–	–	[2000]	Bełżec
OGÓŁEM	17 719	–	około 18 000	około 1400	około 1500–2200	–	około 12 600	

Źródło: Opracowanie własne na podstawie zebranej dokumentacji.

W sierpniu getto dębickie przekształcono w obóz pracy (Arbeitslager). 16 września z obozu w Pustkowie i okolicznych gett wysłano do Bełżca transport ponad 2 tys. Żydów¹⁴². 1 września starosta utworzył nową „dzielnicę żydowską” na potrzeby obozu pracy dla firm Offenbeck i Schulz, które zaczęły współpracę ze zrestrukturyzowanym Judenratem i ŻSS, zatrudniając oficjalnie 600 robotników¹⁴³. Kolejny transport 600–1000 Żydów odszedł z Dębicy 15–16 grudnia¹⁴⁴, podczas drugiej akcji likwidacyjnej w getcie, i został skierowany do Bełżca. Ostateczna likwidacja obozu pracy w Dębicy nastąpiła 15 kwietnia 1943 r.¹⁴⁵

W sprawozdaniu ŻSS za wrzesień mowa jest o 3461 zatrudnionych ogółem w obozach pracy w powiecie dębickim¹⁴⁶. Od tego momentu każdy Żyd mający prawo zamieszkania na tym obszarze musiał pracować w obozie pracy.

ILU ŻYDÓW UCIEKŁO PRZED AKCJAMI LIKWIDACYJNYMI?

Próba ustalenia liczby Żydów, którzy podjęli próbę ucieczki z gett przed akcjami likwidacyjnymi, sprawia duże trudności. Obławy wszczęte natychmiast po likwidacji getta prowadzono z taką siłą i tak szybko, że najczęściej dysponujemy jedynie liczbą ofiar. Często brakuje informacji wystarczających do ustalenia, z którego getta dany Żyd uciekł — bez względu na to, czy przeżył, czy zginął, ukrywając się. Istotne szczegóły są dziś niedostępne dla historyka. W trakcie tych badań nie udało się ustalić liczby Żydów, którzy znaleźli schronienie w gettach. Ponadto obraz ten komplikuje specyfika powiatu dębickiego, gdzie mieszkało około 2 tys. Żydów wiejskich, których dużą część wysiedlono latem 1941 r., bez wskazania nowego miejsca

¹⁴² Tadeusz Kowalski, *Obozy hitlerowskie w Polsce południowo-wschodniej 1939–1945*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1973, s. 129.

¹⁴³ AŻIH, ŻSS, 211/352, ŻSS Dębica, k. 31, 37, 58.

¹⁴⁴ Siedliskier-Sarid, *Zagłada dębickich Żydów*, s. 233; *Encyclopedia of Camps and Ghettos...*, t. 2, cz. A, s. 499. W źródłach pojawia się jako data drugiej „akcji wysiedleńczej” także 15 listopada (AŻIH, 301/794, k.1, pkt. 7). Fryda Berger podaje datę 17 XI 1942 r. i mówi o 600 osobach wepchanych do wagonów bydłowych i pozostałych 500 zatrudnionych (AŻIH, 301/1722, k. 4). Rączy wymienia liczbę około 1000 osób deportowanych do Bełżca (Rączy, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim...*, s. 304).

¹⁴⁵ Rączy, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim...*, s. 304.

¹⁴⁶ AŻIH, ŻSS, 211/353, k. 20.

zamieszkania, zmuszając rodziny rolnicze do rozmieszczenia się po okolicy; jak się okazało — na rok. Trudno ustalić, czy niektórzy z tych Żydów po prostu nigdy nie znaleźli się w gettach bądź opuścili je krótko po przybyciu, co było o tyle łatwiejsze, że większość gett na tym terenie miała charakter otwarty¹⁴⁷.

Krótko po zakończeniu wojny szacowano, że na terenie całego powiatu ukryło się „około 500 osób w bunkrach, lasach i na aryjskich papierach”¹⁴⁸. W niektórych przypadkach sami ocalali dostarczali po wojnie obliczeń dotyczących ludzi zbiegłych z gett, np. Chaja Rosenblatt napisała, że z getta w Radomyślu Wielkim uciekło 250 Żydów¹⁴⁹. Wielkości podawane przez świadków są zazwyczaj wyolbrzymione — impresje te mogą jedynie służyć jako przybliżenia pokazujące skalę zjawiska. Stefan Janusz — polski członek ruchu oporu i świadek wydarzeń w okolicy Pilzna — stwierdził tuż po wojnie na podstawie zeznań świadków i ocalałych Żydów, że po wydaniu rozkazu o zamknięciu getta pod koniec czerwca uciekło 65 Żydów, a kolejnych 39 uszło przed późniejszym, lipcowym wysiedleniem do Dębicy¹⁵⁰. W odniesieniu do pierwszej akcji likwidacyjnej w Mielcu udało mi się zidentyfikować 56 Żydów, którzy podjęli próbę ratowania się przed wysiedleniem do dystryktu lubelskiego.

¹⁴⁷ Na przykład rodzina Reginy Ladner, wysiedlona w 1941 r. ze wsi Gliny Wielkie, rok później została wysiedlona z Borowej do getta w Radomyślu Wielkim, z którego wyszli następnego dnia (AŻIH, 301/2280, Relacja Reginy Ladner; AŻIH, 301/2290, Relacja Szeindli Ladner).

¹⁴⁸ AŻIH, 301/794, Tymczasowy Komitet Żydowski w Dębicy, pkt 10. W sprawozdaniu dodano, że spośród nich ocalało w Dębicy 50 osób (kopia dokumentu: AŻIH, 301/4562). W podobnym sprawozdaniu złożonym przez komitet w odniesieniu do Ropczyc podano, że trzech Żydów się ukryło (AŻIH, 301/793, pkt 10 i 11).

¹⁴⁹ Chaja Rosenblatt, *Wspomnienia Chai Rosenblatt* [w:] „Szczęście posiadać dom pod ziemią...”. *Losy kobiet ocalałych z Zagłady w okolicach Dąbrowy Tarnowskiej*, red. Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2016, s. 105, 107; AŻIH, 302/318, Wspomnienia Chai Rosenblatt, mps, k. 21, 24.

¹⁵⁰ AŻIH, 302/202, Pamiętnik Stefana Janusza, mps, k. 19–20. „Liczby z Zarządu Miejskiego w Pilźnie. Wyliczenie Kampfa Samuela, podane w r. 1945” (*ibidem*, k. 20).

Strategie przetrwania po akcji „Reinhardt”

WIEŚ

Jesienią 1942 r. Mark i Frieda Verstandigowie stanęli przed dylematem, czy ukrywać się wśród chłopów:

Jednym z rozwiązań było ukrywanie się do końca wojny u rodziny chłopskiej. Ale osobiście nie sądziłem, by Żyd czy rodzina żydowska mogli przeżyć przez dłuższy czas w polskim gospodarstwie chłopskim. *Niespodzianka*¹⁵¹, popularna w owych latach sztuka znanego polskiego dramaturga, przedstawiała powrót polskiego chłopca na łono rodziny po dwudziestu latach spędzonych w Stanach Zjednoczonych. Licząc na przyjemne zaskoczenie, nie powiedział od razu, kim jest. Wieczorem, gdy cała rodzina przyglądała mu się przez otwarte do połowy drzwi, ostentacyjnie liczył zwitki dolarów. Tej nocy stary gospodarz wziął siekierę i zabił... swego rodzonego syna. Paralele między gościem z Ameryki i Żydami ukrywającymi się u chłopów zaostriły jedynie moją nieufność wobec chłopów. Każdy Żyd ukrywający się w izbie chłopskiej czy na strychu, dysponujący jakąś ilością biżuterii i plikiem banknotów czy monet dolarowych, znalazłby się na łasce i niełasce chłopów. Jako że chłop ryzykowałby życiem za ukrywanie Żydów, pokusa byłaby znacznie większa od tej, jaką odczuwali bohaterowie sztuki¹⁵².

Na prowincji o strategiach przetrwania decydowała przede wszystkim dynamika społeczeństwa polskiego pod okupacją. Verstandig był niezwykle bystrzym obserwatorem kruchych podstaw przetrwania Żydów w powiecie dębickim. Sugerował, że pieniądze odgrywały istotną rolę w sposobach i strategiach przetrwania Żydów oraz wpływały na okoliczności śmierci. Zarazem jednak, nawiązując do przedwojennej sztuki teatralnej, wolnej od wątków żydowskich, w której zwykły chłop dopuszcza się zabójstwa dla

¹⁵¹ Karol Hubert Rostworowski, *Niespodzianka. Prawdziwe zdarzenie w 4-ech aktach*, Kraków: S.A. Krzyżanowski, 1929.

¹⁵² Verstandig, *I Rest My Case*, s. 156.

zysku, wskazywał na mentalność chłopską, ukształtowaną trudnymi warunkami życia, biedą i mogącą z niej wynikać chciwością. Wiosną 1942 r., krótko po akcji wysiedleńczej w Mielcu, Verstandig pisał, że mający pozwolenia na wyjazd od dr. Finka Żydzi „mogli poruszać się bezpiecznie, szczególnie w miejscach, w których nie było placówek Gestapo. Nie zaczął się jeszcze «otwarty sezon» polowań na Żydów, a Polacy jeszcze nie oddawali Żydów w ręce Gestapo”¹⁵³. Faza po likwidacji gett stanowiła punkt zwrotny w postawach i zachowaniach Polaków wobec Żydów, o czym piszę dalej.

SPOŁECZNOŚĆ WIEJSKA A JUDENJAGD

Władze niemieckie przywiązywały wielką wagę do łapania Żydów, którym udało się uciec, dzięki czemu uniknęły akcji likwidacyjnych w gettach. 13 marca 1943 r., po naradzie w Łowiczu, dowódca SS i policji na dystrykt warszawski wysłał tajne memorandum do szefów policji i kierowników administracji cywilnej w dystrykcie dotyczące „aresztowania i likwidacji pozostających w ukryciu Żydów”¹⁵⁴. Zarysował następującą strategię: „Nakazuję podjęcie natychmiastowych energicznych działań mających na celu ujęcie Żydów, których należy przekazać żandarmerii w celu likwidacji. W szczególności mamy tu do czynienia z Żydami, którym udało się zbiec przed wcześniejszymi akcjami deportacyjnymi i wędrującymi się po miastach i wsiach bez opasek. Dla powodzenia operacji należy zaangażować Sonderdienst, polską policję oraz informatorów [V-Männer]. Konieczne jest również zaangażowanie szerokich mas społeczeństwa polskiego”. Wytoczne zawarte w memorandum wraz z systemem bezpieczeństwa na wsi określały zasady „polowania na Żydów” (*Judenjagd*) na terenach wiejskich¹⁵⁵. Mimo że

¹⁵³ *Ibidem*.

¹⁵⁴ BAL, B 162/19161, Śledztwo w sprawie przedstawicieli Kreishauptmannschaft Bilgoraj, Nota operacyjna, k. 45–46. Śledczy z Ludwigsburga badający zbrodnie nazistowskie wykorzystali ten dokument jako szablon podczas przesłuchiwanie starostów. Cyt. również w: Jan Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, s. 65.

¹⁵⁵ Więcej informacji na temat *Judenjagd* zob. *ibidem* oraz wydanie angielskie: *Hunt for the Jews: Betrayal and Murder in German-Occupied Poland*, Bloomington: Indiana University Press, 2013, gdzie można znaleźć pełną bibliografię; zob. też Christopher R. Browning, *Judenjagd. Die Schlussphase der Endlösung in Polen* [w:] *Deutsche, Juden, Völkermord: der Holocaust als Geschichte und Gegenwart*, red. Jürgen Matthäus, Klaus-Michael Mallmann, Darmstadt: Wissenschaftliche Buchgesellschaft, 2006, s. 177–189.

dokument ten sporządzono w dystrykcie warszawskim, wszystkie decydujące elementy tego planu znajdziemy także leżącym w dystrykcie krakowskim powiecie dębickim.

Niemcy prowadzili ponadto „lekcje” dla mieszkańców wsi na temat przebywających wśród nich Żydów. Latem 1942 r. we wsi Antoniów (gmina Tarnobrzeg) wezwano wszystkich mieszkańców, po czym otoczył ich oddział Wehrmachtu. „Na zebraniu tym przemawiał Niemiec po polsku, aby nie starać się dopomagać ludziom narodowości żydowskiej, nie ukrywać ich. Dla przykładu, aby Polacy nie starali się utrzymywać z Żydami żadnych kontaktów, wzięli Żyda, bijąc go pałkami. W trakcie bicia tego Żydka zwrócił się ten oficer niemiecki do ludzi, mówiąc, że powinien się każdy dobry Polak obchodzić w ten sposób z Żydami, jak my się obchodzimy” — opisywał taką „lekcję” jeden z mieszkańców wsi¹⁵⁶.

Nie należy jednak tracić z oczu szerszego kontekstu okupacji i jej oddziaływania na społeczność wiejską. Wprawdzie *Judenjagd* stanowił odrębną politykę niemiecką, ale równolegle trwały łapanki na roboty oraz obławy na radzieckich jeńców wojennych. Wobec tych ostatnich, przetrzymywanych w liczbie około 17 tys. w specjalnych obozach — początkowo w Pustkowie, Majdanie Królewskim i Porębach Wojsławskich, stosowano analogiczne metody jak wobec żydowskiej ludności Kreis Debica¹⁵⁷. Nieuniknione ucieczki z tych obozów skutkowały takimi samymi polowaniami¹⁵⁸. Także brutalne łapanki na roboty, które kończyły się śmiercią, nie należały do rzadkości¹⁵⁹. Choć przykłady można mnożyć, nie ma tu miejsca na rozwijanie tego wątku. Znaczenie tych obław dla żydowskich strategii przetrwania polega na tym,

¹⁵⁶ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie (dalej AIPN Rz), 353/277, Akta w sprawie karnej Stanisława Rydzewskiego, Protokół przesłuchania oskarżonego Stanisława Rydzewskiego, k. 7–8v.

¹⁵⁷ Kowalski, *Obozy hitlerowskie w Polsce południowo-wschodniej...*, s. 30–32, 43–49, 61–64, 239–240.

¹⁵⁸ We wsi Przyszów (pow. Stalowa Wola) gajowego oskarżono o ujęcie i wydanie w ręce policjantów niemieckich trzech zbiegłych francuskich jeńców wojennych, z których jeden próbował przehandlować swój płaszcz wojskowy za kawałek chleba (AIPN Rz, 357/31, Akta w sprawie karnej Marcina Kotwicy, Protokół przesłuchania świadka Józefa Wojtaka, k. 39–41). Szerzej o jeńcach radzieckich zob. *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, red. Jakub Wojtkowiak, Warszawa: Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, 2015.

¹⁵⁹ Na przykład sołtys Szafranowa ujął Polkę, która unikała wyjazdu do Niemiec i „na lejcach od konia prowadził ją przez całą wieś do Czermina, gdzie był posterunek Gestapo”. Kiedy zbiegła, sołtys przyszedł już z policjantami niemieckimi, którzy ją zastrzelili (AIPN Rz, 191/913, Akta w sprawie karnej Rudolfa Zimmermanna, Protokół przesłuchania świadka Józefa Pietrzyka, k. 75–75v).

że odegrały one istotną rolę w kształtowaniu postaw miejscowej ludności wobec „obcych” i uciekinierów. Ponadto strategie przetrwania każdej z tych grup splatały się ze sobą. Żydzi ukrywający się w gospodarstwach chłopskich musieli się liczyć z ewentualnością częstego poszukiwania chowających się tam Polaków, chcących uniknąć wywózki na roboty. W lesie z kolei często znajdowali się również zbiegli jeńcy radzieccy. Żydowskie strategie przetrwania były zatem elementem gęstej sieci grup ofiar, które były celem obław. Z jednej strony społeczność wiejska w uprzedzeniach była w znacznym stopniu nastawiona antysemitcko, z drugiej jednak obławy chłopskie nie miały charakteru tak selektywnego, jak by się mogło wydawać, skoro podobne, jeśli nie takie same działania prowadzono w stosunku do innych ściganych grup, a nie wyłącznie Żydów¹⁶⁰.

Co więcej, postawy miejscowej ludności kształtowały także dokonywane na terenach wiejskich różnego rodzaju prowokacje niemieckie. Meldunek miejscowego obwodu Armii Krajowej z jesieni 1943 r. zawierał ostrzeżenie: „Ge[sta]po wypuszcza patrole ubrane na bandytów itp., ze starymi kb na sznurkach — uzbrojenie ponadto w pistolety — w celu prowokacji naszych bojówek. Polecam ścisłą obserwację i ostrożność przy stykaniu się z nimi, a przede wszystkim w lasach”¹⁶¹. Tego typu akcje wywiadowcze mogły być wymierzone zarówno w komórki organizacji podziemnych, jak i w miejscowych cywilów, aby sprawdzić ich posłuszeństwo wobec zarządzeń niemieckich oraz zasiać strach i nieufność do obcych. Na przykład wiosną 1943 r. Kripo i żandarmi z Dębicy założyli bazę we wsi Łączki Kucharskie (powiat ropczycki), gdzie podobno przebierali się za partyzantów i robili wypadki do okolicznych wsi, a na drugi dzień wracali w mundurach policji niemieckiej, by przeprowadzić pacyfikację za brak doniesienia władzom o uzbrojonych osobnikach grasujących we wsi poprzedniego dnia¹⁶².

¹⁶⁰ Omówienie „zintegrowanej historii” Zagłady zob. Saul Friedländer, *An Integrated History of the Holocaust: Possibilities and Challenges* [w:] *Years of Persecution, Years of Extermination: Saul Friedländer and the Future of Holocaust Studies*, red. Christian Wiese, Paul Betts, London: Continuum, 2010, s. 21–29. Na temat możliwych „osi integracji” zob. Donald Bloxham, *Europe, the Final Solution and the Dynamics of Intent*, „Patterns of Prejudice” 2010, nr 4, s. 317–319.

¹⁶¹ AP Rzeszów, 108/115, Meldunek „Rysia” z 16 IX 1943 r., k. 15, pkt 19. Różne.

¹⁶² Instytut Pamięci Narodowej Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie (dalej IPN OK Rz), S 20/09/Zn, t. 2, Śledztwo w sprawie zabójstw dokonanych przez żołnierzy niemieckich w Dębicy, Lubzinie, Gumniskach i Gliniku, Protokół przesłuchania świadka Jana Dziedzica, 8 VI 1946 r., k. 366–367; *ibidem*, Zeznanie Anny Matyssek, b.p. Szczegóły takiego wypadu zachowały się w odniesieniu do wsi Glinik, gdzie policjanci

Wreszcie kolejnym powodem skuteczności *Judenjagd* było to, że uciekinierzy poszukujący schronienia na wsi pozbawieni byli jakiejkolwiek pomocy instytucjonalnej ze strony podziemia polskiego i organizacji takich jak Rada Pomocy Żydom „Żegota”. Organizacja ta, utworzona w grudniu 1942 r., kilka miesięcy później dysponująca oddziałami regionalnymi, działała głównie w miastach, właściwie nie funkcjonowała na Rzeszowszczyźnie, ograniczając się w tej części GG do Lwowa i Przemyśla i koncentrując się na udzielaniu pomocy Żydom w obozach pracy¹⁶³.

Żydowskie strategie przetrwania kształtowały się więc w warunkach osłabionego morale społeczności wiejskich, poddawanych od kilku lat różnego rodzaju presji i niewolnych od uprzedzeń. Pomoc niesiona Żydom miała na analizowanym terenie charakter przede wszystkim oddolny i indywidualny.

**„NAJLEPSZA PLACÓWKA TO DOBRA KRYJÓWKA”:
RÓŻNORODNOŚĆ STRATEGII STOSOWANYCH NA WSI**

Tabela 8. Miejsca i sposoby przeżycia na wsi

Liczba ocalałych na wsi	Wieś — w jednym miejscu	Wieś — w kilku miejscach	Wędrowanie między wsiami	Miasteczko	Aryjskie papiery
141 [100%]	46 [33%]	15 [11%]	60 [43%]	21 [15%]	33 [23%]

Źródło: Opracowanie własne na podstawie zebranej dokumentacji.

Według moich ustaleń w powiecie dębickim ogółem uratowało się 268 Żydów: 141 (53%) na terenie wsi i 90 (34%) w bunkrach w lesie. W odniesieniu do 33 (12%) brak szczegółów nie pozwolił mi odtworzyć specyfiki stosowanych strategii. Spośród Żydów znajdujących się w obozach na terenie

wrócili 11 IV 1943 r. i zastrzelili Wojciecha Matyska i Stanisława Jeziora w obecności sołtysa, którego ostrzegł, że powtórzenie się niemeldowania skończy się rozstrzelaniem 10 ludzi z gromady. Józefa Konsor uratowała się przed rozstrzelaniem: „oświadczyła ona kripowcom, że to przecież oni byli tymi osobnikami, wtedy odstąpili od zabrania tej kobiety”. Według świadków akcją kierował żandarm dębicki Robert Urban.

¹⁶³ Rączy, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim...*, s. 92–94. Miejscowe oddziały RPŻ otwarto stosunkowo późno: krakowski w marcu, a lwowski w maju 1943 r. W lipcu 1944 r. więźniom obozów w Mielcu i Stalowej Woli (łącznie około 5 tys. osób) przekazano po 75 tys. zł.

powiatu w okresie 1942–1944 co najmniej 200 dożyło wyzwolenia. Dane dotyczące Żydów, którzy przetrwali w okolicach wsi i miasteczek, zostały poddane głębszej analizie (zob. tabela 8). Ponadto wiadomo, że 48 Żydów opuściło powiat dębicki, a 4 osoby wyjechały na roboty do Rzeszy.

Warunki narzucone przez system bezpieczeństwa na wsi określały podstawowe ograniczenia każdej z dostępnych strategii przetrwania. Kolejnym ważnym utrudnieniem była postawa znacznej części społeczności chłopskiej — bardziej niż ziemiańskiej — wobec Żydów¹⁶⁴. Józefa Luboch, pomagająca rodzinie dr. Finka z Judenratu mieleckiego, musiała stawić czoła swoim bliskim, po tym jak Finkowie przysłali jej list z prośbą o pomoc:

Oj, ty głuptasie — rzekł do niej [ojciec], kiwając głową. Będzie chodzić za Żydami. Ich i tak wcześniej czy później diabli wezmą, i cóż ci z nich przyjdzie? [...] Dzisiaj w takich czasach zadawać się z Żydami? [...] Boś ty głupia i tyle! Przejmowałabym się Żydami! Niech zdechną! Już dawno powinni ich byli diabli wziąć! Dostyć już nażerowali na polskiej ziemi — krzyczał, pieniąc się ze złości, ojciec¹⁶⁵.

Niezwykłą rzeczą jest to, że u Luboch bunt wobec autorytetu rodzicielskiego splótł się z odrzuceniem tradycyjnej wrogości wobec Żydów, co z kolei czyniło z niej przedstawicielkę mniejszości. Jeśli jakkolwiek strategia przeżycia miała się okazać skuteczna, nie można było żywić złudzeń co do powszechności tego typu postawy w społeczności chłopskiej.

W opisanych okolicznościach pewne podstawowe cechy decydowały o wyborze odpowiedniej strategii. Mniej lub bardziej „zły” wygląd wpływał na to, czy dany Żyd mógł żyć „na powierzchni”, czy musiał przebywać w ukryciu, by nie rzucić się w oczy innym mieszkańcom wsi. Jeśli osoba szukająca ratunku miała wystarczająco „aryjski” wygląd, by uznano ją za Polaka/Polkę, zazwyczaj wymyślano historię o krewnym z dalekiego miasta, wdowie po poległym na wojnie polskim oficerze czy podobną. Z kolei „semickie” rysy wymuszały pozostawanie w domu za dnia i wychodzenie tylko po zmroku. W obu przypadkach pomagający często zdobywał aryjskie

¹⁶⁴ Wojciech Józef Burszta, *Struktury trwania. Kultura chłopska i jej determinanty* [w]: *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec Zagłady Żydów 1942–1945*, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, s. 46–47.

¹⁶⁵ AŻIH, 301/1634, Józefa Luboch, Pamiętnik Józia na tle wydarzeń w Mielcu za okupacji niemieckiej, oraz historia rodziny żydowskiej u której Józia przebywała, mps, k. 7. Pamiętnik został opracowany przez Bertę Lichtig i oddany Żydowskiej Komisji Historycznej w 1946 r. Luboch była służącą rodziny prezesa Judenratu dr. Józefa Finka.

papiery. W odniesieniu do wielu Żydów sztetlowych nieumiejętność posługiwania się polszczyzną bez wyraźnego „żydowskiego akcentu” mogła utrudnić taki układ między ratującym a ukrywającym się.

Po pierwszej akcji deportacyjnej przeprowadzonej w Dębicy Leopold Trejbiczanotował: „Jedynym tematem rozmów i motorem działania pozostałej garstki Żydów było, jak się ratować, wydostać z getta i ująć zagładzie”¹⁶⁶. Żydzi, którzy mieli znajomych wśród chłopów, zaczęli wtedy podejmować starania, by nawiązać z nimi kontakt. Upowszechniło się hasło: „Najlepsza placówka to dobra kryjówka”¹⁶⁷. Najbardziej intuicyjnym rozwiązaniem wydawała się ucieczka. Jednym z najbardziej zauważalnych przykładów tego zjawiska była podmielecka wieś Chrzastów — choć liczyła około 600 mieszkańców, ukrywało się w niej tak wielu zbiegów, że zyskała wśród uciekinierów żydowskich miano „żydowskiego getta” w kolejnych dwóch latach po akcjach wysiedleńczych¹⁶⁸.

Kluczowe znaczenie miało znalezienie właściwego znajomego i jak się wydaje, szczególnie istotne było to na wsi: „Przy wyborze osoby, której miało się zaufać, i domu, w którym planowano się ukryć, nie było miejsca na błąd” — pisał Markus Rothbart¹⁶⁹. Przy niewłaściwie wybranej osobie, która ukrywałaby przede wszystkim z pobudek materialnych lub mogłaby zachowywać się nieprzewidywalnie w obliczu niebezpieczeństwa, nie udałooby się zbudować długoterminowej strategii¹⁷⁰. Na galicyjskiej wsi społeczność żydowska przez dekady odgrywała rolę klasycznej „mniejszości-pośrednika”¹⁷¹, tj. większość kontaktów z ludnością wiejską miała podłoże ekonomiczne.

¹⁶⁶ AŻIH, 301/6818, Relacja Leopolda i Bronisława Trejbiczków, 1957 r., k. 9.

¹⁶⁷ USC, VHA, 24034, Relacja Giseli Leshem (z domu Apel) (tłum. z j. hebrajskiego Omer Shamir), 1996 r.

¹⁶⁸ AIPN Rz, 353/61, Akta w sprawie karnej Jana Miłosia i innych, Protokół przesłuchania świadka Prottera, 3 V 1950 r., k. 261.

¹⁶⁹ Markus Rothbart, *I Wanted to Live to Tell a Story*, Detroit: nakładem autora, 1993, s. 65.

¹⁷⁰ Jak to ujął pewien obserwator: „ludzie ukrywają Żydów, ale gdy już nie mogą, zamiast ułatwić im przeniesienie do innego regionu, denuncjują ich” (AIPN Rz, 353/53, Akta w sprawie karnej Wiktora Czekaja, Zeznanie Michała Fryca, k. 148–153); przytoczone słowa są przypisywane softysowi Podleszan Wiktorowi Czekajowi.

¹⁷¹ Stauter-Halsted, *Jews as Middleman Minorities...*, s. 39–59; Janusz Mucha, *Konflikt, symbioza, izolacja. Stosunki etniczne na polskim Podkarpaciu*, „Etnografia Polska” 1992, t. 36, z. 1, s. 68–70. Szerzej o Żydach jako „mniejszości-pośredniku” (*middleman minority*) zob. Thomas Sowell, *Are Jews Generic?* [w:] *Black Rednecks and White Liberals*, New York: Encounter Books, 2006, s. 65–110; Edna Bonacich, *A Theory of Middleman Minorities*, „American Sociological Association” 1973, nr 37, s. 583–594; Amy Chua, *World on Fire: How Exporting Free Market Democracy Breeds Ethnic Hatred and Global Instability*, New York: Anchor Books, 2004, s. 79–82, 201–206; Yuri Slezkine, *The Jewish Century*, Princeton: Princeton University Press, 2008.

Nie dziwi zatem, że Żydzi zwracali się często do Polaków, z którymi łączyły ich wcześniejsze związki handlowe. W powojennych relacjach niekiedy pojawia się określenie „sąsiedzi”, czasem „przyjaciele”, najczęściej jednak — „znajomi”. Ci, którzy nie mieli „znajomych” na wsi — można tu konkretnie mówić o 3 tys. Żydów przesiedlonych z GG i Rzeszy do powiatu przed likwidacją gett — lub wcześniej nie nawiązali kontaktów, byli zmuszeni zwrócić się do „obcych” i przypadkowych osób.

Natomiast miejscowi Żydzi szukali schronienia niekiedy poza powiatem, gdyż przetrwanie na tym terenie wydawało się niemożliwe. Znalazłem 48 przypadków Żydów, którzy opuścili powiat dębicki i przeżyli wojnę w innych częściach GG, co wymagało zdobycia tzw. aryjskich papierów. Z kolei Żydzi z innych regionów okupowanej Polski czasem poszukiwali schronienia na wsi w powiecie dębickim. Na przykład w 1942 r. Lida Gutmer uciekła z getta warszawskiego i żyła po aryjskiej stronie Warszawy dzięki pomocy koleżanki ze szkoły średniej, Danuty Chmielewskiej. Obawiając się, że mogłaby narazić na niebezpieczeństwo życie rodziny Chmielewskich, Gutmer przeprowadzała się z jednego mieszkania do drugiego, posługując się fałszywymi dokumentami, które zdobyła dla niej Danuta. Po tym jak świeżo poślubiony mąż Polak Lidy Gutmer zaczął ją szantażować, uciekła daleko od Warszawy — do Mielca, gdzie nikt jej nie znał. Wkrótce dołączyła do niej Chmielewska, zamieszkały razem i pracowały jako urzędniczki. Gdy oskarżono ją o uchylanie się od pracy, Gutmer wysłano w 1944 r. na roboty do Niemiec; pozostała tam do końca wojny¹⁷². Choć Polacy powszechnie obawiali się przymusowych robót w Rzeszy i starali się ich unikać, niejednemu Żydowi, a zwłaszcza Żydówce, dały one szansę przeżycia. Istotnie ta strategia przetrwania miała ograniczony zasięg ze względu na płeć, ponieważ obrzezanych mężczyzn można było łatwo rozpoznać. Co najmniej czterech Żydów z powiatu mieleckiego wyjechały z kraju na roboty jako polskie robotnice i doczekały w Rzeszy końca wojny.

Niewielka próbka ocalałych na wsi potwierdza intuicję, że przedwojenni znajomi stanowili ważne ogniwo w ukrywaniu się na wsi. Jeśli przyjmujemy, że istotnym elementem strategii przetrwania na wsi był godny zaufania znajomy, to Żydzi wiejscy powinni byli znaleźć się w korzystniejszym położeniu. „Przyjaźń z obywatelami polskimi bardzo nam pomogła w owym czasie wielkiej nieufności” — wspominał Markus Rothbart. Jednak nawet

¹⁷² *The Encyclopedia of the Righteous Among the Nations: Rescuers of Jews During the Holocaust*, t. 1: *Poland*, red. Israel Gutman, Sara Bender, Jerusalem: Yad Vashem, 2004, s. 91, 115. Aryjskie nazwisko Gutmer to Aniela Kowalska.

strategia oparta na ukrywaniu przez zaufanych znajomych sprzed wojny mogła się okazać nieskuteczna, gdy osoba udzielająca pomocy nagle zmieniła zdanie i uznała na przykład, że to przerasta jej siły. Icchak Mechlowicz z matką często chronili się u znajomych Polaków: Franka i Karoliny (Carol) Zielińskich, których znali jeszcze przed wojną. „Nigdy nam nie odmówili i pozwalali nam spać w przysieku, dostarczając żywność” — pisał¹⁷³. Ale po rewizji w poszukiwaniu ukrywających się Żydów „Karolina weszła do domu, cała się trzęsła. «Na miłość boską! — rzekła — kiedy wy, Żydzi, zostawicie nas w końcu w spokoju?». Czulem dokładnie to samo co ona i powiedziałem jej, że nie będę więcej sprowadzać na nią takiego ryzyka” — kontynuował¹⁷⁴. Mechlowicz i jego matka nie widzieli innego wyjścia, jak tylko opuścić dotychczasowe schronienie: „staraliśmy się nie nadużywać gościny, wiedząc doskonale, że wystawialiśmy na niebezpieczeństwo zarówno ich życie, jak i nasze”.

Rothbart i Mechlowicz byli Żydami wiejskimi, mającymi wiele kontaktów jeszcze przed wojną, stworzyli w ten sposób sieć opartą na kilku znajomych, co pozwoliło im się dostosować do zmieniającej się atmosfery przez poruszanie się po terenie od jednego znajomego do następnego. Badania nad ratowaniem Żydów przez Polaków kładły dotychczas nacisk na rozróżnienie pomocy instytucjonalnej (zorganizowanej) i indywidualnej, w coraz większym stopniu wykazując, że ta druga dominowała¹⁷⁵. W historiografii niewielką wagę przykładano jednak do funkcjonowania rozmaitych sieci społecznych (*social networks*) w czasie okupacji i Zagłady, w tym sieci pomagających niskiego szczebla, które mogły powstawać dzięki zaufanym znajomym¹⁷⁶. Nie były to ani instytucjonalne inicjatywy odgórne, skoordynowane i organizowane przez uznane agendy, takie jak „Żegota”, ani nie były one wynikiem działań pojedynczych osób funkcjonujących we wrogim otoczeniu

¹⁷³ Ira Mechlowitz (Icchak Mechlowicz), „I Was Happy When I Was Singing”, wspomnienia w zbiorach wnuczki Danielle Gittleman, s. 55.

¹⁷⁴ *Ibidem*, s. 61.

¹⁷⁵ Najbardziej wyczerpującej analizy głównych motywów obecnych w pracach poświęconej ratowaniu Żydów dokonał Dariusz Libionka (*idem*, *Polskie piśmiennictwo na temat zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom (1945–2008)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2008, nr 4, s. 17–80).

¹⁷⁶ Szerzej na ten temat zob. Aliza Luft, *Toward a Dynamic Theory of Action at the Micro Level of Genocide: Killing, Desistance, and Saving in 1994 Rwanda*, „Sociological Theory” 2015, t. 33, nr 2, s. 148–172; Lee Ann Fujii, *The Power of Local Ties: Popular Participation in the Rwandan Genocide*, „Security Studies” 2008, t. 17, nr 3, s. 568–597; Elisabeth Jean Wood, *The Social Processes of Civil War: The Wartime Transformation of Social Networks*, „Annual Review of Political Science” 2008, t. 11, nr 1, s. 539–561.

społecznym — osoby zajmujące kluczowe pozycje w sieci były w większości dość powszechnie szanowane czy aprobowane. Przypadki, które tu analizuję, wskazują z jednej strony, że korzystanie z sieci pomagających było skuteczną strategią przetrwania, z drugiej zaś że pomoc indywidualna nie-rzadko miała swoistą skomplikowaną strukturę.

Nieliczni jednak dysponowali taką siecią jak Rothbart i Mechlowicz, w innych wypadkach sieć znajomych wyrastała wokół jednostki pomagającej Żydom. W podobny sposób pomagali prawdopodobnie niektórzy pracownicy dworu hr. Karola Tarnowskiego w Chorzelowie; rodziny Hellerów, Protterów, Zuckerbrodtów, dr. Maximiliana Grossa i innych ukrywano tam w domu folwarcznym (czworaku dworskim), zamieszkiwanym przez tychże pracowników¹⁷⁷. Najczęściej opisane tu sieci były kierowane przez rodziny lub jednostki — w przytoczonych przykładach często pada słowo „opiekun”. Co charakterystyczne, struktura sieci często wykraczała poza granice powiatu. Przed likwidacją getta dębickiego Elżbieta Reibschaid zwróciła się do znajomego, Kazimierza Zaczka, by pomógł jej uciec wraz z rodziną z getta w Dębicy. Zaczek przewiózł Reibschaid, jej matkę i siostrą poza powiat do Krakowa (w pewnym momencie przebrany za niemieckiego żołnierza), gdzie umieścił ją u swoich znajomych, po czym przejmowali je pod opiekę kolejni znajomi Zaczka¹⁷⁸. Bliższe spojrzenie na te przypadki pokazuje, jak sieci w jednym regionie wchodziły w interakcję z innymi regionami pod okupacją.

Jako przykłady najbardziej rozwiniętej i rozległej sieci na badanym terenie mogą posłużyć działania Józefy Bogusz w Mielcu i rodziny Mikołajków w Dębicy. Pierwszy przypadek dotyczy rolniczej rodziny żydowskiej Korzenników, pochodzącej z sąsiadującej z Mielcem wsi Cyranka, wywiezionej do Dubienki w czasie deportacji Żydów z Mielca. Józef (Szmul) Korzennik miał w Mielcu narzeczoną, 20-letnią Józefę Annę Bogusz (zwanej Ziutą), do której zwrócił się o pomoc. Bogusz kilkakrotnie wybrała się do Dubienki, zabierając ze sobą członków rodziny do Połańca; raz Bogusz zabrała Ruth Lichtig, małąletnią córkę Berty Lichtig — jechała z nią na rowerze 36 km do Chełma, a potem pociągiem do Połańca. W Połańcu przebywali całą rodziną przez cztery miesiące, do października 1942 r. Ponieważ pojawiła się groźba likwidacji getta w Połańcu, Bogusz udała się do Tarnowa do swego

¹⁷⁷ Między innymi Katarzyna Szyfner ukrywała Jodkę i Jankielą Hellerów, Anielą Kędzior ukrywała Jettę Jungenwirth i rodzinę Zuckerbrodtów, a Stefania Kozdęba dr. Maximiliana Grossa (AIPN Rz, 363/1 i 363/2, Akta w sprawie karnej sołtysa Michała Gesinga).

¹⁷⁸ AŻIH, 301/4118, Relacja Kazimierza Zaczka.

brata (lub stryja), który był księdzem, i uzyskała od niego kilka metryk. Na ich podstawie zostały wyrobione aryjskie dokumenty, które pozwoliły całej rodzinie na wyjazd do różnych miejscowości¹⁷⁹. Pięcioro z nich — Berta Lichtig z dziećmi Ruth i Józefem, siostra Helena Korzennik i zaawansowana wiekiem matka Anna Korzennik — wyjechało do powiatu jasielskiego, gdzie Bogusz wynajęła im mieszkanie we wsi Jodłowa lub w jej pobliżu¹⁸⁰. Pozostała trójka — Esterę i Szaję Altmanów wraz z synem Emmanuelem — Bogusz zabrała do Lwowa, gdzie wcześniej zameldowała narzeczonego Józefa jako swego męża w mieszkaniu pewnej polskiej rodziny¹⁸¹. Wszyscy wymienieni, objęci siecią stworzoną przez Bogusz, dożyli wyzwolenia¹⁸².



Rodzina Korzenników z Cyranki po wojnie. Od lewej: Estera Altman (z domu Korzennik) z synem Emmanuelem, brat Józef (Szmul) Korzennik, żona Józefa Anna (Ziuta) Bogusz z córką Elą na rowerze (USC, VHA, 14805, Relacja Estery Altman)

¹⁷⁹ USC, VHA, 14805, Relacja Estery (Esther) Altman (z domu Korzennik) z Cyranki (w j. polskim), 1996 r. Bogusz załatwiła Esterze aryjskie papiery na nazwisko Wiktoria Grele. Rodzina Korzenników była jedną z dwóch rodzin żydowskich zamieszkujących we wsi Cyranka.

¹⁸⁰ AYV, M.31/11319, Relacja Ruth Spinner (z domu Lichtig); *ibidem*, Relacja Józefa Lichtiga. Falszywe dokumenty dla Berty na nazwisko Wiktoria Janusz zostały wystawione w Jodłowej. Gospodarzowi powiedziano, że Berta jest wdową po polskim oficerze.

¹⁸¹ AŻIH, 301/2973, Relacja Szaj Altmana, k. 7–14. W relacji Altman podaje tylko inicjały Józefa Bogusz (JB).

¹⁸² Prawdopodobnie Bogusz pochodziła z zamożnej rodziny, skoro było ją stać na opłacanie biletów, wynajem lokali, pokrywanie kosztów wyjazdów i utrzymania mieszkań we Lwowie. Po wojnie Bogusz wyszła za mąż za Korzennika i mieli dwójkę dzieci, Krystynę i Elżbietę. Rozwiedli się w 1957 r. Jestem wdzięczny Andrzejowi Krempie za pomoc w zrekonstruowaniu tej historii.

Drugi przypadek szeroko rozpowszechnionej sieci na terenie powiatu dębickiego i poza jego granicami dotyczy młodego polskiego małżeństwa, dr. Aleksandra i Leokadii Mikołajków. Jako lekarz Aleksander prowadził jedyną miejscową kasę chorych, a Leokadia była higienistką. Po utworzeniu getta w Dębicy Aleksander zatrudnił do pomocy jako gońca utrzymującego kontakt z gettem 13-letniego Efraima z rodziny Reichów, których znał przed wojną jako ubezpieczonych w kasie chorych¹⁸³. Kiedy wiadomość o zbliżającej się likwidacji getta rozeszła się po mieście w lipcu 1942 r., dr Mikołajków powiedział Efraimowi, że „chciałby uratować całą jego rodzinę”¹⁸⁴. Chłopcowi udało się wyprowadzić z getta niemal całą rodzinę, także dalszą, łącznie trzynaścioro ludzi. Żydzi byli ukrywani na strychu, w garażu i piwnicy domu Mikołajków, który sąsadował z siedzibą Gestapo, przez dziewięć miesięcy. Po zajęciu garażu na potrzeby Gestapo w lecie 1943 r. Żydów przeniesiono do gospodarstwa Józefa Kurzyny, gdzie przebywali pod opieką rodziny Mikołajków do zajęcia miasta przez Armię Czerwoną. Syn Aleksandra i Leokadii Leszek jako mały chłopiec uczestniczył w donoszeniu żywności. Małżeństwo, działające w konspiracji, mogło liczyć na wsparcie struktur Obwodu Dębica AK; m.in. N. Dwornik ps. „Ćwik”, zatrudniony w kancelarii starosty, wyrobił ukrywanym kenkarty. Środkami potrzebnymi do ich wyżywienia wspomagała Mikołajków powiatowa Rada Opiekuńcza. Mikołajkowowie zorganizowali ponadto wyjazd z getta braciom Henrykowi i Andrzejowi Wilnerom; trafili do siostry Leokadii w Warszawie, gdzie nawiązali kontakt z konspiracją i wzięli udział w powstaniu warszawskim¹⁸⁵. Poza tym małżeństwo pomogło dr. Schuldenfreiowi z rodziną (razem 11 osobom) przenieść się do getta w Bochni, skąd starali się przedostać na Węgry, a matka Leokadii przewiozła córkę dr. Schuldenfreia Basię do Opatowa¹⁸⁶.

¹⁸³ USC, VHA, 35580, Relacja Leokadii Mikołajków z Dębicy (w j. polskim), 1997 r.

¹⁸⁴ *Sprawiedliwi wśród Narodów Świata* [w:] *Księga Dębicy. Kolebka naszej młodości...*, s. 263–267.

¹⁸⁵ USC, VHA, 7142, Relacja Henryka (Henry) Wilnera z Dębicy (w j. angielskim), 1995 r. Papiery aryjskie wystawiono Wilnerowi na nazwisko Henryk Buszek, w Armii Krajowej miał pseudonim „Zbyszek”.

¹⁸⁶ USC, VHA, 35580, Relacja Leokadii Mikołajków. Małżeństwo pomagało również umieszczać żydowskie dzieci w polskich sierocińcach. Według Leokadii łącznie 32 Żydów przeżyło okupację w związku z ich pomocą. Aleksander zginął w dniu wyzwolenia miasta, podczas świadczenia pierwszej pomocy rannym. Zob. także Zbigniew Szurek, *Rodzina Mikołajkówów (próba biografii). Ofiarność, odwaga, poświęcenie*, Dębica: Grupa Gryf Media, 2013.

Czasami przez wykorzystanie sieci sprowadzano Żydów do powiatu dębickiego. Na przykład w marcu 1940 r. Solomon Berl zwrócił się o pomoc do znajomego, przedwojennego policjanta Michała Strzępki, służącego w policji granatowej w Radomyślu Wielkim, w sprawie sprowadzenia rodziny z Krakowa, by ją ukryć przed represjami ze strony Niemców w tej leżącej na uboczu miejscowości. Przy pomocy żony Strzępka ściągnął rodzinę Berłów do Radomyśla Wielkiego. W przeddzień likwidacji „opiekun” Berłów powiadomił rodzinę o niemieckich zamiarach i za pośrednictwem córki umieścił członków u różnych gospodarzy w pobliskich wioskach: Dulcza Mała, Wólka Plebańska i Zdziarzec, następnie zaś regularnie ich ostrzegał o nadchodzących poszukiwaniach. W ten sposób — od jednego znajomego poprzez członków rodziny do gospodarzy w okolicznych wsiach — rozrastała się sieć sprawdzonych kontaktów. Potem Strzępka dostarczył Berłom dokumenty umożliwiające uzyskanie kenkarty, dzięki czemu rodzina wyjechała do getta w Bochni. Gdy nastąpiła likwidacja tamtejszego getta, dostali się z jego pomocą do Krakowa, gdzie przebywali do końca okupacji, utrzymując z nim kontakt listowny. Warto tu odnotować pewien paradoks, gdyż Strzępka, pomagając rodzinie Berłów, brał jednocześnie udział w zabijaniu wielu Żydów jako policjant granatowy w Radomyślu Wielkim¹⁸⁷. W tym wypadku sieć zapoczątkowana przez policjanta granatowego miała u podłoża przede wszystkim pomoc bezinteresowną¹⁸⁸.

OPLACONA KRYJÓWKA JAKO STRATEGIA PRZETRWANIA

Częściej jednak sieci kształtowały się tam, gdzie pomoc była związana z wynagrodzeniem materialnym. Jaskrawym przykładem jest pomoc, jaką otrzymał Psachje Hönig od Władysława Dobrowolskiego, instruktora bojowego

¹⁸⁷ Przykłady podobnych „ratujących-sprawców” stanowią znaczącą grupę w powojennych aktach sądowych. Podobne zjawisko można dostrzec w odniesieniu do ludobójstwa w Rwandzie (zob. Lee Ann Fujii, *Rescuers and Killer-Rescuers during the Rwanda Genocide: Rethinking Standard Categories of Analysis* [w:] *Resisting Genocide: The Multiple Forms of Rescue*, red. Jacques Semelin, Claire Andrieu, Sarah Gensburger, New York: Columbia University Press, 2011, s. 145–157).

¹⁸⁸ AIPN Rz, 34/64, Akta w sprawie karnej Michała Strzępki, t. 1, Zeznanie Wiktorii Wolińskiej (z domu Berl), 25 V 1965 r., k. 183–187. „Zaznaczam, że pomoc ze strony Strzępki w ukrywaniu się mnie i pozostałej rodziny była bezinteresowna, poza tym, że gdy musieliśmy opuścić mieszkanie w Radomyślu, to matka kazała Strzępcę zabrać nasze stare meble” — zeznała Wolińska.

BCh z Chrzastowa i właściciela młyna, którego Hönig niespodziewanie spotkał w Połańcu¹⁸⁹. Przypadek Dobrowolskiego ilustruje skalę, jaką takie struktury mogły przybrać. Dobrowolski mieszkał we wsi Chrzastów koło Mielca, ale sieć sięgała dystryktu radomskiego, położonego na przeciwnym brzegu Wisły. Siedmioosobowa grupa Żydów obejmująca Hönigów i innych została ulokowana w Chrzastowie i pobliskich wsiach — Chorzelowie, Gawłuszowicach i Złotnikach. Wprawdzie pomoc samego Dobrowolskiego była bezinteresowna¹⁹⁰, ale strategia okazała się skuteczna ze względu na niezwykle sumę pieniędzy, jaką Hönig płacił za kilka schronów (2500–3000 zł miesięcznie za schron), w tym nawet 500 zł miesięcznie za rezerwowany schron, mimo że nikt z niego nie korzystał. Zaletą strategii składającej się z sieci pomocników była jej zdolność do adaptacji, gdy groziło niebezpieczeństwo w jednym miejscu. Słabość strategii ujawniała się w miarę oddalania się od głównego „opiekuna”. Miriam Hönig i jej znajoma Rosenzweig po wyczerpaniu innych schronów zmuszone były ulokować się w kryjówce, gdzie gospodarz je głodził i obrabował ze wszystkich rzeczy. Podobnie po likwidacji getta w Radomyślu kobiety z rodziny Ladnerów, tj. matka Regina oraz córki Rachela i Szeindla, pochodzące ze wsi Gliny Wielkie, zostały ulokowane jako wysiedlone Polki na roli u różnych gospodarzy przez przedwojennego komunistę, niejakiego Dubiela¹⁹¹. Gdy Dubiel polecił starszej córce Racheli wybrać się poza powiat do domu szwagra, niejakiego Barana, w Nisku, nie zdawał sobie sprawy, że ten zawiadomi granatową policję po odprawieniu jej na dworzec, co skończyło się jej aresztowaniem¹⁹².

Płatne ukrywanie się było strategią o wielu obliczach. Brak wystarczających szczegółów w badanych przypadkach nie pozwolił mi ustalić skali tej strategii — w analizowanej tu grupie 141 ocalałych na wsi w 20% wyraźnie jest mowa o formie zapłaty bądź obietnicy rekompensaty po wojnie, co nie znaczy, że w wypadku innych osób jakaś umowa oparta na wynagrodzeniu

¹⁸⁹ AŻIH, 301/813, Relacja Psachje Höniga.

¹⁹⁰ W 1981 i 1987 r. Yad Vashem nadał Władysławowi Dobrowolskiemu, żonie i synowi tytuł Sprawiedliwych wśród Narodów Świata (*The Encyclopedia of the Righteous Among the Nations...*, t. 1, s. 122).

¹⁹¹ AŻIH, 301/2280, Relacja Reginy Ladner.

¹⁹² AŻIH, 301/2291, Relacja Racheli Ladner, k. 2–3. Matka Rachela przyrzekła Dubielowi, że po wojnie odda mu „pół majątku” w zamian za opiekowanie się najmłodszą trzynastoletnią córką Szeindlą. Dubiel został zadenuncjowany przez sąsiadów w Siedliszczanach, skąd zbiegł, jego dwoje dzieci zaś zabrano jako zakładników. Potem Dubiela złapano i rozstrzelano, a dzieci wywieziono do obozu (AŻIH, 301/2280, Relacja Reginy Ladner, k. 2–3).

nie istniała. Jest bardzo prawdopodobne, że większość ukrywających się wspierała materialnie swoich gospodarzy¹⁹³. Według Marka Verstandiga, ukrywającego się z pomocą „opiekuna” Marcina Walasa — członka AK w Chrzastowie, który ulokował Verstandiga i rodzinę w sieci znajomych — samo pobieranie pieniędzy za ukrywanie nie było niczym godnym potępienia. Ukrywając się z rodziną Walczerzów, zaobserwował: „Była to typowa pobożna rodzina katolicka, szacowni ludzie, nieprzepadający za Żydami. Pozwolili nam zostać, bo dobrze płaciliśmy, a oni uważali, że nic im nie grozi”¹⁹⁴.

W opisanych wypadkach widać wyraźnie sięgające lat przedwojennych różnice między ubogimi a zamożnymi. Dobrze prosperujący przedsiębiorcy jak Hönig mogli utrzymać rodzinę i znajomych, rozproszonych dzięki sieci pomagających. Żydzi wiejscy jak Ladnerowie nie dysponowali pieniędzmi, dlatego z reguły ze strony Żydów padały obietnice nagrody po wojnie w postaci przepisania ziemi lub gospodarstwa. Nierzadko służyło to „osłodzeniu” umowy, zawieranej zazwyczaj w sytuacji, gdy Polacy żyli w strachu i narażeni byli na codzienny terror. Żydzi, którzy nie dysponowali gotówką, polegali na kosztownościach powierzonych znajomym rolnikom, które mogli sprzedać w okolicy lub traktować jako formę płatności. Niestety, jak wynika z licznych relacji żydowskich, majątek często przywłaszczano, a naleganie w tej sprawie niosło ze sobą niebezpieczeństwo denuncjacji. Jeśli Żydzi nie dysponowali żadnymi środkami płatniczymi, oferowali okolicznym chłopom różne usługi, szczególnie krawieckie i szewskie, lub pracę na polu. Na przykład Mojżesz Blumner ukrywał się z innymi Żydami w krzakach niedaleko domu Weroniki Bartkowicz w Dąbrówce Wisłockiej. Bartkowicz donosiła im jedzenie, a Blumner starał się wywdzięczyć kobiecie, jak mógł, np. młóćąc łubin w jej gospodarstwie, co groziło zwróceniem uwagi sąsiadów¹⁹⁵.

¹⁹³ Zob. Jan Grabowski, *Rescue for Money: Paid Helpers in Poland, 1939–1945*, Jerusalem: Yad Vashem, 2008; Barbara Engelking, „Jest taki piękny słoneczny dzień...”. *Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, s. 101–107, 111–131.

¹⁹⁴ Verstandig, *I Rest My Case*, s. 173. „Nie krytykuję Walcerzy — przeciwnie, gdyby większość Polaków działała w duchu tej głęboko pobożnej rodziny, ocalałoby dziesiątki — być może setki tysięcy Żydów więcej” — dodał.

¹⁹⁵ AIPN Rz, 34/64, t. 1, Akta w sprawie karnej Michała Strzepki, Zeznanie świadka Izaka Flama z Mokrego, 12 II 1948 r., k. 50. Wiosną 1943 r. Blumner został ujęty przez Ochotniczą Straż Pożarną w Dąbrówce Wisłockiej i zastrzelili go policjanci granatowi z Radomyśla Wielkiego.

Podobnie po uzyskaniu aryjskich papierów Ela Knie i jej mąż Dawid Thaler nauczyli się produkować m.in. mydło i bimber. Produkty sprzedawali lub zamieniali jako domokrażcy w okolicy Nagoszyna; po pewnym czasie zaczęli być mile widziani przez chłopów, którzy nawet zaciągali u sprzedających kredyt¹⁹⁶. Mały, ale dość regularny dochód pozwolił małżonkom z kolei wspierać rodziny ukrywające się w bunkrach na gospodarstwach chłopów, gdzie często doskwierał brak żywności¹⁹⁷.



Ela Knie po wyjściu z lasu po wojnie (USC, VHA, 12325, Relacja Eli Knie)

Strategie przetrwania oparte na zapłacie mogły jednak się okazać śmiertelną pułapką: dla Żydów „obcych” bez znajomości w okolicy pieniądze były często warunkiem *sine qua non*, który skłaniał chłopów do otwarcia drzwi, ryzykowania życiem, ale zarazem zachęcały — nierzadko tych samych ludzi — do rabunku, denuncjacji czy mordu. „Nikt nas nie chciał wpuścić” — pisała Chaja Rosenblatt o swych wędrówkach po wsi Dulcza Mała, do momentu gdy kogoś zmotywowały pieniądze lub litość: „Widząc nas drżących z zimna, ona [uboga wieśniaczka] wpuściła po tym, kiedy zaproponowałam jej dużą sumę pieniędzy”¹⁹⁸. Po tym jak kobietę zaszantażował sąsiad, Rosenblattowie dalej pukali do drzwi kolejnych domostw chłopskich.

¹⁹⁶ USC, VHA, 12325, Relacja Eli Knie-Adlersberg z Nagoszyna (w j. angielskim), 1996 r. Aryjskie papiery wystawił im znajomy Michał Sulwian, pracujący w dębickim magistracie, na nazwiska Ela Kuraba i Kazimierz Kuraba. Małżeństwo było wspierane m.in. przez Michała Dygdonia, Edwarda Raka i Józefa Cholewę.

¹⁹⁷ AŻIH, 301/1723, Relacja Miriam Berger; AIPN Rz, 353/134, Akta w sprawie karnej Jana Czerwca. Rodzeństwo Eli Knie — Tewel Knie, Fryda Berger (Knie), Chaja Blas (Knie) i ich rodziny — ukrywało się w bunkrze na terenie gospodarstwa Marii Skrzypek w Bobrowej. Tewel Knie potem się przeniósł do domu Stanisława Szostaka w Woli Bobrowskiej. Córka Frydy Miriam była ukrywana przez Marię Skrzypek w Bobrowej.

¹⁹⁸ Rosenblatt, *Wspomnienia Chai Rosenblatt*, s. 125–126.

Ekonomię ratowania kształtował również konkurencyjny system nagród pieniężnych i materialnych, jakie oferowali Niemcy w zamian za denuncjację lub schwytanie Żydów. Chaja Rosenblatt z mężem, spędzając noc w domu ubogiej kobiety, która wpuściła ich w zamian za sówitą opłatę, zastanawiała się nad kontrofertą Niemców: „Wieśniaczka mogła nas wydać Niemcom, denuncjacja była płatna 500 zł za każdego Żyda”¹⁹⁹. Markus Rothbart, ukrywający się wraz z miejscowymi na terenie Poligonu „Południe”, zanotował, że „wszyscy obywatele żyli, znając instrukcje od Trzeciej Rzeszy, że należy zgłaszać wszystkich Żydów zauważonych na tym terenie. Za posłuszeństwo informatorom płacono 45 kg mąki i 45 kg cukru”²⁰⁰.

Należy przyjąć, że płacenie było najbardziej skuteczne w połączeniu z innymi korzystnymi czynnikami, takimi jak znajomości sprzed wojny lub bliższy związek z udzielającymi pomocy, tj. wtedy, gdy wniesienie opłaty za pomoc nie stanowiło jedynego elementu strategii. Czasami gospodarz nadal ukrywał Żydów, nawet gdy skończyły się pieniądze, ponieważ powstała między nimi więź. Berl Sturm, zbiegły z córką z getta dębickiego, napotkał 17-letnią Stefanię Job w Łękach Dolnych i obiecał jej „rekompensatę” za ich ukrycie. „Przez parę miesięcy płaciłem jej pieniądze” — napisał po wojnie Sturm. „Gdy zabrakło gotówki, Stefania Job wcale nie zrezygnowała z dalszej opieki” — dodał, a determinacja w ratowaniu Sturma i jego córki przybrała na sile²⁰¹. Częściej jednak gdy kończyły się pieniądze, umowę opartą wyłącznie na płatnej pomocy „rozwiązywano”. Gospodarz wyrzucał wówczas Żydów, zawiadamiał policję bądź — rzadziej — sam ich mordował²⁰².

¹⁹⁹ *Ibidem*, s. 47.

²⁰⁰ Rothbart, *I Wanted to Live to Tell a Story*, s. 61. Pisząc wspomnienia w Ameryce, Rothbart podał wagę w funtach (100 funtów = około 45 kg). Ilości podane przez Rothbarta najprawdopodobniej zostały podwyższone po upływie wielu lat.

²⁰¹ AŻIH, 301/4596, Relacja Berla Sturma, k. 2–3. Stefania Job dwukrotnie zgłaszała się na wyjazd do Niemiec, gdy policja otoczyła dom, żeby „w ten sposób nie spowodować rewizji w domu, w którym się ukrywaliśmy”. Za pierwszym razem wstał się za nią ojciec, za drugim razem brat.

²⁰² Opowieści o mordowaniu Żydów, gdy wyczerpały się pieniądze, krążyły po powiecie, docierając do uszu niemieckich władz cywilnych. Kierownik Działu Finansowego przy administracji starosty Christoph Führer słyszał o gospodarzu, który ukrywał Żydów na terenie powiatu: „Podobno to on ich mordował, gdy już nie chcieli dawać mu pieniędzy” (BAL, B 162/7460, Dochodzenia w sprawie policjantów Wiśniewskiego, Urbana i innych, Zeznanie Christopha Führera, k. 70–71). Podobne przykłady można mnożyć.

KONWERSJE W CZASIE WOJNY:

ZMIANA WIARY JAKO STRATEGIA PRZETRWANIA?

Niektórzy Żydzi liczyli na to, że w momencie schwytania pomoże im konwersja na chrześcijaństwo. We wsi Nagoszyn po likwidacji getta w Dębicy w 1942 r. konwersja pięciu Żydów dokonała się za sprawą ks. Józefa Fijara. Było wśród nich dwoje dzieci — Józefa i Maria Hollönder — które później zginęły, oraz trzy kobiety z rodziny Dykasów: matka Rozalia Dykas (z domu Mantel), zabita krótko po konwersji, i jej dwie córki — Anna Dykas oraz Janina Góra, które dożyły wyzwolenia²⁰³. Podobnie we wsi Sokolniki (Tarnobrzeskie) Majer Gross z córką został doprowadzony przez polskich policjantów do kancelarii gromadzkiej i „Gross wtedy poprosił o chrzest”. Do sołtysa sprowadzono księdza. „Ksiądz ich ochrzcił, a rano na drugi dzień [Albert] Alscher ich zastrzelił”²⁰⁴. Stanisław Silberman, który zbiegł z getta tarnowskiego przed likwidacją, znalazł się w Mielcu, gdzie przybrał nazwisko Kocoń i w 1943 r. ożenił się z Polką w pobliskiej wsi Podleszany²⁰⁵. Choć męża kobiety podejrzewano we wsi o żydowskie pochodzenie, Kocoń dożył wyzwolenia. Józef Hercyk z Tarnowa ukrywał się koło Wadowic Dolnych, poruszając się po okolicy; przechrzcił się i za okupacji wziął ślub kościelny z Marią Stolarz, którą znał wcześniej²⁰⁶. Moment podjęcia decyzji o konwersji świadczy o tym, że zapewne podejmowano ją w ramach próby ratowania życia, wierząc, że jako neofici spotkają się z większym współczuciem i interwencją bądź pomocą ze strony współwyznawców — chrześcijan.

Osoby, które przeszły na katolicyzm, występują sporadycznie w powojennych dokumentach procesowych, udało mi się natrafić na osiem przypadków w powiecie dębickim. Mimo że to niewielka liczba, kwestia konwertytów rzuca światło na podłoże religijne stosunków panujących w społecznościach

²⁰³ AIPN Rz, 353/81, t. 2, Akta w sprawie karnej sołtysa Stanisława Bidusia, Stanisława Kobosa i innych, Zeznanie Janiny Góry (Mantel), s. 44–46, 92–93; *ibidem*, Zeznanie Anny Dykas (Mantel), k. 94–95, 101–102; *ibidem*, Zeznanie ks. Józefa Fijara, k. 103–104.

²⁰⁴ AIPN Rz, 353/145, Akta w sprawie karnej Stanisława Czerepaka, Protokół przesłuchania Stefana Czerepaka, k. 35. Nie jest do końca jasne, czy córka Grossa również została ochrzczona. Alscher był żandarmem w Tarnobrzegu, później komendantem Stützpunktu Wrzawa; został zlikwidowany przez partyzantkę w 1943 r.

²⁰⁵ AIPN Rz, 353/72, Akta w sprawie karnej Jana Skiby, Zeznanie Stanisława Koconia (Silbermana), k. 19–20, 117–119; *ibidem*, Zeznanie żony Aleksandry Kocoń (Bryk), k. 228–230.

²⁰⁶ Adam Kazimierz Musiał, *Lata w ukryciu*, t. 2, Gliwice: nakładem autora, s. 473. Nazwisko prawdopodobnie brzmiało Herzog.

wiejskich. Nie jest to bez znaczenia dla mikrohistorycznej analizy żydowskich losów w czasie Zagłady, gdyż należy rozważyć, czy zmiana wiary na polskiej prowincji jeszcze przed wojną wpłynęła na większe szanse przeżycia. Dziedzictwo wielowiekowych starań o zachowanie tożsamości żydowskiej w świecie nieżydowskim to kolejny wymiar walki o przetrwanie. Icchak Mechlowicz pisze o młodej Żydówce, która przed wojną wyszła za katolika koło Mielca, co spowodowało jej „śmierć społeczną” w środowisku żydowskim²⁰⁷. Choć rodziny mieszkaly w pobliżu, przez kolejne 35 lat rodzina żydowska nie utrzymywała żadnych kontaktów z neofitką. Gdy sytuacja pod okupacją znacznie się pogorszyła, owa konwertytka „wysłała wiadomość do rodziców i rodzeństwa, oferując im bezpieczne schronienie przed deportacją i śmiercią, odrzucili ją i zamiast pogodzić się z nią i skorzystać ze schronienia — wybrali śmierć. Zginęli — powiedziała nam ze łzami w oczach”²⁰⁸. Kobieta, która pozostaje bezimienna, przeżyła wojnę pod opieką rodziny i wspólnoty: „Kwestię jej własnego przetrwania rozstrzygnął fakt, iż jej mąż i synowie cieszyli się we wsi dużym szacunkiem, wśród mieszkańców, dzięki czemu zachowano tajemnicę jej żydowskiego pochodzenia”²⁰⁹. Podobnie dr Lucjan Gawendo, lekarz pochodzenia żydowskiego z Mielca, który przed wojną został katolikiem, a w czasie okupacji znalazł się w getcie radomskim, potem ukrywał się w okolicy, a pod koniec wojny brał czynny udział w działaniach partyzantki AK Radomyśl Wielki w ramach akcji „Burza” pod pseudonimem „Sobota”²¹⁰. Zawarte przed wojną małżeństwo adwokata dębickiego

²⁰⁷ Mechlowitz, „I Was Happy When I Was Singing”, s. 110. „To zawsze była traumatyczna i tragiczna sprawa dla Żydów [...]. To najstraszniejsza i najtragicznější rzecz, jaka może spotkać rodzinę żydowską, zwłaszcza przestrzegającą tradycji obyczajowej. Jej rodzina odbyła siedmiodniową żałobę (sziwę) i opłakała jej «śmierć», ponieważ dla nich już umarła” — pisze Mechlowicz.

²⁰⁸ *Ibidem*. Rózię Leichter, dziewczynkę zbiegłą z getta w Albigowej, która znalazła schronienie u polskich chłopów niedaleko, ale już w innym powiecie, perspektywa konwersji skłoniła do dalszej wędrówki: „Pewnego razu przyszła do nas jakaś gospodyni ze sąsiedniej wioski i powiedziała mojej gospodynie, że jestem dzieckiem żydowskim. Nazajutrz gospodyni moja powiedziała, że pójdzie ze mną do księdza, aby mnie wychrzcił. Na to ja powiedziałam, że Żydówką się urodziłam i że Żydówką umrę. Gdy brat mój w niedzielę do mnie przyszedł, kazała mu gospodyni mnie zabrać, gdyż ona nie może trzymać Żydówki” (AŻIH, 301/882, Relacja Rózi Leichter, lat 12, k. 2).

²⁰⁹ Mechlowitz, „I Was Happy When I Was Singing”, k. 110–111. Po wojnie jej dom służył za miejsce zgromadzeń Żydów, którzy przeżyli okupację.

²¹⁰ Maria Przybyszewska, *Radomyśl Wielki. Dzieje miasta i gminy*, Kielce: Gens, 2001, s. 148, 166; Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 40, 82; Ryszard Ziobroń, *Gmina żydowska w Radomyślu Wielkim*, Radomyśl Wielki: nakładem Jana Ziobronia, 1997, s. 28. Gawendo (czasami

Maurycyego Tewela i Felicji Bawoł nie ocaliło wprowadzenie męża, który zginął w Auschwitz, lecz dało podstawę do ratowania znajomych Żydów²¹¹. O innych przedwojennych konwertytach, którzy przeżyli okupację, dowiadujemy się na marginesie powojennych zeznań. Ciotka Michała Pinkasa z Woli Wadowskiej — „przechrzczona już 17 lat” — pod koniec wojny odebrała chłopaka od gospodarza w Gruszowie Wielkim, gdzie się ukrywał²¹². Anna Paterak z domu Amsterdam, która przed wojną wyszła za Polaka, dożyła wyzwolenia razem z polsko-żydowską rodziną w Czajkowej²¹³. Kwestii konwertytów z okresu przedwojennego i za okupacji na polskiej prowincji trudno zgłębić ze względu na brak źródeł²¹⁴. Nie można więc wyciągnąć bardziej szczegółowych wniosków poza podstawowym spostrzeżeniem, że neofici z okresu przedwojennego mogli liczyć na większe wsparcie w cieniu Zagłady.

pisane jako Gawenda) pracował w Towarzystwie Ochrony Zdrowia w ramach ŻSS Radomyśl. Po wojnie wyjechał do Izraela.

²¹¹ USC, VHA, 33135, Relacja Ireny Mieleckiej (Bawoł) z Dębicy (w j. polskim), 1997 r. Dom Felicji Tewel w Dębicy służył jako adres dla wielu uciekinierów żydowskich. W 1989 r. Felicja Mielecka (Bartczak) i jej siostra Irena Mielecka zostały odznaczone medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata (*The Encyclopedia of the Righteous Among the Nations...*, t. 1, s. 25–26).

²¹² AŻIH, 301/767, Relacja Michała Pinkasa, k. 2. Według Yeshayahu Feuera, który sam pochodził z Woli Wadowskiej, najprawdopodobniej ciotką była Zelta Pinkas (wywiad z Yeshayahu [Szają] Feuerem [Amsterdamem], Aszkelon, 2015 r., w zbiorach autora).

²¹³ IPN OK Rz, S 8/04/Zn, Śledztwo w sprawie zamordowanej rodziny żydowskiej w Czajkowej, t. 1, Protokół przesłuchania córki Zofii Małodzińskiej (Paterak), k. 249–249v; *ibidem*, Notatka z Tuszowa Narodowego do IPN, 3 VIII 2004 r., k. 115. Według Małodzińskiej matka z obawy o własne życie nie utrzymywała kontaktu ze spokrewnioną rodziną Brennerów w tej samej wiosce, którzy ukrywali się w okolicy. Siedmiu członków rodziny Brennerów zostało rozstrzelanych przez policjantów z posterunku w Padwi Narodowej w sierpniu 1942 r.

²¹⁴ Z powodu „śmierci społecznej” konwertytów w społeczności żydowskiej wątek rzadko pojawia się w źródłach żydowskich. Marek Verstandig wymienia Wilka Isenberga, przedstawionego jako członka mieleckiej inteligencji żydowskiej i konwertytę, który przeżył okupację, a po wojnie wrócił do judaizmu (Verstandig, *I Rest My Case*, s. 66, 144). Do przypadków powojennych konwersji można zaliczyć Itę Weissman (Irena Weissman-Buś), która przeżyła przy pomocy Tomasza Busia z Mielca, przyszłego męża (Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 73, 109). Badacz często dowiaduje się o konkretnych osobach w rozmowach z mieszkańcami wsi. Szerzej na temat konwertytów na Podkarpaciu zob. omówienie przedwojennej konwersji Faigi/Felicji we wsi Jaśliska i jej stosunków w getcie rzeszowskim w: Rosa Lehmann, *Symbiosis and Ambivalence: Poles and Jews in a Small Galician Town*, New York: Berghahn Books, 2001, s. 114–137.

ŻYDZI A PARTYZANTKA

Jaką rolę odegrały polski i żydowski ruch oporu w strategiach przetrwania? Jak już wspomniałem wcześniej, po stronie żydowskiej najbardziej aktywni byli członkowie ruchu Akiwa. W przededniu likwidacji gett w dystrykcie krakowskim Aharon (Dolek) Liebeskind, przywódca ruchu Akiwa w getcie krakowskim, podróżował po okolicy jako członek krakowskiej Delegatury ŻSS w sprawie przeszkolenia rolniczego młodzieży żydowskiej oraz zatrudnienia robotników rolnych w dworach „aryjskich”²¹⁵. W rzeczywistości jednak po omówieniu tych kwestii w delegaturach i judenratach Liebeskind po kryjomu przemawiał do młodzieży żydowskiej, przeważnie związanej z ruchem Akiwa, uświadamiając jej konieczność tworzenia komórek ruchu oporu²¹⁶. W źródłach zachował się opis jego pobytu w Radomyślu Wielkim, gdzie grupa młodych spotkała się z Liebeskindem na obrzeżach miasta. Jehuda Laufbahn zapamiętał słowa, jakie Liebeskind skierował do grupy: „Dla narodu żydowskiego zaczyna się bardzo trudny czas. Ratujcie się, kto może. Nie ma innej rady jak tylko wziąć broń, dołączyć do partyzantów i iść do lasu”²¹⁷. Według Pinchasa Reichmana słowa i starania Liebeskinda nie wywołały entuzjazmu:

Podkreślając powagę sytuacji, [Liebeskind] starał się ich nakłonić, by wstąpić do konspiracji. Tymczasem Niemcy działali zgodnie z przygotowanym planem; wkrótce wydano zarządzenie, że rodziny, z których mężczyźni gotowi są zgłosić się na ochotnika do obozu pracy, będą mogły pozostać w swoich

²¹⁵ Charakterystyczne sprawozdanie z tych podróży można znaleźć w: AŻIH, ŻSS, 211/1025, Korespondencja Prezydium ŻSS z Komitetem Powiatowym ŻSS w Tarnowie, Notatka z podróży p. Liebeskinda do Tarnowa i Pleśnej, 26 III 1942 r., k. 34–35.

²¹⁶ Jael Peled (Margolin), *Krakow ha-jehudit 1939–1943: amida, machteret, maawak* [Żydowski Kraków 1939–1943: opór, podziemie, walka], Tel Awiw: Beit Lochamej ha-Getaot, 1993, s. 154–155.

²¹⁷ USC, VHA, 30628, Relacja Jehudy Laufbahna [Jehuda Laufban] (w j. hiszpańskim), 1997 r. Laufbahn podaje, że Liebeskind przybył w sierpniu 1941 r. Wspomina też, że garstka młodych ludzi wzięła sobie jego słowa do serca i wkrótce zbiegła; wśród nich były Dora Brutnow i Chaja Rosenblatt (zob. także Jehuda Laufban, *Y el mundo calló... La Shoa, desgarradora realidad*, [Argentyna:] B. Jinich, 1997, s. 82–85. Mendel Schenker z Radomyśla po krótkim pobyciu w lesie duleckim prawdopodobnie dołączył do grupy Akiwy działającej w okolicy Krakowa i Tarnowa; zginął w 1943 r. (zob. Rywka Schenker, *Wspomnienia Rywki Schenker* [w:] „Szczęście posiadać dom pod ziemią...” *Losy kobiet ocalałych z Zagłady...*, s. 176).

domach. W ten sposób miasteczko zostało pozbawione kwiatu młodzieży. Zgłosili się do obozów pracy na ochotnika w nadziei, że ich rodziny będą bezpieczne; planu Dolka Liebeskinda nigdy nie wzięto pod uwagę²¹⁸.

Przekonanie, że praca stanowi jedyną skuteczną strategię przetrwania — o czym była mowa wcześniej — zderzyło się z koncepcją stawienia oporu. O wyborze tej pierwszej zdecydowało być może powszechne zwłaszcza w starszych pokoleniach specyficzne chasydzkie dziedzictwo, które podkreślało przede wszystkim duchowy wymiar przetrwania²¹⁹. Na przykładzie Radomyśla Wielkiego można przypuszczać, że fatalizm wśród pobożnych, obecny od samego początku okupacji, pogłębiał się wraz z nasileniem się prześladowań ze strony mieleckich gestapowców wiosną 1942 r.²²⁰

Największą formacją konspiracyjną na Rzeszowszczyźnie, skupiającą kilkunastu Żydów, była Gwardia Ludowa. Pierwsza grupa powstała jesienią 1942 r., a utworzyli ją zbiegli z getta krakowskiego Żydzi z chalucowej grupy Akiwa, którzy opuścili getto w wigilię Jom Kipur (21 września 1942 r.). Grupa liczyła sześciu członków pod dowództwem Józefa Kipy, a terenem jej działania był powiat dębicki. Po zamordowaniu Kipy wraz z synami w Chechłach (pow. ropczycki) komendę objął Leon (Lejb) Birman, który zbiegł z getta rzeszowskiego²²¹. Na początku grudnia 1942 r., gdy padł rozkaz organizowania uciekinierów z gett w oddziały zbrojne, Birman stworzył oddział bojowy składający się z dwóch grup młodych Żydów zbiegłych z getta w Rzeszowie (pierwsza liczyła pięć osób, druga — siedem). Niestety, grupy GL, pozbawione poparcia miejscowej ludności, słabo wyposażone i wyszkolone (tylko Birman miał za sobą służbę wojskową), łatwo były likwidowane przez Niemców. Grupa Birmana została rozbita już w połowie

²¹⁸ Pinchas Reichman, „Życie w obozie” [w:] *Radomiszl Rabati we-ha-sewiwa sefer izkor*, s. 1082–1083.

²¹⁹ Baruch Friedman-Bleicher wspomina rozstanie z ojcem, adeptem sądeckiego (Zans) chasydyzmu, podczas wsiadania do ciężarówki do Pustkowa na krótko przed likwidacją radomyskiego getta: „Mógł przynieść mi karabin maszynowy, ale przyniósł tefilin” (USC, VHA, 28924, Relacja Barucha Friedmana-Bleichera z Radomyśla Wielkiego [w j. niemieckim], 1997 r.).

²²⁰ Rosenblatt, *Wspomnienia Chai Rosenblatt*, s. 94. „Przeżywalismy gorzką sytuację bez żadnego możliwego wyjścia. Pobożni Żydzi twierdzili, że nie ma rady przeciwko Boskiej woli” — pisze Rosenblatt.

²²¹ Mariusz Krzysztofiński, *Komuniści na Rzeszowszczyźnie 1918–1944/1945*, Rzeszów: IPN, 2010, s. 152, 190–191. Okręg rzeszowsko-tarnowski składał się z trzech podokręgów: Tarnów, Rzeszów i Jasło. Birman był członkiem pięcioosobowej komórki PPR w getcie rzeszowskim.

grudnia 1942 r.²²² Podokręg tarnowski praktycznie przestał istnieć w lipcu po przeprowadzeniu licznych pacyfikacji w powiecie dębickim, a w sierpniu struktury PPR-GL w Dębickim zupełnie zanikły²²³.

Choć znaczącą część żydowskich członków GL w powiecie dębickim stanowili Żydzi z getta rzeszowskiego, nie jest wykluczone, że mogło do też dołączyć kilku zbiegłych z innych gett na tym terenie. Niestety, brak dokumentów nie pozwala na ustalenie bliższych szczegółów. W meldunkach AK działającej w powiecie tarnobrzelskim jest mowa o członku PPR Mozesie Hauserze (zwanym „Mosiek”), który ukrywał się w okolicznych wsiach Alfredówka, Cygany i Hermanówka przysiołek; podejrzewano, że jest funkcjonariuszem NKWD²²⁴. Raport kontrwywiadu o zebraniu partii komunistycznej w Kępie Zaleszańskim (gm. Zbydniów) z późniejszego okresu zawiera informację o udziale dwóch uzbrojonych Żydów, a przy tym adwokatów — niejakiego Ellenbogana z Zaleszan i Tallera z Rozwadowa — którzy rzekomo „w celach agitacyjnych przerzucają się w tut[ejszy] teren”²²⁵.

W okolicy Mokrego i Zassowa mała grupa ukrywających się Żydów wiejskich, licząca około pięciu osób, m.in. Izak Flam, jego brat Bernard (Berek), narzeczona brata i niejaki Silberman, wstąpili do nieokreślonego oddziału partyzanckiego (być może GL) pod dowództwem Rosjanina, w którym służyło kilku innych Rosjan, dwóch Żydów oraz osoby pochodzenia węgierskiego i czeskiego²²⁶. Z kolei Jan Błachowicz ps. „Kropidło”, komendant powiatowy Straży Chłopskiej zwanej „Chłostrą”, był w kontakcie z „żydowskim oddziałem oporu” w okolicy Łączek Brzeskich, o którym jednak mało wiadomo²²⁷. Wydaje się jednak, że Błachowicz wyolbrzymiał działalność

²²² *Ibidem*, s. 177, 191–193. Oddział Birmana rozlokował się w stodole w Porębach Nieadowskich, gdzie bojowcy zostali zadenuncjowani przez sołtysa i rozstrzelani przez niemiecki oddział ekspedycyjny. W odwecie grupa GL „Iskra” zlikwidowała sołtysa.

²²³ *Ibidem*, s. 211–213. Spacyfikowano w tym okresie gromady: Brzeźnica, Bobrowa, Róza, Skrzyszów, Paszczyna, Ostrów, Chechły i Brzezówka. Zginęło wtedy około 150 członków PPR i GL, około 50 trafiło do obozów.

²²⁴ Meldunek Jawora dotyczący komunistów na terenie Obwodu AK z dn. 24 VI 1943 r., brak podpisu, pkt 10 [w:] *Archiwum Jawora. Dokumenty obwodu Armii Krajowej Tarnobrzeg*, oprac. Tadeusz Zych, Tarnobrzeg: Wydawnictwo Samorządowe, 1994, s. 36–37.

²²⁵ Raport kontrwywiadu z lutego 1944 r., Dział III „K” [w:] *ibidem*, s. 80–81.

²²⁶ USC, VHA, 50581, Relacja Izaka Flama z Mokrego (w j. angielskim), 2000 r. Według relacji Flama oddział był bardzo aktywny, m.in. rozbił posterunek policji granatowej w celu zdobycia broni.

²²⁷ AIPN Rz, 363/5, Akta w sprawie karnej sołtysa Jana Skrzypka, Zeznanie Jana Błachowicza, 1951 r., k. 160. Błachowicz spotkał się z żydowskim dowódcą w sprawie Jana Kudły, „syna bogacza wiejskiego, który wraz z rodziną cieszył się złą sławą w związku z likwidacją getta

żydowskiej partyzantki w powiecie dębickim²²⁸. Najprawdopodobniej miał on kontakt z „oddziałem” uzbrojonych uciekinierów żydowskich z lasu duleckiego — największym i jedynym tego rodzaju zgrupowaniem, o czym mowa dalej. Fragmentaryczność źródeł nie pozwala odtworzyć bardziej szczegółowego obrazu żydowskich partyzantów na tym terenie.

W teorii obywatele polscy pochodzenia żydowskiego mogli zostać członkami ZWZ-AK, w praktyce jednak na poziomie lokalnym struktury te zajmowały odmienne stanowisko²²⁹. Niechęć wobec przyjmowania Żydów w szeregi podziemia niepodległościowego, skutkująca ich ograniczonym akcesem, ogólnie się potwierdza w odniesieniu do powiatu dębickiego, który został objęty przez dwa inspektoraty Podokręgu Rzeszów AK: Inspektorat Rzeszów AK (obwody Rzeszów, Dębica i Kolbuszowa) i Inspektorat Mielec AK (obwody Mielec, Tarnobrzeg i Nisko)²³⁰. W meldunku Inspektoratu Rzeszów z 1942 r. odradzano przyjmowanie jakichkolwiek mniejszości narodowych: „Tylko Polacy. A wśród nich ludzie zdecydowani, pewni. [...] Żadna mniejszość (niemiecka, ukraińska czy żydowska) nie może należeć”²³¹. Była to prawdopodobnie najbardziej katastrofalna dla Żydów w skutkach decyzja konspiracji, gdyż w jej rezultacie ludność żydowska została odizolowana, co

w Radomyślu Wielkim, na którym rodzina dorobiła się na krzywdzie ludności żydowskiej. W związku z tym nawet dowódca żydowskiego oddziału oporu porozumiewał się ze mną, gdy mieli się oni udać do Kudły, który jak mówili, ma wobec nich poważne zobowiązania materialne”. Na zlecenie wywiadu Kudło został wysłany do Niemiec.

²²⁸ Szerzej o Batalionach Chłopskich w powiecie mieleckim zob. Andrzej Krempa, *Bataliony Chłopskie w powiecie mieleckim w latach okupacji hitlerowskiej* [w:] *Z myślą o Polsce i polskiej wsi. Ruch ludowy w XIX i XX wieku. W 160. rocznicę urodzin Franciszka Krempy*, red. Jerzy Skrzypczak, Mielec: Muzeum Regionalne, 2014, s. 253–290. Błachowicz był znany za wyolbrzymianie różnych jego sukcesów, które były prostowane przez kolegów po wojnie.

²²⁹ Szerzej o problemie akcesu Żydów i osób pochodzenia żydowskiego do ZWZ-AK zob. Dariusz Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. Andrzej Żbikowski, Warszawa: IPN, 2006, s. 107–113. Por. Joshua D. Zimmerman, *The Polish Underground and the Jews, 1939–1945*, New York: Cambridge University Press, 2017, s. 258–261. Zimmerman twierdzi, że nastawienie wykluczające Żydów ze struktur konspiracji zaostrzyło się pod dowództwem gen. Bora-Komorowskiego w lipcu–sierpniu 1943 r.

²³⁰ Zob. Grzegorz Ostasz, *Podziemna armia. Podokręg AK Rzeszów*, Rzeszów: IPN, 2010, s. 35–46, 57–67.

²³¹ AAN, 1637/XI-45, Podokręg i Inspektorat AK Rzeszów, Główne zasady pracy konspiracyjnej, „Antek”, b.d., k. 9. Punkt trzeci instrukcji określa, „[k]to może należeć do organizacji”, punkt czwarty zaś — „[k]to nie powinien należeć do organizacji”. Oprócz mniejszości do drugiej kategorii należały osoby niezdolne do utrzymania tajemnicy, alkoholicy i kobiety. Dokument cytowany w: Dariusz Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich*, s. 109.

utrudniało uciekinierom przetrwanie po stronie aryjskiej. Gisela Apel zwróciła się w przededniu likwidacji getta dębickiego do przyjaciółki należącej do AK z prośbą o umożliwienie wstąpienia do polskiej konspiracji. W odpowiedzi usłyszała, że organizacja z zasady nie przyjmuje Żydów²³².

Wiele jednak zależało od dowódców danych placówek, których postawy w odniesieniu do Żydów były bardziej zróżnicowane²³³. W nielicznych przypadkach uciekinierzy żydowscy w powiecie dębickim spotkali się ze wsparciem ze strony miejscowej struktury. Stefan Janusz ps. „Dymin”, zastępca komendanta placówki AK Pilzno, wymienia we wspomnieniach dwie „grupy powstańcze przeciw ludobójstwu” w lasach Jaworza, powstałe w lipcu 1942 r. na tle likwidacji getta w Pilźnie. Pierwsza grupa, pod dowództwem zbiegłego z getta w Pilźnie Leona Gołęczyńskiego (Schnepsa), składająca się z dziesięciu członków, została rozbita przez obławy ekspedycji niemieckiej²³⁴. Druga grupa składała się z ośmiu członków, którzy polegli w boju z likwidacyjną ekspedycją niemiecką pod koniec listopada 1943 r.²³⁵ We wspomnieniach Janusza można też przeczytać o Hanie Lei Reich, zbiegłej z getta dębickiego w sierpniu 1942 r., która razem z braćmi weszła w skład grupy bojowej w Jaworzu; została złapana przez wartę wsi Gębiczyna i zastrzelił ją polski policjant w listopadzie 1943 r.²³⁶ Choć Stefan Janusz działał w ramach AK i sam był świadkiem niektórych opisywanych wydarzeń, trudno ustalić, czy owe grupy były podporządkowane tamtejszej AK, ale wiadomo, że dostawały wsparcie od jej członków²³⁷.

²³² USC, VHA, 24034, Relacja Giseli Leshem (Apel) z Dębicy, 1996 r.

²³³ Józef Rzepka „Znicz”, dowódca placówki ZWZ Bratkowice-Głogów, zeznał po wojnie: „Zwierzchnie władze AK nie wydały w tej sprawie żadnego rozkazu, który by nakazał mnie zdecydowaną pomoc Żydom. Załatwiały tę sprawę we własnym zakresie placówki” (cyt. za: Elżbieta Rączy, *Stosunki polsko-żydowskie w latach drugiej wojny światowej na Rzeszowszczyźnie* [w]: *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką...*, s. 932, aneks, nr 12, Protokół przesłuchania Józefa Rzepki). Od maja 1943 r. Rzepka był pierwszym adiutantem Inspektoratu Rzeszów AK; od kwietnia 1944 r. zastępca komendanta podobwodu północnego Obwodu Rzeszów AK.

²³⁴ AŻIH, 302/202, Pamiętnik Stefana Janusza, k. 2–3. Gołęczyńskiemu udało się przetrwać do wyzwolenia.

²³⁵ *Ibidem*, k. 4. Wymienione są tylko imiona i nazwiska czterech członków drugiej grupy: Mozes Tanenbaum, Sara Kampf, Amalia Kampf i Rywka Kampf. Uzbrojeni byli w dwa karabiny, pięć granatów i jeden pistolet.

²³⁶ *Ibidem*, k. 5. Nie jest do końca jasne, czy Reichowa należała do jednej z wymienionych grup, czy do jakiejś innej.

²³⁷ *Ibidem*, k. 2. Według relacji Gołęczyńskiego członkowie owych grup byli wspierani przez żołnierza AK Józefa Rybę z Jaworza Dolnego, który aresztowany przez Niemców za ukrywanie Żydów i poddany torturom, odmówił denuncjacji (Elżbieta Rączy, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie w latach 1939–1945*, Rzeszów: IPN, 2008, s. 85).

Kilka miesięcy po akcji w Mielcu Marek Verstandig został zwerbowany przez Władysława Jasińskiego ps. „Jędrus”, dowódcę miejscowego oddziału partyzanckiego „Jędrusiów”, działającego od wiosny 1941 r. do końca wojny na ziemi kieleckiej i Podkarpaciu, do tłumaczenia gazet niemieckich na potrzeby wydawanego przez nich podziemnego pisma „Odwet”. Po starciu się z policją granatową jesienią 1942 r. Verstandig zwrócił się do oddziału z prośbą o przyjęcie do AK, co w jego przekonaniu zwiększyłoby szanse na przeżycie. Po zasięgnięciu opinii przełożonych wrócili do Verstandiga z wiadomością, że „AK nie chce Żydów”²³⁸. Jasiński i jego oddział dysponowali większą autonomią niż oficjalne struktury polskiej konspiracji i wbrew tej decyzji przyjęli Verstandiga do AK, obiecując znaleźć mu pracę.

W wypadku Verstandiga przynależność do AK mogła pogorszyć sytuację jego samego i rodziny. To właśnie Verstandig, ukrywający się razem z żoną i czworgiem innych Żydów, stanowił jedyny znany przypadek Żydów zaatakowanych przez oddział AK w powiecie dębickim, co skończyło się zabójstwem większości ukrywających się osób. Verstandig i jego rodzina — w sumie sześć osób po śmierci starszej ciotki Dwory Verstandig (Ostro) z powodu ciągłego niedojadania — płacili Szymonowi Korczakowi za ukrywanie ich w stodole znajdującej się w jego gospodarstwie w Chrzastowie. Dziewięcioosobowy oddział AK zatrzymał się w domu Korczaka nocą 30 maja 1944 r. Partyzanci pod dowództwem Antoniego Maksonia vel Michała Lubojemskiego ps. „Sokół” (komendant placówki AK na terenie Tuszowa Narodowego) żądali od Korczaka pieniędzy za to, że przechowuje Żydów²³⁹. Korczak został pobity i dał im 1800 zł, po czym zażądali wyprawienia Żydów z kryjówek pod groźbą zastrzelenia gospodarza. Partyzanci przyprowadzili Żydów do domu, gdzie przeszukali kobiety, przywłaszczając sobie znalezione przy nich biżuterię i pieniądze²⁴⁰. Verstandig wyjaśnił, że ma dokumenty wydane przez „Jędrusia”, który go przyjął jako podchorążego i — pokazując im pismo — oświadczył, że pozostawał z Jasińskim w stałym kontakcie prawie do dnia jego śmierci²⁴¹. Maksoń wyszedł z domu, by naradzić się z członkami swojej grupy, po czym pozwolił

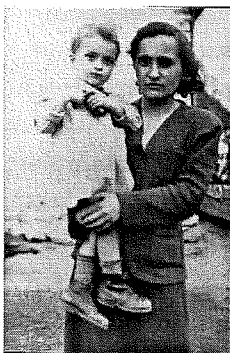
²³⁸ Verstandig, *I Rest My Case*, s. 168–169.

²³⁹ AIPN Rz, 107/1208, Akta w sprawie karnej Michała Maksonia i innych; AIPN Rz, 358/113, Akta śledcze w sprawie Antoniego Chłopka, Zeznanie Marcina Walasa, k. 14; Verstandig, *I Rest My Case*, s. 180–186. Grupa ukrywających się Żydów pochodzących z Mielca składała się z: małżeństwa Marka i Friedy Verstandigów, siostr Lei Haar (Ostro) i Mindel Leiman (Ostro), Cerli Kleinman i jej małoletniego syna Dawida.

²⁴⁰ Verstandig, *I Rest My Case*, s. 180–193.

²⁴¹ Jasiński zginął 9 I 1943 r. w starciu z niemiecką żandarmerią w Trzciance koło Połańca.

Verstandigowi i innym wrócić do kryjówek, partyzanci zaś odeszli. Wkrótce jednak dwóch z nich wróciło i rozkazali wszystkim wyjść, po czym poprowadzili ich w stronę lasu. Verstandig z żoną Friedą zorientowali się, że idą na rozstrzelanie, zdążyli się odłączyć i uciec (Frieda odniosła ranę) i wrócić do domu. Pozostała czwórka Żydów, tj. trzy kobiety i ośmioletnie dziecko, zastrzelono, a ciała porzucono w lesie. Podobnie ostrzelana Mindel Leiman odzyskała przytomność i zbiegła. Z powojennych akt sądowych wynika, że napad oddziału AK miał podłoże rabunkowe. Rozkaz przeprowadzenia akcji wydał podobno dowódca grupy dywersyjnej AK Józef Łącz, a inicjatywa morderstwa Żydów wyszła na miejscu od samych sprawców napadu, przede wszystkim Antoniego Maksonia, gdyż doszedł on do wniosku, że został przez Verstandiga rozpoznany, w związku z czym zdecydował się wrócić i zatrzeć za sobą ślady²⁴². Jak podsumowuje Elżbieta Rączy, żołnierze oddziału obawiali się przede wszystkim reakcji dowódców na dokonaną zbrodnię²⁴³.



Lea Haar (z domu Ostro) z córką Laną, 8 października 1942 r. Lea razem z krewnymi została zamordowana przez oddział AK Tuszów Narodowy w maju 1944 r. Lana przeżyła okupację pod opieką polskiej rodziny (USC, VHA, 29550, Relacja Marka Verstandiga)

Mimo że konspiracja sporządzała sprawozdania o warunkach życia Żydów w gettach, nie zachował się niemal żaden meldunek na temat sytuacji Żydów w powiecie dębickim. Jedną z przyczyn może być to, że gdy front

²⁴² Szerzej o sprawie zob. Elżbieta Rączy, *Negatywne postawy Polaków wobec Żydów w powiecie mieleckim w latach okupacji niemieckiej*, „Rocznik Mielecki” 2009–2010, nr 12/13, s. 138–141; Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 93–98.

²⁴³ Rączy, *Negatywne postawy Polaków wobec Żydów...*, s. 141.

przechodził przez region, spłonęły archiwa ruchu oporu. O zniszczeniu archiwum AK na skutek przejścia frontu wspominali po wojnie Józef Bik²⁴⁴ i Antoni Stańko²⁴⁵. Jedyny meldunek dotyczący Żydów sprzed akcji „Reinhardt”, jaki udało mi się odnaleźć w trakcie kwerendy, odnosi się do getta dębickiego i jest opatrzony datą 12 czerwca 1942 r.:

Pomimo gnębienia ze strony Niemców postawa Żydów w stosunku do Polaków jest nadal butna. Wierzą w przyjście bolszewików — większość Żydów jest skomunizowana, na swój właściwy sposób. O specjalnej organizacji Żydów nie wiadomo. Nawet błahe rzeczy i wypadki trzymają w ścisłej tajemnicy. Judenraty mają wiadomości z kół żydowskich i zbliżonych do Gestapo, miały podpisać, za cenę zmniejszenia prześladowań oraz wynagrodzenie, deklaracje, że postarają się wykryć i donieść [na] pracowników niepodległościowych Polaków. Niebezpiecznym pod tym względem na terenie Dębicy jest członek Judenratu nazw[iskiem] [Józef] Taub, mający wielkie względy u Niemców. Charakterystyczne jest powiedzenie jednego z Żydów, gdy groziło tutejszemu powiatowi wysiedlenie Żydów (jak w Mielcu): „Jeżeli nas ruszą, to z nami i was rozstrzelają, bo my wiemy, kto słucha radia i polityką się zajmuje”²⁴⁶.

Meldunek ten został sporządzony w Obwodzie Dębica AK, należącym do Inspektoratu Rzeszów. Pobrzmiwiają w nim echa negatywnych motywów, jakie znajdziemy w ówczesnych raportach wywiadowczych, które podkreślają przede wszystkim działalność komunistyczną w gettach²⁴⁷.

²⁴⁴ IPN OK Rz, S 91/09/Zn, Śledztwo w sprawie zbrodni mieleckiego Gestapo, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Józefa Bika, 1968 r., k. 21–23. Bik był redaktorem „Odwetu” i kierownikiem Cywilnych Sądów Specjalnych (CSS) rejonu mieleckiego, tarnobrzckiego i niżańskiego. Zeznał, że archiwum zawierało specjalny zbiór dokumentujący zbrodnie niemieckie na tym obszarze.

²⁴⁵ IPN OK Rz, S 20/09/Zn, Akta w sprawie zbrodni żołnierzy niemieckich w Dębicy, Lubzinie, Gumniskach i Gliniku, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Stańki, Dębica, 14 VII 1966 r., k. 20–20v. Stańko był odpowiedzialny za prowadzenie rejestru zbrodni popełnianych przez niemiecką policję. Księga zawierała alfabetyczny spis oparty na meldunkach różnych plutonów AK; przekazana dowództwu AK w Gumniskach, najprawdopodobniej została zniszczona wraz z nadejściem frontu w 1944 r., gdy wiele budynków spalono.

²⁴⁶ AAN, 1637/XI-50, AK, Inspektorat Rzeszów, Sprawozdanie gospodarcze i polityczne, cz. 3: Ludność żydowska, Dębica, 12 VI 1942 r., k. 29.

²⁴⁷ O postawie Żydów w getcie rzeszowskim w tym samym okresie czytamy: „Stosunek [Żydów] do Polski całkowicie obojętny, do Polaków albo obojętny, albo wrogi. Ze wszystkich stron

W odniesieniu do getta dębickiego pogląd, że większość mieszkańców getta to w istocie komuniści, z pewnością zaskoczyłby chasydzką społeczność Dębicy. Drugi motyw dotyczy przekonania, że Judenraty czynnie współpracowały z Gestapo, denuncjując członków polskiego ruchu oporu. Józef Taub²⁴⁸ pełnił funkcję przewodniczącego Judenratu po odsunięciu innego lidera, Towje Zuckera, co rzeczywiście z reguły sygnalizowało „spadek standardów społeczno-moralnych” — jak stwierdził Isaiah Trunk — lecz w odniesieniu do getta dębickiego trudno uzasadnić zarzut, że Judenrat i Gestapo tworzyły antypolski front. Niechętny ton meldunku i milczenie o doli spauperyzowanej ludności żydowskiej w przededniu akcji likwidacyjnych, widzianej przede wszystkim przez pryzmat mitu „żydokomuny”, mówi więcej o stosunku autora do Żydów niż o obiektywnej sytuacji mieszkańców getta dębickiego. Trudno nie odnieść wrażenia, że przy takim postrzeganiu Żydów Zagłada oznaczała zniszczenie odrębnej społeczności, z czego nie wynikały zobowiązania moralne etnicznych Polaków. To z kolei znajdowało odzwierciedlenie w fundamentalnie odmiennym stosunku struktur konspiracji do etnicznych Polaków i etnicznych Żydów. Najbardziej jednoznaczne wyrażenie tej różnicy w postawach można zaobserwować w deklaracji dębickiego Obwodu AK w odpowiedzi na pogłoski, że po likwidacji Żydów władze niemieckie przystąpią do mordowania Polaków:

W razie zastosowania przez okupanta represji zakrojonych na większą skalę w stosunku do Polaków przejdziemy do natychmiastowej akcji. Ostrą partyzantką pozrywamy mosty, unieruchomimy linie komunikacyjne, aresztowanych wywożonych odbijac będziemy siłą. Wydaje się rzeczą nieprawdopodobną, aby nieprzyjaciół, nie mogąc sobie dać rady na frontach zewnętrznych, miał zamiar stworzyć sobie nowy front wewnętrzny. Stosunek nasz jest w każdym razie jasny i zdecydowany. Do akcji powyższej

nadchodzą meldunki, że Żydzi współpracują z Gestapo nad wykrywaniem polskich organizacji” (AP Rzeszów, 922/3, Archiwum dr. Michała Kryczki, Dokumenty ośrodka wywiadowczo-dywersyjnego „Rocha” Inspektoratu Rejonowego AK Rzeszów, Rzepa do Składu Drzewa, 14 VI 1942 r., cz. 5: Ludność żydowska, k. 15). Szerzej na temat postaw członków polskiego podziemia do Żydów zob. Piotr Szopa, *Stosunek żołnierzy konspiracji niepodległościowej do Żydów w świetle wspomnień i dokumentów organizacyjnych na terenie Rzeszowszczyzny* [w:] *Z dziejów stosunków polsko-żydowskich w XX wieku*, red. Edyta Czop, Elżbieta Rączy, Rzeszów: IPN i Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2009, s. 56–87.

²⁴⁸ Być może chodzi o Anszela Tauba, który pośredniczył w kontaktach Judenratu z urzędem pracy (Siedliskier-Sarid, *Zagłada dębickich Żydów*, s. 223).

przystąpimy bezwzględnie i bez zastrzeżeń, z pominięciem położenia i sytuacji ogólnej²⁴⁹.

W odniesieniu do stanowiska konspiracji po likwidacji gett odnalazłem w trakcie kwerendy dwa dokumenty sporządzone przez podziemie na terenie podlegającym Podokręgowi Rzeszów AK, w których bezpośrednio zwrócono uwagę na prześladowania Żydów ukrywanych przez ludność miejscową. Pod koniec 1943 r. w jednym z meldunków Batalionów Chłopskich z regionu jasielskiego znajdujemy apel, w którym mowa o zbyt nikłym potępieniu udziału Polaków w obławach na Żydów: „Apeluję do miarodajnych czynników R[ządu] L[ondyńskiego], by wreszcie porzuciły milczące stanowisko do sprawy żydowskiej (łapanek itp.) i wydały okólnik, kategorycznie zabraniając Polakom brania udziału w wyłapywaniu Żydów. Jeden artykuł w «Wieściach» o tej sprawie to trochę za mało jako wyraz naszego stosunku do tej kwestii²⁵⁰. 5 lipca 1943 r. w regionalnej rzeszowskiej gazecie „Na Posterunku” ukazało się obwieszczenie dowódcy Sił Zbrojnych o utworzeniu sądów specjalnych, w którym była mowa o karach za wymuszenia na ukrywających się Żydach: „Szczególnie ścigane będą przez Sądy Specjalne szantaże pieniężne i wyłudzenie pieniędzy pod pokrywką «starań o uwolnienie» uwięzionych lub internowanych Polaków oraz szantaże pieniężne na ukrywających się Żydach²⁵¹. Wygląda na to, że Bataliony Chłopskie na Podkarpaciu wykazywały większe niż AK zainteresowanie chronieniem zbiegłych Żydów czy poszukiwaniem sposobów na odstręcenie miejscowych od angażowania się w polowania na ludzi. Natomiast na podstawie tych fragmentarycznych doniesień można określić stosunek Armii Krajowej do Żydów jako w najlepszym razie obojętny, a w najgorszym — wrogi; widać też, że organizacja ta kierowała swą uwagę na sytuację Żydów o tyle, o ile miało to bezpośredni wpływ na losy Polaków. Wszelkie znaczące formy pomocy dla Żydów występujące

²⁴⁹ Wojskowe Biuro Historyczne, Centralne Archiwum Wojskowe, IX.3.35.14, Armia Krajowa, Podokręg Rzeszów, „Roch”, Rozkaz specjalny do wiadomości wszystkich żołnierzy konsp., marzec 1943 r., k. 10. W Obwodzie Dębica AK na ową deklarację powołuje się Antoni Stańko „Pożoga” w swoich wspomnieniach: Antoni Stańko, *Gdzie Karpat progi... Armia Krajowa w powiecie dębickim*, Warszawa: PAX, 1990, s. 15, cyt. za: Rączy, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie...*, s. 84.

²⁵⁰ Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, VI/28, Bataliony Chłopskie, podokręg Rzeszów, obwód Jasło, Sprawozdanie informacyjne za grudzień 1943 r., apel, „Jaskier”, b.p.

²⁵¹ *Obywatele Rzeczypospolitej*, „Na Posterunku”, 20 VII 1943, s. 3.

na analizowanym przeze mnie terenie stanowiły inicjatywy indywidualne członków podziemia.

KLĘSKA STRATEGII STOSOWANYCH NA WSI

W okresie okupacji dokonała się na wsi restrukturyzacja władzy i odpowiedzialności. Władze okupacyjne interesowały się polską prowincją przede wszystkim jako źródłem żywności i robotników rolnych dla Rzeszy. Wójt gminy wiejskiej otrzymywał instrukcje od kreishauptmanna (starosty), a także pełnił funkcję pośrednika między sołtysami podległymi jego jurysdykcji. Aby pomóc sołtysom w wypełnianiu obowiązków, Niemcy wprowadzili system samoobrony wiejskiej, z dowódcą na czele. Taki oddział samoobrony składał się zwykle z członków Ochotniczej Straży Pożarnej lub zakładników — gospodarzy obarczonych osobistą odpowiedzialnością za utrzymywanie porządku w wyznaczonej części wsi pod groźbą śmierci. W rezultacie samoobrona wiejska stała się swoistą wiejską milicją²⁵².

Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej i rozpoczęciu likwidacji gett coraz bardziej dokręcano śruby tego systemu, a jego zasięg się rozszerzał. Każdy sołtys miał obowiązek nie tylko ująć polskich robotników, lecz także zgłosić i przekazać radzieckich jeńców wojennych, Żydów, partyzantów lub obcych do najbliższego posterunku Policji Polskiej lub żandarmerii. Innymi słowy, system obrócony przeciwko społeczności polskiej na wsi został rozszerzony na system nadzoru nad wszystkimi kategoriami ludzi, wobec których władze okupacyjne kierowały szczególną uwagę. Coraz częściej brak zgłoszenia i zatrzymania tych zbiegów uznawano za złamanie prawa niemieckiego, choć nie oznaczało to konsekwentnego stosowania kary śmierci. Tym, co odróżniało polską prowincję od obszarów miejskich, było poczucie odpowiedzialności zbiorowej odnoszące się do gromady.

Towarzysząca temu zmiana w strukturze dokonywanych wyborów wpłynęła na przekształcenie stosunków społecznych we wspólnocie chłopskiej. W istocie wioski zyskały oręż przeciwko obcym, a cały system był utrzymywany przez drakońskie groźby. Sołtysi stanowili kościec tego systemu, a wiejscy strażnicy, posłańcy, leśnicy i gajowi funkcjonowali jak zakończenia nerwowe. Instytucjonalna rola w dużej mierze decydowała o takim, a nie in-

²⁵² Tak określił samoobronę wiejską 13-letni chłopiec zbiegły z Pilzna (AŻIH, 301/7208, Relacja Manesa Lista, k. 6).

nym zachowaniu, i nie jest przypadkiem, że ogromną większość osób sądzonych po wojnie za kolaborację stanowili nie dowolnie dobrani chłopci, lecz ci, których oskarżono ze względu na pozycję zajmowaną przez nich w systemie.

Większość podjętych przez Żydów prób przetrwania na wsi została znieweczona przez połączone siły samoobrony wiejskiej i lokalnej policji. Szanse na przetrwanie Żydów na wsi zależały niemal całkowicie od sprawności działania tego systemu. Długofalowe przetrwanie oznaczało dla Żydów umiejętność funkcjonowania w jego ramach, a reguły w nim panujące nie były oczywiste dla postronnych. Do najważniejszych zasad należało to, że uciekinierzy nie powinni chodzić po wsi w ciągu dnia. Rzucanie się w oczy członkom gromady mogło skłonić kogoś do zawiadomienia zakładnika, uruchamiając tryby obowiązków i dynamikę tłumu, której nikt już nie był w stanie powstrzymać.

Sołtysi stanowili filar tego systemu. Nacisk z góry wywierały na nich władze niemieckie, z dołu zaś mieszkańcy ich wsi. Na dylematy związane z tym położeniem sołtysi w żaden sposób nie byli przygotowani. W powiecie dębickim najbardziej jaskrawym tego przykładem jest przypadek sołtysa Wiktora Czekaja ze wsi Podleszany, gdzie ukrywały się siostry Chana i Małka Keil z Mielca, prawdopodobnie od czasu wysiedlenia stamtąd ludności żydowskiej w marcu 1942 r. Jak wynika z powojennych akt sądowych, Czekaj bardzo dobrze odnosił się do okolicznej ludności żydowskiej, ratując książki żydowskie wyrzucone przez Niemców z synagogi na ulicę i pomagając wielu Żydom²⁵³. Sam przez pewien okres ukrywał siostry Keil, które ponad dwadzieścia lat wcześniej ochronił przed bandyckim atakiem po pierwszej wojnie światowej²⁵⁴. Jednak nawet Czekaj, mający jak najlepsze intencje, nie był w stanie zrobić zbyt wiele, aby powstrzymać bieg zdarzeń.

²⁵³ AIPN Rz, 353/53, Akta w sprawie karnej Wiktora Czekaja, Prośba Wiktora Czekaja do Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Mielcu, b.d., k. 93–97; *ibidem*, Zeznanie Markusa Eisiga, k. 103. Czekaj (ur. 1892 r.) był sołtysiem Podleszan przez dziesięć lat (1934–1944). Czekaj i ks. Jan Terlaga załadowali książki na furmanki i zawieźli do Podleszan, gdzie zostały ukryte na strychu domu ks. Terlagi (AŻIH, 301/217, Relacja ks. dr Jana Terlagi). Czekaj m.in. pomógł ukryć w Podleszanych Stanisława Kocaja i Mojżesza Buchena z przysiółka Tarnowiec, którzy przeżyli okupację, i wyrobił przepustkę dla rodziny Bergsteinów na wyjazd do Skały koło Krakowa.

²⁵⁴ *Ibidem*, Prośba Wiktora Czekaja do Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Mielcu, b.d., k. 95. „Żydówki te uratowałem od napadów bandy w roku 1919 — całą rodzinę i matkę, wdowę i sześcioro dzieci w ich własnym mieszkaniu w Mielcu — dwudziestu dwóch bandytów napadło na dom, a ja ich obroniłem” — pisał Czekaj. Mogło tu chodzić o zajścia w Mielcu na przełomie 1918 i 1919 r.

W zimie 1942 r. we wsi powstało zbiegowisko ludzi, kiedy dzieci niespodziewanie natknęły się na siostry Keil ukrywające się w stodole Ludwika Kolis (vel Kolisz), ta zaś przybiegła „zwariowana” do Czekaja zameldować o Żydówkach. Gdy Czekaj przybył na miejsce, „Żydówki były okrążone ludźmi wkoło starszymi i nieletnimi dziećmi”. Niektórzy mówili: „teraz przyjdą Niemcy i wszystkich sąsiadów wybiją i spalą”²⁵⁵. Tłum nie dopuścił się przemocy, ale gdy jedna z Żydówek próbowała uciec, zawrócili ją, a potem obie zamknęły w stodole. Jakiego wyboru mógł dokonać sołtys? „Widziałem stan beznadziejny, że tłum ten nie wypuści ich” — zeznał Czekaj. Żydówki zjawiły się we wsi na oczach mieszkańców, sytuacja znacznie przekroczyła próg bezpieczeństwa i wymknęła się spod kontroli. Z jednej strony sołtys przyznał: „nie chciałem brać odpowiedzialności sam za losy jako też ludności tej gromady”. Z drugiej strony próbował znaleźć pomyślne rozwiązanie: „Szukałem ratunku, aby uratować i życie owym Żydówkom i wsi, aby wsi nie spalili”²⁵⁶. Martwił się przy tym o własny los: „byłem przekonany, że mnie zdradzą ci ludzie, tym bardziej że w paru miejscach mieszkali Volksdeutsche na terenie gromady”. Kazał więc wartownikom pilnować Żydówek, a sam wybrał się do sąsiedniej Woli Mieleckiej, do dworu Janusza Koziary, kolonisty niemieckiego, który „uchodził za dobrego człowieka i często bronił gromady”, żeby zatelefonować na policję, prosząc go jednocześnie o interwencję, jak zajdzie potrzeba, „gdyż za przechowanie Żydówek spalił wieś”. Koziara jednak oświadczył, że nic nie jest w stanie pomóc, doradził tylko, by zwrócić się do policji granatowej. Sołtys dopuszczał więc możliwość spełnienia się najgorszego scenariusza dla siebie, gromady i Żydówek. Miał nadzieję, że gdy zapadnie noc i tłum się rozejdzie, Żydówki będą mogły uciec, „choćby nawet Niemcy się dowiedzieli, że Koliszka chowała Żydówki, to mogą najwyżej jej budynki spalić, a resztę Koziara nas obroni”. Gdy się trochę uspokoiło, jedna z Żydówek przysłała do Czekaja z prośbą, by je zawieźć do Mielca, na co sołtys stwierdził: „Niech Pani ucieka, nikt Pani nie trzyma”. Odpowie-

²⁵⁵ *Ibidem*, Zeznanie Antoniny Leśniowskiej, k. 64.

²⁵⁶ W innym miejscu Czekaj pisał z goryczą: „Nie będę się bronił, lecz tylko sam się będę oskarżał. Moją winą jest to, że z chwilą, gdy byłem sołtysem dziesięć lat, że z tą chwilą, gdy mnie meldowała o Żydówkach Kolisz Ludwika, że są u niej w kopie słomy, to mnie trzeba było uciekać w las i pozostawić swoją rodzinę, żonę i dzieci. Czy by spalili wieś, czy by byli wymordowali Hitlerowcy moją rodzinę, to i tak te owe Żydówki ta chołota zegnana by była w ogóle nie puściła na wolność, bo znałem dobrze ludność, jak była nastawiona w stosunku do Żydów” (*ibidem*, Prośba Wiktora Czekaja do Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Mielcu, b.d., k. 93; zachowałem pisownię oryginału).

działa, że „od siostry nie odejdzie, bo siostra chora i poszła z powrotem do tego tłumu”²⁵⁷. Trwało to kilka godzin. Wreszcie przyjechała żandarmeria: „Niemcy odgrazali się, że będą palić i strzelać wieś. [...] Zagrożono mi bronią za przechowywanie Żydów”. Siostry Keil zabrano na wóz w kierunku Mielca i po drodze w kępach zastrzelono.

Przypadek Wiktora Czekaja należy do rzadkości nie tylko ze względu na to, że jako sołtys miał dobre stosunki z ukrywającymi się Żydami i starał się zatrzymać tragiczny przebieg zdarzeń dla wszystkich stron, lecz także dlatego, że wyraźnie pokazuje naciski stworzone przez system ochrony wsi.

W trakcie kwerendy udało mi się zidentyfikować 952 zgony żydowskich uchodźców we wsiach i w lasach powiatu dębickiego; dane te ustaliłem głównie na podstawie powojennych procesów („sierpniówek”), dochodzeń Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich/Hitlerowskich, wszelkich relacji i zebranych przypadków zbrodni na terenie powiatu dębickiego²⁵⁸ (zob. tabela 9). Podzieliłem zabójstwa przede wszystkim według działań formacji policyjnych: policji niemieckiej (w tym Gestapo, żandarmerii, Sonderdienst, Dorfwache), policji niemieckiej na patrolu razem z policją granatową, samej policji granatowej, niezidentyfikowanych sił policyjnych i większych obław w lesie (często z udziałem oddziałów wojskowych). Działania policyjne podzieliłem na zabójstwa Żydów wynikające z własnej inicjatywy (akcje własne) w odróżnieniu od zabójstw wynikających z okoliczności zewnętrznych związanych z oddolnymi inicjatywami, tj. donosami na ukrywających się przysłanymi na posterunek lub zgłoszeniami o bezpośrednim ujęciu Żydów, najczęściej przez sołtysów (wydani przez miejscowych). Niestety, fragmentaryczność źródeł i brak szczegółów nie pozwalają na bliższe ujęcie statystyczne. Ważne jest jednak, że dane potwierdzają skalę prób przetrwania na opisywanym terenie polskiej prowincji, która najwidoczniej sięgała ponad tysiąca osób.

²⁵⁷ Według byłego komendanta warty młodsza siostra zdecydowała zostać na miejscu, ponieważ starsza siostra była chora i niezdolna do ucieczki i z tego powodu wołała razem z nią zginąć (*ibidem*, Zeznanie Michała Malca, k. 63).

²⁵⁸ *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo rzeszowskie*, Warszawa: GKBZHWP, 1984; *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo tarnowskie*, Warszawa: GKBZHWP, 1984; *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo tarnobrzezkie*, Warszawa: GKBZHWP, 1984.

Tabela 9. Sprawcy i okoliczności śmierci uciekinierów żydowskich

Sprawca	Rodzaj akcji	Zabici	Razem	%
Policja niemiecka	akcja własna	10	222	1%
	wydani przez miejscowych	52		5%
	b.d.	160		17%
Policja niemiecka + policja granatowa	akcja własna	12	101	1%
	wydani przez miejscowych	37		4%
	b.d.	52		5%
Policja granatowa	akcja własna	8	153	1%
	wydani przez miejscowych	7		9%
	b.d.	74		8%
Niezidentyfikowane siły policyjne	–	258	420	27%
Obławy w lesie (mieszane siły policyjne i wojskowe)	–	162		17%
Miejscowa konspiracja (AK)	–	4	56	0.4%
Miejscowi cywile	–	10		1%
Inne (bandyci, przejście frontu, Wehrmacht, tyfus itd.)	–	42		4%
OGÓŁEM		952		100%

Źródło: Opracowanie własne na podstawie zebranej dokumentacji.

Wyniki pozwalają zwrócić uwagę na odmienne warunki nieudanych prób przetrwania na prowincji. Zarówno śmiertelność wśród ofiar, jak i sprawcy owych zabójstw potwierdzają tezę o decydującej roli wiejskiego systemu samoobrony i lokalnych czynników w akcjach policyjnych. We wszystkich trzech kategoriach mordów dokonanych przez siły policyjne ofiary „wydane przez miejscowych” stanowią większość. Wyraźny nacisk na pochwylenie i wydanie Żydów szedł od dołu — od mieszkańców wsi, przede wszystkim od tych związanych z systemem samoobrony. Obław policyjnych na Żydów inicjowanych przez siły policyjne niezależnie od wiejskiego systemu bezpieczeństwa było znacznie mniej. Tam, gdzie do nich dochodziło,

działo się to z wykorzystaniem siatki konfidentów lub przypadkowo, przy okazji rewizji dokonywanych np. w poszukiwaniu Polaków chroniących się przed wywiezieniem na roboty, w trakcie rutynowej kontroli stanu inwentarza bądź przy rekwizycji kontyngentu (1%). Wiejski system samoobrony i akcje policyjne tworzyły zatem wspólnie działający zespół. Pod tym względem odsetek zabójstw będących wynikiem niezależnych działań polskich sił policyjnych na podstawie donosów lub zeznań ujętych Żydów (7%) górował nad podobnymi akcjami żandarmerii (5%). Tak jak w wypadku Czekaja, któremu doradzano interweniowanie u policji granatowej, również gdzie indziej w obawie przed represjami ze strony Niemców lub z chęci zatuszowania wyłudzenia pieniędzy od Żydów, miejscowi zwracali się częściej do polskich policjantów, w nadziei że „swoi” będą się bardziej liczyli z losem gromady i spróbują zmniejszyć szkodę.

Na badanym terenie liczba udokumentowanych przypadków zabójstw Żydów dokonanych bezpośrednio przez chłopów była niewielka (1%), przy czym większości z tych mordów dopuścili się strażnicy lub zakładnicy. Trzeba tu jednak dodać, że tę kategorię najtrudniej uchwycić, gdyż nawet jeśli takie zabójstwa popełniano w powiecie, to można założyć, że przy braku świadków po wojnie rzadko dochodziło do sprawy karnej. Duży odsetek mordów (17%) wywołały zakrojone na szeroką skalę — obejmujące cały powiat — obławy, w których brali udział nie tylko polscy policjanci i żandarmi ściągani z okolicznych posterunków, lecz także żołnierze z pobliskich baz wojskowych, leśnicy i chłopci, uzbrojeni i przymusowo włączeni w obławę. Dla przykładu, choć nie dysponuję konkretnymi danymi, w wyniku takich ciągłych obław w samym lesie duleckim mogło zginąć około 200 Żydów. Celem obław często były różne grupy ofiar, w tym Żydzi, radzieccy jeńcy wojenni i lokalni bandyci, dlatego też trudno ustalić dokładne okoliczności, uczestników i ofiary.

Przytoczone wcześniej dane statystyczne nie oddają różnic między obszarami w samym powiecie. Do największych stref zabijania Żydów można zaliczyć wiejskie gminy Radomyśl Wielki (około 250 udokumentowanych ofiar), Pilzno (ponad 100), Mielec (ponad 100) i Wadowice Górne (prawie 100); w nieco mniejszym stopniu okolice Wielopola Skrzyńskiego i Straszęcina. Kluczową rolę w tych miejscowościach odegrały posterunki policji granatowej. Wysoki poziom śmiertelności w okolicach Radomyśla Wielkiego był związany z setkami zbiegłych Żydów ukrywających się w lesie duleckim, gdzie przeprowadzano liczne obławy (o czy więcej dalej).

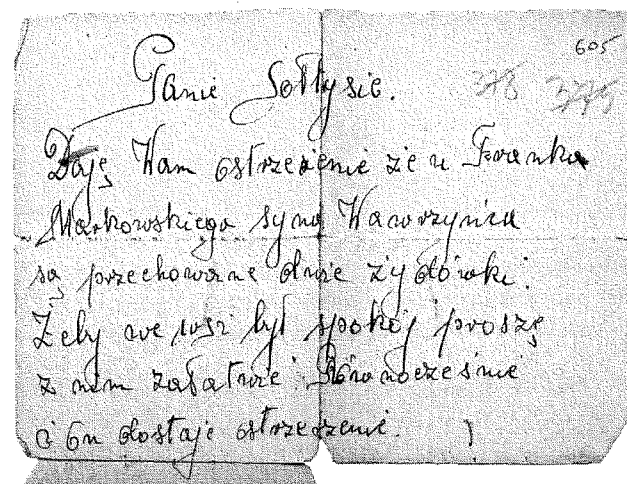
Wiele mordów dokonano w pobliżu osad Volksdeutschów położonych między Mielcem i Wisłą. Znajdowały się tam trzy Stützpunkte: Ostrówek, Padew Narodowa (Fallbrunn) i Czermin. Stützpunkt Ostrówek obsadzony był głównie przez policjantów granatowych ze szkoły policyjnej w Nowym Sączu i nadzorowany przez żandarmerię. Stützpunkt Padew Narodowa obsadzali przede wszystkim Volksdeutsche, w tym członkowie Sonderdienstu i miejscowej straży wiejskiej (Dorfwache). Placówka w Czerminie była nadzorowana przez dwóch członków Waffen SS oddelegowanych z bazy wojskowej. Obławy na Żydów w tej części powiatu dębickiego często prowadziły patrole konne. Miejscowi, którzy złapali Żydów na tym terenie, zwykle prowadzili ich do Czermina, pełniącego funkcję centralnego miejsca egzekucji, dokonywanych na „Piaskowej Górze” (Sandhügel). Czołową rolę w polowaniu na Żydów w tym rejonie przejęła żandarmeria, ale brakuje bliższych informacji, gdyż większość tamtejszych Volksdeutschów wycofała się przed Armią Czerwoną, a po wojnie jedynie kilku sprawców stanęło przed sądem.

Trudno uniknąć wniosku, że lwia część ofiar w powiecie została zabita przez policję niemiecką. Co charakterystyczne, w każdej większej miejscowości można wskazać „liderów przemocy” w mordowaniu cywilów zarówno żydowskich, jak i polskich; to ich działalność kształtowała przemoc na poziomie lokalnym. W sąsiednim powiecie dąbrowskim żandarm śląskiego pochodzenia Engelbert Guzdek, który dla postrachu okolicznej ludności kazał zbudować szubienicę w centrum Radgoszczy, zdobył reputację jako „kat Powiśla”. Jego aktywność nieraz obejmowała również badany teren. Podobnych „katów Powiśla” można dostrzec w powiecie dębickim: w okolicach Dębicy był to żandarm Robert Hans Urban, w okolicach Mielca i wiosek niemieckich — gestapowiec Volksdeutsch „Rudi” Zimmermann. W Dębicy krążyły na przykład pogłoski, że w 1943 r. Urban obchodził jubileusz „500 głów żydowskich”, które osobiście rozstrzelał²⁵⁹.

Reasumując, na terenie powiatu dębickiego udało się zidentyfikować 952 przypadków Żydów zamordowanych po likwidacji gett. Z kolei 268 Żydów przetrwało na terenie powiatu do wyzwolenia. Z badań wynika także, że wielu Żydów zginęło, ukrywając się w lesie duleckim w pobliżu Radomyśla

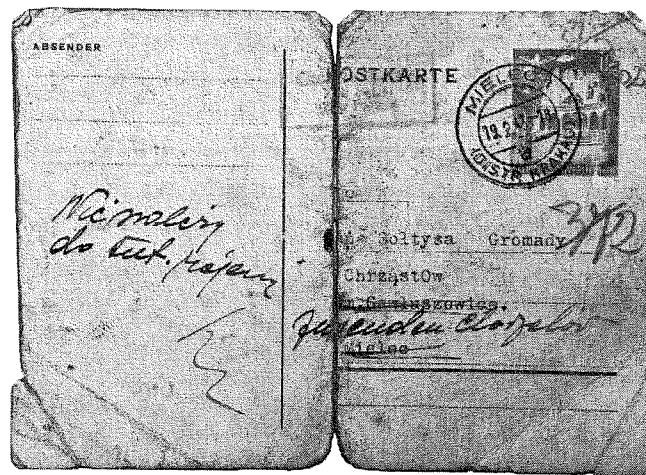
²⁵⁹ IPN OK Rz, S 20/09/Zn, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Stańki, k. 20–20v: „Informacje te otrzymałem bądź to ustnie, bądź też pisemnie od pracowników ówczesnego starostwa w Dębicy”.

Wielkiego i w okolicach niemieckich wiosek, o których zachowały się tylko orientacyjne obliczenia. Szacuję tę liczbę na około 200²⁶⁰. Jeśli weźmie się pod uwagę, że podobnych niezarejestrowanych zgonów zapewne było więcej, i doda zidentyfikowaną liczbę 52 Żydów, którzy przeniesli się poza powiat lub GG i dożyli wyzwolenia, można ostrożnie przyjąć, iż skala Żydów szukających schronienia w powiecie dębickim sięgała 1500 osób.

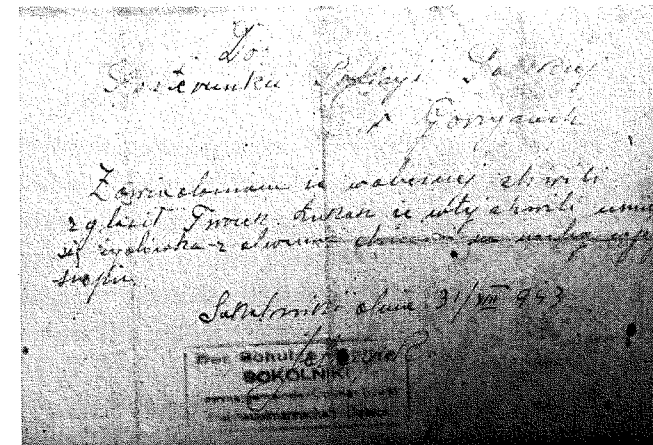
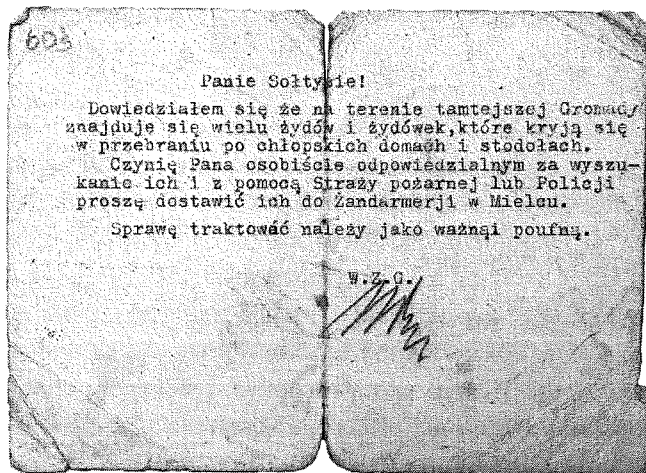


Sottysowi grozili mieszkańcy jego własnej wsi. Gustaw Krempa, sottys wsi Chorzelów, otrzymał pisemną wiadomość o rodzinie Verstandigów, ukrywających się w Chorzelowie, 1943 r. (AIPN Rz, 353/61, Akta w sprawie karnej Jana Miłosia, k. 605)

²⁶⁰ Na przykład w ankiecie GK jest mowa o 100 Żydach zamordowanych przez kolonistów niemieckich i pochowanych we wsi Padew Kolonia (Rejestr miejsc... Województwo tarnobrzeskie, s. 158).



Soltys Gustaw Krempa otrzymał ostrzeżenie na pocztówce nadesłanej przez policję granatową z Mielca, 19 XI 1943 r.
(AIPN Rz, 353/61, Akta w sprawie karnej Jana Miłosia, k. 602-603)

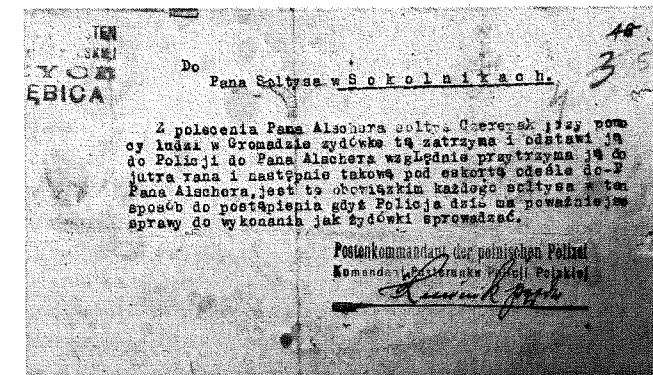


Mieszkaniec wsi informuje soltysa o ukrywającym się u niego w domu Żydzie, a soltys zawiadamia posterunek policji:

„Do Posterunku Policji Polskiej w Gorzycach,
Zaświadczam, że w obecnej chwili
zgłosił się Tworek Łukasz, że w tej chwili umieściła
się żydówka z dwoma dziećmi na nocleg w jego
szopie.
Sokolniki, dnia 31 XIII 1943 r.,
Der Schulze [soltys] Stanisław Czerepak”.

Poniżej: Odpowiedź posterunku PP

(AIPN Rz, 353/145, Akta w sprawie karnej soltysa Stanisława Czerepaka, k. 5-6)



STRACH I TERROR: DENUNCJACJE A STRATEGIE PRZETRWANIA

Dla zrozumienia analizowanych tu zdarzeń fundamentalne znaczenie ma nie tylko stwierdzenie i opisanie faktów, lecz ważna jest także analiza wyobrażeń i postrzegania leżących u podstaw ludzkich motywacji²⁶¹. W powiecie dębickim Żydzi stanowili największą grupę uciekinierów. Na obszarze tym można zarejestrować obawy Polaków przed zadenuncjowaniem ich przez Żydów, którym niegdyś pomagali lub z którymi się zetknęli. Jak potwierdzają źródła, obawy te w kilku przypadkach miały uzasadnienie, ale strach przed denuncjacją odegrał o wiele znacznie większą rolę w *imaginarium* okupacyjnym. Wpłynęło to na sposób, w jaki kształtowała się przemoc na prowincji. W relacjach uciekinierów żydowskich widać, że liczyli się oni z niebezpieczeństwem związanym z nieufnym nastawieniem polskiej ludności. Strach ten więc jednocześnie kształtował zachowanie Polaków, jak i żydowskie strategie przetrwania. Trzeba tu zaznaczyć, że kwestia ta stwarza pewne zagrożenie interpretacyjne, albowiem podkreślanie zagrożenia denuncjacją ze strony Żydów mogło nieraz być zwykłą strategią obronną stosowaną przez oskarżonych w powojennych procesach. Bezkrytyczne uznanie alibi podsądnego za fakt historyczny niesie ze sobą ryzyko narzucania na rekonstrukcję historyczną narracji pod kątem „obwiniania ofiary”. Napotykając podobne wzmianki w materiale źródłowym, historyk powinien zatem postępować ostrożnie.

W kilku przypadkach można wskazać przykłady, kiedy Polacy na terenie powiatu kierowali się wyobrażeniem o grożącej im ze strony Żydów denuncjacji. Gdy Berl Sturm razem z córką Hanią z getta dębickiego zostali aresztowani przez policję niemiecką w lesie koło Łęków Dolnych, gdzie pomocy udzielała im rodzina Jobów, „cała rodzina Stefanii Job uciekła, w obawie byśmy nie zdradzili, że nas przechowali”²⁶². Uciekający z getta dębickiego, Perel Faust z mężem znaleźli schronienie u polskiej rodziny. Gdy do sąsiedniego pokoju wprowadził się niemiecki policjant, Żydom tym kazano odejść, ale wnuczka ostrzegła: „Babciu, zastrzelą nas, bo jak oni wyjdą, to na

²⁶¹ Przegląd mikrohistorii jako dyscypliny zob: Sigurður Gylfi Magnússon, István M. Szijártó, *What Is Microhistory? Theory and Practice*, London: Routledge, 2013; Sigurður Gylfi Magnússon, *The Singularization of History: Social History and Microhistory within the Postmodern State of Knowledge*, „Journal of Social History” 2003, t. 36, nr 3, s. 701–735.

²⁶² AŻIH, 301/4596, Relacja Berla Sturma z Dębicy, k. 4.

pewno wygadają, że byli u nas!”. Faust dodała: „Nie chcieli nas dłużej ukrywać, ale nie zamierzali nas wypuścić, bo wówczas sami mogliby się znaleźć w niebezpieczeństwie. Faktycznie znajdowali się w wielkim niebezpieczeństwie”²⁶³. W przysiółku Biesów (wieś Ruda) Eisig Brodt znalazł schronienie u zakładnika Wojciecha Puły. Gdy Brodta ujęto podczas rewizji i przyznał się, że ukrywa się u Puły, ten go zabił na miejscu, aby rzekomo zapobiec dalszym konsekwencjom, jakie by poniósł jako zakładnik²⁶⁴. Wspomniany wcześniej Dubiel, „opiekun” rodziny Ladnerów w okolicy Siedliszczan, rozlokowywał matkę i dwie córki po gospodarstwach z podobną myślą: „Dubiel mi nie wyjawiał, gdzie znajdują się moje córki. Zrobił on to dlatego, jeżeli jedna wpadnie w ręce Niemców, [to] nie mogła zdradzić drugiej”²⁶⁵. Świadomość ta skłaniała rodziny żydowskie do ukrywania się w małych grupach lub pojedynczo²⁶⁶. Mniej osób padłoby ofiarą aresztowania, a poza tym chłopcy mogli być bardziej skłonni udzielić pomocy jednemu uciekinierowi niż całej rodzinie.

Denuncjacje ze strony Żydów były nierzadko efektem bicia i nękania, mogły być wymierzone zarówno w ukrywanych, jak i w ukrywających, aczkolwiek polscy gospodarze nie byli w równym stopniu zagrożeni śmiercią. Niemniej z aresztowanych uciekinierów nieraz można było „wycisnąć” informacje, co jednak mogło spowodować niebezpieczeństwo represji także wobec ukrywającego. W wypadku omówionego wcześniej mordu na Żydach w Chrzastowie dokonanego przez oddział AK Mindel Leiman odzyskała przytomność i zbiegła ranna w kierunku Mielca, gdzie została zatrzymana przez wartownika niemieckiego w pobliżu lotniska. Wartownik zaprowadził

²⁶³ Perel Faust, *Dwadzieścia dwa miesiące w ukryciu u gojów* [w:] *Księga Dębicy. Kolebka naszej młodości...*, s. 245.

²⁶⁴ AIPN Rz, 353/89, Akta w sprawie karnej Józefa Pęgiela, Zeznanie świadka Wojciecha Puły, k. 74–75; Antoni Balarzyn, *Martyrologia ludności żydowskiej z Radomyśla Wielkiego i okolic podczas II wojny światowej*, Radomyśl Wielki: nakładem autora, 1989, s. 22–23; *idem*, *Wspomnienia. Martyrologia ludności żydowskiej Radomyśla Wielkiego i okolic w czasie II wojny światowej*, red. Maria Przybyszewska, Mielec: Agencja Marketingowa Market Service, 2007, b.p. Incydent opisuję szczegółowo w kolejnym podrozdziale.

²⁶⁵ AŻIH, 301/2280, Relacja Reginy Ladner, k. 2.

²⁶⁶ Niedaleko powiatu dębickiego rodzina Leichterów — zbiegłych z getta łancuckiego — przyjęła ową strategię: „Ojciec dowiedział się też, że przyłapany Żyd Izak [...] pod wpływem bicia oraz przyrzeczenia, że mu będzie darowane życie, wydał kryjówkę, skąd Niemcy wyciągnęli i zastrzelili kilka Żydów. Nie uratował także i swego życia, gdyż na końcu Niemcy zastrzelili również i tego Żyda oraz jego żonę i dzieci. Dlatego ojciec postanowił, że każdy z nas pójdzie w inną stronę” (AŻIH, 301/882, Relacja Rózi Leichter, k. 2). Okupację przeżyło troje z pięciorga Leichterów.

Leiman na posterunek żandarmerii mieszczący się we dworze hr. Karola Tarnowskiego w Chrzastowie, gdzie ją przesłuchano. Kobieta wyjawiała, kto ją ukrywał²⁶⁷. Wiosną 1943 r. w okolicach wsi Malinie funkcjonariusze Sonderdienstu ujęli starszą Żydówkę, prawdopodobnie o nazwisku Silber²⁶⁸, która przed wojną była właścicielką sklepu w pobliskiej wsi Grochowe. Policjanci prowadzili kobietę przez wieś, próbując wymusić na niej biciem wyjawienie, kto dał jej żywność lub udzielił schronienia. „Niemcy przyszli do domu z tą Żydówką. Powiedziała im, że mieszkała u nas i dostawała od nas żywność. Wtedy Niemcy zaczęli bić mojego ojca” — stwierdził jeden ze świadków, który uciekł wtedy z domu²⁶⁹. Kobieta następnie przyznała, że jeden z mieszkańców wsi — Władysław Witek — również dał jej jedzenie²⁷⁰. Witek uciekł na pola, opuściwszy sześćdziesięcioletnią matkę, którą bito i kazano kopać grób dla Żydówki pod progiem domu. We wsi Jaworze Dolne rodziny Psiodów i Kałużów ukrywały grupę Żydów zbiegłych z getta w Pilźnie, w tym Romana Thaua, Salomona Kampfa i Mendla Eksteina. 23 lutego 1944 r. do wsi wkroczyli Niemcy i aresztowali Eksteina, po czym i jego, i małżeństwo Psiodów z córką Marią poddano brutalnym torturom. Według zeznania Józefa Kałuży, który w kominie swego domu ukrywał Romana Thaua, Ekstein był torturowany, aby wyjawiał, gdzie na tym terenie ukrywają się inni Żydzi²⁷¹. W źródłach jest też mowa o podobnym przypadku we wsi Połomia, przy czym szczegóły nie są do końca jasne. Sprawa dotyczy mordu dokonanego na rodzinie Rębisiów i ukrywanych przez nią Żydach, którzy również uciekli z getta pilzneńskiego. Według dwóch źródeł Niemców sprowadziła Żydówka, ukrywająca się na tym terenie, gdyż

²⁶⁷ Zbiory Stanisława Wanatowicza, wspomnienia Józefa Mądrego, Chorzeliów, 1980, k. 7–8. Józef Jung i Józef Wilk byli świadkami przesłuchania. Następnie Szymon Korczak i Marcin Walas zostali aresztowani; Walas zbiegł z więzienia w Dębicy, Korczak został wysłany do Auschwitz, gdzie zginął; zob. także Rączy, *Negatywne postawy Polaków wobec Żydów...*, s. 141.

²⁶⁸ *Rejestr miejsc... Województwo rzeszowskie*, s. 193. Nazwisko figuruje w ankiecie GK w odniesieniu do córki, Fajgi Silber, mieszkanki wsi Grochowe.

²⁶⁹ AIPN Rz, 358/48, Akta w sprawie karnej Jana Malczyńskiego, Protokół przesłuchania świadka Stefana Hejnasa, k. 25–25v. Matkę zaciągnięto następnie do domu rodziny Furdyków, ale zapewniła, że nie otrzymała od nich jedzenia, niemiecka policja więc dalej eskortowała ją przez wieś (*ibidem*, Zeznanie świadka Władysława Witka, k. 96–97).

²⁷⁰ *Ibidem*, Zeznanie Władysława Witka, k. 20–21.

²⁷¹ IPN OK Rz, S 16/12/Zn, Akta w sprawie pacyfikacji wsi Jaworze Dolne, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Józefa Kałuży, k. 9–11. Rodziny Kałużów i Psiodów, w tym Józef Kałuża, zostali odznaczeni medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata (*The Encyclopedia of the Righteous Among the Nations...*, t. 1, s. 263–264).

torturami zmuszono ją do zidentyfikowania rodziny Rębisiów²⁷². Ostrzejszą wersję tych wyobrażeń znajdujemy w sprawozdaniach i rozkazach konspiracyjnych Podokręgu Rzeszów AK²⁷³.

Oczywiście stosowanie gróźb i tortur nie zawsze dawało wyniki — w kilku udokumentowanych wypadkach ofiary zachowały się bohatersko. Aresztowany w ramach represji za zabicie oficera niemieckiego na terenie Poligonu „Południe”, nastoletni Markus Rothbart został przykuty łańcuchem do pieca na posterunku policji w Cmolasie, a przybyły na miejsce niemiecki policjant w celu przesłuchania go wypytywał:

Przed wszystkim chciał się dowiedzieć, gdzie byłem ubiegłej nocy — w czasie gdy zamordowano oficera Gestapo. „Powiesz czy nie?” — wrzeszczał — wściekły z powodu mojego milczenia. Gdy nie odpowiadałem na jego krzyki, rozkazał hitlerowskiemu oprawcom, by zabrali się za mnie. Sięgnęli po jedną ze swoich ulubionych metod — wciskając moje palce między drzwi a framugę. Ból był nie do zniesienia. Gdy otworzyli drzwi, oficer Gestapo powtórzył pytanie. Twarze wszystkich tych drogich mi ludzi, którzy dotychczas ratowali mi życie, przemknęły mi przed oczyma. Zabijają mnie — czy im powiem, gdzie byłem owej nocy, czy nie, więc dlaczego miałbym ciągnąć ze sobą do

²⁷² Na podstawie jednego z zeznań historyk Jerzy Ślaski pisze, że „[j]edna z ukrywających się osób, młoda dziewczyna, pożytyła od córki gospodarza kennkartę i wybrała się do pobliskiego Pilzna. Tam zatrzymała ją policja i przywiozła do Dębicy. Bitą przez gestapowców, wydała kryjówkę swych krewnych i przyjaciół”. Autor nie wymienia jednak źródła tych informacji, podaje błędne nazwisko Rębin oraz pisze o czternastu zamordowanych Żydach, choć większość badaczy zgadza się, że ofiar było osiem (*idem*, *Polska walcząca*, t. 2, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm, 1999, s. 684–685). Odmienną wersję wydarzeń podaje rodzimy mieszkaniec Pilzna Stefan Janusz; według niego donos wynikał z innego polowania zorganizowanego w okolicy: „Tu miał miejsce mord Żydów obcych, szukających schronienia. Ocalała z takiego mordu młoda Żydówka doniosła Niemcom, że w Połomei mordują Żydów. Przybyła o świcie 9 IX 1943 r. ekspedycja niemiecka przypadkowo odkryła Żydów u Rębisiów. Wymordowała ww. i całą rodzinę Rębisiów, razem 16 osób” (AŻIH, 302/202, Pamiętnik Stefana Janusza, k. 18–19).

²⁷³ W rozkazie okresowym komendant Podobowodu AK Rzeszów-Południe ostrzegał żołnierzy AK: „Zachowanie się wobec ukrywających się Żydów. Nie było wypadku, aby schwytany Żyd nie sypał wszystkich, co okazali mu pomoc. W wielu wypadkach podają złośliwie nazwiska zupełnie niezaangażowanych. Wszyscy zostają na miejscu rozstrzelani. Ponieśliśmy przez to dużo strat. W związku z tym zakazuję jakiegokolwiek kontaktu z uciekającymi Żydami i dawania im pomocy” (AIPN Rz, 105/7, Rozkaz okresowy nr 3 z 12 III 1943 r., Żuraw [Józef Maciołek], k. 77 (120), pkt 21; cyt. również w: Piotr Szopa, *Stosunek żołnierzy konspiracji...*, s. 62; zob. także Dariusz Libionka, *Zagłada na wsi w optyce polskiej konspiracji (1942–1944)* [w]: *Zarys krajobrazu...*, s. 126–127).

grobu tych niewinnych ludzi? Zastanawiałem się, jak to jest, gdy jest się umarłym, ale straciłem przytomność i zemdlałem²⁷⁴.

Jesienią 1944 r. młoda dziewczyna Rywka Schenker znalazła się w grupie aresztowanych w obławie na terenie lasu duleckiego. Była przesłuchiwana i została brutalnie pobita przez niesławnego Ottona von Malottkiego z tarnowskiego Gestapo, uznano bowiem, że jest powiązana z agenturą szpiegowską, próbowano też na niej wymóc, by zaprowadziła gestapowców do bunkrów oddalonych około 30 km: „Mówili mi twoi znajomi, że ty [Schenker] jesteś z tych pierwszych ludzi w lesie, że ty wszystko wiesz, gdzie są schrony, ja [Malottki] chcę, żebyś ty poszła z nami do lasu i pokazać, gdzie reszta ludzi się chowają”²⁷⁵. Schenker nie była żadnym szpiegiem, ale nie zdradziła, gdzie ukrywają się Żydzi w lesie duleckim. Jest prawdopodobne, że Żydzi ukrywający się w bunkrach leśnych byli szczególnie narażeni na próby wydobywania z nich informacji, ponieważ najpewniej znali lokalizację innych bunkrów²⁷⁶. Na Żydów wcielonych do batalionów roboczych wychodzących do pracy z Pustkowa również czyhało niebezpieczeństwo, gdy nawiązywali kontakty z Polakami poza obozem. Pewien Żyd nazwiskiem Rap „powiesił się w bunkrze [karnym w obozie] sam, bo nie chciał wydać ludzi, którzy mu dali zelówki”²⁷⁷.

W jednym przypadku policjanci z Sonderdienstu służących w Stützpunkt Padew Narodowa (Fallbrunn), rekrutujący się głównie z okolicznych kolonistów, wykorzystali 18-letnią Fajgę Silber — córkę wspomnianej wcześniej Żydówki z Grochowego, która wpadła w ręce policji krótko po ujęciu matki — do współpracy w zamian za pozostawienie jej przy życiu²⁷⁸. Od wio-

²⁷⁴ Rothbart, *I Wanted to Live to Tell a Story*, s. 76.

²⁷⁵ Schenker, *Wspomnienia Rywki Schenker*, s. 193.

²⁷⁶ Kilka kilometrów poza powiatem dębickim podobna strategia niemiecka znajduje się w relacji Polaka, który znalazł się na posterunku przed obławą na Żydów: „Kiedy wraz z Niemcem siedziałem pod strażą w posterunku [polskiej] policji, widziałem, że Niemcy wnieśli na noszach postrzelonego Żyda z Łęk Strzyżowskich. Przesłuchiowano go w sąsiedniej izbie i widziałem, że rysował on na kartce papieru szkic lasu, w którym mieli się ukrywać jego współwyznawcy” (Zeznanie Jana Pietryki, cyt. za: Stanisław Zabierowski, *Rzeszowskie pod okupacją hitlerowską*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1975, s. 200. Źródło: IPN OK Rz, II Ds 58/68).

²⁷⁷ IPN OK Rz, S 2/00/Zn, Akta w sprawie obozu w Pustkowie, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Witolda Jakubowicza, k. 148–150.

²⁷⁸ IPN OK Rz, II Ds. 28/70, Akta w sprawie rozstrzelania przez Niemców Polaków w Tuszowie Narodowym 23 VII 1943 r., Protokół przesłuchania świadka Władysława Zielińskiego, k. 42–43; BAL, B 162/7474, Akta w sprawie rozstrzelania Polaków przez żandarmerię w Tuszowie Narodowym, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Gwoźdźcia, k. 32; Krempa, *Placówka Stützpunktu w Padwi Narodowej*, s. 22–25.

sny do lata 1943 r. Fajga krążyła po okolicy i zgłaszała na posterunek w Padwi przypadki naruszenia prawa niemieckiego, w tym udzielania jej pomocy jako Żydówce, we wsiach Grochowe, Malinie, Tuszów Narodowy i Padew Narodowa. Do śmiertelnych ofiar jej denuncjacji należy zaliczyć trzech Polaków i trzy rodziny pochodzenia romskiego liczące łącznie 12 osób, zamieszkałe w jednym domu²⁷⁹. Po wykonaniu egzekucji na Romach Fajgę zastrzelono i pochowano razem z nimi²⁸⁰. Denuncjacja nie powiodła się w odniesieniu do Władysławy Tabor, która zbiegła z obozu Auschwitz-Birkenau i po powrocie znalazła pracę w dworze hr. Ireny Tarnowskiej w Maliniu. Fajga poprosiła ją o kawałek chleba, po czym wróciła do dworu z żandarmerią²⁸¹. Tabor udało się zbiec i ujsć z życiem.



Miejsce pochowania 12 Romów i Fajgi Silber w pobliżu byłego domu ofiar rozstrzelanych w Grochowie 13 sierpnia 1943 r. (zbiory autora)

W innych wypadkach nie udało się ustalić okoliczności i motywów, które doprowadziły do denuncjacji. We wsi Gumniska Samuel Wind, krawiec z Dębicy, został ujęty w lesie przez niemieckich żandarmerów, zadenuncjował

²⁷⁹ Rodziny romskie to Laskowscy, Białoniowie i Siwakowie, zamieszkali w Grochowie, przysiółek Antońka; częściowo trudnili się oni rolnictwem, a częściowo grali na weselach. Według Andrzeja Krempy Romowie prawdopodobnie sami ukrywali Żydów (*idem*, *Placówka Stützpunktu...*, s. 24).

²⁸⁰ IPN OK Rz, S 91/09/Zn, t. 1, Zeznanie świadka Władysława Pieroga, k. 163–163v. W egzekucji wzięli udział członkowie Dorfwatche i Hitlerjugend, m.in. Edwin Walter.

²⁸¹ Centrum Pamięci Generała Władysława E. Sikorskiego, Gminna Biblioteka Publiczna w Tuszowie Narodowym, Władysława Pietryka (Tabor), „Gehenna okresu II wojny światowej”, oprac. Natalia Pietryka, k. 4–5. W obozie Birkenau Tabor m.in. prała koce po zamordowanych Żydach.

Michała Zielińskiego, twierdząc, że „od niego otrzymał znaleziony u Żyda tego chleb i rewolwer”. Gdy Zieliński zbiegł z domu przed policją, żandarm dębicki Robert Urban zastrzelił na miejscu jego ciężarną żonę Rozalię²⁸². Przebywający w Nowej Wsi na terenie Poligonu „Południe” Mejlech Noto-wicz zrelacjonował po wojnie, że w egzekucji 200 Żydów z pobliskich obo-zów rozstrzelano „14 Żydów z Rzeszowa, na aryjskich papierach, których wydał jakiś Żyd”²⁸³.

Podsumowując, motyw ewentualnej denuncjacji dokonanej przez Żydów znajdujemy w dziewięciu przypadkach na terenie powiatu (zob. tabela 10). Podobny niepokój możemy odnotować również w odniesieniu do ukrywają-cych się radzieckich jeńców wojennych²⁸⁴, ale Żydzi stanowili najliczniejszą grupę uciekinierów w Generalnym Gubernatorstwie i na Podkarpaciu, co mogło być przyczyną większej skłonności do takiej oceny ich postaw w spo-łeczeństwie polskim²⁸⁵. Byłoby zaskakujące, gdyby bezprecedensowe w skali

²⁸² IPN OK Rz, S 20/09/Zn, t. 2, Zeznanie Władysława Salwiesza, 16 V 1946 r., k. 363. Zgodnie z jedną z wersji wydarzeń Wind wydał Michała Zielińskiego dębickiemu Gestapo, gdy ten odmówił mu dalszego udzielania pomocy (Rączy, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie...*, s. 114).

²⁸³ AŻIH, 301/1395, Relacja Meilecha Notowicza, k. 2. Więcej przykładów na Podkarpaciu zob. Rączy, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie...*, s. 112–115; To-masz Czapla, *Pamiętnik z Mokrego. Wiejskie obrazy minionego wieku*, Dębica: Stowarzyszenie „Łączymy Pokolenia — Mokre wczoraj i dziś”, 2014, s. 57–58; Franciszek Kotuła, *Losy Żydów rzeszowskich 1939–1944. Kronika tamtych dni*, oprac. Wanda Tarnawska, Rzeszów: Społeczny Komitet Wydania Dzieł Franciszka Kotuli, 1999, s. 90, 146–147, 151, 167, 169–170; Norman Salsitz, Stanley Kaish, *Three Homelands: Memories of a Jewish Life in Poland, Israel, and Ame-rica*, New York: Syracuse University Press, 2002, s. 133–135.

²⁸⁴ *Iwany i Wasyle*, „Wieści”, nr 6, 6 II 1944, s. 3–4: „Kiedy nie udało się ująć i Moskał na skutek donosu czy przypadku wpadał w ręce niemieckie, sywał nazwiskami tych, którzy go przedtem żywili i ochraniali. Wdzięczność Wasyli, Filipów czy Iwanów okazywała się jednaką. Z premedytacją i wyrachowaniem ciągnęli za sobą łańcuch domów, gdzie ich przygarnięto, odkarmiono, ulitowano się ich nędzy czy tułaczki [...]. Odpłacał się Moskał hojnie i z całego serca wsi polskiej, ściągając jej na kark gestapo i żandarmerię”. Por. Leszek Gorycki, *Stosunek ludności cywilnej do jeńców sowieckich w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej [w:] Jeńcy sowieccy...*, s. 107–135; Adam Puławski, *Polskie Państwo Podziemne wobec kwestii so-wieckich jeńców wojennych [w:] ibidem*, s. 151–180.

²⁸⁵ Autor wspomnień z okresu okupacji w Dębicy pisze np.: „Według obiegowej opinii Ży-dzi byli mało odporni na tortury i schwyty, byli dotąd dręczeni, że wydali tych, którzy im udzielali pomocy. Wiadomości o takich przypadkach były szeroko rozpowszechniane, ale na ile były one prawdziwe, trudno dziś ocenić” (Antoni Darlak, *Stanisław Darlak i jego Dębica. Wspomnienia z życia wychowawcy wielu pokoleń, nauczyciela muzyki, kombatanta i społecz-nika, w setną rocznicę jego urodzin*, Kraków: nakładem autora, 1998, s. 98).

Tabela 10. Odnotowane w źródłach przypadki denuncjacji

Osoba	Miejscowość	Osoby wydane	Okres	Los
Markus Rothbart	Cmolos	–	początek 1943 r.	Rothbart, torturowany na posterunku policji, nikogo nie wydał.
Eisig Brodt	Ruda	Wojciech Puła (zakładnik)	23 kwietnia 1943 r.	Puła zamordował Brodta widzami.
N. Silber	Malinie	Stefan Hejnas z rodziną	wiosna 1943 r.	Hejnas uciekł z rodziną; pozostawiony starszy ojciec został pobity przez policję (Sonderdienst).
	Malinie	Władysław Witek z rodziną	wiosna 1943 r.	Witek uciekł; starsza matka została pobita przez policję, następnie dostała rozkaz pochowania zwłok Żydówki pod progiem domu.
	Malinie	Władysława Pietryka (Tabor)	wiosna 1943 r.	Tabor zbiegła z dworu Tarnowskich.
Fajga Silber	Grochowe	Jan Łącz, Władysław Łącz, Bolesław Ciemięga	23 lipca 1943 r.	Zostali rozstrzelani w Tuszowie Narodowym.
	Antonka (Grochowe)	3 rodziny romskie (12 osób): Laskowscy, Białonowie, Siwakowie	sierpień 1943 r.	Zostali rozstrzelani przez Sonderdienst w Antofce (przysiółek Grochowe) razem z Fajgą.
Samuel Wind	Gumniska	Michał Zieliński	17 lipca 1943 r.	Michał Zieliński uciekł z domu; na miejscu żandarm dębicki Robert Urban zastrzelił ciężarną żonę Rozalię.
N.N.	Połomia	7 członków rodziny Rebiśiów, Feliks Gabrys	9 września 1943 r.	Polacy i Żydzi zostali rozstrzelani.
Mendel Ekstein	Jaworze Dolne	Żydzi ukrywający się w bunkrach	19 lutego 1944 r.	b.d.
Mindel Leitman	Chorzółów	Szymon Korczak	31 maja 1944 r.	Został aresztowany i uwięziony w Dębicy, następnie wywieziony do obozu, skąd nie wrócił.
	Chorzółów	Marcin Walas	31 maja 1944 r.	Został aresztowany i uwięziony w Dębicy, skąd zbiegł; Leitman zginął.
Rywka Schenker	Tarnów	–	listopad 1944 r.	Schenker była bita przez Gestapo w Tarnowie, nikogo nie wydała.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie zebranej dokumentacji.

ludobójstwo nie niosło ze sobą całego spektrum ludzkich działań w sytuacjach granicznych. Istotniejszy problem wiąże się z tym, w jakiej mierze podkopywało to żydowskie strategie przetrwania. Jest to również kwestia konkretnych strategii lokalnych władz policyjnych, które zapewne różniły się od siebie w zależności od regionu. Nie da się w pełni zrozumieć dynamiki społecznej ukrywania Żydów ani ich zagłady bez zarysu tego zagadnienia. W kolejnym rozdziale omawiam przykłady wywoływania strachu *en masse*.

STREFY TERRORU PAŃSTWOWEGO, STREFY MORDÓW CHŁOPIKICH W GROMADACH

W trakcie kwerendy udało mi się zidentyfikować 16 przypadków represji przeciwko Polakom za ukrywanie Żydów w powiecie dębickim, w których znana liczba ofiar razem wynosi 26 Polaków. Akcje te można podzielić na pojedyncze represje lub większe obławę czy „akcje pacyfikacyjne” (*Pazifizierungsaktionen*), skierowane przeciwko części lub całości gromady wiejskiej, często przy użyciu oddziałów wojskowych stacjonujących na pobliskich poligonach. Czerwiec i lipiec 1943 r. stanowiły okres największego nasilenia akcji, będących elementem szerokiej akcji pacyfikacyjnej obejmującej około stu wsi i miasteczek na obszarze Inspektoratu Rzeszów AK²⁸⁶. Z 14 zidentyfikowanych pacyfikacji przeprowadzonych w powiecie dębickim większość miała na celu „likwidację” ludności podejrzewanej o lewicowe poglądy, zwalczanie członków ruchu oporu, względnie odwet za akcje zbrojne, rzadziej za samo ukrywanie Żydów — te często nakładały się z akcjami kierowanymi przeciwko podziemi lub za ukrywanie jeńców radzieckich²⁸⁷. Z 16 wymie-

²⁸⁶ Według sprawozdania w Inspektoracie AK Rzeszów [„Rzemiosło”] — składającym się z obwodów Rzeszów, Dębica i Kolbuszowa — Obwód Dębica AK poniósł najwięcej strat w tym okresie: rozstrzelano 380 osób, wywieziono do obozów 400, spalono 70 zagród. Bilans ten nie obejmuje obwodów AK Mielec i Tarnobrzeg w Inspektoracie Mielec AK (*Sprawozdanie z akcji pacyfikacyjnej (fragment), Rzemiosło, X 1943* [w:] Czesław Madajczyk, przy współudziale Stanisławy Lewandowskiej, *Hitlerowski terror na wsi polskiej 1939–1945. Zestawienie większych akcji represyjnych*, Warszawa: PWN, 1965, aneks III, s. 146–147).

²⁸⁷ Jaworze Dolne (4 II 1943), Wiewiórka (23 III 1943), Zassów (7 IV 1943), Podborze (23 IV 1943), Zbydniów (25 VI 1943), Krzemienica (26 VI 1943), Bobrowa-Brzeźnica (8 VII 1943), Brzeźówka (13 VII 1943), Lubzina (13 VII 1943), Stobierna (12 VII 1943), Róża (22 VII 1943), Połomia (9 IX 1943), Jaworze Dolne, Jaworze Górne, Gorzejów, Gębiczyn, Połomia, Siedliska (19 II 1944), Zakarczmie (przysiółek Poręb Dymarskich) (17 III 1944). (Madajczyk, Lewandowska, *Hitlerowski terror na wsi polskiej...*, s. 120–121, 126, 129–130; Tadeusz Kowalski, *Eksterminacja*

nionych wcześniej represji za ukrywanie Żydów 5 przybrało formę pacyfikacji²⁸⁸.

Pacyfikacja w Podborzu przeszła prawie bez echa w historiografii drugiej wojny światowej na Podkarpaciu. Trudno się dziwić, gdyż w porównaniu z terrorem o bardziej morderczym charakterze na tym terenie nie przyciągała szczególnej uwagi badaczy — choć spalono 23 gospodarstwa, nikt nie zginął. Pacyfikacja w Podborzu wyróżniała się w powiecie dębickim tym, że pochłonęła najwięcej domostw i była najwyraźniej jednoznaczna z karą za ukrywanie Żydów. Ponadto ogólnie rzecz biorąc, w historiografii nie poświęcono wiele miejsca następstwom represji, tymczasem i pod tym względem Podborze znacznie się wyróżnia. Udało mi się zrekonstruować przebieg wydarzeń w ciągu dwóch tygodni po akcji pacyfikacyjnej w Podborzu przeprowadzonej w Wielki Piątek 23 kwietnia 1943 r. — miejscowi ujęli w tym okresie przynajmniej 32 Żydów w obrębie gmin Radomyśl Wielki i Wadowice Górne oraz gminy wiejskiej Mielec. Jeśli rzutować to zjawisko na mapę, okazuje się, że objęła ona co najmniej 10 okolicznych wsi w promieniu 15 km, w tym trzy posterunki policji granatowej.

Dynamika, jaka wytworzyła się wokół aktów niemieckiego terroru rozpętanego za ukrywanie Żydów, układała się, jak się wydaje, w regionalne strefy mordów społecznościowych, które stanowiły największe zagrożenie dla innych Żydów starających się przeżyć w regionie. W okolicach wiejskich aresztowania i zagłada Żydów przebiegała stopniowo, wraz ze stopniowym zwiększaniem nacisku na wiejski system bezpieczeństwa. W strefach, przez które przeszła już fala represji, poszukiwania Żydów nabrały tempa, angażując nie tylko wiejską samoobronę, lecz wciągając w nie także zwykłych mieszkańców wsi. Stanowią one najbardziej przełomowe wydarzenie na terenach wiejskich, oznaczające niemal całkowite podważenie strategii przetrwania, gdyż formy skrajnej przemocy zdawały się działać jak katalizator w przekształcaniu się ukrywania Żydów w polowanie na nich. Co prawda akty przemocy wobec Polaków nie zawsze uruchamiały tę dynamikę, ale ze względu na ich destrukcyjny potencjał w odniesieniu do szans przetrwania

ludności na Rzeszowszczyźnie..., s. 114–119; Sudół, *Poligon Wehrmachtu „Południe”...*, s. 267; Maria Przybyszewska, *„Bez grzechu zaniechania”. O martyrologii mieszkańców Podborza — 1943*, Mielec: Agencja Marketingowa Market Service, 2007). Nie wliczono tu pacyfikacji za akcje zbrojne ruchu oporu w czasie działań wojennych w sierpniu 1944 r.

²⁸⁸ Wiewiórka (23 III 1943), Podborze (23 IV 1943), Połomia (9 IX 1943), Jaworze Dolne (19 II 1944), Zakarczmie (17 III 1944).

Żydów zjawisko to zasługuje na dokładniejszą analizę, zwłaszcza że można znaleźć wiele podobnych wypadków w innych regionach²⁸⁹. Przypadek Podborza jest tym łatwiej analizować, że pacyfikacja zostawiła wyraźny ślad w aktach sądowych, co pozwala na dokładniejszą rekonstrukcję następstw akcji pacyfikacyjnej²⁹⁰.

Położona na skraju lasu schabowskiego w gminie Radomyśl Wielki wieś Podborze była rodzinną wsią Siegfriedów (Siekfriet) — Szymona i Dory, ich córek i dwóch synów²⁹¹. Siegfriedowie prowadzili sklep i karczmę i uprawiali kilka hektarów ziemi. Ponadto Szymon znał się na weterynarii, za co był ceniony w okolicy. W 1941 r. Niemcy przekazali majątek Siegfriedów polskiej rodzinie przesiedlonej z Woli Pławskiej, których z kolei wyeksmitowano, aby osiedlić tam Niemców przybyłych do przeznaczonej dla Volksdeutschtów wsi Schönanger. Siegfriedowie pozostali we wsi, przenosząc się od jednych sąsiadów do drugich oraz do pobliskiego lasu schabowskiego. Stosowali tę strategię przetrwania przez dwa lata, w lipcu 1942 r. nie stawili się w getcie w Radomyślu, ukrywając się przede wszystkim u rodziny Dudków — Jana i Karoliny i ich dwojga dzieci: Stanisława i Agnieszki.

Niewiele wiadomo o niemieckich siłach policyjnych, które pojawiły się we wsi w dwóch ciężarówkach owego krytycznego popołudnia. Najprawdopodobniej zostały tam przysłane z bazy wojskowej SS Heidelager, gdyż w magazynkach mieli amunicję zapalającą²⁹². Przybyli do domu sołtysa Michała Pająka, a stamtąd pojechali do domostwa Dudków. Dudkowie i Siegfriedowie zdążyli wcześniej uciec i Niemcy zastali pusty dom. Sołtysa postawiono pod ścianą, grożąc mu rozstrzelaniem. Następnie policjanci wystrzelili kilka

²⁸⁹ Por. szerokie opracowanie niemieckich represji na polskiej wsi: *Represje wobec wsi i ruchu ludowego 1939–1945*, t. 3: *Wieś polska między dwoma totalitaryzmami*, red. Janusz Gmitruk, Ewa Leniart, Warszawa: Muzeum Historii Ruchu Ludowego i IPN, 2009.

²⁹⁰ Szczegółowe studium tej dynamiki zob. Tomasz Frydel, *The Pazifizierungsaktion as a Catalyst of Anti-Jewish Violence. A Study in the Social Dynamics of Fear* [w:] *The Holocaust and European Societies: Social Processes and Dynamics*, red. Andrea Löw, Frank Bajohr, London: Palgrave Macmillan, 2016, s. 147–166. Omówienie lęku chłopów przed odpowiedzialnością zbiorową i zabójstwem zob. Engelking, „Jest taki piękny słoneczny dzień...”. *Losy Żydów...*, s. 217–221.

²⁹¹ USC, VHA, 17133, Relacja Erny Horowitz [Ester Siegfried] (w j. angielskim), 1996 r. Ester zamieszkała w Krakowie przed wybuchem wojny; przetrwała dzięki ucieczce do Związku Radzieckiego.

²⁹² Pustkowskie jednostki SS znane są z udziału w dużych akcjach pacyfikacyjnych w Bobrowej, Róży, Lubzinie-Bukowej, Wiewiórce i innych miejscowościach (Zabierowski, *Pustków...*, s. 40, przypis 38).

pocisków zapalających w kryty strzechą dach domostwa Dudków, po czym idąc drogą, podpalali co drugi dom²⁹³. Siegfriedowie schowali się w pobliskim lesie schabowskim. Jana i Karolinę Dudków później aresztowała policja, ale uratował ich pewien interweniujący w ich sprawie Niemiec z Golezowa. Dudkowie oraz inni Polacy, którym spalono domy, przeżyli resztę wojny w prowizorycznych ziemiankach. Wiemy tylko o dwóch członkach rodziny Siegfriedów, który przeżył okupację — byli to syn Abraham (Romek) i córka Miriam (Maria)²⁹⁴.

Z chwilą odejścia policji niemieckiej z Podborza zaczął się drugi etap przemocy. Podborze należało do gminy Radomyśl Wielki, dlatego w pierwszej kolejności zawiadamiano posterunek policji granatowej pod dowództwem komendanta Jana Pielacha (wysiedlony z Wielkopolski), na którym pełnili służbę m.in. policjanci: Ferdynand Zieliński (wysiedlony z Łódzkiego), Stanisław Górecki (wysiedlony z Łódzkiego), Michał Strzępka i Józef Fordymacki. W kolejnych dniach po pacyfikacji zaczęli się tam pojawiać gońcy z wiadomościami z okolicznych wsi. Prawdopodobnie następnego dnia najpierw przybył leśniczy Szulc razem z sołtysem i innymi z przysiółka Schabowiec we wsi Partynia, którzy zawiadomili Pielacha o ujętych Żydach. „Prosił, by funkcjonariusze policji przybyli na miejsce i zlikwidowali Żydów. Ponieważ chciałem zawiadomić w tym wypadku władzę niemiecką w Mielcu, Szulc się temu sprzeciwił i powiedział, że może to spowodować na wieś przykre konsekwencje” — zeznał Pielach²⁹⁵. Po dotarciu na miejsce policjanci zauważyli dużą grupę ludzi otaczających kilku ujętych Żydów i mieszkańców oczekujących na ich przybycie. Gdy Pielach kazał sołtysowi wystarać się

²⁹³ Przybyszewska, *Bez grzechu zaniechania. O martyrologii mieszkańców Podborza...*, rozmowa z Marią Krzysztofik, s. 2.

²⁹⁴ Szymon Siegfried znalazł się wśród szóstki Żydów ukrywających się w lesie schabowskim zastrzelonych przez grupę policjantów z mieleckim żandarmem Heinrichem Wutzkiem na czele i przy udziale funkcjonariuszy z posterunku policji polskiej w Radomyślu Wielkim, m.in. Jana Pielacha, Stanisława Góreckiego i Michała Strzępki (IPN OK Rz, S 2/81 oraz Sn 13/2/81, Zeznanie Stanisława Dudka, s. 3–3v). Możliwe, że wśród ofiar był również Lejzor (Leon) Siegfried. Abraham, Miriam i matka Dora dożyli wyzwolenia, ukryci w leśnych bunkrach; Dora zginęła jednak pod koniec wojny, nadepnąwszy na minę po przejściu frontu, a Miriam przeprowadziła się do Krakowa po wojnie (USC, VHA, Relacja Erny Horowitz [Ester Siegfried] z Podborza). Po wojnie Abraham mieszkał przez jakiś czas u Dudków, a następnie przeprowadził się do Mandatu Palestyny; zginął podczas walki w pierwszej wojnie izraelsko-arabskiej 1948–1949 (Wywiad z Agnieszką Pieróg z domu Dudek, 2015 r., w zbiorach autora).

²⁹⁵ AIPN Rz, 34/64, t. 2, Akta w sprawie karnej Michała Strzępki, 1965–1975, Zeznanie świadka Jana Pielacha, Mielec, 29 IX 1965 r., k. 30.

o furmankę, aby ujętych Żydów przewieźć do Mielca, spotkał się z oporem: „Obecni na miejscu ludzie domagali się, by Żydów na miejscu zlikwidować, i pokazywali jeszcze zgłiszczą spalonych domów poprzedniego dnia w Podborzu, które jeszcze dymiły”. Pielach stwierdził, że „mieszkańcy Schabowca sami przeprowadzili łapankę Żydów”, i dodał: „sami chcieli dokonać samorządu [samosądu] nad Żydami, jednak ja do tego nie dopuściłem”²⁹⁶. Granatowi wyprowadzili Żydów za dom gromadzki, gdzie ich rozstrzelali.

Podobny scenariusz powtarzał się we wszystkich wioskach, do których policjanci zostali wezwani w kolejnych dniach. Trudno nie usłyszeć w powojennych zeznaniach komendanta policji nuty obarczania winą miejscowych, ale w aktach sądowych nie odnotowano zaprzeczenia ze strony świadków. Prawdopodobnie tego samego dnia sołtys Dąbrówki Wisłockiej Artwich wysłał furmankę na posterunek, aby przywieźć policjantów. Pielach, Strzępka i Górecki czy Fordymacki zastali tam rodzinę żydowską z Radomyśla, którzy rzekomo ukrywali się w pobliżu gospodarstwa Jana Bartkowicza. Grupę trzech lub czterech Żydów ujęła Ochotnicza Straż Pożarna pod dowództwem komendanta Józefa Skrzypka i odstawiła do domu ludowego²⁹⁷. „Ze strony jednak obecnych na miejscu ludzi usłyszałem żądania, by Żydów na miejscu zlikwidować, bo na wieś sprowadzą nieszczęście, tak jak to było w Podborzu” — stwierdził²⁹⁸. Ujętych Żydów spotkał taki sam los jak tych w Schabowcu. We wsi Dąbie policjanci Pielach i Strzępka natknęli się na analogiczną sytuację — tłum otaczał ujętych Żydów, Chila i Fajgę Wind, rodzeństwa z Radomyśla, potocznie nazywanych przez mieszkańców „Moškami”: „Żydzi prosili mnie, aby zawieźć ich do Mielca, iż tam chcą złożyć zeznanie. Zabrałem więc tych Żydów na furmankę i jechaliśmy drogą gromadzką w kierunku Radomyśla. Zauważyłem, że za furmanką idzie grupa ludzi, którzy domagali się, aby Żydów nie odwozić do Mielca, tylko ich na miejscu zlikwidować. [...] Doszedłem do przekonania, że w wypad-

²⁹⁶ AIPN Rz, 32/1, Akta w sprawie karnej Jana Pielacha, Protokół przesłuchania oskarżonego Jana Pielacha, rozprawa główna, k. 99. Pielach został skazany przez Sąd Apelacyjny w Rzeszowie 3 VI 1950 r. na 15 lat więzienia.

²⁹⁷ AIPN Rz, 34/64, Akta w sprawie karnej Michała Strzępki, t. 2, Zeznanie członka Ochotnika Straży Pożarnej Stanisława Kuzara, k. 238–241. W tym samym czasie mógł także zostać ujęty i zamordowany Mojżesz Blumner, ukrywający się w pobliżu gospodarstwa Bartkowiczów (AIPN Rz, 34/64, t. 1, Zeznanie świadka Izaka Flama z Mokrego, 12 II 1948 r., k. 50).

²⁹⁸ *Ibidem*, Zeznanie świadka Jana Pielacha, k. 25–26. Sąd ustalił tożsamość rodzeństwa na podstawie zeznania świadka Gimpla Spielmana (AIPN Rz, 32/1, Sentencja wyroku Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie, 3 VI 1950 r., k. 121).

ku dowiezienia tych Żydów do Mielca i złożenia przez nich zeznań może się to przykro skończyć dla ludności z Dąbia”²⁹⁹. Po oddaleniu się od wsi policjanci zatrzymali furmankę, zepchnęli z niej Żydów i ich zastrzelili na pobliskim polu.

We wsi Ruda, w przysiółku Biesów, przemoc przeciwko Żydom wybuchła przed pojawieniem się polskiej policji. W stajni Wojciecha Puły ukrywało się trzech Żydów: Eisig Brodt, Mendel Josek i trzeci N.N. Puła był jednym z zakładników wyznaczonych przez sołtysa, odpowiadał właśnie za część wsi, gdzie Żydzi się ukrywali. W czasie rewizji przeprowadzonej we wsi złapano Brodta, który przyznał się, że ukrywał się w zabudowaniach Puły. Puła natychmiast zareagował, zabijając Brodta widłami. Po wojnie Puła tłumaczył zabójstwo tym, że jako zakładnik ukrywający Żydów obawiał się konsekwencji³⁰⁰. W innej części wsi policjanci granatowi zastrzelili dwóch Żydów (być może Mendla Joska i bezimiennego Żyda). W zamieszaniu przy zwłokach Brodta pojawiło się małe dziecko. Nikt nie wiedział, czyje to dziecko i uznano, że dziewczynka musi być córką zamordowanego Żyda, dlatego kolejny zakładnik, Józef Pęgiel, zawiózł ją na posterunek. W trakcie dochodzenia ustalono, że dziecko należy do rodziny wysiedlonej z Wielkopolski do wsi Dulcza Mała, po czym zwrócono je matce. Niemniej incydent ten daje pojęcie o zbiorowej hysterii, jaka opanowała okoliczne wsie.

Israel Klein, który ukrywał się u polskiej rodziny w sąsiedniej wsi Pień od czasu likwidacji getta w Radomyślu Wielkim, wiele lat po wojnie wspominał tę atmosferę: „W połowie maja 1943 roku — dokładnej daty już nie pamiętam, ale na pewno była to niedziela — cała rodzina wybrała się do kościoła. W czasie drogi dostrzegli z daleka, że sąsiednia wieś stanęła w ogniu. Wówczas rozległa się wieść, że w wiosce tej znaleziono Żyda, na co Niemcy oblali wszystkie okoliczne domy benzyną, a następnie podpalili całą wioskę. W konsekwencji wybuchła u nas panika, ludzie zaczęli sprawdzać, czy ktoś nie ukrywa Żydów. Oczywiście potwornie bałem się, że ktoś mnie w końcu

²⁹⁹ *Ibidem*, k. 29.

³⁰⁰ AIPN Rz, 353/89, Akta w sprawie karnej Józefa Pęgiela, Zeznanie świadka Wojciecha Puły, k. 74–75. Mieszkaniec Radomyśla Antoni Balarzyn potwierdził tę wersję wydarzeń: „Nic by się mu nie stało, bo zapytany, jak się nazywa i u kogo mieszka, oświadczył, że mieszka u Puły Wojciecha, a tak i tak się nazywa, tu wymienił nazwisko. Słyszając to, Puła, który był zakładnikiem i brał udział w tejsze kontroli, złapał za stojące pod ścianą stajni widło i przebił go” (Balarzyn, *Martyrologia ludności żydowskiej...*, s. 22–23; USC, VHA, 48515, Relacja Antoniego Balarzyna [w j. polskim], 1998 r.). Balarzyn podaje nazwisko zamordowanego Brodta jako Josek Eisig.

znajdzie, więc uciekłem z powrotem do lasu. Najpierw poczekałem jednak, aż [gospodarze] wrócą do domu i rozstałem się z nimi w pokoju³⁰¹. Klein był zapewne jednym z niewielu uciekinierów, którzy w narastającej atmosferze hysterii uniknęli wydania; jego pobyt we wsi mimo to dobiegł końca. Razem z grupą Żydów znalazł schronienie w lesie duleckim, gdzie doczekał końca wojny.

W PRZECIWNYM RAZIE CZEKA ICH TO, CO STAŁO SIĘ W PODBORZU...

Wieś Podborze leżała przy granicy gminy Wadowice Górne. Tam również zapanowała atmosfera strachu. Jak relacjonował jeden ze świadków: „ogień z płonącej wsi było widać z Wampierzowa³⁰². Różnice można dostrzec jedynie w sposobie, w jaki władze — szczególnie policja granatowa — wykorzystywały pacyfikację dla postrachu w celu zniechęcenia ludności do ukrywania Żydów, co przedłużyło działanie lęku. W gminie Wadowice Górne represje pozostawiły ślad w dokumentach powojennych procesów dotyczących pięciu wsi: Wadowice Górne, Trzciany, Wampierzów, Wadowice Dolne i Kawęczyn. We wrogiej atmosferze panującej w regionie wielu Żydów, którzy wypracowali jakiś *modus vivendi* w zmiennych warunkach panujących na wsiach, zostali wypędzeni przez ludzi do niedawna im pomagających.

W samych Wadowicach Górnych Tomasz Stachurski udzielał schronienia czteroosobowej rodzinie Adlerów ze wsi Kawęczyn. Ukrywali się u niego przez jedenaście miesięcy. Gdy po akcji pacyfikacyjnej ryzyko związane z ukrywaniem wzrosło, kazał Adlerom odejść, ale nadal dostarczał im żywność. Kilka tygodni później zakładnicy z Kawęczyna ujeli Adlerów i doprowadzili ich na posterunek policji³⁰³. W tej samej wsi rodzina Walczaków ukrywała w stodole pochodzącego z tej miejscowości Żyda Marka Lindę:

301 Israel Klein, *Mi-palit le-chaluc* [Od uchodźcy do pioniera], b.m i b.d.w., nakładem autora, s. 19 (tłum. z j. hebrajskiego Anna Kawalko). Klein pomylił dzień i miesiąc, gdy odbyła się akcja pacyfikacyjna, prawdopodobnie myląc katolicką mszę w Wielki Piątek ze zwykłym niedzielnym nabożeństwem. Przyjął też, że celem ataku była wieś Pień, a nie Podborze.

302 AIPN Rz, 358/162, Akta w sprawie karnej Brunona Mrowińskiego, Józefa Gancarczyka, Józefa Sądeja i innych policjantów z Wadowic Górnych, Zeznanie Jana Ciuły, k. 119.

303 AIPN Rz, 353/151, Akta w sprawie karnej Tomasza Stachurskiego, Protokół przesłuchania oskarżonego Tomasza Stachurskiego, k. 8–8v; *ibidem*, Rozprawa główna, Zeznanie Izaka Sommera i Jana Sypka, k. 72–81. Według niektórych zeznań dziecko imieniem Jankiel przeżyło

„Pół wsi spalili. Właścicielka [Dudek], wracając z Mielca, widziała z daleka łunę [...]. Ogarnął nas wielki strach. Inicjatywę w tej sprawie przejęła mama i kazała Żyda wysłać w pole, bo spodziewaliśmy się rewizji. Uciekinier to zrozumiał i na dwa tygodnie schował się w życie, dokąd zanosilem mu posiłki³⁰⁴.

We wsi Trzciana Chana Feuer — nazywana po mężu Gimplową — starsza Żydówka, która nie opuściła wsi i nie udała się do Mielca, ukrywała się u sąsiadów, w tym u rodziny Sypków. Józef Sypek wspominał ów krytyczny dzień: „zastałem na drodze pod mym domem kilku sąsiadów, którzy już rozmawiali, że się pali gr[omada] Bodborze [sic!], między innymi była jedna kobieta N.N. z Podborza, która opowiadała, że w gr[omadzie] Podborze spotkali Żydów i dlatego Niemcy podpalili wioskę³⁰⁵. Jeden ze świadków tak opisywał dalszy bieg wydarzeń: „Sypek Anna, żona Józefa, przyszła do nas, zwołała nas wszystkich sąsiadów i mówiła, że do jej domu przyszła Żydówka Gimplowa i że z domu nie chce pójść, tylko mówi: róbcie ze mną, co chcecie. Sypkowi Anna mówiła do nas, żebyśmy zrobili, co chcemy, żebyśmy ją zabili lub gdzieś odwieźli, bo w razie gdyby się Niemcy dowiedzieli i spalili wieś, to żeby nikt nie miał pretensji, że ona [jest] winna, bo utrzymywała Żydów³⁰⁶. Feuer została następnie przewieziona przez poprzednio ją ukrywających do sąsiedniej wsi Czermin, zamieszkaanej przez Volksdeutsche.

W innej części Trzciany Goldklangowie, kolejna rodzina Żydów wiejskich, która nie stawiała się w Mielcu, ukrywała się w lesie piątkowskim, korzystając z pomocy mieszkańców pobliskiej wsi. W Wielki Piątek 1943 r. Jakub (Jankiel) Goldklang został postrzelony przez gajowego Józefa Sypka, prawdopodobnie w celu rabunkowym. Gdy wydostał się z lasu i ukrył w stodole Władysława Sypka, przybyły policjant granatowy Józef Gancarczyk miał go „dobić” na prośbę samego Jankiela³⁰⁷. Efektem panującej atmosfery było ograniczenie kontaktów chłopów z uciekinierami żydowskimi, a tym samym odcięcie dostaw żywności. W tych okolicznościach bardzo prawdopodobna jest informacja, że żonę i dziecko Goldklanga wypędził z lasu

wojnę, przekazywane z rąk do rąk między rolnikami, a starsza już matka Adler została zamordowana przez miejscowych.

304 Stanisław Walczak, *W stałym zagrożeniu* [w:] Musiał, *Lata w ukryciu*, t. 2, s. 465–469. Lind przeżył okupację.

305 AIPN Rz, 358/43, Akta w sprawie karnej Józefa Łazy, Zeznanie Józefa Sypka, k. 13.

306 *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Łazy, k. 10.

307 AIPN Rz, 052/239, Akta śledztwa w sprawie Brunona Mrowińskiego, Zeznanie świadka Karola Dytky, k. 76–77.

głód. Zwrócili się o pomoc do sołtysa, lecz ten kazał swemu podwładnemu („rozkażnemu”) doprowadzić oboje do Czermina³⁰⁸.

W odniesieniu do gminy wiejskiej Mielec zachował się w aktach sądowych przypadek wsi Rydzów, gdzie Żydzi ukrywali się w leśnym bunkrze. Według relacji jednego ze świadków: „do czasu spalenia Podborza Żydzi ukrywali się w gromadzie i okolicy, wspierani przez ludność żywnością. [...] Po spaleniu Podborza [...] ludność z obawy podobnych następstw odmawiała im pomocy”³⁰⁹. Również ograniczenie kontaktów z Żydami odcięło ich od dostaw żywności. Trzy tygodnie później pięciu Żydów (z rodzin Mansdorfów i Drelichów) dobrowolnie opuściło kryjówki i zgłosiło się do grupy robotników leśnych. Poprosili, by zawieźć ich do obozu pracy w zakładach lotniczych w Mielcu, gdzie byli zatrudnieni członkowie ich rodzin, po czym doprowadzono ich na posterunek policji w Mielcu³¹⁰.

W tym miejscu warto zaznaczyć odmienną rolę, jaką odegrali policjanci w Wadowicach Górnych w porównaniu z kolegami na posterunku w Radomyślu. Wiązało się to z naciskiem w sprawie wydawania ukrywających się Żydów, jaki na posterunek w Wadowicach Górnych wywierał komendant powiatowy w Mielcu Franciszek Gawlik³¹¹. Ponadto jako członek AK

³⁰⁸ AIPN Rz, 358/146, Akta w sprawie karnej Józefa Soja.

³⁰⁹ AIPN Rz, 353/148, Akta w sprawie karnej Jana Moździerz, Zeznanie świadka Jana Łańczaka, k. 55.

³¹⁰ W tym wypadku Żydzi prawdopodobnie nie zostali rozstrzelani, lecz odstawiono ich do obozu pracy. Sołtys wsi Jan Moździerz skontaktował się z Jerzym Baranem z mieleckiego posterunku Policji Polskiej, który poradził mu przyprowadzenie Żydów ogolonych i umytych. Na ich prośbę Moździerz towarzyszył im, by potwierdzić, że zgłaszają się samodzielnie i dobrowolnie. Żydów przyjęto do obozu, ponieważ posiadali karty pracownicze robotników leśnych wydane przez Arbeitsamt (*ibidem*, Zeznanie Jana Miodunka, k. 99; *ibidem*, Zeznanie Józefa Wrażnia, k. 102). Obaj świadkowie mieli kontakt z Żydami pracującymi w zakładzie i potwierdzili ich wstąpienie do obozu. W uzupełnieniu lista robotników Flugzeugwerk Mielec utworzona 1 VII 1944 r. przez Radę Pomocy Żydom zawiera następujące nazwiska: Chaskiel Drelich, Jakob Drelich, Izak Mansdorf i Jakob Mansdorf (AŻIH, 209/308, RPŻ Kraków). Policjant Jerzy Baran ps. „Leś” był członkiem oddziału kontrwywiadowczego AK (Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 37).

³¹¹ Jak zeznał jeden z posterunkowych: „W czasie mej służby na posterunku w Wadowicach Górnych żandarmeria niemiecka spaliła większą połowę wsi Podborze [...] za to, że ludzie przechowywali Żydów. We wsi były ogłoszenia, że Żydów pod karą śmierci przechowywać nie wolno, ale ludzie nie stosowali się do tego. W związku z tym komendant obwodowy polskiej policji [Franciszek] Gawlik z Mielca interesował się naszym posterunkiem w Wadowicach Górnych i często przyjeżdżał na posterunek i rozmawiał z komendantem w sprawie ukrywania Żydów” (AIPN Rz, 358/162, Protokół przesłuchania oskarżonego Józefa Sądeja, k. 112v).

komendant posterunku Brunon Mrowiński zwrócił się do swego dowódcy Leona Kobzdeja ps. „Leśnik” i do ks. Chałasa z pytaniem, jak postępować z ukrywającymi się Żydami. Po wojnie zeznał: „doradzili mi, aby w poszczególnych gromadach, gdzie mieli ukrywać się Żydzi, [żeby]m] zrobić zebranie z mieszkańcami gromad celem uprzedzenia ich, aby nie przechowywali Żydów, a jeśli kto przechowuje, to aby tych Żydów odpędzić od siebie, gdyż inaczej będą przeprowadzane rewizje”³¹². Powojenne akta śledcze potwierdzają, iż rzeczywiście organizowano takie spotkania; jak wspomniał jeden świadek: „Po spaleniu Podborza w Wampierzowie odbyło się zebranie, które zwołał komendant [Mrowiński] i powiedział, by ludzie opamiętali się i nie ukrywali Żydów, a kto wie o nich, niech doprowadzi do Posterunku — to oni już sobie załatwią, w przeciwnym razie czeka ich to samo, co stało się w Podborzu”³¹³. Zebrania odnosiły spodziewany skutek, ponieważ odczytywano na nich anonimy przesłane na posterunek, przywołując nawet imiona osób, które zgłoszono jako ukrywające Żydów.

Zebrania te odbywały się też w okolicznych wsiach w gminie Wadowice Górne. W Wadowicach Dolnych ich efektem było sformowanie samorządnych grup poszukiwawczych złożonych z członków Ochotniczej Straży Pożarnej oraz miejscowych ochotników, przekonanych, że jeśli przeczeszą wieś, chodząc od domu do domu, i sporządzą protokół dla policji granatowej z potwierdzeniem, że nie znaleziono żadnych Żydów, ich wsi nie obejmą niemieckie represje. Znalezionych w trakcie poszukiwań Żydów przekazywano zazwyczaj policji granatowej³¹⁴. Z akt dowiadujemy się też, jak niemieccy mieszkańcy przyłożyli rękę do podtrzymywania strachu miejscowej ludności, grożąc ludności Wadowic Górnych przykładem Podborza: „Okazało się, że pożary groziły nadal [...]. Niemiec ten groził, że spali Wadowice Górne, a szczególnie przysiółek Wydartuch, gdzie — jak mu wiadomo — ukrywa się Żyd”³¹⁵.

³¹² AIPN Rz 052/239, Protokół przesłuchania oskarżonego Brunona Mrowińskiego, k. 39–40.

³¹³ AIPN Rz, 353/151, Akta w sprawie karnej Tomasza Stachurskiego, Zeznanie świadka Andrzeja Sypka, k. 76. Według innego świadka ujęcie członków rodziny Adlerów dokonało się po takim zebraniu gromadzkim (*ibidem*, Zeznanie Jana Kuliga, k. 44–45).

³¹⁴ AIPN Rz, 358/162, Akta w sprawie karnej Brunona Mrowińskiego i innych, Zeznanie świadka Józefa Chłosta i Wojciecha Płatka, którzy uczestniczyli w poszukiwaniach, k. 129. W trakcie przeszukiwań w Wadowicach Dolnych znaleziono Żydów w gospodarstwie Apolonii Kani.

³¹⁵ Walczak, *W stałym zagrożeniu*, s. 467. Groźba jednak nie została spełniona dzięki „interwencji ks. Franciszka Machaja”, do którego parafii należał ów Niemiec. W obydwu przypadkach — księży „Chałasa” i „Machaja” — prawdopodobnie chodzi o ks. Franciszka Hachaja, proboszcza Wadowic Górnych w latach 1932–1946.

Tabela 11. Żydzi ujęci po pacyfikacji Podborza 23 kwietnia 1943 r.

Miejscowość	Data	Żydzi ujęci	Liczba	Kto ujął	Los
Partynia (przysiółek Schabowiec)	23 kwietnia 1943 r.	b.d.	5–7	sołtys, leśniczy, warta, ludność wioski	rozstrzelani w Schabowcu przez PP Radomyśl
Dąbrówka Wisiocka	23 kwietnia 1943 r.	rodzina z Radomyśla	3–4	Ochotnicza Straż Pożarna	rozstrzelani w Dąbrówce przez PP Radomyśl
Ruda (przysiółek Biesów)	23 kwietnia 1943 r.	Eisig Brodt (z Radomyśla), Mendel Josek, N.N.	3	zakładnicy	dwóch rozstrzelanych w Rudzie przez PP Radomyśl, Brodt zabity widłami przez zakładnika Pułę
Dąbie	wiosna 1943 r.	Chiel Wind i siostra Faiga Wind z Radomyśla („Moški”)	2	warta, ludność wioski	rozstrzelani w Dąbie przez PP Radomyśl
Trzciana	23 kwietnia 1943 r.	Chawa Feuer (Gimplowa) z Trzciany	1	ludność wioski	odwieziona do wójtwa Jakuba Hösslera w sąsiedniej wiosce Volksdeutschtów Hohenbach (Czermin)
Trzciana (przysiółek Wychylówka)	23 kwietnia 1943 r.	Jankiel Goldklang (z Kawęczyna)	1	postrzelony przez gajowego w lesie piątkowskim	po wyjściu z lasu zastrzelony w Wychylówce przez PP z Wadowic Górnych (na własną prośbę)
Dąbrówka Osuchowska	26 kwietnia 1943 r.	N. Goldklang + syn (z Kawęczyna)	2	rozkażny	odprowadzeni do sąsiedniej wioski Volksdeutschtów Hohenbach (Czermin)
Wadowice Górne	maj 1943 r.	Rafał Adler, Helena Adler, ich córka i syn	4	warta nocna	ziapani przez wartę i doprowadzeni do PP Wadowice Górne
Rydzów	maj 1943 r.	rodzina Drelchów (2) + rodzina Mansdorffów (3)	5	robotnicy leśni, sołtys	odwiezieni do PP Mielec razem z sołtysem; odstawieni do pracy w Flugzeugwerk Mielec
Wadowice Dolne	lato 1943 r.	rodzina Schnallów (2) (z Podleszan) + rodzina N.N. z Radomyśla (4)	6	ludność wioski	Żydzi odstawieni do żandarmerii w Mielcu przez PP Wadowice Górne i żandarmerii
OGÓŁEM			32–35		

Źródło: Opracowanie własne na podstawie zebranej dokumentacji.

W świetle dokonanej przeze mnie rekonstrukcji nie ulega wątpliwości, że pacyfikacja w Podborzu była bezpośrednią przyczyną wyłapywania i wydawania Żydów w kolejnych dniach i tygodniach na wsi podmiejskiej. Fala terroru niemieckiego zmobilizowała siły lokalnej społeczności, w czego następstwie ujęto co najmniej 32 Żydów (zob. tabela 11). Większość z nich zginęła z rąk policjantów granatowych³¹⁶. Trzeba zaznaczyć, że prawdopodobnie przypadków tych było więcej, część zbrodni zapewne uciekła uwadze prokuratorów prowadzących postępowania po wojnie. To, co wydarzyło się w Podborzu, należy traktować jako jednostkowy przejaw szerszego procesu społecznego zachodzącego wokół ukrywania i wydawania Żydów na polskiej prowincji. Zaskakuje to, że nasilenie dynamiki wydawania i wyłapywania Żydów, którym wcześniej niesiono pomoc, nie wymagało strat wśród ludności polskiej — jak pisałem, w trakcie samej pacyfikacji Podborza nikt nie zginął³¹⁷.

Postrzeganie rzeczywistości w taki sposób, że strach przed niemieckimi represjami pokrywał się ze strachem przed wydaniem Polaków przez wcześniej ukrywanych Żydów, występuje w zeznaniach zakonspirowanych policjantów z poszczególnych posterunków³¹⁸. Najbardziej skrajny tego wyraz w odniesieniu do powiatu dębickiego można znaleźć u żandarma niemieckiego Wilhelma Jakiego ps. „Korab”, służącego na posterunku żandarmerii w Dębicy i działającego jednocześnie w strukturach Obwodu Dębica AK. Jesienią 1943 r. żandarm Emil Bystroń zgłosił komendantowi żandarmerii dębickiej Gerhardowi Buchholzowi wniosek, by „zorganizował pacyfikację w gromadach Mała i Brzeziny”, co uzasadnił następująco: „w wymienionych

³¹⁶ Podobne następstwa zaistniały prawdopodobnie w Markowej po zamordowaniu rodziny Ulmów razem z ukrywającymi się u nich Żydami 24 III 1944 r. Por. relacja Jehudy Ehrlicha: „W wyniku tego powstała wśród polskich chłopów, którzy ukrywali Żydów, wielka panika. Następnego ranka na polach odnaleziono dwadzieścia cztery ciała Żydów. Zostali oni pomordowani przez samych chłopów — chłopów, którzy ukrywali ich w ciągu [poprzednich] dwudziestu miesięcy” (Jan Grabowski, Dariusz Libionka, *Bezdroża polityki historycznej. Wokół Markowej, czyli o czym nie mówi Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II Wojny Światowej im. Rodziny Ulmów*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2016, nr 12, s. 639).

³¹⁷ Por. analiza roli przemocy w transformacji stosunków społecznych w: Max Bergholz, *Violence as a Generative Force: Identity, Nationalism, and Memory in a Balkan Community*, Ithaca: Cornell University Press, 2016.

³¹⁸ Komendant Jan Pielach twierdził, że ma „odpowiednie instrukcje władz organizacji podziemnych, by likwidować Żydów, jeżeli zachodziło prawdopodobieństwo oskarżania przez nich Polaków, którzy im poprzednio pomagali” (AIPN Rz, 32/1, Protokół rozprawy głównej, Przesłuchanie Jana Pielacha, 20 III 1950 r., k. 30).

gromadach ukrywają się masowo Żydzi i jest zbyt dużo wypadków rabunkowych³¹⁹. Buchholz poparł wnioski i miał zamiar zmobilizować oddział Waffen SS stacjonujący w Pustkowie. Jaki wysunął inny plan, by przeprowadzić wywiad przy pomocy policji granatowej z posterunku Wielopola Skrzyńskiego w celu zorientowania się, „czy rzeczywiście jest koniecznym przeprowadzać pacyfikację na tym terenie”. W rzeczywistości Jaki dowodził „niemiecką ekspedycją policyjną”³²⁰; jak stwierdził: „rozpracowywałem pozostałości ukrywających się Żydów” z jej użyciem³²¹. Według „logiki” okupacyjnej pojedynczo likwidując ukrywających się Żydów (łącznie dziesiątki ofiar), Jaki zapobiegał potrzebie szerszej pacyfikacji okolicznych wsi.

Przemoc wymierzona w Polaków i stosowanie odpowiedzialności zbiorowej za ukrywanie Żydów umożliwiały przekroczenie linii odgraniczającej świadków od uczestników, co z kolei naruszało chwiejną równowagę strategii przetrwania na prowincji. „Ludzie [Żydzi] się ukrywali, lecz gdy zaczęło się palić, mieszkańcy wiosek kazali im szukać innych miejsc. Tylko jednostki mogły się ukryć” — zanotował jeden z obserwatorów³²². Podobne obawy i sytuacje będące pokłosiem represji możemy zaobserwować również w odniesieniu do innych ukrywających się grup, np. zbiegłych jeńców wojennych³²³. Głębokie zmiany, jakie zaszły w stosunkach społecznych pod wpływem skrajnych form przemocy, mogły jedynie pogłębić (lub uruchomić) istniejący od przedwojnia antysemityzm. W miarę nasilania się represji niemieckich po 1942 r. zaczęły się tworzyć silne powiązania — realne bądź

³¹⁹ AIPN Rz, 353/278, Akta w sprawie karnej Wilhelma Jakiego, Protokół przesłuchania podejrzanego Wilhelma Jakiego, Rzeszów, 31 VIII 1950 r., k. 72.

³²⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Chmury, sołtysa Brzezina, k. 148.

³²¹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Wilhelma Jakiego, k. 90. Do pomocy w „rozpracowywaniu” Żydów i ukrywających ich Polaków Jaki założył „sieć agenturalną”, składającą się z Polaków, którzy poprzednio nieśli Żydom pomoc, ale przy użyciu „środków represyjnych” zdecydowali się na współpracę z nim. Raporty składane żandarmerii zawierały fikcyjną treść, gdyż zlikwidowani Żydzi byli tam podani jako „grupa rabunkowa Żydów”, a ukrywający Żydów Polacy jego „konfidenti” (*ibidem*, Protokół przesłuchania Wilhelma Jakiego, k. 72–73).

³²² AŻIH, 301/217, Relacja ks. dr. Jana Terlagi, Łódź, 7 VI 1945 r., mps, k. 1. Podczas okupacji Terlaga zamieszkiwał wieś Podleszany.

³²³ We wsi Straszęcin sołtys razem ze strażą nocną ujęli dwóch holenderskich jeńców wojennych, zbiegłych z Pustkowa, i przekazali ich skutych w łańcuchach policji granatowej w Dębicy. Obu mężczyzn ukrywano wcześniej we wsi, ale po pacyfikacji w pobliskiej wsi Bobrowa 8 VII 1943 r. mieszkańcy patrzyli na kwestię już w innym świetle (AIPN Rz, 358/59, Akta w sprawie karnej Jana Skowronia).

wyimaginowane — między strachem przed zbiorowym ukaraniem całej gromady a obecnością Żydów³²⁴. Straszliwą konsekwencją tych wydarzeń było to, że „przetrwanie” polskich społeczności wyobrażano sobie jako prostą funkcję wyłapania Żydów. Z takimi wyobrażeniami musiały konkurować podejmowane przez Żydów próby przetrwania. Uciekinierzy żydowscy na terenach wiejskich byli zatem w tym czasie nie tylko „nieboszczykami na urlopie”, jak ich określił Emanuel Ringelblum³²⁵, których życie miało wartość dla ich polskich sąsiadów o tyle, o ile byli źródłem pieniędzy i kosztowności. Dla społeczności wiejskich stali się także zagrożeniem egzystencjalnym. Powszechna gotowość do oddawania w ręce władz uciekinierów żydowskich w celu ocalenia szerszej społeczności pokazuje, jak bardzo wykluczono Żydów z „uniwersum zobowiązań moralnych narodu polskiego”.

LAS

Tylko warunki w większych lasach powiatu dębickiego pozwoliły na wypracowanie mniej skrópowanych strategii przetrwania od tych na obszarze wsi. Najkorzystniejsze warunki panowały w kompleksie leśnym w okolicach Dulczy Wielkiej i Dulczy Małej koło Radomyśla Wielkiego, gdzie ważną rolę odegrali miejscowi Żydzi wiejscy. Warto w tym miejscu zaakcentować odrębny charakter tych nielicznych Żydów rolników w porównaniu z Żydami zamieszkałymi w miastach i miasteczkach na Podkarpaciu³²⁶. Pojawiają się często jako właściciele karczem lub sklepów wiejskich utrzymujących się także dzięki drobnemu rolnictwu. Na badanym terenie funkcję tę pełnili

³²⁴ Franciszek Kotuła zaobserwował w swej wojennej kronice: „wciąż grożą karą śmierci już nie tylko za ukrywanie czy udzielanie pomocy Żydowi, ale nawet za samo widzenie Żyda. Tedy wieś, przerażona i sterroryzowana potwornymi pacyfikacjami, już nie z braku litości, ale dla własnego życia jest dla Żydów nieprzyjaźnie usposobiona i zdarza się, że bywa tym przysłowiowym ślepym narzędziem” (Kotuła, *Losy Żydów rzeszowskich...*, s. 162, zapis z 1 IX 1943 r.).

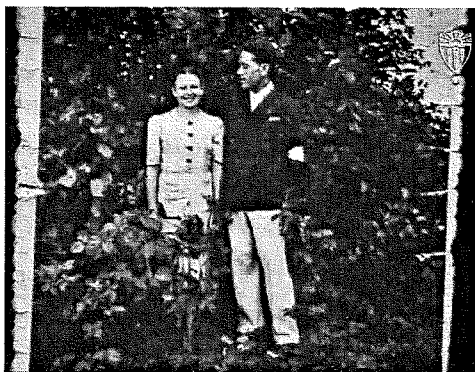
³²⁵ Emanuel Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, oprac. Artur Eisenbach, Warszawa: Czytelnik, 1988, s. 65.

³²⁶ Mucha, *Konflikt, symbioza, izolacja...*, s. 68–69. Mucha twierdzi, że stosunki między ludnością polską a żydowską zależały głównie od zawodu tych drugich, a zatem „obcość” była cechą podlegającą stopniowaniu. Największa nienawiść chłopów kierowała się ku Żydom arendarzom i Żydom handlarzom; bardziej pozytywny stosunek mieli do Żydów rolników, ponieważ chłopci traktowali uprawianie ziemi za jedyną prawdziwą pracę (Kotuła, *Losy Żydów rzeszowskich...*, s. 95–96).

Siegfriedowie w Podborzu, Silberowie w Grochowem, Leszkowie w Ostrówku, Schwarzowie w Żarówce czy Amsterdamowie w Małcu.



Oczyma Niemców: wieś mielecka. Napis na odwrocie fotografii: „Żydówki napełniające worki słomą. Mielec — 27 X 1940” (zbiory Kena Finka)



Reizel Balsam i Aaron Schwarz na początku okupacji we wsi Żarówka, gmina Radomyśl Wielki (USC, VHA, 345232, Relacja Aarona Schwarza)

To właśnie rodzina Amsterdamów, której członkowie zamieszkiwali okoliczne wsie w powiecie mieleckim, podjęła wraz z grupą innych Żydów wiejskich inicjatywę przeniesienia się wraz z rodzinami do lasu duleckiego po likwidacji gett. Tam ludzie ci stworzyli system pozwalający na dłuższe przetrwanie. Decydującą rolę odegrał w tym przedsięwzięciu Johanana (Janek, po wojnie Yohanana) Amsterdam. Przez pokolenia rodziny Amsterdamów i Hol-

landrów zamieszkiwały okoliczne wsie między Szczucinem, Mielcem i Rado-myślem. W każdy szabat członkowie rodziny Amsterdamów ze wsi Trzciana wybierali się do synagogi w Czerminie, gdzie wśród kolonistów niemieckich mieszkało więcej Żydów. Rodzice Amsterdama cieszyli się powszechnym szacunkiem mieszkańców. Nierzadko ojciec Jokewed dawał dotacje na miejscową parafię katolicką, a co roku podczas święta Paschy pradiadek Eliezer rozdawał okolicznym chłopom kartofle i buraki. W latach trzydziestych Johanana i jego rodzeństwo byli aktywni w syjonistycznych związkach młodzieżowych w Mielcu. Gdy sytuacja Żydów pogorszyła się w 1936 r., w rodzinie rozważano sprzedaż gospodarstwa i wyjazd do Palestyny³²⁷.

W okresie okupacji, podobnie jak innych rolników żydowskich, rodzinę Amsterdamów przesiedlono latem 1941 r.; ostatecznie przeniosła się do sąsiedniego powiatu dąbrowskiego we wsi Radwan, gdzie mieli gospodarstwo. Niektórym udało się w ten sposób uniknąć deportacji z Mielca. Innym zaś, którzy zostali przesiedleni do dystryktu lubelskiego, udało się wrócić i dołączyć do rodziny w Radwanie. Gdy Żydów z Radwana i okolic koncentrowano w maju 1942 r. w getcie w Dąbrowie Tarnowskiej, całą rodzinę przesiedlono do getta, z wyjątkiem Johanana, jego brata Nisana i kilku innych, którzy powrócili z getta. Celem Johanana było uniknięcie za wszelką cenę getta i obozu. Gdy w Dąbrowie przeprowadzono pierwszą akcję likwidacyjną w lipcu 1942 r., przemieszczali się przez kilka tygodni po okolicy, zatrzymując się w stodołach znajomych Polaków.

Większość Żydów, którzy trafili do tej grupy, pochodziła z okolic Rado-myśla Wielkiego i Dąbrowy Tarnowskiej; wcześniej spędzili kilka miesięcy, wędrując po likwidacji tych gett od wsi do wsi, zanim znaleźli schronienie w lesie. Decyzję, by porzucić strategię rozdzielonego wędrowania po wsiach i przenieść się na stałe do lasu, podjęli w Rosz ha-Szana, 12 września 1942 r.³²⁸ Johanana Amsterdam, który był siłą napędową tych działań, namawiał członków rodziny oraz znajomych przebywających w getcie lub u Polaków, by przenieśli się do leśnych kryjówek. Amsterdamowie dobrze znali okoliczne lasy, gdyż pracowali w nich przed wojną i nawet posiadali gospodarstwo rolne nieopodal lasu. Niektórzy uciekinierzy znaleźli się w grupie

³²⁷ USC, VHA, 39822, Relacja Yohanana Amsterdama. Większość informacji na temat rodziny Amsterdamów oraz wczesnego biegu wydarzeń pochodzi właśnie z relacji Amsterdama.

³²⁸ Trzon rodziny Johanana z pobliskich wsi ukrywających się w lesie stanowili: ojciec Jehuda; bracia Abraham (Romek), Menachem (Moniek) i Nisan; siostry Mindel (Minka), Golda (Genia) i Dobcia; dzieci Menachema Cwi (Herman) i Chawa (Genia).

Johanana Amsterdama przypadkowo. W efekcie po kilku tygodniach w lesie duleckim roilo się od bunkrów rodzinnych. Należy także wziąć pod uwagę, że przez las dulecki niekiedy przemieszczały się inne grupy Żydów, które tymczasowo opuszczały swoje schrony w sąsiednich lasach, gdy im groziło niebezpieczeństwo. Na przykład w lesie jaźwieńskim ukrywała się ponad dwudziestoosobowa grupa Żydów z okolicznych wsi, m.in. Jastrząbki Starej, Róży, Zassowa i Jawornika³²⁹. Przy pomocy leśnych i gajowych grupa ta wypracowała szlak wędrowny w czasie większych obław, prowadzący w stronę północną do lasu duleckiego³³⁰.

Oblicza się, że w lesie duleckim ukrywało się 250–500 zbiegłych Żydów, przy czym niższe szacunki są bardziej prawdopodobne³³¹. Niemal wszystkie były bunkrami rodzinnymi, niemniej można wyróżnić dwa podstawowe ich rodzaje. Żydzi, którzy znaleźli się pod opieką Amsterdamów, podporządkowani zaprowadzonej przez nich dyscyplinie, zasiedlili pierwszy rodzaj bunkrów — „zorganizowanych”. W tej kategorii wiadomo o trzech głównych zorganizowanych grupach żydowskich w lesie duleckim: grupa Amsterdamów dowodzona przez braci Johanana i Abrahama z okolicy wsi Małec i Trzciana (40–60 osób), grupa Fenila (Feńka) Meita, także pochodzącego ze wsi (15–20) i grupa zbrojna Szai Singera z Radomyśla Wielkiego (15–20). Po początkowym okresie, licząc się z kurczącymi się zasobami, grupy te ograniczały przyjmowanie nowych zbiegów. Drugi rodzaj bunkrów w le-

³²⁹ Aleksander Kabara, *Zapalnik. Z walk AK i BCh na Płaskowyżu Tarnowskim w latach 1939–44*, Warszawa: Wydawnictwo CB Color, 1997, s. 68–70; AIPN Rz, 358/18, Akta w sprawie karnej Macieja Należnego, Protokół przesłuchania świadka Józefa Armatysa, k. 34–35. Do ukrywających się Żydów można zaliczyć następujące osoby: Herman Ritt, Leib Schporn, Mojżesz Wurzel z żoną Chaną i córką Salą, rodzina Blumnerów, Zisek Wasserstrum, Mask Fureil i małoletni Herszek Grynberg (ujęty i zastrzelony w Jastrząbce Starej w 1943 r.). Józef Armatys dostarczał tym Żydom żywność.

³³⁰ Kabara, *Zapalnik...*, s. 69. W odwrotnym kierunku szlak prowadził na południe do lasów płońskich i bielawskich. Wypracowany system polegał na ostrzeżeniach o terminach zaplanowanych obław policji, uzyskanych od komendanta policji granatowej w Czarnej Jana Goli. Leśnicy i gajowi — wielu z nich to zakonspirowani żołnierze AK — uprzedzali wtedy Żydów i dawali sygnał po zakończeniu się obławy. Las jaźwieński zwany był wówczas przez leśników „ostoją Żydów” (zob. szlak wędrowny Żydów na mapie w: *ibidem*, s. 49).

³³¹ Róża Hollander podaje, że było 250 uciekinierów, Cwi (Herman) Amsterdam szacuje ich liczbę na 300–400, a Jeszajahu (Yeshayahu) Feuer mówi o pięciuset. Helena Aussenberg, która ukrywała się w oddzielnym bunkrze z rodziną, zanim dołączyła do grupy Abrahama Amsterdama krótko po utracie rodziny w obławie, twierdzi, że jego grupa liczyła do 150 osób. Trudno ustalić, czy Aussenberg wliczyła w ten szacunek wszystkie trzy główne grupy (AŻIH, 301/1145, Relacja Heleny Aussenberg, k. 6).

sie duleckim stanowiły bunkry „niezorganizowane”; analogicznie skupiały przeważnie rodziny i znajomych, którzy ukrywali się w lesie na własną rękę, często bez broni³³².

Najwięcej wiemy o grupie Amsterdamów, gdyż najwięcej osób z tej grupy dożyło wyzwolenia i dysponujemy źródłami wytworzonymi przez ocalałych; o pozostałych grupach dane pozostają fragmentaryczne. Przyjmując ostrożną liczbę 250 Żydów w lesie duleckim, szacuję, że bunkry zorganizowane mogły liczyć 80–100 (32–40%) Żydów, bunkry niezorganizowane zaś 100–150 (40–60%). W trakcie kwerendy udało mi się zidentyfikować 46 ocalałych z lasu duleckiego, w tym z pierwszej grupy ocalało 36 (36–45%), a z drugiej 10 osób (7–10%). W całym powiecie dębickim w leśnych schronach przeżyło 62 Żydów.

W grupach ukrytych w lesie stopniowo wypracowywano strategie przetrwania, szczególnie gdy jesienią 1942 r. zaczęły się deszcze. W grupie Amsterdamów popularnym powiedzeniem stały się słowa Adama Mickiewicza: „Głodno, chłodno i do domu daleko”. Jako główne wyzwanie potraktowano zatem przystosowanie się do środowiska leśnego (często określanego mianem „dżungli”) i nawiązanie kontaktów z okolicznymi wsiami, uwzględniających panujący w nich system bezpieczeństwa. Pierwszym krokiem była budowa bunkrów, mogących przeciętnie pomieścić 8–10 osób. Z powodu częstych obław i przeczesywania lasu przez policję niemiecką Żydzi z grupy Amsterdamów opracowali dwójaki system bunkrów: jedne do mieszkania, a drugie awaryjne na wypadek niebezpieczeństwa³³³. Na pierwsze wybierano młodniki, gdzie drzewa były niższe, oraz miejsca z drzewostanem iglastym. Bunkry awaryjne lokowano w starszych częściach lasu, gdzie rosły drzewa wyższe, zakładając, że przechodzące przez las grupy poszukujące odniosą wrażenie, iż las jest pusty. W większości przypadków kopano szpadlem dół, nad którym układano zadaszenie z gałęzi, słomy i ziemi, maskując to igłami sosnowymi. Zadanie bunkra znajdowało się na poziomie gruntu. Otwór kominowy do paleniska maskowano w taki sposób, by z przelatujących samolotów nie było widać, skąd unosi się dym. Szczekające psy w pobliskich

³³² Por. typologia kryjówek w: Marta Cobel-Tokarska, *Bezludna wyspa, nora, grób. Wojenne kryjówki Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa: IPN, 2012.

³³³ Bunkry rodzinne „niezorganizowane”, jak ten należący do rodziny Wasserstrumów, pełniły obie funkcje naraz, co mogło się przyczynić do mniejszej przeżywalności (zob. USC, VHA, 46584, Relacja Pniny Levenberg [Wasserstrum] z Dębicy [tłum. z j. hebrajskiego Omer Shamir], 1998 r.).

wsiach stanowiły system ostrzegawczy przed nadciągającą obławą. W wypadku alarmu grupa przenosiła się do bunkra awaryjnego, przy czym zawsze potrzebna była jedna osoba, aby zamknąć drzwi z zewnątrz i zamaskować wejście. Po wykonaniu zadania musiała się ukryć gdzie indziej³³⁴.

DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ DLA UKRYWAJĄCYCH SIĘ W LESIE

Naturalnie strategie przetrwania w lesie ewoluowały w ciągu miesięcy prób i błędów kosztem wielu istnień ludzkich, aczkolwiek trudno o dokładne dane. Ukrywający się w bunkrach zdobywali broń, zazwyczaj kupując ją od miejscowych chłopów, a później — w walkach z policją niemiecką. Przede wszystkim jednak niezbędne było stworzenie systemu dyscypliny i wyrobienia refleksu w reakcji na konkretne zagrożenia. Duże znaczenie miało doświadczenie zdobyte podczas służby w Wojsku Polskim przed wojną³³⁵. Johanan Amsterdam i jego brat Abraham (Romek) podjęli zadanie dyscyplinowania członków swych grup i innych. Początkowo nie dysponowano żadnym schematem postępowania w przypadku obławy, gdy poza bunkrem dostrzeżono jakichś Żydów. W początkowym okresie, gdy do lasu weszła policja i padły strzały, uzbrojeni Żydzi rzucili broń na ziemię (wielu nigdy wcześniej nie miało jej w ręku) i schowali się w bunkrze. Zdecydowano wtedy, że jeśli grupa poszukująca kogoś dostrzegła w pobliżu bunkra, należało rozproszyć się po lesie i wrócić dopiero po zakończeniu obławy — nigdy nie uciekać do bunkra, ponieważ w takim wypadku Niemcy mogli łatwo namierzyć kryjówkę, wrzucić granat i zabić wszystkich znajdujących się wewnątrz³³⁶. W bunkrach rodzinnych „niezorganizowanych”, gdzie przebywały dzieci, problemem był ich płacz, co mogło w konsekwencji doprowadzić do śmierci wszystkich przebywających w środku. Grupa Pniny Wasserstrum (bunkier rodzinny, niezwiązany z systemem Amsterdamów) przyjęła zasadę, że w razie obławy niemowlęta pozostawia się pod drzewem, podczas gdy pozostali rozpraszają się po lesie³³⁷. Johanan Amsterdam sporządził listę

³³⁴ USC, VHA, 23374, Relacja Róży (Rose; Shoshana) Hollander (z domu Leser) z Krakowa (w j. angielskim), 1996 r.

³³⁵ Szaja Singer z Radomyśla Wielkiego, który początkowo stał na czele grupy uzbrojonych Żydów (którzy nie przyjmowali kobiet), zanim dołączył się do Amsterdamów, był żołnierzem Wojska Polskiego.

³³⁶ USC, VHA, 39822, Relacja Yohanana Amsterdama.

³³⁷ USC, VHA, 46584, Relacja Pniny Levenberg. Dziecko — Lea Sefets (ur. 1942) — kilkakrotnie oddalane w ten sposób od grupy, przeżyło okupację. Yeshayahu Feuer, który ukrywał

„dziesięciorga przykazań leśnych”, zawierających instrukcje postępowania dla grup pod jego pieczę:

1. Należy natychmiast udać się w głąb lasu, członkowie grupy pełnią kolejno straż w obozowisku.
2. Opał należy przygotowywać w bunkrze, aby nie robić hałasu.
3. Należy kopać doły kloaczne, aby smród nie zdradzał, gdzie jest obozowisko.
4. Nie chodzić po lesie ani po wsi za dnia.
5. Ostrzec ludzi przed okradaniem chłopów z płodów na polach, bo oni pierwsi was zadenuncjują.
6. Przygotowywać dobrze zamaskowane bunkry na wypadek niebezpieczeństwa.
7. Nie ujawniać lokalizacji kryjówek żadnym znajomym spoza lasu.
8. Nigdy nie używać broni do gróźb, wyłącznie w obronie własnej.
9. Utrzymywać surową dyscyplinę w grupie; rozmawiać ze swymi ludźmi i wyjaśniać powagę sytuacji.
10. Dbać o czystość — mydło jest równie ważne jak chleb. Na szczęście wody jest dość. Zdrowie jest najważniejsze i należy poświęcać mu szczególną uwagę³³⁸.

Większe grupy dzielono na mniejsze, ponieważ obecność większej liczby ludzi w jednym miejscu niosło ze sobą większe niebezpieczeństwo. Ponadto lepszym rozwiązaniem było utrzymywanie większych grup w pewnym oddaleniu od siebie i nieujawnianie położenia ich bunkrów innym grupom. Każda grupa miała swego zaufanego „goja”, który dostarczał żywność i przekazywał informacje (tam również istotną rolę odgrywały znajomości sprzed wojny). Należało też za wszelką cenę unikać udeptanych ścieżek prowadzących z obrzeża lasu do obozowiska. Po wejściu do lasu starano się chodzić w potoku lub strumieniu, aby nie pozostawiać śladów. W zimie poważnym problemem stawało się niebezpieczeństwo wynikające z pozostawienia śladów na śniegu. Należało wtedy poruszać się w czasie nocy śnieżnej bądź tak wietrznej, by wiatr zawiął ślady. Innym rozwiązaniem były przygotowane uprzednio szczudła, pozostawiające na śniegu ślady kopyt jelenia³³⁹. Nierzadko komunikowano się, mlaskając trzykrotnie językiem lub za pomocą innych dźwięków.

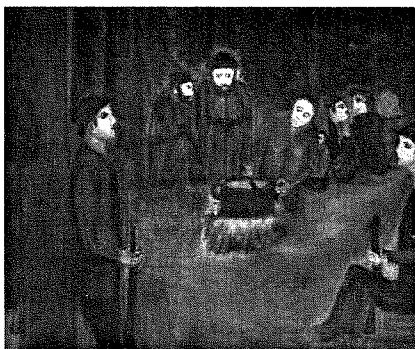
się w bunkrach „zorganizowanych”, wspominał jednak przypadki duszenia niemowląt w bunkrach, aby zapobiec ujawnieniu całej grupy (Wywiad z Yeshayahu Feuerem, w zbiorach autora).

³³⁸ Johanan Amsterdam, „Życie w lasach” [w:] *Radomiszł Rabati we-ha-sewiwa sefer izkor*, s. 1084–1085.

³³⁹ USC, VHA, 39822, Relacja Yohanana Amsterdama.



Obraz Yohanana Amsterdama znajdującego się w Izraelu, ukazujący zorganizowaną próbę przetrwania w lesie duleckim. Poniżej fragmenty obrazu przedstawiające uzbrojonych członków grup na straży, podczas gdy inni piorą odzież i przygotowują posiłek (USC, VHA, 39822, Relacja Yohanana Amsterdama)



Nadrzędną zasadą było minimalizowanie śladów własnej obecności i kontaktów ze światem zewnętrznym, co obejmowało nawet kontakty z wszelkimi formacjami partyzanckimi³⁴⁰.

³⁴⁰ Według Yeshayahu Feuera grupa Amsterdaków starała się w jak najmniejszym stopniu zdradzić swoje istnienie, dlatego nie utrzymywali oni kontaktu z Armią Krajową, a o komunistycznych partyzantach wiedzieli tylko ze słyszenia.

W grupie Amsterdaków, gdy skończyły się zapasy jedzenia, starano się zadbać o regularne dostawy, by ograniczyć liczbę wypadów do wsi. Ogólnie rzecz biorąc, wejście do lasu, gdzie według ustaleń ukrywali się Żydzi lub bandyci, było surowo zakazane przez władze okupacyjne³⁴¹. Postanowiono, że ludziom nie będzie wolno opuszczać lasu indywidualnie, lecz jedynie w grupie do tego celu wyznaczonej. Grupa taka udawała się nocą w celu zakupu żywności tylko do zaufanego polskiego dostawcy. W tej sprawie Amsterdam wykazał się przezornością, zakazując wszystkim podkradania żywności z gospodarstw. Mimo że byłaby to zrozumiała reakcja na głód, regularne okradanie z pól rolnych miejscowej ludności — i tak już niezbyt życzliwie usposobionej do Żydów i poddanej presji niemieckiej przy oddawaniu kontyngentów — nigdy nie sprawdziłoby się jako strategia długofalowego przetrwania ponad dwustu Żydów. „Gdy jeden z moich ludzi rozkopał i zniszczył zagon ziemniaków, tej samej nocy poszedłem i pokryłem straty, aby gospodarz zachował milczenie. Obiecałem, że to się nigdy więcej nie powtórzy”³⁴². Amsterdam zorganizował złożoną z młodych ludzi większą grupę dostarczającą żywność, nierzadko kupowaną od gospodarzy mieszkających 8–10 km dalej. W trakcie zakupu żywności jedna osoba dokonywała transakcji w środku, a druga z bronią stała na straży przy drzwiach.

W obozowisku wszyscy otrzymywali równe porcje jedzenia. Potrawy gotowano najczęściej w dzień, zwłaszcza w południe, gdy wiał wiatr, który rozwiewał dym. W grupie Amsterdaka zawieszono przepisy koszerności — spożywano wieprzowinę, gdyż zdobycie prosiaka było stosunkowo łatwe³⁴³. Członkowie grup „niezorganizowanych”, jak rodziny Wasserstrumów i Szeftsów, po wojnie szczylic się zachowaniem koszerności i zwyczajów żydowskich, nawet jeśli powodowało to poważne trudności zdrowotne wynikające z niedożywienia i niedoboru witamin (np. kurza ślepota)³⁴⁴.

³⁴¹ AŻIH, 301/4596, Relacja Berla Sturma z Dębicy, k. 4. Sturm ukrył się w lasach na terenie Łęków Dolnych niedaleko Pilzna: „Muszę zaznaczyć, że surowo było wzbronione pod karą śmierci wchodzenie do lasu”.

³⁴² Amsterdam, „Życie w lasach”, s. 1085.

³⁴³ USC, VHA, 39822, Relacja Yohanana Amsterdama. Ani krowy, ani owcy praktycznie nie dało się zabić po cichu, co innego małą świnię, którą następnie pakowano do worka. Oczyszczone z kości mięso umieszczano następnie w glinianych garnkach, rozbijano młotkiem, żeby usunąć powietrze, które niesło zapach, zaprawiano czosnkiem i solą oraz przykrywano pokrzywami, które stanowiły naturalny środek bakteriobójczy. Świński tłuszcz butelkowano. Zakopana w chłodnej ziemi żywność mogła przetrwać kilka tygodni.

³⁴⁴ USC, VHA, 46584, Relacja Pniny Levenberg. Ponieważ Wasserstrumowie byli religijną rodziną, przestrzegali szabat, obchodzili wszystkie żydowskie święta i pościli, nawet w uciążliwych warunkach życia w lesie.

W cieplejszych miesiącach wodę pobierano z potoków leśnych bądź z wykopanych studzien. Zimą zbierano czysty śnieg i topiono go nad ogniem w garnkach wewnątrz bunkrów.

Oczywiście nie wszystko działało jak w zegarku. Często dochodziło do łamania piątego przykazania leśnego „dekalogu” — kradzieży i rabunku — ale podobno dokonywano ich głównie w wioskach niemieckich i dworach, z dala od kryjówek leśnych (niekiedy aż 50 km dalej), a ich celem były duże majątki, nie zaś drobni rolnicy³⁴⁵. W jednym przypadku, gdy grupie Amsterdamsów zabrakło odzieży przed zimą, okradli niemiecką rodzinę, którą osiedlono w gospodarstwie wcześniej należącym do Żydów, podając się za polskich partyzantów, żądali wsparcia dla ruchu oporu w postaci pieniędzy, broni, radia itp. Następnie wymienili z chłopami otrzymane przedmioty na inne potrzebne artykuły, takie jak cukier, sól, latarki, baterie, papierosy, futra, pościel itd. Umożliwiało im to pozyskiwanie pieniędzy ze sprzedaży tych przedmiotów. Sytuacje awaryjne niekiedy zmuszały członków grupy do złamania ósmego przykazania leśnego. Matka Róży Hollander cierpiała na ataki kolki żółciowej i stale potrzebowała środków przeciwbólowych. Wiedziała, że w pobliżu mieszka znachor, zastraszyła więc go bronią (choć bez amunicji), domagając się lekarstw i grożąc, że w przeciwnym razie podpali dom³⁴⁶. Hollander wkrótce opuściła dom przestraszonego znachora z walizką pełną lekarstw.

Niekiedy okazywało się, że nie da się kontrolować reakcji poszczególnych osób na głód. Wielu wychodziło z lasu do wsi w poszukiwaniu jedzenia. Niektórzy znajdowali Polaków, u których mogli się zatrzymać lub zostać na stałe, innych łapano i rozstrzeliwano. Na przykład Berl Wurzel poszedł w dzień do wsi Dulcza Wielka, by znaleźć coś do jedzenia. Po tym jak zirytował stałego dostawcę żywności i ujawnił okolicznej ludności jego

³⁴⁵ Amsterdam, „Życie w lasach”, s. 1086; USC, VHA, 23374, Relacja Róży Hollander. Z opisu Cwiego (Hermana) Amsterdama wynika, że rabunki były jednak na porządku dziennym: „Nocą wychodził z innymi do wioski, żeby kupić jedzenie, a gdy brakowało pieniędzy, kradł. Jak długo się dało, podbieraliśmy z pól ziemniaki, buraki, kapustę i inne warzywa, a gdy to się skończyło, ojciec [Abraham] zaczął okradać gospodarstwa” (Świadectwo Hermana Amsterdama [w:] *The Children Accuse*, red. Maria Hochberg-Mariańska, Noe Grüss, Portland: Vallentine Mitchell, 1996, s. 147–151). Brat Johanana Nisan Amsterdam nie wrócił z jednych wypadów na wioski w okolicy Czermi.

³⁴⁶ USC, VHA, 23374, Relacja Róży Hollander. Hollander była świadkiem wielu zgonów z przyczyn naturalnych. Jej wuj Hirsch Solomon cierpiał na chorobę skóry, która powodowała świąd i zaostrzyła się aż do śmierci. Jej babka Sabina (Szeindel) Solomon, zmarła z głodu.

tożsamość³⁴⁷, gajowy doprowadził Wurzela do sołtysa. Od tego momentu los Żyda szukającego jedzenia w biały dzień jest nieznany³⁴⁸. Z punktu widzenia Żydów ukrywających się w lesie tak nieodpowiedzialny krok, naruszający „przykazania”, groził katastrofą całej grupie i przepadnięcie Wurzela przyjęto z ulgą³⁴⁹. Gdy analizuje się takie sytuacje, „dekalog” Amsterdama staje się bardziej zrozumiały — długofalowa strategia przetrwania wymagała ogromnej dyscypliny i musiała być zsynchronizowana z systemem bezpieczeństwa, jaki wykształcił się we wsiach.

Poza obławami i zabiegami o żywność wielkim zagrożeniem dla ukrywających się Żydów były grupy bandytów chroniących się w lesie dulekim przed policją. Największa wśród nich to grupa Czarne Sępy, kierowana przez Stanisława Kosieniaka, Wojciecha Idzika i Wojciecha Lasotę. W czasie okupacji dołączyło do nich około 20 mężczyzn³⁵⁰. Niemal we wszystkich relacjach ocalałych czytamy, że Idzik, mający we wsi Małec żonę i dziecko, autentycznie starał się pomóc Żydom walczącym o przetrwanie i sam chciał do nich ostatecznie dołączyć. Według Johanana Amsterdama to właśnie Idzik jako pierwszy mu zasugerował, by udał się do lasu, obiecując dostarczyć broń i udzielić niezbędnej pomocy. „Nie daj się zaprowadzić jak baran na rzeź” — powiedział, wręczając mu karabin i 200 nabojów³⁵¹. Wypadki przybrały jednak dramatyczny obrót, gdy wiosną 1943 r. Kosieniak zabił Idzika oraz siostrę Johanana Mindel Amsterdam³⁵².

³⁴⁷ AIPN Rz, 353/237, Akta w sprawie karnej Karola Brońka, Zeznanie świadka Wojciecha Cygana, k. 89–90: „ja mu mówię, po co przyszedł do mnie za dnia, gdyż było to przed wieczorem i słońce jeszcze świeciło, zatem mógłby go kto zobaczyć i ja zostałbym rozstrzelany przez Niemców, lecz oświadczyłem mu, by przychodził w wieczór, to mu dam chleba, jednak że w ten czas nie miałem już chleba [...], na to tenże Żyd zaczął mnie wyzywać, że lepszy chleba to on psu dawał, i chciał mnie bić, oświadczałem, że nikogo się nie boi, jednakże po chwili odszedł polami w stronę wioski”.

³⁴⁸ *Ibidem*, Zeznanie świadka Zygmunta Gwoździa, k. 47–48. Broniek twierdził, że „nie może go wypuścić, ponieważ Żyd rozgadywał na drodze publicznej, od kogo pochodzi żywność, i Niemcy mogliby zastrzelić tych ludzi za pomaganie Żydom”.

³⁴⁹ *Ibidem*, Zeznanie Wojciecha Cygana, k. 89–90: Estera Spatz, stała łączniczka między lasem i wioską, odpowiedzialna za organizację zapasów, powiedziała, że Wurzel „jest zwariowany i gdy jest głodny, nie zważa na nic, i sama boi się, by ich nie zdradził”. Gdy dowiedziała się o jego ujęciu, przyjęła tę wiadomość z ulgą: „Boże, dziękuję ci, że nie wrócił, to może jako wszyscy przeżyjemy”.

³⁵⁰ Szerzej o bandzie Kosieniaka zob. Adam Kazimierz Musiał, *Krwawe upiory. Dzieje powiatu Dąbrowa Tarnowska w okresie okupacji hitlerowskiej*, Tarnów: Karat, 1993, s. 70–145.

³⁵¹ Amsterdam, „Życie w lasach”, s. 1084.

³⁵² Musiał, *Krwawe upiory*, s. 111–112.

Początkowo Czarne Sępy dostarczały jedzenia i wódki, prawdopodobnie też w jakimś stopniu uczyły Żydów podstawowych umiejętności przetrwania w lesie. Co jednak najważniejsze, bandyci Idzika pomagali im neutralizować wiejski system samoobrony — leśniczych i gajowych, którzy mieli obowiązek meldować Niemcom o wszystkim. Pod komendą Idzika członkowie grupy Amsterdama i Czarne Sępy zabili dwóch leśniczych za to, że do lasu sprowadzili policję. Po tych wydarzeniach uspokoiło się i wszyscy w okolicy ich się bali, a policja na długo przestała się pojawiać. Inny leśniczy (prawdopodobnie Karol Broniek) został przekupiony przez grupę Amsterdamów w zamian za informowanie Niemców, że w lesie nie znalazł żadnych Żydów. Przy innych okazjach leśniczy ostrzegał grupę Amsterdama, by ci przemieścili się na skraj lasu koło drogi, a sam prowadził Niemców w głąb lasu, utrzymując, że ślady pozostawione w śniegu przez szczudła to naprawdę ślady jelenia³⁵³. Grupa Amsterdama, prawdopodobnie z pomocą Idzika, obrabowała domostwa policjantów niemieckich, kradnąc mundury. Dzięki temu mogli zastraszać miejscowych chłopów, gdy wchodzili do domów, udając policjantów, w czym pomagało im to, że Johanan i niektórzy członkowie jego grupy znali niemiecki. Partyzanci żydowscy mogli stawiać czoła policjantom niemieckim i granatowym, by ich rozbroić. W efekcie policjanci granatowi nie odważali się sami wchodzić do lasu³⁵⁴.

Ryzykowne kontakty z bandytami zaczęły z czasem szkodzić ukrywającym się Żydom. Pozostawało tylko kwestią czasu, kiedy Kosieniak, którego zachowanie zawsze było impulsywne i brutalne, sięgnie po łatwą zdobycz — ukrywających się w lesie Żydów. Cwi (Zvi) Amsterdam wspominał, jak pewnego dnia Kosieniak wszedł do jednego z bunkrów i na oczach wszystkich zgwałcił młodą dziewczynę³⁵⁵. Obecność Czarnych Sępów sprawiła, że konieczne stało się wypracowanie strategii pozwalających neutralizować narastające zagrożenie, jakie ze sobą niosły. W odpowiedzi na ciągły strach przed gwałtem Menachem (Moniek) Amsterdam zaproponował, „żeby każda kobieta ubrała się [w] stare łachy, nasmarowała twarz czarną kredką, tak się zrobić, żeby każda wyglądała jak stara kobieta”³⁵⁶. W innych częściach lasu bandyci po prostu zabijali tych, którzy odmawiali im posłuszeństwa. Gdy

353 USC, VHA, 39822, Relacja Yohanana Amsterdama.

354 AŻIH, 301/1145, Relacja Heleny Aussenberg, k. 7.

355 Cwi Amsterdam, 27 *chodeszim be-jaar dolci* [27 miesięcy w lesie duleckim], b.d. i m.w., nakładem autora, 1992 (tłum. z j. hebrajskiego Anna Kawałko).

356 Schenker, *Wspomnienia Rywki Schenker*, s. 175.

dwie kobiety zamiast im ulec, próbowały ich przekupić różnymi przedmiotami, „rozwszczęci bandyci zastrzelili matkę z córką i rzucili bombę do schronu”³⁵⁷. W relacji młodego Cwiego Amsterdama Idzik miał się zakochać w jego ciotce Mindel, podobno wzięli ślub w lesie, choć prawdopodobnie był to po części wybieg, mający na celu ograniczenie ciągłych gwałtów ze strony tej stale pijanej bandy³⁵⁸. Także w 1943 r. Jakub (Jankiel) Strauss ożenił się z kuzynką Mindel Pinkas, a ceremonia ślubna w lesie była odprawiona przez Jehudę Amsterdama w roli rabina³⁵⁹. Z czasem Kosieniak coraz silniej nalegał, aby członkowie grupy Amsterdama towarzyszyli jego ludziom przy rabowaniu chłopów. Żydów zmuszano do niesienia łupów do lasu, istniała zatem obawa, że miejscowi zaczną uważać Żydów za rabusiów.

Najbardziej narażone na wszelkie niebezpieczeństwa ze strony bandytów były mniejsze bunkry rodzinne, pozostające poza trzema głównymi grupami ukrywających się w lesie. Początkowo stosowana strategia przekupywania bandytów okazała się nie do utrzymania w pogarszającej się sytuacji. Ciągłe rabunki podkopywały *modus vivendi* stosowanego przez Żydów: „W lesie był gajowy, który był dla nas dobrze usposobiony. Napadli na niego bandyci i ograbili go, on był pewny, że to my zorganizowaliśmy napad, i on sprowadził na nas policję polską i Niemców”³⁶⁰. Nie widząc innego wyjścia, niektórzy Żydzi, jak niejaka Rocha z małoletnią córką, poza opieką żydowskiej partyzantki, zaczęli las opuszczać³⁶¹. Według Róży Hollander Idzik, który miał przystąpić do bandy, ponieważ uciekał przed aresztem, chciał się pozbyć Kosieniaka. Wspólnie z Amsterdamami zorganizował więc zasadzkę na Kosieniaka i jego ludzi, powiadamiając policję za pośrednictwem zaufanego Polaka o planowanym przez Kosieniaka rabunku. Gdy jednak policjanci przybyli na miejsce, otworzyli ogień do niewłaściwej grupy ludzi. To usposobiło Kosieniaka podejrzliwie

357 AŻIH, 301/3215, Relacja Heleny Aussenberg, k. 7.

358 Świadek Hermana Amsterdama [w:] *The Children Accuse*, s. 148. Szaja Amsterdam spekulował, że prawdziwym celem małżeństwa mogło być ograniczenie ciągłych gwałtów lub że używając określenia „małżeństwo”, starsi próbowali uchronić młodego chłopca przed rzeczywistością.

359 USC, VHA, 531, Relacja Miny (Mindel; Minka) Fried (z d. Pinkus/Pinkas) z Woli Wadowskiej (w j. angielskim), 1995 r.

360 AŻIH, 301/3866, Relacja Dawida Wasserstruma, k. 2.

361 AIPN Rz, 353/81, t. 3, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Kobosa, k. 13. Rocha przyszła do wsi Nagoszyn po tym, jak „jakaś banda zaczęła ich prześladować” w lesie duleckim. Kobos był zakładnikiem wyznaczonym w Nagoszynie; odwiózł ją razem z dzieckiem na posterunek policji granatowej w Straszęcinie.

i podobno stało się przyczyną walki o terytorium leśne³⁶². Właśnie wtedy pijany Kosieniak zastrzelił Idzika i jego żonę, Mindel Amsterdam, pogrążonych we śnie³⁶³.

Z jednej strony ukrywający się w lesie Żydzi tkwili w potrzasku Czarnych Sępów, gwałcących i żądających uczestnictwa w rabowaniu pobliskich wsi, z drugiej zmagali się z obławami, do których Niemcy nieraz wciągali chłopów, wyposażając ich w broń. W jednym przypadku grupa chłopów odkryła bunkier, a w nim dwunastu członków rodziny Spatzów oraz ojca Heleny Aussenberg: „nie zdołali już uciec i wpadli w ręce chłopów, którzy powyrzucali wszystkich”³⁶⁴. Poza mniejszymi obławami w lesie duleckim przeprowadzono cztery większe, w których zazwyczaj brało udział wojsko niemieckie i prawie zawsze ktoś z ukrywających się zginął; dzisiaj nie sposób ustalić dokładnych liczb i okoliczności. Największa i ostatnia obława, w której brali udział żołnierze niemieccy prawdopodobnie z poligonu, odbyła się 11 listopada 1944 r.; ujęto wtedy siedemnastu Żydów (oraz dziesięciu Polaków ukrywających się przed łapankami na roboty)³⁶⁵. W tym czasie Armia Czerwona zatrzymała się tuż przed lasem duleckim, a sam las pozostał za liniami niemieckimi. Pozostali w lesie Żydzi znaleźli się w pułapce, pozbawieni dostępu do żywności, a Niemcy dalej przeczesywali teren w poszukiwaniu Żydów i partyzantów. Resztki trzech głównych grup skupiły się wokół grupy Amsterdama i w gronie 48 osób³⁶⁶ 27 listopada 1944 r. ludzie ci postanowili uciekać w stronę linii radzieckich, strzelając do Niemców. W krzyżowym ogniu i podczas przechodzenia przez pole minowe zginęło 12 Żydów, 36 zaś dotarło do linii radzieckich³⁶⁷. Przeżyło także 10 Żydów

³⁶² Róża Hollander szacuje, że w obławach mogło zginąć 200 Żydów (USC, VHA, 23374, Relacja Róży Hollander).

³⁶³ Mendel Amsterdam próbował się zemścić na siostrze, ale został zamordowany przez Kosieniaka, który wiedział, gdzie Amsterdam kupuje żywność, i tam zrobił na niego zasadzkę.

³⁶⁴ AŻIH, 301/3215, Relacja Heleny Aussenberg, k. 7.

³⁶⁵ Rosenblatt, *Wspomnienia Chai Rosenblatt*, s. 138–142. Męża Chai Abrahama zastrzelono podczas próby ucieczki. Niedawno pobrana para Mindel Pinkas i Jakub Strauss zbiegli podczas transportu i wrócili do lasu, gdzie znajdował się brat Mindel Aharon Pinkas. Z wyjątkiem trzech osób, w tym Chai Rosenblatt i Rywki Schenker, wszyscy zostali straceni w Płaszowie.

³⁶⁶ Szacunki ostatniej grupy przed wypadem się różnią w źródłach: Yohanan Amsterdam podaje 45, Cwi Amsterdam — 47, Róża Amsterdam — 48, Helena Aussenberg — około 70. Najczęściej jednak jest przytaczana liczba 48 osób.

³⁶⁷ Wśród ofiar znaleźli się m.in. dowódcy Szaja Singer i Fenil Meit, Jehuda Amsterdam, Mindel Leser, Tyla (Cyla) Hirsch i Jakub Strauss, któremu udało się wrócić do lasu razem z żoną Mindel Pinkas. Strauss zmarł w szpitalu w Pustkowie, Pinkas straciła nogę. Po wojnie Pinkas wyszła za mąż za Fischela Frieda, który przeżył okupację w obozie Flugzeugwerk

niezwiązanych z grupą Amsterdama (głównie członkowie rodzin Wasserstrumów i Szeftsów), pozostałych w lesie³⁶⁸. Po przejściu frontu trzon nie-dobitków z lasu duleckiego oraz wielu ocalałych z powiatu dębickiego skupili się w Rzeszowie, gdzie doczekali „niedoszłego” pogromu 11–12 czerwca 1945 r., co zmusiło ich do opuszczenia miasta.

Podsumowując, w grupie Amsterdama odsetek ocalałych można ostrożnie oszacować na 36%, podczas gdy odsetek ocalałych w „niezorganizowanych” bunkrach rodzinnych wynosił w najlepszym razie 10%. Strategie przetrwania wypracowane w głębi lasu, oparte na niemal wojskowej dyscyplinie i nadzorze, okazały się skuteczniejsze.

OBÓZ

Pod koniec grudnia 1942 r. nastoletni Markus Rothbart, jego ojciec Menasze i trzynastoletnia siostra Ida musieli podjąć trudną decyzję. Stał się na progu świata obozu i wsi:

Około dwóch tygodni po naszym powrocie do Biesiadki do naszego obozu przekradła się grupa cywilów, otworzyła bramy, zachęcając nas do wyjścia — jak najciszej i jak najszybciej. W tej strategii była pewna luka — większość więźniów była Żydami i nie mieli dokąd pójść. [...] Nasze zdarte ubrania rzucały się w oczy. A Polacy aż palili się, żeby nas wydać, aby mogli odebrać nagrodę. Kilku ryzykantów wykorzystało otwarcie bramy, ale nie mieli przed sobą żadnych perspektyw poza ukrywaniem się w lesie i słabą nadzieją, że dobry Polak zaoferuje im pomoc. [...] jeśli dany więzień nie znał tego terenu czy mieszkającego w pobliżu przyjaciela, jego szanse na przeżycie były większe w samym obozie, a do nikogo nie można było mieć pretensji za odmowę udzielenia pomocy³⁶⁹.

W rzeczywistości ową grupą „cywilów” był nowo sformowany oddział specjalny BCh „Pochodnia” z Obwodu Kolbuszowa pod dowództwem Jana Bańki (ps. „Młotek”), który w nocy z 23 na 24 grudnia 1942 r. uderzył na

Mielec (USC, VHA, 531, Relacja Miny Fried; USC, VHA, 529, Relacja Phillipa (Fischela) Frieda z Wadowic Górnych [w j. angielskim], 1995 r.).

³⁶⁸ USC, VHA, 46584, Relacja Pniny Levenberg.

³⁶⁹ Rothbart, *I Wanted to Live to Tell a Story*, s. 65; USC, VHA, 23241, Relacja Markusa Rothbarta (w j. angielskim), 1996 r.

żydowski obóz pracy firmy Fischer w Biesiadce³⁷⁰. Obóz leśny w Biesiadce był położony na terenie Poligonu Wehrmachtu „Południe”. Oddział, który zaatakował obóz składał się z przesiedlanych Polaków oraz zbiegłych z wioski Cmolas jeńców radzieckich, w tym oficera Armii Czerwonej Wasyla Nowikowa i Tadeusza Magdy (ps. „Grabek”). Celem ataku miało być oswobodzenie więźniów żydowskich, którzy mieli następnie zasilić szeregi oddziału³⁷¹ i prawdopodobnie zdobycie broni³⁷². Po obezwładnieniu strażnika i otwarciu bram żandarmi z drugiego baraku otworzyli silny ogień, zmuszając partyzantów do wycofania się. Jak pisze Rothbart i potwierdzają źródła, większość więźniów żydowskich nie zdecydowała się na ucieczkę, a ci, którzy zbiegli, wrócili do obozu, gdyż nie widzieli większych szans na przeżycie³⁷³. Rodzina Rothbartów, pochodząca ze wsi Płazówka położonej na terenie bazy wojskowej, miała w okolicy wielu znajomych. Podjęli ryzyko i zbiegli z obozu w czasie ataku. Cała rodzina dożyła wyzwolenia, natomiast Żydów z obozu w Biesiadce przeniesiono do Julagu w Hucie Komorowskiej, gdzie prawdopodobnie zginęło około 750 Żydów, a pozostałych przeniesiono po likwidacji Julagu do obozu w Pustkowie latem 1943 r.³⁷⁴

Niniejsza analiza nie dotyczy codziennych strategii przetrwania wewnątrz obozów. Tych, którzy znaleźli się w obozie wbrew własnej woli, nie można traktować jako stosujących aktywną „strategię” przetrwania. Skupiam się natomiast na sytuacjach, gdy Żydzi świadomie szli do obozu, licząc na przetrwanie, bądź mogli do pewnego stopnia kontrolować elementy życia obozowego, co pozwalało im stosować długofalowe strategię przetrwania.

³⁷⁰ Weronika Wilbik-Jagusztynowa, *Bataliony Chłopskie na Rzeszowszczyźnie. Dokumenty, relacje, wspomnienia*, Warszawa: Wydawnictwo MON, 1973, s. 91; Mirosław Surdej, *Oddział partyzancki Wojciecha Lisa, 1941–1948*, Rzeszów: IPN, 2009, s. 29; Alina Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939–1945. Działalność organizacyjna, polityczna i zbrojna*, Warszawa: PWN, 1984, s. 104; Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 159; Rączy, *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 905–906; Sudoł, *Poligon Wehrmachtu „Południe”...*, s. 239; Janusz Gmitruk, Piotr Matusak, Jan Nowak, *Kalendarium działalności bojowej Batalionów Chłopskich 1940–1945*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1983, s. 48. Historycy podają różne daty ataku na obóz. W swych wspomnieniach Rothbart pisze, że atak nastąpił w grudniu 1941 r., ale w relacji w zbiorach USC podaje zimę 1942 r. Późniejsza data jest potwierdzona w dalszym fragmencie relacji Rothbarta, gdyż dodaje on, że obóz zlikwidowano kilka dni po ich ucieczce.

³⁷¹ Wilbik-Jagusztynowa, *Bataliony Chłopskie...*, s. 91.

³⁷² Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 159.

³⁷³ Według autorów *Kalendarium działalności bojowej* około 150 osób zdecydowało się na ucieczkę, a na drugi dzień ponad 80% uciekinierów wróciło do obozu (Rączy, *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 905–906).

³⁷⁴ Rothbart, *I Wanted to Live to Tell a Story*, s. 65–66; Sudoł, *Poligon Wehrmachtu „Południe”...*, s. 198.

Większość obozów w powiecie dębickim była skoncentrowana w pobliżu dwóch kompleksów wojskowych. Na terenie Poligonu „Południe” znajdowały się cztery obozy mieszane dla Polaków i Żydów (Biesiadka, Bäumer und Lösch na Czekaju, Dęba i Staszówka/Przyłęk) oraz jeden obóz dla Żydów (Julag) — Huta Komorowska. Natomiast na terenie Poligonu SS Heidelager leżał najbardziej morderczy obóz — Pustków — gdzie działało krematorium i stanowił on szczególny ośrodek terroru wobec miejscowej ludności. Zanim Zagłada nabrała w tym regionie rozpędu, miejscowi dowiedzieli się o zagłodzeniu na śmierć w ciągu pięciu miesięcy około 5 tys. jeńców radzieckich. Kompleks obozowy Pustków działał zgodnie z zasadami właściwymi dla dużego obozu koncentracyjnego podległego SS. Obejmował osobne obozy dla Polaków, Żydów i radzieckich jeńców wojennych oraz dwa obozy Bau-dienst³⁷⁵. Pustków stał się głównym miejscem, do którego kierowano robotników żydowskich z tego regionu. W świetle zachowanych źródeł należy stwierdzić, że obóz w Pustkowie na terenie poligonu SS zdecydowanie nie stwarzał warunków sprzyjających przetrwaniu³⁷⁶.

Obozy na terenie Poligonu Wehrmachtu „Południe” stały się magnesem przyciągającym uciekających Żydów, inaczej niż działało w wypadku Pustkowa czy Stalowej Woli. Gdy rodzina Schmucklerów została uprzedzona przez polskiego policjanta o likwidacji getta w Pilźnie, zbiegła z córkami Sarą i Chaną, kierując się w stronę mieleckich obozów (50 km od Pilzna). Tam matka i córka Chana znalazły pracę w kuchni. Młodszą z córek, Sarę, ukrywała Polka w szafkach kuchennych lub męskich barakach³⁷⁷. Obozy leśne na terenie Poligonu „Południe” były dla Żydów swego rodzaju tratwą ratunkową do wiosny i lata 1943 r. Wtedy Niemcy zlikwidowali obozy żydowskie (większość robotników żydowskich została rozstrzelana, pozostałych przy życiu przeniesiono do Flugzeugwerk Mielec). Udało się ustalić ogólną liczbę około 200 ocalałych, którzy spędzili decydujący okres od połowy

³⁷⁵ Więcej o poligonach zob. Sudoł, *Poligon Wehrmachtu „Południe”...*; Zabierowski, *Pustków...*; Kowalski, *Obozy hitlerowskie w Polsce południowo-wschodniej...*

³⁷⁶ W dniu likwidacji getta radomyskiego Israel Klein został wyselekcjonowany do pracy. Gdy usłyszał zapowiedź, że wybrani zostaną wysłani do obozu pracy w Pustkowie, przestraszył się i odruchowo zbiegł, ścigany przez żołnierzy SS: „W obozie tym przetrzymywano rosyjskich jeńców wojennych. Opowiedział nam o nim taki jeden Żyd, któremu udało się stamtąd uciec. [...] Przebywało w nim około 100 tysięcy jeńców, którzy umierali z głodu i chorób. Przetrwali ci, którzy byli w stanie zjeść swoich współwięźniów” (Klein, *Mi-palit le-chaluc*, s. 11).

³⁷⁷ USC, VHA, 30184, Relacja Sary Friedman (Schmuckler) z Pilzna (w j. angielskim), 1997 r. Friedman opisuje Przyłęk i Staszówkę jako dwa odrębne obozy, najprawdopodobniej jednak wszystko to się działo w jednym kompleksie obozowym.

1942 do połowy 1944 r. w obozach na terenie powiatu dębickiego, przy czym większość po likwidacji obozów dla Żydów na Poligonie „Południe” znalazła się właśnie we Flugzeugwerk Mielec.

J.U.S. 30

Centrala Pomocy dla Żydów
w Generalnym Gubernatorstwie
Żyd. Komitet Opiekunów
w Dębicy
Nr. 500/42.

Dębica, data 1. listopada 1942.

Wybrano dnia 3. XI 1942

P.T.

CENTRALA POMOCY DLA ŻYDÓW
w Generalnym Gubernatorstwie
w Krakowie.

Dotyczy: okólnika Nr. 65/J.U.S. I. Obozów Pracy.

W nawiązaniu do okólnika podajemy poniżej przegląd istniejących Obozów w Dębicy i powiecie. Przegląd sporządzony został w porozumieniu z łącznikiem naszym i Radą Żydowską.

Mielec, - Flugzeugwerk	około 1000 osób
Dębica	we firmie Offenbach 188 osób
Pustków	we firmie Schulz 42 "
Sędziszów	SS. Truppenübungsplatz ok. 200 "
Mielec u. Kreise	Industrie-Werke 180 "
"	Städt. Verwaltung 75 "
"	Paul Bielski ok. 200 "
"	Bäumer und Lösch ok. 100 "
"	Fischer 50 "
Tarnobrzeg	Firma Bernama
Dęby i Rozwadów	ilość także zubożonych jest nieznana.

Wszyscy wyżej wymienieni są w podanych firmach skaszerowani. Odwiedzane przez naszego łącznika są Obozy w Mielcu i okolicy. W Dębicy zaś zostają Obozy co pewien czas odwiedzane przez nas i Radę Żydowską.

Za wyjątkiem Obozu Pracy w Pustkowie, który istnieje nie otrzymuje od nas żadnej pomocy udzielamy pomoc wymienionym Obozom - w ramach naszych możliwości. Z Obozami w Rozwadowie i Dębicy nie jesteśmy w kontakcie. Chcąc uzyskać kontakt z tymi Obozami należy przedtem mieć specjalne zezwolenie Rady.

Prosimy powtórnie o uzyskanie oficjalnego zezwolenia do komunikowania się i udzielania pomocy obozowiczom, poczem będziemy w stanie sami lub za pośrednictwem naszych łączników odwiedzać Obozy i udzielać potrzebnej pomocy.

Z poważaniem

Przegląd obozów i liczba pracowników żydowskich w powiecie dębickim po akcji „Reinhardt” (AŻIH, 211/352, ZSS Dębica, 211/353, k. 30)

Ponadto wiadomo, że mimo obecności na terenie baz wojskowych dużych sił policyjnych i wojskowych na Poligonie Wehrmachtu „Południe” przeżyło 33 Żydów, a na Poligonie SS Heidelager — 4. Niektórzy Żydzi

szukający ratunku na terenie powiatu dębickiego wypracowali strategię polegającą na rotacyjnych pobytach w obozie, na wsi i w lesie — w zależności od warunków.

OBÓZ PRACY JAKO OSTOJA: PRZYPADEK FIRMY BÄUMER UND LÖSCH

Historyk Martin Dean pisał o obozach pracy niekiedy pełniących dla ludności żydowskiej funkcję „raczej bezpiecznego schronienia niż po prostu pułapki”³⁷⁸. W powiecie dębickim najlepszym przykładem takiej strategii jest niewątpliwie obóz założony przez firmę Bäumer und Lösch. Firma ta zajmowała się budową dróg i linii kolei wąskotorowych łączących różne części obu zlokalizowanych w regionie baz wojskowych. Firma miała siedzibę w Opolu, a jej pracownikami byli głównie Niemcy — brygadziści i majstrowie ze Śląska; na ich czele stał inżynier nazwiskiem Ulbrycht (vel Olbrycht)³⁷⁹, centrala zaś mieściła się w gmachu urzędu mieleckiego starosty ziemskiego. Pierwszymi robotnikami zatrudnionymi przez tę firmę byli Polacy. W okresie istnienia obozu (1940–1944) w barakach łącznie mieszkało przeciętnie stu Polaków. Pierwszą grupę robotników żydowskich, liczącą 50 osób, przywieziono w lipcu 1942 r. spoza powiatu dębickiego — z Gromnika koło Tarnowa³⁸⁰. Historycy spierają się o liczbę obozów utworzonych przez tę firmę i o ich dokładną lokalizację. W swojej analizie przyjmuję tezę Andrzeja KremPy, według którego obóz główny — jeśli nie jedyny — znajdował się w lesie na Czekaju³⁸¹.

378 Martin Dean, *Strategies for Jewish Survival in Ghettos and Forced Labor Camps* [w:] *Holocaust Resistance in Europe and America: New Aspects and Dilemmas*, red. Victoria Khiterer, Abigail S. Gruber, Newcastle upon Tyne: Cambridge Scholars Publishing, 2017, s. 38–49. W niektórych wypadkach Dean opisuje strategię oparte na przekupywaniu Niemców, aby ich nakłonić do zakładania obozów.

379 BStU, MfS HA IX/11 ZUV, 35/14, Zeznanie Dawida Kuppermanna z Krakowa, Nowy Jork, 14 XII 1965 r., k. 225–226. Według Icchaka Freiberga Ulbrycht był członkiem NSDAP i kuzynem gubernatora Hansa Franka (*ibidem*, 35/13, k. 203–204).

380 IPN OK Rz, S 91/09/Zn, Śledztwo w sprawie zbrodni mieleckiego Gestapo, t. 1, Zeznanie Zoltana Marcha, Nowy Jork, 1965 r., k. 52–56. Według innych źródeł mieleckich Żydów przywieziono już latem 1941 r. (zob. Sudoł, *Poligon Wehrmachtu „Południe”*..., s. 202).

381 Badacze regionaliści nie zgadzają się co do dokładnej lokalizacji obozu i w kwestii, czy firma miała więcej niż jeden obóz. Liczne źródła dostarczają wzajemnie sprzecznych dowodów, co uniemożliwia jednoznaczne rozwiązanie tego problemu. Mimo to przyjąłem interpretację Andrzeja KremPy jako najbardziej przekonującą; według niego firma Bäumer und Lösch założyła tylko jeden obóz — położony w lesie potocznie nazywanym przez miejscową ludność

Spośród obozów położonych na Poligonie Wehrmachtu „Południe” obóz ten zaczął odgrywać decydującą rolę jako miejsce dające większe szanse na przeżycie. Po akcjach likwidacyjnych na terenie powiatu firma Bäumer und Lösch zyskała opinię swoistej oazy i do prowadzonego przez nią obozu zaczęło się kierować wielu Żydów, nawet spoza powiatu. Najbardziej jaskrawym przykładem tego zjawiska jest przypadek rodziny Schindlerów, którzy przekupili pracowników firmy w Czchowie, gdzie firma miała oddział, by przetransportowano ich ciężarówką i ulokowano w obozie Bäumer und Lösch koło Mielca, oddalonym o 120 km³⁸². Najwięcej Żydów jednak przybywało do obozu z okolicznych miejscowości. Abraham Bisgaier uciekł przed likwidacją getta w Radomyślu i błąkał się po wioskach. Bez powodzenia próbował znaleźć pracę u miejscowych chłopów jako pastuch. W końcu trafił do getta w Dąbrowie Tarnowskiej, skąd udało mu się wydostać do obozu Bäumer und Lösch w transporcie liczącym 36 mężczyzn³⁸³. Z Tarnowa zbiegli pochodzący z Radomyśla małoletni Naftali Taffel i jego siostra Fajga — ukryli się pod plandeką wynajętej ciężarówki, kierowanej przez szwagra Mendla Schwebela i wydostali się z getta tarnowskiego do obozu, gdzie przebywało już ich starsze rodzeństwo³⁸⁴. Dla nowo przybyłych uciekinierów ze strefy wiejskiej poczucie bezpieczeństwa w obozie okazało się czymś zaskakującym: „Byliśmy nareszcie szczęśliwi, wolni, nie będąc ukryci w dzień i w nocy. Niezależni więcej od dobrego lub złego usposobienia wieśniaków. Przestać nareszcie mieć czarne myśli”³⁸⁵.

„Czekajem” — co uzasadnia tym, że niezgodności wynikają z położenia obozu w lesie (Czekaj nie był oznakowany jako miejscowość), w oddaleniu od okolicznych wsi, których mieszkańców przesiedlono, w związku z czym pojawiły się różne nazwy tego samego obozu. Inaczej sądzi Tadeusz Kowalski — jego zdaniem firma utworzyła dwa obozy: w Cyrance i Chykach-Dębiakach (dzisiejszych Dębiakach). Tomasz Sudoł z kolei pisze, że firma zarządzała trzema obozami: Cyranką, Chykami-Dębiakami i Dębą. Berta Lichtig, która oparła powojenne zeznania na opowieściach zasłyszanych od innych ocalałych, umiejscowiła obóz w Smoczce (Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 146–153; Kowalski, *Obozy hitlerowskie w Polsce południowo-wschodniej...*, s. 95, 98–99; Sudoł, *Poligon Wehrmachtu „Południe”...*, s. 202–203; AŻIH, 301/1027, Relacja Berty Lichtig).

³⁸² USC, VHA, 12246, Relacja Maxa Schindlera z Wytrzysszczki (w j. angielskim), 1996 r. Schindler twierdzi, że około 100 Żydów dostało się do obozu w ten sposób. Z pięcioosobowej rodziny Max i brat Alfred przeżyli, reszta zginęła po likwidacji Flugzeugwerk Mielec.

³⁸³ USC, VHA, 15058, Relacja Abrahama Bisgaiera z Radomyśla Wielkiego (w j. angielskim), 1996 r.

³⁸⁴ USC, VHA, 14987, Relacja Nathana (Naftalego) Taffela z Radomyśla Wielkiego (w j. angielskim), 1996 r. W obozie połączyli się z siostrami Taubą Taffel, Gitel Presser oraz Scheindel Kartigener z mężem, którzy weszli do obozu przed likwidacją getta radomyskiego.

³⁸⁵ Rosenblatt, *Wspomnienia Chai Rosenblatt*, s. 129.

Strategia przetrwania wypracowana przez niektórych członków mieleckiego Judenratu w przededniu akcji deportacyjnej — gdy członkowie rodziny Freibergów zostali ukryci przez pracowników centrali firmy Bäumer und Lösch w gmachu urzędu starosty, o czym była już mowa — została ponownie zastosowana w obozie Bäumer und Lösch. I w tym przypadku ważne kontakty z przedstawicielami administracji niemieckiej oraz firm prywatnych kształtowały ewoluującą strategię. W obozie strategia ta — jak się wydaje — przekształciła się w system „protekcji”. Nowi więźniowie, chcący dostać się do obozu z własnej woli, musieli zapłacić nadzorującym więźniom lub właścicielom niemieckiej firmy. Dzięki temu niektórzy robotnicy żydowscy korzystali z pewnej ochrony. W ten sposób Abraham April, który opłacił wejście do obozu po wysiedleniu Żydów z Przecławia, starał się ściągnąć brata i przyjaciela, uwięzionych w Przecławiu, przy pomocy pracownika firmy Podgrzeby, ale mimo interwencji tegoż nie udało się ich sprowadzić³⁸⁶.

Większość więźniów, którzy traktowali obóz jak bezpieczne schronienie, stanowili Żydzi z Mielca i Radomyśla. Jak wspominałem, garstka rodzin członków Judenratu znalazła się w Radomyślu Wielkim po akcji w Mielcu. Syn członka Judenratu Leo Freiberg znajdował się już w obozie i pozwolono mu ostrzec rodziców, gdy się dowiedział o nadchodzącej akcji w Radomyślu od głównego inżyniera Ulbrychta. W przededniu likwidacji przyjechał do Radomyśla w firmowej ciężarówce, w której do obozu Bäumer und Lösch wróciło czterdziestu Żydów³⁸⁷. Nie wiadomo, kto znalazł się w tej grupie, ale prawdopodobnie byli to m.in. ludzie powiązani z tymi, którzy mieli znajomości wśród Niemców. Dr Fink z żoną i córką przenieśli się z Radomyśla do getta w Bochni, natomiast ich syn Lucjan zgłosił się do obozu dzień przed deportacją, a później dołączył do rodziny³⁸⁸. W przededniu akcji likwidacyjnej w Radomyślu przyjechały też dwie ciężarówki kierowane przez członków Werkschutzu i zabrały do zakładów lotniczych w Mielcu kilkudziesięciu Żydów, m.in. Ajzyka Leibowicza, syna członka mieleckiego Judenratu³⁸⁹. Izak Kapłan, Reuwen Kurz i członkowie Judenratu w Pustkowie oraz ich rodziny znaleźli się w obozie jesienią 1942 r.

³⁸⁶ BStU, MfS HA IX/11 ZUV, 35/13, Zeznanie Abrahama Aprila z Przecławia, Nowy Jork, 6 XII 1965 r., k. 31. Podgrzeba pochodził z Zabrza (Hindenburg) i był kierownikiem inżynierów w obozie.

³⁸⁷ BStU, MfS HA IX/11 ZUV, 35/13, Zeznanie Louisa Frieberga (Freiberga), k. 219. Freiberg zawdzięcza życie Ulbrychtowi, któremu nigdy nie miał okazji podziękować po wojnie.

³⁸⁸ AŻIH, 301/1634, Pamiętnik Józefa Luboch, mps, k. 21.

³⁸⁹ BStU, MfS HA IX/11 ZUV, 35/14, Zeznanie Ajzyka Leibowicza z Radomyśla Wielkiego, Netanja, 28 V 1965 r., k. 246.

W czerwcu 1943 r. żydowska część obozu została zlikwidowana, a więźniów przeniesiono do Flugzeugwerk Mielec. Spośród 200–250 więźniów wiadomo o osiemnastu, którzy przeżyli zarówno obóz Bäumer und Lösch, jak i później Flugzeugwerk Mielec.



*Lager Dęba na terenie Poligonu Wehrmachtu „Południe”.
Baraki niemieckie, 1943 r. (zbiory Andrzeja Krempy)*



*Robotnicy żydowscy, prawdopodobnie w obozie Bäumer und Lösch
na terenie Poligonu Wehrmachtu „Południe” (Yad Vashem, 1120/9)*

OBÓZ PRACY JAKO PUŁAPKA: PRZYPADEK KONFIDENTÓW

Jednocześnie obóz stał się siedliskiem kolaborujących z Gestapo konfidentów żydowskich. Dowiadujemy się o tym z licznych relacji żydowskich. Jak wspominała Irena Eber, konfidenti „mogli wchodzić i wychodzić, jak chcieli, korzystając ze swobody nie tylko po to, by zadenuncjować Żydów ukrywanych przez Polaków w okolicach Mielca, ale też każdego, kto dostał się do obozu nielegalnie”³⁹⁰. Stwierdzenie to nie odbiegało od ogólnej opinii istniejącej wśród ocalałych o działaniach grupy żydowskich konfidentów na terenie powiatu dębickiego. Jak wyjaśnić to zjawisko?

Wiadomo, że Gestapo opracowało złożony system donosicieli pochodzących z różnych grup etnicznych, szczególnie przydatnych w zwalczaniu konspiracji. Niewiele jednak wiadomo o wykorzystywaniu informatorów żydowskich podczas Zagłady na obszarze okupowanej Polski³⁹¹. Wszystko wskazuje jednak na to, że uciekinierzy żydowscy, którzy starali się przeżyć poza obozami i gettami, musieli być przygotowani również na to zagrożenie³⁹². Sieć konfidentów rozrosła się szczególnie od 1943 r. Na terenie powiatu dębickiego działała garstka zawodowych informatorów Gestapo. Christoph Führer, kierownik Działu Finansowego przy administracji starosty, wspominał zetknięcie się z konfidentami w 1942 r.: „Na wiejskiej drodze spotkałem dwóch Żydów, którzy wcześniej mieszkali w Dębicy, mieli przy sobie dowody tożsamości wydane przez Gestapo. Ich zadaniem było

³⁹⁰ Eber, *The Choice...*, s. 130.

³⁹¹ Zob. Adam Rutkowski, *O agenturze gestapowskiej w getcie warszawskim*, „Biuletyn ŻIH” 1956, nr 3/4 (19/20), s. 38–59; Christopher R. Browning, Israel Gutman, *Raporty żydowskiego „informatora” z warszawskiego getta*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, nr 2, s. 315–332. Nieco światła na tę sprawę może rzucić książka oparta na rozprawie doktorskiej Alicji Jarkowskiej-Natkaniec, *Wymuszona współpraca czy zdrada? Wokół kolaboracji Żydów w okupowanym Krakowie*, Kraków: Universitas, 2018 (w druku).

³⁹² Bruno Shatyn (Bronisław Szatyn), ukrywający się koło Przemyśla, zauważył: „Ci, których widzieliśmy na zewnątrz, żyli na fałszywych papierach jak my — i dlatego starali się unikać przypadkowych spotkań z dawnymi przyjaciółmi — bądź pracowali dla Gestapo jako informatorzy donoszący na innych Żydów. Ten drugi typ było dość łatwo rozpoznać, bowiem ukrywający się na fałszywych papierach Żyd na widok dawnego znajomego odwróciłby się i odszedł, natomiast informator podszedłby do niego i zagadał, próbując zeń wydobyć tyle informacji, ile się da” (Bruno Shatyn, *A Private War: Surviving in Poland on False Papers, 1941–1945*, tłum. Oscar E. Swan, Detroit: Wayne State University Press, 1985, s. 186–187).

wyłapywanie ukrywających się Żydów”³⁹³. Znacznie więcej szczegółów o działalności konfidentów znajdujemy w odniesieniu do Mielca, gdzie w lutym 1943 r. 20-letnia Żydówka została przeniesiona z nieznanego placówki policji niemieckiej na posterunek Gestapo, którym kierował Walter Thormeyer. Kobiecie nadano tam pseudonim „Sophie” i przyznano pokój obok gmachu Gestapo. Miała udzielać pomocy Gestapo w zwalczaniu konspiracji w okolicach Baranowa Sandomierskiego, gdzie spotykała się z dowódcami podziemia. Została jednak zamordowana latem 1943 r. przez Thormeyera, który powziął podejrzenie, że „Sophie” stała się podwójną agentką³⁹⁴.

Całkowicie odmienne podłoże miało przekształcenie się w konfidentów grupy Kapłana więzionej w obozie Bäumer und Lösch. Ewolucja ta przebiegała kilkietapowo, poczynając od działalności judenratów w Mielcu, Pustkowie i Dębicy, przez przemianę getta dębickiego w obóz pracy i powołanie w GG Żydowskiego Urzędu Samopomocy (ŻUS) w miejsce Żydowskiej Samopomocy Społecznej (ŻSS)³⁹⁵. Żeby ją zrozumieć, trzeba się cofnąć w czasie. Kapłan był z zawodu krawcem i przedwojennym komunistą, któremu Żydzi mieleccy nadali przydomek „syn niemego szewca”³⁹⁶. Przypomnijmy, że zaczął „karierę” pod okupacją niemiecką od członkostwa w mieleckiej Radzie Żydowskiej, powstałej już w 1939 r. Głośno zrobiło się o nim jednak dopiero wtedy, gdy stanął na czele rady razem z Reuwenem Kurzem po usunięciu prezesa dr. Józefa Finka 7 marca 1942 r., w przededniu wysiedlenia, i nakłaniał ludność do złożenia kontrybucji, za co szef Gestapo wynagrodziło Kapłana, przenosząc go wraz z rodziną z mieleckich hangarów do Radomyśla Wielkiego pod eskortą Rudolfa Zimmermanna. Również

³⁹³ BAL, B 162/7460, Zeznanie Christopha Führera, k. 70.

³⁹⁴ BStU, MfS HA IX/11 ZUV, 35/15, Przesłuchanie Waltera Thormeyera, Fryburg Bryzgo-wijski, 7 I 1966 r., k. 227–228. Wśród Niemców zaczęły się rozchodzić pogłoski, że Thormeyer ma z nią romans. Za zbrodnię *Rassenschande* sąd SS w Krakowie skazał Thormeyera na dziesięć miesięcy w obozie dla funkcjonariuszy SS w Gdańsku-Thorgau. Thormeyer został następnie wcielony do oddziału Oskara Dirlewangera, wykorzystanego do stłumienia powstania warszawskiego. Więcej na temat „Sophie” zob. Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 20–23.

³⁹⁵ Władze okupacyjne zlikwidowały ŻSS 29 VII 1942 r., powołując na jej miejsce Żydowski Urząd Samopomocy (ŻUS), po niemiecku Jüdische Unterstützungsstelle (JUS). Michał Weichert, który wcześniej był przewodniczącym ŻSS, uzyskał zgodę na prowadzenie dalszej działalności w ramach ŻUS i stanął na jego czele. ŻUS został zlikwidowany 1 XII 1942 r. Po wojnie Weichert był oskarżany o kolaborację za działalność w ŻUS. Więcej na ten temat zob. David Engel, *Who Is a Collaborator? The Trials of Michał Weichert* [w:] *The Jews in Poland*, t. 2, red. Sławomir Kaprański, Kraków: Judaica Foundation, 1999, s. 339–370.

³⁹⁶ Verstandig, *I Rest My Case*, s. 142. Po angielsku *the dumb shoemaker's son*.

w Radomyślu Kapłan i Kurz stanęli na czele Judenratu; byli też aktywni w Radzie Żydowskiej w Dębicy.

Kolejnym elementem ewolucji grupy powstałej wokół Kapłana stał się niewielki Judenrat w Judenlager Pustków, złożonym z dwunastu baraków mogących pomieścić około 2500 więźniów. W listopadzie 1941 r. Prezydium ŻSS w Krakowie i Judenrat tarnowski powołały do życia organizację nadrzędną — Radę Obozową, tym samym tworząc w obozie Delegaturę ŻSS. Rada Obozowa składała się z pięciu członków, wśród których znaleźli się: Herman Immerglück (członek Judenratu w Dębicy i Pustkowie oraz ich łącznik [*Verbindungsmann*]) i Max Bitkower (członek Judenratu w Pustkowie i łącznik z Judenratem w Tarnowie)³⁹⁷. Według raportów ŻSS pod kierownictwem Rady Żydowskiej Judenlager „otrzymał zupełną autonomię” i członkowie dysponowali pewnymi przywilejami³⁹⁸. W obozie Immerglück i Bitkower zdobyli bardzo negatywną opinię wśród robotników żydowskich.



Zdjęcie po lewej: Członkowie Judenratu w obozie pracy Pustków podczas inspekcji ŻSS z Krakowa wrześniu 1941 r. Od lewej: Herman Immerglück, Max Bitkower, delegat ŻSS Tobiasz Hugon (AŻIH, PUS 001).

Zdjęcie po prawej: Herman Immerglück i Max Bitkower, 1942 r. (AŻIH, 2619/17)

³⁹⁷ AŻIH, ŻSS, 211/351, ŻSS Dębica, 9 XI 1941 r., k. 35.

³⁹⁸ AŻIH, ARG I 1173 (Ring. I/669), Sprawozdanie z wizytacji w obozie pracy w Pustkowie: „Żaden człowiek z zewnątrz nie byłby do stałej współpracy obecnych kierowników, Immergluka [sic] i Bitkowera, dopuszczony”. Immerglück załatwiał sprawy na zewnątrz obozu i mieszkał poza obozem, w Dębicy, dojeżdżając codziennie do obozu, Bitkower zaś nadzorował sprawy wewnętrzne i mieszkał w obozie, wyjeżdżając raz na tydzień do Tarnowa. Jest także mowa o członkach żydowskiej Służby Porządkowej, którzy „wałęsali się po terenie, grali w karty, kłócąc się między sobą. Nie potrafili wzbudzić dla siebie szacunku u robotników”.

Latem 1942 r. Judenrat w Pustkowie został zlikwidowany — prawdopodobnie we wrześniu — w związku z przeprowadzeniem akcji „Reinhardt” w powiecie dębickim³⁹⁹. Po raz kolejny spotykamy członków rady żydowskiej z Pustkowa już w getcie-obozie (Arbeitslager) dębickim między pierwszą a drugą akcją wysiedleńczą z Dębicy, tj. między 21–25 lipca a 15–16 grudnia 1942 r.; tam po raz pierwszy połączyli siły z członkiem dębickiego Judenratu Kapłanem. Na czele Arbeitslager Dębica (pozostawiono w nim około 600 osób) stanął Immerglück, Bitkower został sekretarzem, a Kapłanowi powierzono stanowisko doradcy⁴⁰⁰. Bitkower jednocześnie stanął na czele Służby Porządkowej (Ordnungsdienst)⁴⁰¹. W tym okresie zakończyła się działalność Delegatury ŻSS w Dębicy, gdyż została ona zastąpiona przez ŻUS w roli agendy dystrybuującej pomoc dla robotników żydowskich. W tych okolicznościach Kapłan został łącznikiem między obozami pracy w powiecie dębickim, ŻUS i Judenratem dębickim. W piśmie ŻUS z 13 października 1942 r. rekomendowano utworzenie w każdym obozie komórki łącznikowej⁴⁰². Gestapo wystawiło Kapłanowi oficjalną przepustkę umożliwiającą swobodne poruszanie się po powiecie⁴⁰³. W połowie grudnia 1942 r. stało się jasne, że Niemcy przygotowują kolejną „akcję wysiedleńczą” getta: „Tym razem śmierć zajaśniała do oczu i członkom Judenratu, którzy zaczęli szukać sposobów ratunku dla siebie i swoich rodzin”⁴⁰⁴. Drugą akcję likwidacyjną w getcie przeprowadziło 15–16 grudnia 1942 r. Gestapo przy pomocy Immerglücka i Służby Porządkowej⁴⁰⁵. W transporcie do obozu zagłady w Bełżcu znalazł się przewodniczący dębickiego Judenratu Józef Taub z żoną i dwojgiem dzieci⁴⁰⁶. Mniej więcej w tym samym czasie Kapłan obrał

³⁹⁹ 16 IX 1942 r. około 2000 więźniów zostało wywiezionych z Pustkowa do Bełżca. W obozie pozostali tylko rzemieślnicy w liczbie 216, a w 1943 r. ich liczbę powiększono do 600 osób (Kowalski, *Obozy hitlerowskie w Polsce południowo-wschodniej...*, s. 129–130).

⁴⁰⁰ Siedliskier-Sarid, *Zagłada dębickich Żydów*, s. 233–234. Siedliskier-Sarid pisze, że „Gestapo przekazało Judenratowi mieleckiego Żyda nazwiskiem Kapłan, którego zadaniem miało być szycie butów dla gestapowców.”

⁴⁰¹ USC, VHA, 9980, Relacja Izaaka Sturma z Dębicy (w j. angielskim), 1995 r.

⁴⁰² AŻIH, ŻSS, 211/353, ŻSS Dębica, k. 11–12.

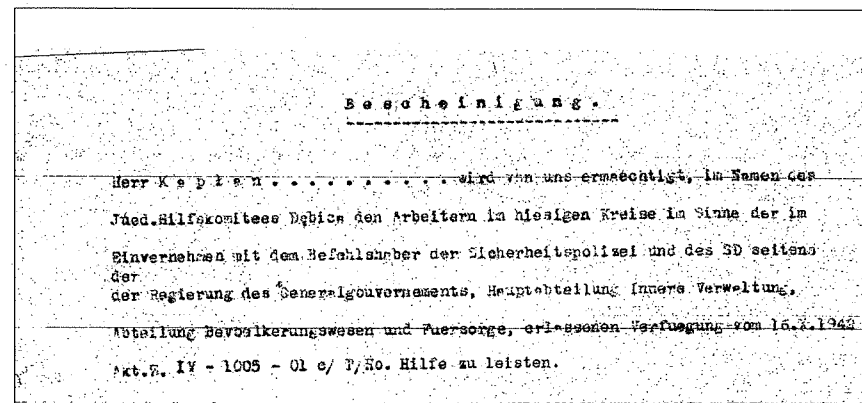
⁴⁰³ *Ibidem*, k. 30, 32. Przegląd obozów z 1 XI 1942 r. zawiera listę robotników Bäumer und Löschi, obejmującą około 220 Żydów.

⁴⁰⁴ Siedliskier-Sarid, *Zagłada dębickich Żydów*, s. 233.

⁴⁰⁵ *Ibidem*, s. 235.

⁴⁰⁶ Bronia Oling-Burg, *Wyskoczyłam z pociągu do Bełżca* [w:] *Zagłada dębickich Żydów*, s. 239–240. W wagonie Taub wzywał uwięzionych do ucieczki: „Żydzi — zawołał — może będzie nam dane dożyć końca wojny! [...] Musimy się ratować. Musimy znaleźć sposób, aby wyskoczyć”. Przy użyciu pomocą szczyryka przepiłował druty i pomagał chętnym wyskoczyć.

za nową siedzibę obóz Bäumer und Löschi na Czekażu, a Immerglück i inni przybyli tam pod koniec 1942 r.⁴⁰⁷ Ostatecznie więc znaleźli się w jednym obozie jako grupa.



Przepustka wystawiona 16 października 1942 r. przez Sipo i SD Izakowi Kapłanowi jako pracownikowi ŻUS, pozwalająca na swobodne poruszanie się po terenie powiatu dębickiego (AŻIH, 211/353, k. 32)

Leo Frieberg, stolarz z Mielca, był pierwszym komendantem obozu do czasu przybycia Kapłana. Wkrótce to tego drugiego zaczęto uważać za starszego obozu (*Lagerälteste*)⁴⁰⁸. Do grupy, której przyznano oddzielny barak w obozie Bäumer und Löschi (zob. plan obozu), należeli Immerglück, Bitkower i niejaki Fridman z Tarnowa. Po pewnym czasie przybył do obozu również Reuwen Kurz z żoną Fajgą i córką Esterą. Oni także zamieszkali w oddzielnym baraku⁴⁰⁹. Kolejna osoba powiązana z grupą Kapłana to Tadek Dorthheimer z Krakowa, były kapo, zwerbowany w obozie w Pustkowie. Po trzech miesiącach, na wiosnę 1943 r., Immerglück sprowadził z Krakowa

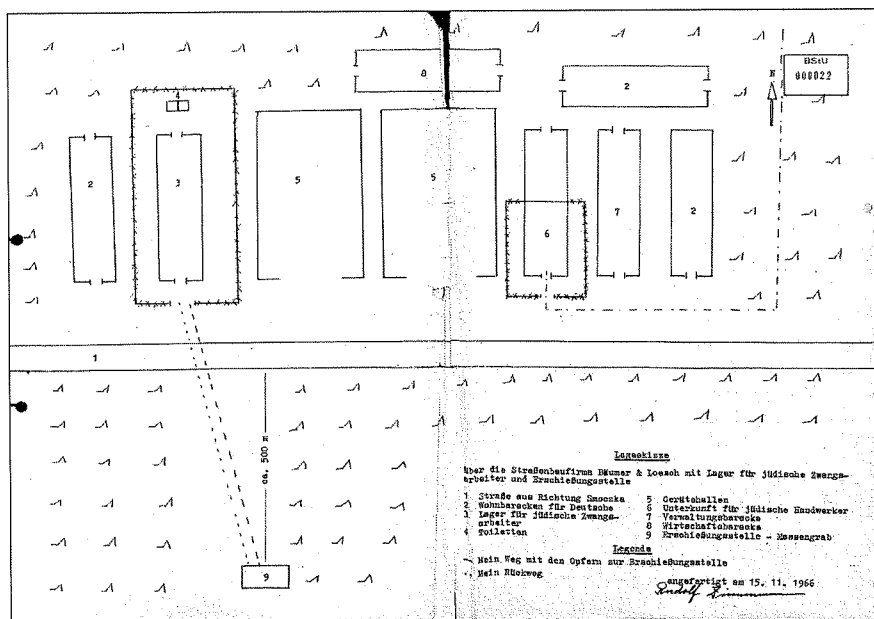
Wyskoczyła m.in. Bronia Oling-Burg; wróciła do getta dębickiego i przetrwała. Taubowi także udało się wyskoczyć i doczekać końca wojny u znajomego Polaka. Żona jego podała dzieciom truciznę w wagonie i prawdopodobnie sama popełniła samobójstwo.

⁴⁰⁷ Siedliskier-Sarid, *Zagłada dębickich Żydów*, s. 235; AŻIH, 301/3503, Relacja Jakuba Grynbluma z Sandomierza, k. 1.

⁴⁰⁸ AŻIH, 301/3503, Relacja Jakuba Grynbluma, k. 1.

⁴⁰⁹ Eber, *The Choice...*, s. 129–130. Starsza córka Reuwena Małka Kurz wstąpiła do obozu wcześniej, w przededniu likwidacji getta radomyskiego w lipcu 1942 r. Siostra Reuwena Hanka Kurz razem z córką Lore Geminder dotarły do Bäumer und Löschi z Arbeitslager Dębica w październiku 1942 r. Szwagier Reuwena Jedidia Geminder przybył razem z Fajgą i Esterą. Prawdopodobnie nie wszyscy członkowie poza Reuwenem, Fajgą i Esterą mieszkali w oddzielnym baraku.

do Mielca żonę z małoletnim synem Mońkiem⁴¹⁰, a sam Kapłan podobno poślubił w obozie kobietę w wieku 19–20 lat⁴¹¹. W zajmowanym przez grupę baraku mieszkało około 15 osób⁴¹². Udało mi się więc zidentyfikować sześciu mężczyzn związanych z grupą Kapłana i prawdopodobnie zamieszkujących ten sam barak.



Plan obozu Bäumers und Lösches, nakreślony przez byłego funkcjonariusza mieleckiego Gestapo Rudolfa Zimmermanna. Barak konfidentów odpowiada nr. 3 na mapie, miejsce ich egzekucji — nr. 9 (Archiwum BStU, MfS HA IX/11 ZUV, nr 35/17, k. 22)

Działalność grupy Kapłana polegała na wykrywaniu Żydów w okolicy Mielca, co ewidentnie nabrało charakteru rutyny: „W niedzielę po południu Im[m]erglück zrobił apel. Z rana oni wyjeżdżali rowerem i wieczorem wracali [...]. Okazało się później, że oni jeździli do lasu, gdzie Żydzi się ukrywali,

⁴¹⁰ AŻIH, 301/3503, Relacja Jakuba Grynbluma, k. 1; Gisela Leshem (Apel) douczała syna Immerglücka Mońka w obozie w Dębicy, gdzie Immerglück obiecał zalegalizować jej pobyt (USC, VHA, 24034, Relacja Giseli Leshem).

⁴¹¹ BStU, MfS HA IX/11 ZUV, nr 35/13, Zeznanie Abrahama Aprila, k. 30.

⁴¹² *Ibidem*, nr 35/1, cz. 2, Protokół przesłuchania Rudolfa Zimmermanna, Berlin (Wschodni), 13 IV 1967 r., k. 297–298.

i wydawali ich⁴¹³. Trudno dziś ustalić, kto brał udział w tych wyjazdach. W świetle zachowanych źródeł należy przepuszczać, że najbardziej aktywną rolę odegrali Kapłan, Immerglück, Bitkower i prawdopodobnie Fridman lub Dortheimer. Racja istnienia Kapłana i innych, którzy wraz z nim wprzęgli się w tę nową rzeczywistość, oparta była na założeniu nieprzerwanej obecności Żydów w obozach pracy. Mogłoby to stanowić wyjaśnienie, dlaczego ukrywających się Żydów zachęcano, by zgłaszali się do pobliskich obozów pracy. Wydaje się, że między grupą a mieleckim Gestapo zachodziła relacja swego rodzaju klientelizmu. Thormeyer wspominał, że każdy funkcjonariusz Gestapo miał własną sieć konfidentów, o czym nie zawsze byli poinformowani inni gestapowcy. Wydaje się, że Kapłan był człowiekiem Zimmermanna⁴¹⁴. Berta Lichtig nakreśla obraz wzajemnie korzystnej relacji, w której grupa Kapłana była w stanie przeżyć, a nawet czerpać pewne profity, podczas gdy funkcjonariuszom Gestapo oszczędzono trudu poszukiwania Żydów, zamiast czego po prostu stawili się w obozie i rozstrzelali ich w jednym miejscu:

Po wysiedleniu Mielca 9 marca 1942 r. dużo Żydów schroniło się do tego obozu, myśląc, że w ten sposób uratują życie. „Wstęp” musiano opłacić pieniędzmi lub złotem. Tam działał Kapłan, członek Judenratu mieleckiego, Immerglück i Tadek Dortheimer, byli to donosiciele Gestapo. Rzeźmieszek Zimmermann[*n*] żądał coraz kilka ofiar na zabawkę, żeby nie wyszedł z wprawy, ilość zależała od humoru w danym wypadku (żądał po 60 Żydów też). A że Kapłan pobierał wysokie stawki za przyjęcie do obozu, bał się więc, że ci wzięci na rozstrzał zaraz po przyjęciu gotowi coś wygadać, więc rozsyłał ludzi do Połańca, Staszowa, do lasów, gdzie się dużo Żydów schroniło z ogłoszeniami, że jest zapotrzebowanie [na] nowych kandydatów do pracy. Żydzi, ścigani i tropieni, uwierzyli, że pracując, uratują się, więc gremialnie zgłaszali się, i tych podsuwano, czasem zaraz na drugi dzień po przyjściu Zimmermann[*n*]⁴¹⁵.

⁴¹³ AŻIH, 301/3503, Relacja Jakuba Grynbluma, k. 1.

⁴¹⁴ BStU, MfS HA IX/11 ZUV, 35/15, Protokół przesłuchania Waltera Thormeyera, k. 227–228. Według niego Zimmermann i gestapowiec Wilhelm Glamann z pewnością mieli własnych informatorów.

⁴¹⁵ AŻIH, 301/1027, Relacja Berty Lichtig, k. 1. Zimmermannowi metoda ta mogła odpowiadać również ze względu na niechęć, jaką żywił do udziału w obławach na Żydów, co stało się przyczyną jego konfliktu z kierownikiem mieleckiego Gestapo Walterem Thormeyerem. Przybycie Thormeyera otworzyło nowy rozdział akcji pacyfikacyjnych w regionie: „Zimmermann

Twierdzenie, że grupa ta przeszła 40 km na drugi brzeg Wisły do sąsiedniego dystryktu radomskiego i w poszukiwaniu ofiar dotarła w okolice Staszowa, aby zaspokoić żądzę krwi Zimmermanna, jest ewidentną przesadą i wskazuje na to, że wokół działalności Kapłana narodziły się różne mity. Niemniej ta strategia przetrwania, choć chwiejna i niepewna, musiała dawać członkom grupy poczucie pewności i stabilności. „Widzieliśmy, że do nich przyjeżdża Gestapo, pili razem, jedli razem, bawili się” — pisał Grynblum. Ich rodziny mieszkaly w specjalnym baraku i nie musiały pracować na rzecz firmy Bäumer und Lösch: „Wszystkie te osoby miały w obozie pewne przywileje, tak więc nie musiały one wraz z innymi iść na plac budowy, aby pracować”⁴¹⁶. Jednak według kilku relacji Kapłan — z zawodu szewc — otworzył warsztat, w którym wytwarzał i naprawiał buty dla gestapowców, podobnie jak w obozie dębickim. Żydzi mieszkający w tym osobnym baraku przypominali innym więźniom, że *de facto* pełnią funkcję odmienną niż inni pracownicy: „Oni mówili nam, że my z wami nic wspólnego nie mamy. Immerglück i Fridman stale nam mówili, że powinniśmy wysoko cenić ten obóz”⁴¹⁷.

W dniu pacyfikacji Podborza, 23 kwietnia 1943 r., straż nocna w Chrzastowie ujęła jednego z członków grupy konfidenckiej Kapłana — najprawdopodobniej samego Kapłana — i przekazała go żandarmerii mieleckiej. Powojenny proces mężczyzn odpowiedzialnych za to zatrzymanie daje rzadko spotykany wgląd o działalności grupy konfidentów⁴¹⁸. W dokumentach procesowych znajdujemy niezwykle zeznanie Bogdana Prottera, ukrywającego się wówczas w Chrzastowie, który zetknął się z ujętym przez wartę informatorem bezpośrednio. W rzeczywistości to spotkanie, do którego doszło w lutym 1943 r., było przykładem kolizji dwóch strategii przetrwania, wyrosłych z dwóch różnych założeń: wiejskiego i obozowego. Dwaj szukający ratunku Żydzi spotkali się niczym przedstawiciele dwóch różnych światów przetrwania.

Kontrast między stosowanymi przez nich strategiami rzuca pewne światło na możliwość przetrwania, jaka pojawiła się na wsi, oraz na założenia związane z wiejskim systemem bezpieczeństwa: uzbrojeni w karabin

zalił się na niego, że z nim nie wytrzyma, gdyż każe mu chodzić ciągle na obławy” (IPN OK Rz, S 91/09/Zn, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Czesława Kozika, s. 32–32v).

⁴¹⁶ BAL, B 162/28387, Zeznanie Zoltana Marcha, k. 339.

⁴¹⁷ AŻIH, 301/3503, Relacja Jakuba Grynbluma, k. 1.

⁴¹⁸ AIPN Rz, 353/61, Akta w sprawie karnej Jana Miłosa i innych, 1948–1951. Miłoś został skazany na siedem lat więzienia.

Protter i jego brat postanowili wybadać obcego. Spotkanie to zaalarmowało Prottera:

Gdy weszliśmy w krzaki, zobaczyłem owego osobnika i rozpoznałem w nim Żyda mi nieznanego. Nawiązaliśmy zaraz rozmowę w języku żydowskim i dowiedziałem się od niego, że pochodzi z okolic Tarnobrzega — co mnie bardzo zdziwiło, gdyż wedle zwyczaju powinien ukrywać się w swoich stornach. Tenże Żyd z zachowania nie podobał mi się, albowiem zaczął wypytawać, [jak] wiele w tej okolicy ukrywa się Żydów i gdzie się ukrywają, przy czym nie okazywał ani zdenerwowania, ani strachu. Gdy mu powiedziałem, że w pobliskim lesie w Maliniu ukrywa się jeszcze kilku Żydów, wówczas on zaproponował, byśmy się tam razem udali. Tu dodaję, że już przedtem słyszałem, iż w terenie mieleckim jakiś Żyd nazwiskiem Kapłan jest konfidentem niemieckim i donosi Niemcom o ukrywających się w terenie Żydach, posługując się przy tym kilkoma ludźmi⁴¹⁹.

Udali się do lasu w Malinie, żeby spotkać się z przebywającymi tam innymi Żydami. Po dwóch godzinach natknęli się na Żyda imieniem Herszek i jego syna. Ów „Żyd z Tarnobrzega” wówczas „zaproponował nam wszystkim, aby dalej nie męczyć się i udać się do pracy we fabryce w Mielcu, gdyż jak twierdził, Żydów do pracy tam przyjmują”. Zanim się rozstali, „wypytywał mnie dokładnie, gdzie będę w najbliższych dniach się ukrywał, gdyż chciałby się jeszcze ze mną zetknąć”. Protter powiedział mu o kryjówce w stodole w Złotnikach, ale mając złe przeczucia, nie wrócił z bratem do stodoły i przechował się w zupełnie innej kryjówce. Natomiast Herszek i syn zostali odprowadzeni przez owego osobnika do obozu pracy (najprawdopodobniej Flugzeugwerk Mielec). Dzień później Protter dowiedział się od ludzi, że rozstrzelano ich na terenie fabryki, a tego samego dnia stodoła w Złotnikach została otoczona przez policję niemiecką i dokładnie przeszukana.

Wspomniany „Żyd z Tarnobrzega” rzucał się w oczy i wzbudzał podejrzenie. „Normalnie każdy ukrywający się Żyd poruszał się w terenie nocą, a w dzień się nie pokazywał, natomiast [...] ów Żyd z Tarnobrzega chodził po polach w dzień, jakby się niczego [nie] obawiał” — zaobserwował Protter. Znajomy Prottera Stanisław Flis wybrał się do ukrywających się Bogdana Prottera i jego brata, aby ich ostrzec: „poinformował [nas], że w pobliskich krzakach krąży jakiś człowiek i nie wiadomo, kim jest, jednak należy się go

⁴¹⁹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Bogdana Prottera, k. 260.

przestrzegać, gdyż w okolicy kręci się kilku konfidentów wykrywających Żydów⁴²⁰. Miejscowi zachowywali nieufność wobec „nieznanego osobnika wysokiego wzrostu, przystojnego, ogolonego, ubranego przyzwoicie, raczej z miejska”, który „nie był przemęczony i dobrze wyglądał”⁴²¹. W momencie zatrzymania przez chłopów „Żydowi z Tarnobrzega” zaoferowano ponoć możliwość ucieczki, lecz z nich nie skorzystał. Ponadto „oświadczył, że on się Niemców nie boi i jemu nic nie robią, i zażądał furmanki do Niemców do Mielca, bo on piechotą nie pójdzie”⁴²². Wszystkie podejrzenia potwierdziło to, że Henryk Duszkiewicz, komendant straży nocnej, widział następnego dnia na ulicach Mielca, „jak ów osobnik szedł w towarzystwie dwóch [u]mundurowanych Niemców. Gdy zauważył [Duszkiewicza], odwrócił się i roześmiał się”⁴²³. Po jego zatrzymaniu — i uwolnieniu — konfident ów podobno kręcił się znowu po okolicy.

Strategia przetrwania grupy informatorów Kapłana okazała się jednak krótkotrwała: urwała się gwałtownie przed likwidacją obozu w czerwcu 1943 r. Po wyjeździe robotników do pracy w lesie mieleckie Gestapo obstauiło barak, z którego wypędzono w koszulach nocnych Kapłana, Immerglück, Fridmana razem z rodzinami, i wszystkich rozstrzelano 100–150 m od obozu⁴²⁴. Powodem miało być odkrycie przez Gestapo lub przełożonych w obozie zgromadzonych pieniędzy i kosztowności, prawdopodobnie wyłudzonych od Żydów w zamian za pracę w obozie⁴²⁵.

Jaki był ostateczny wpływ działalności grupy Kapłana na lokalne strategie przetrwania? Grupa ta działała w terenie przez 5–6 miesięcy — od końca 1942 do wczesnego lata 1943 r., wydaje się zatem, że wiedza o niej

⁴²⁰ *Ibidem*, k. 258.

⁴²¹ AIPN Rz, 353/61, Zeznanie świadka Henryka Duszkiewicza, k. 112; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Kardysa, k. 112–113. Kardys dodał, że „zarost jego na twarzy mógł mieć około tygodnia”. Gdy Duszkiewicz zapytał, kim jest, odpowiedział: „Pan nie wie, że się dzisiaj różni ludzie ukrywają”.

⁴²² *Ibidem*, Zeznanie Henryka Duszkiewicza, k. 112.

⁴²³ *Ibidem*, k. 113.

⁴²⁴ BAL, B 162/28387, Zeznanie Zoltana Marcha, k. 339. W tym dniu March wykonywał prace wewnątrz obozu i był naocznym świadkiem egzekucji: „Z tego baraku wypędzili oni mężczyznę o nazwisku Kapłan, który sprawował w żydowskiej administracji obozu jakąś wyższą funkcję, małżeństwo Immerglük z jednym dzieckiem w wieku 8–10 lat, jakieś inne małżeństwo z małym dzieckiem, w wieku również 8–10 lat” (zob. także Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 149–150).

⁴²⁵ AŻIH, 301/3503, Relacja Jakuba Grynbluma, k. 2: „Ci sami gestapowcy, którzy pili z nimi, zabrali po nich kolosalny majątek”.

w okolicach Mielca musiała być dość powszechna. Jeden ze świadków wspomina: „W Chrzastowie ukrywało się wiele osób, tak oficerów i Żydów, a Niemcy chcąc to wybać, mieli swoich konfidentów, którzy chodzili po gromadzie i dowiadywali się, kto kogo przetrzymuje [...] na terenie gromady; było jakie 30 akcji, w których wpadano do domów i poszukiwano ukrywających się osób”⁴²⁶. Gdy informatora ujęto, „jedni mówili, że to był żydek, a drudzy mówili, że to nie był żyd, lecz jakiś konfident niemiecki”⁴²⁷. Marek Verstandig, również ukrywający się na tym obszarze, zauważył, że Kapłan budził strach zarówno u Żydów, jak i Polaków, ponieważ „towarzyszył gestapowcom podczas egzekucji we wsiach, gdzie bali się go również Polacy. Dr [Józef] Droba przestrzegał nas przed Kapłanem, który oddałby nas w ręce Gestapo, gdyby tylko wiedział, gdzie się ukrywamy”⁴²⁸. Obecność żydowskich konfidentów stanowiła jeszcze jedno zagrożenie, jakie musieli brać pod uwagę ukrywający się w okolicach Mielca Żydzi oraz polscy chłopci, którzy nigdy nie mogli mieć pewności, komu otwierają drzwi. Strategia przetrwania kolaborantów w obozie rywalizowała więc ze strategiami żydowskich uciekinierów na prowincji wokół Mielca, podkopując ich usiłowania i przyczyniając się do ogólnej atmosfery nieufności panującej na wsi.

Jaki konkretne następstwa miała strategia grupy konfidentów dla ukrywających się Żydów? Zeznanie Prottera pozwala na dokładniejsze rozumienie schematu działania grupy Kapłana. Ich metoda nie polegała na bezpośrednim ujmowaniu Żydów, lecz na: 1) namierzaniu kryjówek, o których następnie informowali policję niemiecką, i 2) zachęcaniu uciekinierów, by zgłaszali się do pobliskich obozów. W związku z tym procederem Gestapo regularnie przyjeżdżało do obozu Bäumer und Lösch, Żydów niezarejestrowanych wyprowadzano w grupach z obozu do lasu berdechowskiego w pobliżu Flugzeugwerk Mielec i tam rozstrzeliwano. Grynblum wspomina o grupie około 15 Żydów (w tym kobiet i dzieci), którzy dobrowolnie zgłosili się do obozu, uznawszy, że nie będą już w stanie ukrywać się w lasach, po czym zostali wyprowadzeni i rozstrzelani przez Gestapo. Zoltan March zauważa, że wizyty Gestapo w celu zabrania więźniów, by ich rozstrzelać w Berdechowie w pobliżu Flugzeugwerk Mielec, nasiliły się pod koniec

⁴²⁶ AIPN Rz, 353/61, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Walasa, k. 114.

⁴²⁷ AIPN Rz, 353/61, Protokół przesłuchania świadka Jana Gawrysia, k. 112.

⁴²⁸ Verstandig, *I Rest My Case*, s. 143. Dr Józef Droba był mieleckim prawnikiem i przedwojennym kolegą Verstandiga, który pomógł mu podczas wojny.

wiosny 1943 r.⁴²⁹ Chaja Rosenblatt i jej mąż Abraham zapłacili za wstęp do obozu i ledwie uszli egzekucji z rąk gestapowców razem z innymi trzynastoma Żydami. Oboje przeskoczyli płot i zbiegli po krótkim pobycie w obozie, gdyż według słów Chai ostrzegł ich znajomy: „dyrekcja obozu dostała rozkaz z Gestapo, aby nas szybko dostawić”⁴³⁰. Po ucieczce Rosenblattów gestapowcy przyjechali zabić 20 Żydów, ale pewien szanowany Żyd nazwiskiem Berger poprosił Kapłana, by się za nimi wstawił. Kapłanowi udało się „wynegocjować” zmniejszenie tej liczby do dwunastu⁴³¹. Nie sposób jednak stwierdzić, czy wszystkie przytoczone przypadki były powiązane z działalnością informatorów, dlatego tu dane o morderstwach nie zostały przeze mnie uwzględnione w liczbie zamordowanych Żydów ukrywających się na terenie wsi. Nie da się dziś dokładnie ustalić liczby ofiar grupy Kapłana, ale najprawdopodobniej można je szacować na dziesiątki osób.

Fragmentaryczność źródeł nie pozwala na zbyt wnikliwą analizę strategii poza ogólną obserwacją zjawiska kolaboracji. Trudno także ustalić, którzy członkowie grupy zamieszkującej oddzielny barak brali aktywny udział w wypadach do wsi. Zapewne bliskie stosunki i kontakty z władzami niemieckimi utorowały drogę do obranej przez członków grupy strategii. Można jednak przypuszczać, że kluczowym elementem ich wejścia na drogę kolaboracji był pobyt części z nich w Pustkowie, gdzie wcześniej zasłużyli na negatywną opinię, następnie w Arbeitslager Dębica i wreszcie w obozie Bäumer und Lösch na Czekaju; tam już wcześniej stosowana obozowa strategia bezwzględnej walki o życie przygotowała ich do *Judenjagd* na polskiej prowincji⁴³². Przypadku tej grupy informatorów nie należy generalizować i tworzyć z niej odrębnej istotnej kategorii wśród stosowanych przez Żydów strategii przetrwania. Była ona efektem złożonej ewolucji obejmującej różne uwarunkowania właściwe sytuacji zaistniałej w powiecie dębickim. Jej znaczenie w tym tekście zostało jedynie powiększone przez pryzmat mikrohistorii, wskutek skupienia się na strategiach przetrwania w tym regionie.

⁴²⁹ BAL, B 162/28387, Zeznanie Zoltana Marcha, k. 339–340.

⁴³⁰ Rosenblatt, *Wspomnienia Chai Rosenblatt*, s. 130.

⁴³¹ Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 150–151. Według Zoltana Marcha Bergerowie i ich dzieci trafili następnie do Berdechowa, gdzie ich zastrzelono (BAL, B 162/28387, k. 339).

⁴³² W kilku powojennych wykazach żydowskich kolaborantów, sporządzonych przez CKŻP, znajdujemy nazwiska Dortheimer i Imerglück (AŻIH, 313/152, CKŻP, Sądy Specjalne, Wykazy Żydów, którzy współpracowali z Niemcami, k. 53, 67, 81). Mężczyzna figuruje tam jako Tadek „Bortheimer”.

Dzieje tej grupy stanowią jedynie przypis do historii *Judenjagd*, w której główną rolę odegrali żandarmi, policjanci granatowi i polscy chłopci.

Podsumowując, obóz Bäumer und Lösch należy uznać za teren, na którym ścierały się dwie konkurencyjne strategie przetrwania: przetrwanie przez pracę (większość więźniów żydowskich) oraz przetrwanie przez kolaborację (uprzywilejowana grupa Kapłana). Wytworzyło to sytuację, w której obóz funkcjonował z jednej strony jako bezpieczne schronienie, z drugiej zaś jako pułapka. Dynamika ta ogarnęła rodzinę samego Reuvena Kurza. Po tym jak sytuacja w getcie-obozie dębickim znacznie się pogorszyła, w październiku 1942 r. Kurz skierował rodzinę małymi grupami do obozu Bäumer und Lösch; znaleźli się tam jego siostra Hanka, żona Fajga, córka Estera oraz sam Reuven, a z rodziny Geminderów (żony Reuvena) — szwagier Jedidia i jego córka Lore. Niestety, niedługo po przybyciu żona Fajga razem z córką Esterą i szwagrem Jedidią zostali rozstrzelani podczas jednej z wielu wizyt Zimmermanna, wydani ponoć przez Kapłana⁴³³.

Pozostali członkowie rodziny Kurzów i Geminderów przeżyli w obozach Bäumer und Lösch i Flugzeugwerk Mielec⁴³⁴. Kiedy nastąpiła likwidacja żydowskiej części obozu Bäumer und Lösch w czerwcu 1943 r., 200–250 Żydów przewieziono do obozu pracy przy zakładach lotniczych (Flugzeugwerk Mielec). Trzy tygodnie przed likwidacją obozu w Mielcu znajdowało się tam około 1000 żydowskich pracowników⁴³⁵. Zdecydowana większość z nich zginęła dopiero podczas deportacji lub „marszów śmierci” na terenie Rzeszy. Można z tego wnioskować, że obozy te właściwie wypełniły zadanie przypisane im przez wielu Żydów — jako jedyne dostępne im trawy ratunkowe w powiecie dębickim.

⁴³³ BStU, MfS HA IX/11 ZUV, 35/13, Zeznanie Louisa Frieberga (Freiberga), k. 220 (świadkiem egzekucji był inż. Pogrzeba); Eber, *The Choice...*, s. 129–130: „Po dzień dzisiejszy gdzieś w lesie niedaleko Mielca, w nieoznaczonym grobie, spoczywają ich szczątki, podobnie jak kości wielu innych ofiar Kapłanów [Kaplans] i Niemców”.

⁴³⁴ Reuven, Hanka Kurzowie i prawdopodobnie Małka Kurz — która była w obozie od czasu likwidacji getta w Radomyślu — zginęli na terenie Rzeszy. Lore przeżyła w Płaszowie, wpisana na listę Schindlera.

⁴³⁵ AŻIH, 209/308, RPŻ Kraków, Lista na paczki żywnościowe dla więźniów, 1 VII 1944 r., k. 1–7. Lista zawiera nazwiska 719 pracowników płci męskiej, natomiast wiadomo, że pod koniec funkcjonowania obozu przebywało w nim 300 Żydówek. Obóz w Mielcu został przekształcony w KL Mielec w kwietniu 1944 r. i podlegał obozowi w Płaszowie. Likwidacja nastąpiła 24 VII 1944 r. Szacuje się, że w okresie funkcjonowania obozu zginęło w nim około 800 pracowników żydowskich, rozstrzelanych w lesie berdechowskim (Krempa, *Zagłada Żydów mieleckich*, s. 140–146).

**Wnioski:
strategie przetrwania, dane liczbowe a rodzina**

Specyficzny bieg wydarzeń na terenie powiatu dębickiego przyczynił się do zaistnienia zjawisk niewystępujących w innych częściach GG. Gdy Niemcy zdecydowali, że Mielec będzie pierwszym miastem w GG, w którym zostanie przeprowadzona „akcja przesiedleńcza”, stanowiąca wstęp do akcji „Reinhardt”, tamtejsi Żydzi musieli (wcześniej niż inni) zmierzyć się z nowymi warunkami. Nieliczni Żydzi mający znajomych w Judenracie i miejscowej administracji niemieckiej zdołali uniknąć deportacji dzięki ucieczce z regionu. Jedną z najważniejszych strategii wśród tych uchodźców polegała na ukrywaniu się w dystrykcie radomskim, przeważnie w getcie połańskim, co pozwoliło wielu Żydom zgromadzić rozbitych członków rodzin i sprowadzić inne osoby deportowane do dystryktu lubelskiego, zanim getto w Połańcu zostało zlikwidowane w październiku 1942 r.

Nadciągające niebezpieczeństwo likwidacji stało się przyczyną wypracowywania opisanych przeze mnie najważniejszych typów strategii przetrwania w okresie od połowy 1942 do końca 1944 r. Uporządkowałem te strategie, przypisując je do trzech mikrogeografii lub stref przetrwania: wsi, lasu i obozu, gdyż to społeczny habitus każdej z tych stref kształtował odpowiednie kategorie. Dlatego też możliwe było przedstawienie obrazu pokazującego, w jakim stopniu stosowane przez Żydów strategie przetrwania zależały przede wszystkim od warunków społeczno-geograficznych. W tym studium poddałem analizie los 1220 Żydów. Z tej liczby udało mi się zidentyfikować 268 (22%) Żydów, którzy zdołali przeżyć, ukrywając się w powiecie, i 952 (78%), którzy zginęli. Ponadto ustaliłem, że ogółem 200 Żydów przeżyło w obozach pracy w powiecie dębickim — w większości w zakładach lotniczych (Heinkel Flugzeugwerke) w Mielcu. Fragmentaryczność dokumentów nie pozwoliła zidentyfikować wszystkich ofiar, które podjęły walkę o przetrwanie po stronie aryjskiej; pełna skala badanego zjawiska jest dzisiaj poza zasięgiem badacza. Szacuje się, że podobnych prób mogło być około 1500. W tym miejscu warto zaznaczyć, że podawane przeze mnie dane liczbowe i prowadzone na ich podstawie wyliczenia nie mają charakteru ostatecznego,

lecz obrazują jedynie skalę zjawisk, w związku z czym pozwalają lepiej zrozumieć wzory przetrwania na polskiej prowincji.

Gettoizacja nastąpiła w czerwcu–lipcu 1942 r., krótko przed akcją „Reinhardt” w powiecie. Do tego czasu niemal wszystkie skupiska i „dzielnice żydowskie” — z wyjątkiem Tarnobrzega — były gettami otwartymi. Tylko w Pilźnie i Dębicy w lipcu 1942 r. dzielnicę otoczono parkanem, czasem zwieńczonym drutem kolczastym, a w tym okresie były one pilnowane przez strażników, tworząc w ten sposób getta zamknięte, co utrudniło ucieczki. Większość zbiegłych Żydów starała się przetrwać w strefie wsi i w lesie, i właśnie tam panowała najwyższa śmiertelność. Można tu dostrzec pewną ogólną prawidłowość. W trakcie badań w odniesieniu do północnej części powiatu dębickiego stwierdziłem najmniejszą liczbę przypadków zarówno przetrwania, jak i śmierci, ponieważ Żydów z Rozwadowa i Tarnobrzega przesiedlono w 1939 r. za San. Zdecydowanej większości zabójstw dokonano w części środkowej i południowej powiatu, szczególnie w okolicy Radomyśla i Dębicy, dokąd pod koniec lipca 1942 r. deportowano wszystkich Żydów z Kreis Debica. W likwidacji gett, a następnie w pacyfikowaniu okolicznych wsi znaczną rolę odegrały oddziały Waffen SS z obozu w Pustkowie.

Na terenie wsi o wyborze strategii przetrwania decydowała przede wszystkim dynamika, jakiej poddane było społeczeństwo polskie. Ogólnie rzecz ujmując, w dziejach Galicji relacje między obu społecznościami kształtowała długa historia napięć chłopsko-żydowskich. Mimo słabych wpływów politycznych endecji okupacja niemiecka tchnęła nowe życie w te antagonizmy, poszerzając przepaść między Polakami a Żydami, tym razem według kryteriów „rasowych”. Negatywne postawy i niechęć do Żydów stanowiły poważną przeszkodę dla Żydów poszukujących schronienia na prowincji. Wszystkie strategie na terenie wsi i mniejszych lasów musiały tę podstawową prawdę uwzględniać. W dodatku narzucony polskiej wsi system bezpieczeństwa — angażujący najważniejsze struktury społeczności wiejskiej i formujący nowe hierarchie władzy — odegrał kluczową rolę w systematycznym udziale ludności wiejskiej w wyłapywaniu i wydawaniu zbiegłych Żydów po akcjach likwidacyjnych. Co więcej, z punktu widzenia nieżydowskich mieszkańców wsi atmosferę napięcia budowało nie tylko polowanie na Żydów (*Judenjagd*), lecz także akcje policyjne skierowane przeciwko zbiegłym jeńcom radzieckim, członkom konspiracji, Polakom ukrywającym się przed łapankami na roboty lub uchylającym się od zdania kontyngentu i przed różnymi rewizjami. Te działania zmieniły sytuację społeczną — skuteczne

strategie przetrwania musiały uwzględniać szersze naciski, jakim poddawana była społeczność wsi w owym „czasie wielkiej nieufności”. Wskutek tych czynników słowa uciekiniera, który wołał podjąć pracę w obozie zamiast się ukrywać — „bardziej baliśmy się Polaków niż Niemców” — stanowiły niemal powszechne przekonanie wśród ocalałych we wsiach⁴³⁶. Spośród analizowanych przeze mnie przestrzeni przetrwania warunki w strefie wsi okazały się zatem najbardziej złożone, co stworzyło największe zróżnicowanie strategii; niektóre z nich są także bardzo trudne do uchwycenia.

Kilka tygodni po zakończeniu wojny Tymczasowy Komitet Żydowski złożył sprawozdanie, w którym szacowano, że „ukryło się [...] około 500 osób w bunkrach, lasach i na aryjskich papierach”⁴³⁷. W trakcie kwerendy udało się zidentyfikować 268 Żydów, którzy przetrwali we wsiach i w lasach leżących na terenie analizowanego przeze mnie powiatu. W odniesieniu do 141 spośród tych osób dane pozwoliły na ustalenie bliższych okoliczności ukrywania się na wsi; w wypadku pozostałych 37 było to niemożliwe (wiadomo jedynie, że przeżyli poza obozami). Ta niewielka próbka 141 ocalałych na wsi umożliwiła wstępną analizę, ujawniającą pewne wzory przetrwania i towarzyszących mu zachowań. Należy przyjąć za rzecz oczywistą, że prawie wszystkie strategie stosowane na wsi miały wymiar układu, w którym ukrywano Żydów „za coś” — czy za wynagrodzenie na podstawie bezpośredniej wypłaty lub obietnicy majątku po wojnie, czy to za usługi (często krawieckie) itp. Tylko w 20% przypadków analizowanych przeze mnie strategia za wynagrodzenie została ustalona konkretnie ponad wszelką wątpliwość. W kolejnych 55% strategia ocalałych była oparta na przedwojennej znajomości, w 16% ukrywający się Żydzi korzystali z pomocy obcych. W trudnych warunkach wiejskich jedną z ważniejszych kotwic przetrwania, dostrzeganych w źródłach, był zaufany znajomy Polak „opiekun” (20%), który mógł dać początek sieci pomocników w okolicy. Możliwość zmiany miejsca pobytu pozwalała na przystosowanie się do nieraz gwałtownie zmieniających się warunków w gromadzie. Skuteczność tej strategii jednak słabła, w miarę jak ukrywane osoby oddalały się od głównego opiekuna. Choć Żydzi nie mogli liczyć na wsparcie konspiracji jako organizacji, w 25% analizowanych przypadków udział w niesieniu pomocy miały osoby związane z ruchem

⁴³⁶ BStU, MfS HA IX/11 ZUV, 35/13, Zeznanie Louisa Frieberga (Freibergera), k. 219.

⁴³⁷ AŻIH, 301/794, Tymczasowy Komitet Żydowski w Dębicy, 30 V 1945 r., pkt 10. Według sprawozdania, 50 osób ocalało w samym mieście Dębicy — zob. pkt 11. Niestety wykaz osób nie zachował się razem z dokumentem.

oporu. Pomocnicy ci działali jednak przede wszystkim z własnej inicjatywy, niezależnie od afiliacji. W wypadku Żydów bez znajomości w okolicy pieniądze służyły jako środek skłonienia chłopów do otwarcia drzwi i zapoczątkowania dalszych strategii. Ukrywanie za pieniądze było najbardziej skuteczne w połączeniu z innymi korzystnymi czynnikami, wcześniej wymienionymi. Strategia oparta tylko na wynagrodzeniu — jeśli nie doprowadziła do bezpośredniego rabunku — najczęściej przestawała być skuteczna, gdy pieniądze się wyczerpywały, co kończyło się wydaniem albo ujęciem krótko po opuszczeniu schronu.

Oprócz wzmiankowanych w 48 przypadkach warunki w powiecie zmusiły ukrywających się Żydów do przeniesienia się w inne rejony GG. Ponadto wiadomo o czterech Żydówkach, które przetrwały dzięki wyjazdowi do Rzeszy na tzw. aryjskich papierach. Kolejna strategia polegała na konwersji religijnej, o czym świadczy 8 przypadków przejścia na katolicyzm. Sprawa religii otwiera też przed sobą kwestię konwertytów sprzed wojny, których obecność na terenie powiatu odnotowano w nielicznych źródłach.

Większość strategii, które kończyły się klęską, rozbiła się stopniowo na systemie bezpieczeństwa wiejskiego. Najbardziej szkodliwym czynnikiem dla rozmaitych strategii było jednak zagrożenie akcją pacyfikacyjną — w istocie usankcjonowanych aktów terroru państwowego — za ukrywanie Żydów. Jak pokazuje przypadek Podborza, represje miały potencjał mobilizowania zbiorowego strachu i stworzenia dynamiki przemocy, czego efektem było postrzeganie Żydów jako egzystencjalnego zagrożenia dla całej społeczności wiejskiej. Choć w Podborzu nikt nie zginął w samej pacyfikacji, w kolejnych dwóch tygodniach ujęto przynajmniej 32 Żydów ukrywających się w pobliżu Radomyśla Wielkiego. Można spekulować, że ten proces miał szerszy zakres.

Strategie stosowane w strefie leśnej podlegały ograniczeniom wynikającym z warunków geograficznych panujących na terenie powiatu. Największy kompleks leśny na analizowanym obszarze, Puszcza Sandomierska — jeden z największych lasów w południowej Polsce — nie mógł służyć jako ewentualne schronienie dla szukających ratunku Żydów ze względu na zlokalizowane tam dwie ogromne niemieckie bazy wojskowe. Jednym z powodów, dla których masowe ucieczki z gett leżących na terenie powiatu stanowiły pewien dylemat, było to, że Żydzi właściwie nie mieli dokąd uciekać. W całym powiecie dębickim zdołało się ukryć w leśnych schronach 90 Żydów. Spośród pozostałych mniejszych kompleksów leśnych otaczający gromadę Radomyśl Wielki las dulecki w największym stopniu umożliwiał stosowanie

i ewolucję długofalowych strategii przetrwania; niektóre z nich dowodziły niebywałej wprost pomysłowości. Do największych wyzwań i zagrożeń w lesie należały obławy, napady bandyckie i zdobywanie przez ukrywających się żywności poza lasem. Szacuje się, że w lesie duleckim szukało schronienia 250–500 Żydów. Przeżyło prawdopodobnie 46. W bunkrach na obszarze lasu duleckiego przeważnie ukrywali się wspólnie Żydzi z jednej rodziny i ich znajomi. Można tu dostrzec dwa typy organizacji bunkrów rodzinnych. Pierwsze, bunkry „zorganizowane”, były poddane niemal wojskowej dyscyplinie i przemyślanej taktyce, pod opieką uzbrojonych żydowskich partyzantów. Kierowniczą rolę w nich odgrywali głównie członkowie rodziny Amsterdamów, miejscowych Żydów wiejskich, którzy znali topografię terenu i mieli w okolicy wielu znajomych. W tej grupie strategię przetrwania zostały dosłownie zawarte w „dekalogu przykazań leśnych”. Drugi typ bunkrów rodzinnych to bunkry „niezorganizowane”. Służyły za schronienie Żydom ukrywającym się na własną rękę bez podobnej dyscypliny i dowództwa. Przetrwanie w bunkrach „niezorganizowanych” graniczyło z cudem. Większość bunkrów rodzinnych w lesie duleckim, w których nie panowała tak rygorystyczna dyscyplina i brakowało nadzoru, poniosła 90% strat. Żydzi ukrywający się w bunkrach na terenie mniejszych lasów nie byli w stanie przetrwać ciągłych obław. W bunkrach o charakterze „zorganizowanym” przeżyło 36 Żydów, tj. 36–45% ukrywających się. Grupa Amsterdamów była największą i prawdopodobnie jedyną grupą liczącą kilkudziesięciu uciekinierów pod ochroną żydowskich partyzantów na terenie całego powiatu dębickiego, która w dodatku nie była wspierana przez oficjalne formacje konspiracyjne.

Na podstawie analizy strategii przetrwania na terenie udało mi się ponadto ustalić ogólną liczbę około 200 ocalałych, którzy spędzili decydujący okres od połowy 1942 do połowy 1944 r. w obozach na terenie powiatu dębickiego. Większość z nich przewieziono do Flugzeugwerk Mielec po zlikwidowaniu obozów dla Żydów na Poligonie „Południe”, inni zaś przetrwali w obozie w Pustkowie; liczby te stanowią tylko ułamek Żydów, którzy znajdowali się w obozach pod koniec wojny. Większość spośród nich zginęła w kolejnych obozach poza powiatem dębickim lub podczas „marszów śmierci”. Niemniej dla wielu Żydów obozy te odegrały rolę jedynej dostępnej trasy ratunkowej w samym powiecie.

Istniejące na terenie powiatu dwie bazy wojskowe z góry wykluczały możliwość oporu i ucieczki Żydów na większą skalę, ich istnienie dawało jednak pewną szansę na przetrwanie wewnątrz związanego z nimi

kompleksu obozów. Choć dziś może się to wydawać sprzeczne z intuicją, dla uciekinierów żydowskich obozy pracy stanowiły pewien potencjał jako miejsce mogące dawać schronienie, jeśli zestawimy to z panującym dokoła niebezpieczeństwem. Oczywiście nie oznacza to, że w każdym przypadku obozy spełniły tę funkcję. Obozy takie jak Pustków, gdzie działało krematorium i gdzie już wcześniej zginęło około 5 tys. radzieckich jeńców wojennych, były przede wszystkim miejscami kaźni i dlatego też nie zostały ujęte w tej analizie. Natomiast obozy położone na terenie Poligonu „Południe”, których załogę często stanowili Niemcy cywile, na krótko dawały „azyl” bądź stanowiły etap przejściowy między różnymi strategiami przetrwania. Pewna liczba Żydów wykorzystwała szczelinę, jaką wytworzyły odmienne warunki, i zastosowali oni elastyczne strategie przemieszczania się pomiędzy obozem, lasem a wsią. Wiadomo, że mimo obecności na terenie baz wojskowych dużych sił policyjnych i wojskowych przeżyło w ukryciu łącznie 37 Żydów (na Poligonie Wehrmachtu „Południe” 33, na Poligonie SS Heidelager — 4).

Najważniejszym obozem, którego środowiskiem Żydzi mogli do pewnego stopnia manipulować, był obóz założony w lesie na Czekaju przez prywatną firmę Bäumer und Lösch. Podobnie jak getto w Połańcu, obóz ten pełnił przez mniej więcej rok funkcję tymczasowej „szalupy ratunkowej”, co pozwoliło przebywającym w nim Żydom sprowadzić tam bliższą rodzinę i znajomych. O obozie tym dowiedzieli się nawet Żydzi spoza powiatu dębickiego i płacili, by się doń dostać. Spośród około 250 Żydów przeniesionych po likwidacji żydowskiej części tego obozu do Flugzeugwerk Mielec wiadomo o 18 ocalałych Żydach, którzy przeżyli deportacje stamtąd do kolejnych obozów na terenie Rzeszy.

Obóz Bäumer und Lösch był jednocześnie miejscem, gdzie informatorzy żydowscy — kolaborujący z Gestapo — stosowali inną strategię przetrwania: wędrując po okolicznych wsiach, zachęcali ukrywających się Żydów, by zgłosili się do obozu; tam zaś nowo przybyłych wyciągano i rozstrzeliwano obok obozu Flugzeugwerk Mielec w lesie berdechowskim. Strategia ta wyrosła być może ze strategii stosowanej wcześniej przez niewielką grupę Żydów powiązanych z okolicznymi judenratami, Gestapo i cywilami w firmach niemieckich, ewoluując w taki sposób, by umożliwić przystosowanie się do tzw. trzeciej fazy Zagłady w Polsce — *Judenjagd*. Jej ewolucja była zjawiskiem specyficznym dla dynamiki przetrwania panującej w powiecie dębickim, gdzie znajdowały się liczne obozy pracy. Choć obecnie nie można ustalić, jak wiele istnień pochłonęła ta strategia, wydaje się, że należy mówić o kilkudziesięciu ofiarach. Obóz prowadzony przez Bäumer und Lösch był

zatem ośrodkiem, gdzie stosowano co najmniej dwie strategie przetrwania, które czasami ze sobą rywalizowały. Przy okazji widać, że w tym okresie strategie kształtował coraz bardziej kurczący się wachlarz możliwych wyborów. Przykład strategii stosowanych przez więźniów w obozie Bäumer und Lösch łącznie ze strategiami partyzantów w lesie duleckim przywraca w pełnym spektrum pomijaną kategorię Żydów ratujących Żydów, szczególnie przyćmioną w polskim piśmiennictwie historiograficznym przez nacisk na Sprawiedliwych — który to aspekt analizuje izraelska historyczka Havi Dreifuss⁴³⁸.

Wśród omówionych w niniejszym studium przypadków ujawniają się różnice między kategoriami ocalałych — Żydów sztetlowych i Żydów wiejskich. Spośród zbadanych tu 268 ocalałych 97 (36%) stanowili przedwojenni mieszkańcy wsi. Jeśli możemy oszacować przedwojenną liczbę Żydów wiejskich mieszkających na terenie powiatu na 2 tys. (11% spośród 18 tys.), to 36% ocalałych jest wielkością niebagatelną. Uważam, że odsetek ocalałych mógł prawdopodobnie liczyć nawet 50%. Do tej podgrupy należały rodziny opisane w artykule, m.in. Ladnerów, Siegfriedów, Silberów, Amsterdamów, Rothbartów, Mechłowiczów i Feuerów, które zostawiły po sobie liczne ślady w źródłach. To na przykład z inicjatywy Amsterdamów powstała najbardziej skuteczna grupa ukrywających się w lesie duleckim, a na czele powojennej Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej w Mielcu stanął Leib Süssel Feuer, pochodzący ze wsi Trzciana. Obecność dużej liczby żydowskich rolników — zjawisko charakterystyczne dla terenów historycznej Galicji i wyjątkowe w wypadku innych obszarów Polski — z dużym prawdopodobieństwem miała wpływ na strategie przetrwania. Markus Rothbart wyraził opartą na intuicji opinię, że ci Żydzi byli lepiej przygotowani do przetrwania w obozach. „Większość ludzi, którzy ocaleli w obozach — dostrzegam z perspektywy czasu — wychowała się w gospodarstwach tak jak ja. Przywykliśmy do ciężkiej pracy fizycznej i surowych warunków życia, byliśmy przygotowani do wykonywania najbardziej wymagających zadań, jakie przed nami stawiano”⁴³⁹. Można przypuszczać, że przekładało się to na strategie stosowane także poza obozami. Dla Żydów wiejskich, którzy mieli znajomych na tym

⁴³⁸ Havi Dreifuss, *Changing Perspectives on Polish-Jewish Relations during the Holocaust*, Jerusalem: Yad Vashem, 2012, s. 80–81. Dreifuss dodaje: „Aby zrozumieć historyczną rzeczywistość czasu wojny, należy ustalić, jaką rolę w doprowadzeniu do śmierci Żydów odegrali inni Żydzi, samodzielnie lub jako pomocnicy”.

⁴³⁹ Rothbart, *I Wanted to Live to Tell a Story*, s. 80.

teren, znali jego topografię i mieli doświadczenie w wiejskim stylu życia, decyzja pozostania na tym obszarze zapewne wydawała się czymś naturalnym. Jak wskazują wyniki ustalone przeze mnie w tym studium, kluczowym ogniwem w stosowanych strategiach była znajomość z okoliczną ludnością. Żydzi wiejscy, bardziej zintegrowani z lokalną społecznością niż Żydzi sztetla, mieli zatem większe możliwości do przetrwania.

*

Podstawowymi elementami studium są rekonstrukcja wydarzeń i obliczenia ukazujące orientacyjną skalę przeżywalności ratujących się Żydów na polskiej prowincji przy wykorzystaniu różnych strategii przetrwania⁴⁴⁰. Same liczby nie oddają jednak całej złożoności stosowanych przez Żydów strategii przetrwania⁴⁴¹. Nie mniej ważnym wymiarem tej historii — szczególnie w mikrohistorii jako dyscyplinie historii społecznej — są mechanizmy i procesy społeczne, które kształtowały zachowania zarówno samych Żydów, jak i ich polskiego otoczenia. Na niektóre zwróciłem w tekście uwagę.

Istnieją też oblicza niedające się łatwo uchwycić statystycznie, lecz mimo to będące kluczowym elementem skutecznych strategii. Takie nieuchwytnie oblicze stanowi rodzina. W czasie okupacji, w świecie odwróconych wartości wymiar moralny rodziny to niewidzialna nić łącząca wszystkie strategie przetrwania. Gdy w przededniu akcji likwidacyjnych Niemcy ludzili Żydów tym, że rodziny pozostaną razem, młodzież żydowska błyskawicznie skorzystała z tej okazji. „[R]odziny robotników mają być chronione przez Niemców i niewysiedlane, więc on rwie się do pracy, by zabezpieczyć siebie i nas” — powiedziała Netti Fink o swym synu Lucjanie przebywającym w getcie w Radomyślu⁴⁴². Gdy Szaja Altman znalazł się wśród stu Żydów wyselekcjonowanych w mieleckich hangarach do pracy w obozie w zakładach lotniczych, ale było ich o siedmiu za dużo, Altman zgłosił się na ochotnika z tą myślą: „Zgłosiłem się dobrowolnie do powrotu, wiedząc, że los ludzi z hangaru jest beznadziejny, lecz chciałem zginąć z rodziną”⁴⁴³. Gdy były student mieleckiego gimnazjum Czesław Kubik udał się

⁴⁴⁰ Por. obecne mikrostudium i inne znajdujące się w książce ze studium politologa na poziomie mezo, poddającego analizie strategie żydowskie w getcie krakowskim, białostockim i mińskim: Evgeny Finkel, *Ordinary Jews: Choice and Survival During the Holocaust*, Princeton: Princeton University Press, 2017.

⁴⁴¹ Jan Tomasz Gross, *Historia to nie księgowość*, „Więź” 2011, nr 8/9, s. 111.

⁴⁴² AŻIH, 301/1634, Pamiętnik Józefy Luboch, mps, k. 21.

⁴⁴³ AŻIH, 301/2973, Relacja Szaj Altmana, k. 5.

do Włodawy i przedstawił swojemu profesorowi Joelowi Czortkowerowi możliwość ucieczki, zastał go zupełnie rozbitego po tym, jak zastrzelono jego żonę: „Prosiłem znów profesora, aby uciekał z obozu, dopóki jest mała kontrola. Profesor odmówił, ale zawołał córkę Tosię i mówi: «Tosia, ty idź z Czeskiem, on jest jak mój syn». Ale Tosia mówi: «Tatuś, mama zginęła, ty idziesz na śmierć, to i ja z tobą zginę, takie przeznaczenie»⁴⁴⁴.

Wydaje się, że okres katastrofy, jakim była druga wojna światowa, wpływał na zwężenie impulsów altruistycznych, które ograniczały się przede wszystkim do osób objętych kręgiem pokrewieństwa i bliskich znajomych. Po likwidacji gett uciekinierzy żydowscy coraz częściej byli postrzegani jako śmiertelne zagrożenie dla wiejskiej gromady i polskich rodzin. Ścigana przez policję rodzina Brawów starała się jak najszybciej schować w stodole należącej do ich znajomego: „Prosiłam, żeby mnie puścił do stajni, ale powiedział «nie, bo jeszcze moje dzieci zarzną»⁴⁴⁵. Franciszek Kotuła zauważył: „Żydzi dobrze już rozumieją, że żądać od kogoś ratunku i narażać go na śmierć, to jest niehumanitarne⁴⁴⁶. Decyzja skazanych na śmierć ludzi o podjęciu próby przetrwania na terenach wiejskich oznaczała zatem, że zagrożeniem zostaną objęci również inni. Na każdym etapie i w każdej ze stref przetrwania rodzina stanowiła siłę grawitacyjną w rozważaniach nad doborem strategii. Zarówno w bunkrze Amsterdamów, jak i w baraku konfidentów z grupy Kapłana momentem, w którym strategia osiągała powodzenie, było sprowadzenie rodziny. Obawiając się, że jeden złapany członek rodziny mógłby na torturach zadenuncjować resztę, rodziny dzieliły się na części. W innych przypadkach przetrwanie uważano za równoznaczne z zerwaniem więzów rodzinnych. Pogarszająca się sytuacja w getcie-obozie dębickim przekonała nastoletnią Irenę Geminder, że jej rodzinę czeka śmierć: „Ojciec był ciągle nieprzygotowany na to, by stawić czoła zagładzie rodziny. [...] Ale w Dębicy przestałam słuchać głosu Ojca. Słyszałam tylko mój głos, który wołał o życie. Podjęłam decyzję: Wyjdę i to sama. Sama miałam szansę — tak sądziłam; ktoś mógłby mnie ukryć. Sama znalazłabym jakieś wyjście⁴⁴⁷. Tytuł jej wspomnień — *The Choice* (wybór) — przypomina o tragicznym dylemacie

⁴⁴⁴ AYV, M.31/4094a, Relacja Czesława Kubika, k. 1.

⁴⁴⁵ AŻIH, 301/2342, Relacja Cyli Braw, k. 6.

⁴⁴⁶ Kotuła, *Losy Żydów rzeszowskich...*, s. 139, zapis z 2 X 1942 r.

⁴⁴⁷ Eber, *The Choice...*, s. 46–47.

stojącym przed rodziną w samym sercu starań o przetrwanie, którego echa ocalali nierzadko słyszą do końca swoich dni.

Podczas wysiedlenia do Radomyśla Wielkiego wiejskiej gminy żydowskiej z Borowej, Niemcy przeprowadzili selekcję, w której młoda Żydówka — znana tylko z nazwiska Delmer — mimo bicia nie chciała się rozstać z matką przeznaczoną na rozstrzelanie. Siłą rozdzielona, zrozpaczona dziewczyna samowolnie dołączyła do osób skierowanych na śmierć. Przed samą egzekucją zapytała Niemców, czy może powiedzieć kilka słów, i wygłosiła: „Dziękuję ci, polska ziemio, żeś mnie żywiła i że teraz chcesz mnie przyjąć”. Zwracając się do oprawców, dodała: „Niemcy! I tak wojnę przegracie i odpowiecie za swoje zbrodnie — możecie strzelać⁴⁴⁸. W czasie tak szczególnym jak okupacja i Zagłada w nieprzewidywalny sposób na powierzchnię wychodziła niedostrzegalna w normalnych warunkach dynamika emocji, wartości i zjawisk zogniskowanych wokół rodziny.

Zagłada była tragedią na skalę biblijną, a w GG nie było żadnej arki Noego, istniały tylko klecone naprędce tratwy, z których większość zatонуła na pełnym morzu prób przetrwania w latach 1942–1945. Wśród ogromu ofiar pojedynczy ocalali — w większości jedyni członkowie rozbitych jednostek rodzinnych — stanowią końcowy efekt strategii, których fundamentalne dylematy moralne i strategiczne dotyczyły rodziny jako całości. To, jak się zdaje, najbardziej oczywiste przy podejmowaniu decyzji o ratowaniu się założenie, odgrywało bardzo często decydującą rolę. Dylematy związane z dokonywanymi wyborami nie oznaczały tylko wyboru między życiem a śmiercią, lecz między życiem a rodziną.

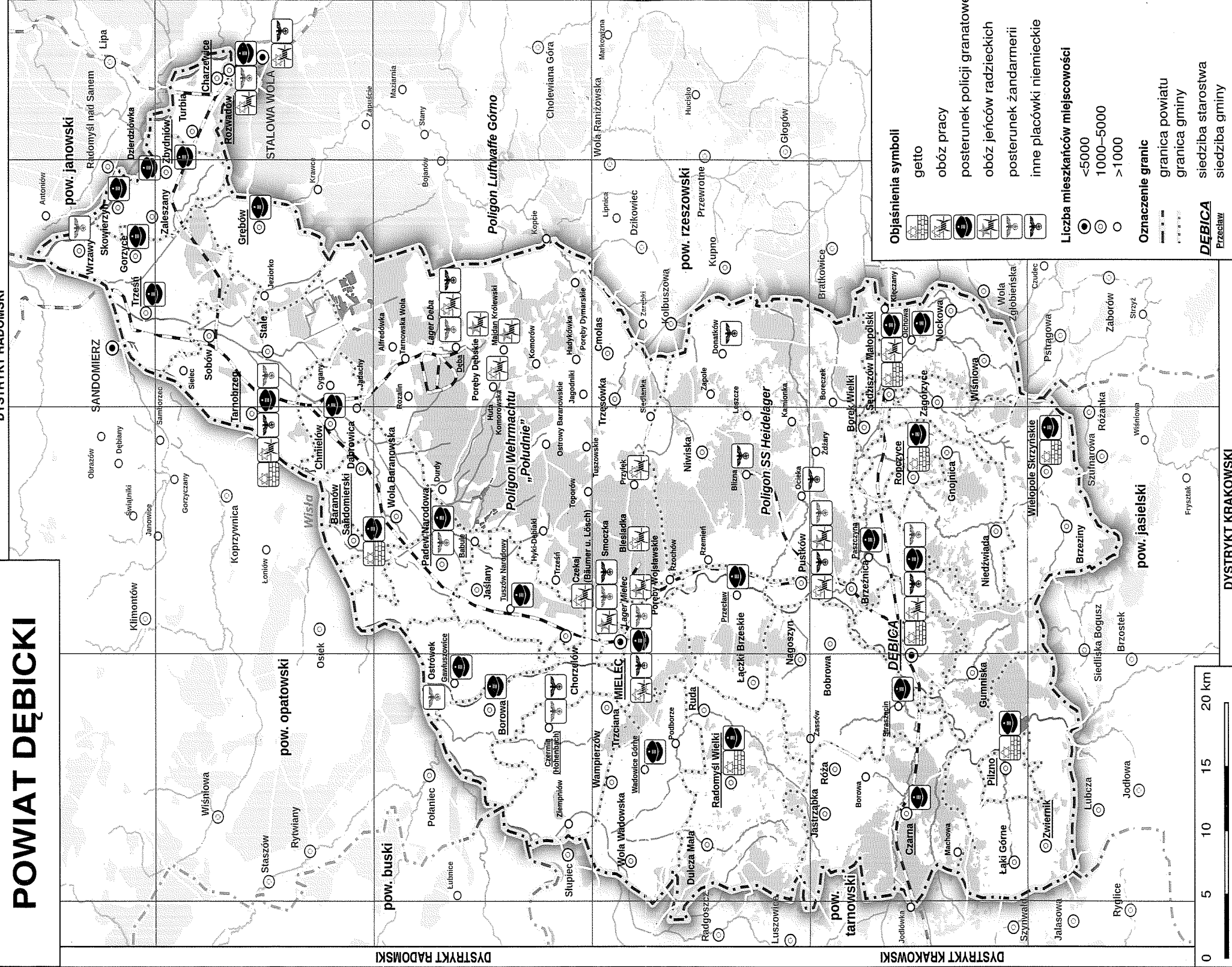
⁴⁴⁸ Balaryn, *Martyrologia ludności żydowskiej...*, s. 29. Opis jest oparty na zeznaniach naocznych świadków, którzy zostali powołani na świadków w sprawie karnej przeciwko Rudolfowi Zimmermannowi, w szczególności na zeznaniu Franciszka Szybistego.

POWIAT DĘBICKI

DYSTRYKT RADOMSKI

DYSTRYKT LUBELSKI

DYSTRYKT KRAKOWSKI



Objaśnienia symboli

- getto
- obóz pracy
- posterunek policji granatowej
- obóz jeńców radzieckich
- posterunek żandarmerii
- inne placówki niemieckie

Liczba mieszkańców miejscowości

- <5000
- 1000-5000
- >1000

Oznaczenie granic

- granica powiatu
- granica gminy
- siedziba starostwa
- siedziba gminy

DEBICA
Przeclaw

DYSTRYKT KRAKOWSKI

0 5 10 15 20 km

DALEJ JEST **NOC**

Losy Żydów **tom**
w wybranych powiatach **II**
okupowanej Polski

pod redakcją
Barbary Engelking
i Jana Grabowskiego

Warszawa 2018

Copyright © by Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów
and Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN, 2018

Wydanie pierwsze

Publikacja została zrealizowana w ramach pracy naukowej i projektu badawczego
Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN pt.
Strategie przetrwania Żydów podczas okupacji w Generalnym Gubernatorstwie 1942–1945
wspieranego przez:

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki grant 12H/13/0484/82



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

Conference on Jewish Material Claims Against Germany grant SO42-14283



ועידת התביעות
Claims Conference
Conference on Jewish Material Claims
Against Germany

Social Sciences and Humanities Research Council of Canada

SSHRC  CRSH

Social Sciences and Humanities Research Council of Canada
Conseil de recherches en sciences humaines du Canada



Stowarzyszenie
Centrum Badań
nad Zagładą Żydów

Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów
ul. Nowy Świat 72
00-330 Warszawa

ISBN 978-83-63444-63-1

W tomie I

Barbara Engelking, Jan Grabowski

11 WSTĘP

Barbara Engelking

45 POWIAT BIELSKI

Wprowadzenie: Powiat bielski przed drugą wojną światową ·
Powiat bielski pod okupacją sowiecką · Powiat bielski pod okupacją
niemiecką · Życie Żydów pod okupacją niemiecką · Strategie
przetrwania · Zakończenie: Powiat bielski w latach 1944–1945

Alina Skibińska

191 POWIAT BIŁGORAJSKI

Przed i po 1939 r. — światy równoległe · 1939–1941 — przetrwanie ·
1941/1942 — zmiany · Sprawcy i ich pomocnicy · 1942 — Zagłada ·
1942–1944 — strategie przeżycia · 1944–1946 — żydowska nieobecność ·
Aneks

Jan Grabowski

383 POWIAT WĘGROWSKI

Wstęp · Początki · Pierwsze wojenne lata, wrzesień 1939 — lato
1942 r. · Żydzi Węgrowa i powiatu węgrowskiego pod okupacją
niemiecką w latach 1939–1942 · *Liquidierungsaktion Wengrow* —
akcja likwidacyjna Węgrowa · Powiat węgrowski po akcjach ·
Strategie przetrwania, 1942–1944. Szacunki i liczby · Rola polskiej
policji granatowej w „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”
na terenie powiatu węgrowskiego · Polskie Państwo Podziemne a Żydzi
w powiecie węgrowskim · Jeńcy sowieccy, czyli „rosyjscy niewolnicy” ·
Ratujący Żydów · Po wyzwoleniu · Aneks

Jean-Charles Szurek

547 POWIAT ŁUKOWSKI

Źródła · Żydzi w Łukowie przed 1939 r. — krótkie wprowadzenie ·
Skutki polityki nazistowskiej na terenie dystryktu lubelskiego ·
Prześladowania Żydów z Łukowa, praca przymusowa, pomoc socjalna ·
Getto w Łukowie i Rada Żydowska w 1942 r. · Likwidacja getta
w Łukowie i innych gett · Próby ocalenia · Podsumowanie · Aneks

Anna Zapalec

623 **POWIAT ZŁOCZOWSKI**

Źródła i literatura · Obszar badań · Sytuacja ludności żydowskiej w okresie okupacji sowieckiej 1939–1941 · Represje w pierwszym okresie okupacji niemieckiej · Żydowskie sposoby przetrwania w okresie od sierpnia 1941 do sierpnia 1942 r. · Niemieckie akcje likwidacyjne na terenie powiatu złoczowskiego · Sposoby ratowania się Żydów w okresie niemieckich akcji deportacyjnych · Wyłapywanie Żydów po likwidacji getta · Likwidacja obozów pracy. Strategie przetrwania więźniów · Żydowskie strategie przetrwania w okresie „polowania na Żydów” · Postawy Polaków i Ukraińców wobec zagłady Żydów złoczowskich · Statystyki i konkluzje

Indeksy

Wykaz skrótów

Spis treści

Dariusz Libionka

11 **POWIAT MIECHOWSKI**

15 Wstęp

Literatura i źródła

19 Polacy i Żydzi — historia

Historia osadnictwa żydowskiego do 1918 r. · Sytuacja ludności żydowskiej w okresie międzywojennym

37 Kreishauptmannschaft Miechow

Władze cywilne · Struktury policyjne · Żandarmeria · Policja Polska (granatowa) · Sonderdienst · Baudienst

46 Sytuacja Żydów w pierwszym okresie okupacji

Liczby · Pierwsze szyskany i represje · Judenraty · Żydowska Samopomoc Społeczna · Żydowska Służba Porządkowa · Uchodźcy · Praca przymusowa · Getto w Miechowie oraz dzielnice żydowskie w Wolbromiu i Działoszycach · Sytuacja na wsi · Codzienny terror

64 „Akcje wysiedleńcze”

Preludium · Pierwszy etap wysiedleń (28 sierpnia – 7 września 1942 r.) · Druga akcja wysiedleńcza (8–11 listopada 1942 r.) · Rola Baudienstu w akcjach likwidacyjnych w powiecie miechowskim — rekapitulacja

108 Strategie przetrwania

Ucieczki poza granice powiatu · Próby ratunku na wsi · Uratowani w miasteczkach i majątkach ziemskich

145 „Polowanie na Żydów” — lokalni sprawcy i ich ofiary

Policja granatowa i Jagdkommando · Mordy dokonane przez funkcjonariuszy z posterunku w Racławicach · Zabójstwa dokonane z udziałem policjantów granatowych na podstawie doprowadzeń i donosów · Mordy bez udziału policji · Zabójstwa ukrywających się na aryjskich papierach i konwertytów

166 Kontrowersje wokół represji za pomaganie Żydom

Incydenty w okolicach Pilicy i Kozłowa, listopad 1942 – styczeń 1943 r. · Wyrabianie fałszywych dokumentów w Miechowie i mord w Siedliskach

177 AK i inne organizacje konspiracyjne wobec ukrywających się Żydów

Mord w Rędzinach-Borku · Morderstwa w okolicach Proszowic · Mordy w okolicach Kazimierzy Wielkiej · Inne przypadki · Mord w Giebułtowie · Działania AK wobec prześladowców Żydów · Tragiczny bilans

194 Po wojnie
Powroty · Powiat olkuski · Powiat pińczowski

204 Aneks
Ocalali na terenie powiatu · Ocalali poza granicami powiatu · Zamordowani na terenie powiatu · Konkluzja

Karolina Panz

213 POWIAT NOWOTARSKI

217 Dwa i pół roku wojny. Charakterystyka powiatu nowotarskiego
244 Początki eksterminacji bezpośredniej
256 *Endlösung der Judenfrage* w powiecie nowotarskim
277 Żydzi Podhala i ich próby przetrwania
Zwangsarbeitslager für Juden. Losy żydowskich więźniów podhalańskich obozów pracy · Aryjska strona w Kreis Neumarkt
326 Polscy mieszkańcy powiatu nowotarskiego wobec Zagłady
336 Losy podhalańskich konwertytów
343 Sprawiedliwi z Kreis Neumarkt
356 Epilog

Tomasz Frydel

361 POWIAT DĘBICKI

367 Wprowadzenie
Metodologia · Żakerie galicyjskie. Stosunki polsko-żydowskie przed drugą wojną światową
376 Druga wojna światowa
Ustanowienie administracji niemieckiej · Volksdeutsche w powiecie mieleckim · Zmiany demograficzne przed akcją „Reinhardt” · Żydzi w powiecie dębickim · Mielec — pierwsze „oczyszczone z Żydów” miasto w GG
402 Strategie przetrwania przed lipcem 1942 r.
Przetrwanie przez pracę · Strategia przetrwania elit żydowskich: kontakty z Niemcami · Ucieczka do Kongresówki: Żydzi mieleccy w Połańcu
409 Akcja „Reinhardt”: akcje likwidacyjne
Ilu Żydów uciekło przed akcjami likwidacyjnymi?
416 Strategie przetrwania po akcji „Reinhardt”
Wieś · Strach i terror: denuncjacje a strategie przetrwania · Las · Obóz
512 Wnioski: strategie przetrwania, dane liczbowe a rodzina

Dagmara Swałtek-Niewińska

523 POWIAT BOCHEŃSKI

527 Powiat bocheński przed wojną
532 Żydzi w powiecie od wybuchu wojny do czasu wysiedlenia
540 Wysiedlenia
Wiadomości o nadchodzącym przesiedleniu · Akcja w powiecie bocheńskim · Getto i obóz pracy w Bochni — druga i trzecia akcja
558 Strategie przetrwania
Próby ratunku podejmowane w czasie akcji · Zagraniczne dokumenty · Ucieczki z terenu powiatu na Słowację i Węgry · Przetrwanie w obozach · Opór — Bojowa Organizacja Żydowskiej Młodzieży Chalucowej · Ukrywanie na terenie powiatu · Na aryjskich papierach
627 Polskie oddziały konspiracyjne wobec ukrywających się Żydów
632 Sytuacja powojenna
636 Zakończenie
637 Aneks

645 BIBLIOGRAFIA

INDEKSY

725 Indeks osobowy
795 Indeks geograficzny

819 Wykaz skrótów

827 Noty o autorach